

**ROCZNIK
BIBLIOTEKI
KRAKÓW
2023**

2023

ROCZNIK
BIBLIOTEKI
KRAKÓW

ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW / THE YEARBOOK OF THE KRAKÓW LIBRARY

REDAKTOR NACZELNY / EDITOR-IN-CHIEF

dr **ARTUR CZESAK** / **ARTUR CZESAK**, PhD

RADA NAUKOWA / EDITORIAL BOARD

■ dr **AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL** – PRZEWODNICZĄCA, Biblioteka Kraków / **AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL**, PhD – CHAIRPERSON, Kraków Library

■ dr **TERESA DALECKA**, Uniwersytet Wileński; Wilno, Litwa / **TERESA DALECKA**, PhD – Vilnius University; Vilnius, Lithuania

■ dr hab. **JAROSŁAW FEDORUK** – Narodowa Akademia Nauk Ukrainy; Kijów, Ukraina / **YAROSLAV FEDORUK**, PhD, DSc – National Academy of Sciences of Ukraine; Kyiv, Ukraine

■ dr **AGNIESZKA FLUDA-KROKOS** – Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie / **AGNIESZKA FLUDA-KROKOS**, PhD – Scientific Library of the PAAS and the PAS in Cracow

■ dr **KAROLINA GRODZISKA** – Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie / **KAROLINA GRODZISKA**, PhD – Scientific Library of the PAAS and the PAS in Cracow

■ ks. prof. dr hab. **JAN MACHNIAK** – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie / Rev. Professor **JAN MACHNIAK** – The Pontifical University of John Paul II in Krakow

■ dr **TOMASZ MAKOWSKI** – Biblioteka Narodowa; Warszawa / **TOMASZ MAKOWSKI**, PhD – National Library; Warsaw

■ dr hab. prof. UKEN **GRZEGORZ NIEĆ** – Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie / Professor **GRZEGORZ NIEĆ** – University of the National Education Commission, Krakow

■ dr **LAJOS PÁLFALVI** – Katolicki Uniwersytet im. Pétera Pázmánya; Budapeszt, Węgry / **LAJOS PÁLFALVI**, PhD – Pázmány Péter Catholic University; Budapest, Hungary

■ prof. dr hab. **ZDZISŁAW PIETRZYK** – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie / Professor **ZDZISŁAW PIETRZYK** – Jagiellonian University in Kraków

PROJEKT GRAFICZNY / GRAPHIC DESIGN

ELŻBIETA SZURPICKA

ADIUSTACJA, REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA /

MARK-UP, COPYEDITING AND PROOFREADING

ANNA PIECHOTA, AGNIESZKA SABAK

PRACOWNIA SŁOWA: **JOANNA MAŁOLEPSZA,**

RENATA MINIOR

■ mgr **ANNA PIOTROWSKA** – Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. H. Kołłątaja w Krakowie / **ANNA PIOTROWSKA**, MSc. – Pedagogical Library in Krakow

■ mgr **IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL** – Biblioteka Kraków / **IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL**, MSc. – Kraków Library

■ dr hab. **REMIGIUSZ SAPA**, prof. UJ – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie / **REMIGIUSZ SAPA**, PhD, CSc, prof. UJ – Jagiellonian University in Kraków

■ dr **TADEUSZ SKOCZEK** – Muzeum Niepodległości, Warszawa / **TADEUSZ SKOCZEK**, PhD – Museum of Independence; Warsaw

■ prof. dr hab. **KRZYSZTOF STOPKA** – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie / Professor **KRZYSZTOF STOPKA** – Jagiellonian University in Kraków

■ Prof. PhDr. **JIRÍ TRÁVNÍČEK**, M.A. – Uniwersytet Masaryka; Brno, Republika Czeska / Professor PhDr. **JIRÍ TRÁVNÍČEK**, M.A. – Masaryk University; Brno, Czech Republic

■ ks. prof. dr hab. **JACEK URBAN** – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie / Rev. Professor **JACEK URBAN** – The Pontifical University of John Paul II in Krakow

■ dr **PAWEŁ WIERZBICKI** – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie / **PAWEŁ WIERZBICKI**, PhD – The Princes Czartoryski Library; Kraków

■ mgr **JERZY WOŹNIAKIEWICZ** – Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie / **JERZY WOŹNIAKIEWICZ**, MSc. – Regional Public Library in Krakow

■ mgr **JANUSZ M. PALUCH** / **JANUSZ M. PALUCH**, MSc. – Editor-in-Chief in 2021–2022

TŁUMACZENIE / TRANSLATION

MARTA SZCZEPANIK-FILARY, SZYMON PAWLUŚ

SKŁAD, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU /

TYPESETTING AND PRE-PRESS PREPARATION

PIOTR RACHWANIEC, WYDAWNICTWO FALL

ISSN: 2544-784X

ISBN: 978-83-66253-49-0



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury.

Spis treści

Artur Czesak	
PRZEDMOWA	11
I. HISTORIA, LITERATURA, KRAKÓW	15
Kamila Follprecht	
ZAGADKOWA WILLA W KRAKOWSKICH DĘBNIKACH	17
Agnieszka Staniszevska-Mól	
WISŁAWA SZYMBORSKA JAKO RADNA MIEJSKA. PRZYZCZYNEK ARCHIWISTYCZNY.....	41
Ewa Danowska	
„OJCZYZNY TRZA BRONIĆ W TEJ CHWILI!” NIEZNANY DRAMAT WŁODZIMIERZA TETMAJERA	53
Marta Burghardt	
„TRAGIZM I LIRYZM I PIĘKNO”. WOKÓŁ TWÓRCZOŚCI MARIANA NIŻYŃSKIEGO, W 80. ROCZNICĘ ŚMIERCI	87
Paweł Chojnacki	
ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO BALAST SERDECZNY. W 60. ROCZNICĘ ŚMIERCI PISARZA, AKTORA I PUBLICYSTY.....	99
II. KSIĄŻKI DLA NIEWIDOMYCH I NIEDOWIDZĄCYCH.	
NOWE WYMIARY DOSTĘPNOŚCI	125
Julita Niedźwiecka-Ambroziak, Arleta Tuleya	
SPECJALNE POTRZEBY CZYTELNICZE – DOBRE PRAKTYKI OŚRODKA CZYTELNICTWA CHORYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ – KSIĄŻNICY KOPERNIKAŃSKIEJ W TORUNIU	127

Maria Kochanowska-Nowak	
ŚWIAT POD PALCAMI. O KSIĄŻKACH I CZYTELNICTWIE DZIECI I MŁODZIEŻY Z DYSFUNKCJĄ WZROKU	145
Iwona Haberny	
BIBLIOTEKA: OD DOSTĘPNOŚCI DO INTEGRACJI – JAK PRZEJŚĆ TĘ DROGĘ I DLACZEGO WARTO?	159
Justyna Sobolewska	
CZUŁKI RĄK	173
Karolina Grodziska	
KILKA SŁÓW O KSIĄŻCE STANISŁAWA GRODZISKIEGO O CESARZU FRANCISZKU JÓZEFIE W WERSJI DLA NIEWIDZĄCYCH	187
III. BIBLIOTEKI, KSIĘGOZBIORY, BIBLIOFILE	191
Anna Boroń	
ARCHIWUM PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO W KRAKOWIE (ATJKr)	193
Agnieszka Fluda-Krokos	
„W RĘCE TEGO, KTÓRY Z TAKIM ZAMIŁOWANIEM, PASJĄ, ZNAWSTWEM I INWENCJĄ POŚWIĘCA SIĘ KOLEKCJONERSTWU I KULTYWOWANIU ZNAKÓW KSIĄŻKOWYCH”. EKSLIBRISOWE PRZYJAŻNIE ANTONIEGO BROSZA ...	209
Ewa Danowska	
LISTY BARBARY WACHOWICZ DO JÓZEFA DUŻYKA	225
Karolina Grodziska	
BAŚNIE GŁODNE I ŁAKOME	239
IV. NAGRODA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI	245
Katarzyna Wądołny-Tatar	
SZYMANOWICZA REPUBLIKA MARZEŃ	247
V. KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA	257
Anna Marchewka	
MIŁOŚĆ, CIEKAWOŚĆ, GNIEW (PATRYK PUFELSKI, PAWILON MAŁYCH SSAKÓW) ...	258
Marta Bryś	
ISHBEL SZATRAWSKA, ŻYWIOT I ŚMIERĆ PANA HERSHA LIBKINA Z SACRAMENTO W STANIE KALIFORNIA	260
Katarzyna Czajka-Kominiarczuk (Zwierz Popkulturalny)	
KARTY REWOLUCJI, CZYLI WOLNOŚĆ ALBO ŚMIERĆ ALEKSANDRY HERZYK	263

Krzysztof Zajas	
RODZIEWICZÓWNY BIOGRAFIA RADYKALNA (EMILIA PADOŁ, <i>RODZIEWICZ-ÓWNA. GORĄCA DUSZA</i>)	266
Agnieszka Sabak	
HISTORIA ŻYDÓW KRAKOWSKICH (<i>NIE TYLKO KROKE. HISTORIA ŻYDÓW KRAKOWSKICH</i> , POD RED. MICHAŁA GALASA, EDYTY GAWRON)	269
Irmina Młynarczyk	
MIEDZY OFIARAMI A OPRAWCAMI (JOANNA OPAREK, <i>MAŁE POWINNOŚCI</i>)	273
Agnieszka Staniszevska-Mól	
W ALCHEMII, ŁAŻNI I POD SZUBIENICĄ (AGNIESZKA BUKOWCZAN-RZESZUT, BARBARA FARON, KAROL OSSOWSKI, <i>W ALCHEMII, ŁAŻNI I POD SZUBIENICĄ. HISTORYCZNY SPACER PO DAWNYM KRAKOWIE</i>)	276
Mariusz Nowik	
ŚMIERĆ BEZ ODPOWIEDZI (CEZARY ŁAZAREWICZ, <i>NA SZEWSKIEJ. SPRAWA STANISŁAWA PYJASA</i>)	278
Janusz M. Paluch	
ZMARŁYCH NIE DOTYCZY... (MAGDALENA BIELSKA, <i>PRZEWODNIK DLA NIEDAWNO ZMARŁYCH</i>)	280
Janusz M. Paluch	
WISŁO MOJA! (ANDRZEJ CHWALBA, <i>WISŁA. BIOGRAFIA RZEKI</i>)	282
VI. KRONIKA BIBLIOTEKI KRAKÓW	285
BIOGRAMY	305
RECENZENCI NAUKOWI ARTYKUŁÓW W „ROCZNIKU BIBLIOTEKI KRAKÓW” – TOM 6: 2022 I 7: 2023	309
WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI KRAKÓW W 2023 ROKU	310

Table of Contents

Artur Czesak	
INTRODUCTION	11
I. HISTORY, LITERATURE, KRAKOW	15
Kamila Follprecht	
THE PUZZLE OF THE VILLA IN THE DĘBNIKI DISTRICT OF KRAKOW	17
Agnieszka Staniszevska-Mól	
WISŁAWA SZYMBORSKA AS MUNICIPAL COUNCILLOR. AN ARCHIVAL MONOGRAPH	41
Ewa Danowska	
"OUR HOMELAND NEEDS DEFENCE NOW!" AN UNKNOWN DRAMA BY WŁODZIMIERZ TETMAJER	53
Marta Burghardt	
"TRAGEDY AND LYRICISM AND BEAUTY". ON MARIAN NIŻYŃSKI'S WORKS ON THE 80TH ANNIVERSARY OF HIS DEATH	87
Paweł Chojnacki	
ZYGMUNT NOWAKOWSKI'S BURDEN OF THE HEART. ON THE 60TH ANNIVERSARY OF THE DEATH OF THE WRITER, ACTOR, AND PUBLICIST	99
II. BOOKS FOR BLIND AND PARTIALLY-SIGHTED PERSONS NEW DIMENSIONS OF ACCESSIBILITY	125
Julita Niedźwiecka-Ambroziak, Arleta Tuleya	
READERS' SPECIAL NEEDS — GOOD PRACTICES OF THE CENTRE FOR SICK AND DISABLED READERS OF THE REGIONAL PUBLIC LIBRARY — NICOLAUS COPERNICUS LIBRARY IN TORUŃ	127

Maria Kochanowska-Nowak	
WORLD AT THE FINGERTIPS. ON BOOKS AND READING HABITS OF VISUALLY IMPAIRED CHILDREN AND YOUNG PEOPLE.....	145
Iwona Haberny	
LIBRARY: FROM ACCESSIBILITY TO INTEGRATION — HOW TO GO THROUGH IT AND WHY IS IT WORTH IT?	159
Justyna Sobolewska	
HAND ANTENNAE	173
Karolina Grodziska	
A COUPLE OF WORDS ON STANISLAW GRODZISKI'S BOOK ON EMPEROR FRANZ JOSEPH FOR BLIND READERS	187
III. LIBRARIES, BOOK COLLECTIONS, BIBLIOPHILES	191
Anna Boroń	
THE ARCHIVE OF THE SOUTHERN POLAND PROVINCE OF THE SOCIETY OF JESUS IN KRAKOW (ATJKr).....	193
Agnieszka Fluda-Krokos	
"INTO THE HANDS OF THE ONE WHO COLLECTS AND CULTIVATES BOOKPLATES WITH SUCH PENCHANT, PASSION, KNOWLEDGE, AND INVENTION" — EX LIBRIS FRIENDSHIPS OF ANTONI BROSZ	209
Ewa Danowska	
BARBARA WACHOWICZ'S LETTERS TO JÓZEF DUŻYK	225
Karolina Grodziska	
HUNGRY AND INSATIATE FAIRYTALES	239
IV. THE YELLOW CRAKOW AWARD	245
Katarzyna Wądołny-Tatar	
SZYMANOWICZ'S REPUBLIC OF DREAMS	247
V. KRAKOW BOOK OF THE MONTH	257
Anna Marchewka	
LOVE, CURIOSITY, ANGER (PATRYK PUFELSKI, <i>PAWILON MAŁYCH SSAKÓW</i> [SMALL MAMMALS PAVILION])	258
Marta Bryś	
ISHBEL SZATRAWSKA (ISHBEL SZATRAWSKA, <i>ŻYWOT I ŚMIERĆ PANA HERSHA LIBKINA Z SACRAMENTO W STANIE KALIFORNIA</i> [THE LIFE AND DEATH OF MR. HERSH LIBKIN FROM SACRAMENTO, CALIFORNIA])	260

Katarzyna Czajka-Kominiarczuk (Zwierz Popkulturalny) FACES OF THE REVOLUTION: <i>WOLNOŚĆ ALBO ŚMIERĆ</i> (FREEDOM OR DEATH) BY ALEKSANDRA HERZYK	263
Krzysztof Zajas RODZIEWICZÓWNA'S RADICAL BIOGRAPHY (EMILIA PADOŁ, <i>RODZIEWICZ-ÓWNA. GORAĆA DUSZA [(MISS) RODZIEWICZ. A FIERY SOUL]</i>)	266
Agnieszka Sabak THE HISTORY OF KRAKOW JEWS (<i>NIE TYLKO KROKE. HISTORIA ŻYDÓW KRAKOWSKICH [NOT ONLY KROKE. THE HISTORY OF KRAKOW JEWS]</i> , ED. MICHAŁ GALAS, EDYTA GAWRON)	269
Irmina Młynarczyk BETWEEN THE VICTIMS AND THE PERPETRATORS (JOANNA OPAREK, <i>MAŁE POWINNOŚCI [SMALL DUTIES]</i>)	273
Agnieszka Staniszevska-Mól (AGNIESZKA BUKOWCZAN-RZESZUT, BARBARA FARON, KAROL OSSOWSKI, <i>W ALCHEMII, ŁAŻNI I POD SZUBIENICĄ. HISTORYCZNY SPACER PO DAWNYM KRAKOWIE [AT THE ALCHEMIST'S, IN THE BATHHOUSE, UNDER THE GALLOWS. A HISTORICAL WALK AROUND OLD KRAKOW]</i>)	276
Mariusz Nowik DEATH WITHOUT ANSWERS (CEZARY ŁAZAREWICZ, <i>NA SZEWSKIEJ. SPRAWA STANISŁAWA PYJASA [ON SZEWSKA STREET. DEATH OF STANISŁAW PYJAS]</i>)	278
Janusz M. Paluch THE DECEASED ARE NOT CONCERNED... (MAGDALENA BIELSKA, <i>PRZEWODNIK DLA NIEDAWNO ZMARŁYCH [GUIDE FOR THE RECENTLY DECEASED]</i>)	280
Janusz M. Paluch OH MY VISTULA! (ANDRZEJ CHWALBA, <i>WISŁA. BIOGRAFIA RZEKI [VISTULA. BIOGRAPHY OF THE RIVER]</i>)	282
VI. THE CHRONICLE OF THE KRAKÓW LIBRARY 2022	285
BIOGRAPHICAL NOTES	305
LIST OF REVIEWERS OF 2022–2023 YEARBOOKS	309
PUBLICATIONS OF THE KRAKÓW LIBRARY 2023	310

Przedmowa

Okładka tomu, który trzymają Państwo w dłoniach, jest częściowo trójwymiarowa – tytuł bowiem zapisano także alfabetem Braille’a. Stało się tak dlatego, że część artykułów dotyczy przemian funkcjonowania bibliotek i szerzej pomyślanych ośrodków w zaspokajaniu potrzeb czytelniczych i informacyjnych osób z dysfunkcjami wzroku i innymi specjalnymi potrzebami. Prezentację rozpoczynamy od rozdziału II: *Książki dla niewidomych i niedowidzących. Nowe wymiary dostępności*. Współczesność wykraczającą poza zestaw nieco stereotypowej wiedzy w tym zakresie przedstawiają trzy różne, ale dopełniające się teksty: doktor Julity Niedźwieckiej-Ambroziak i Arlety Tulei z Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, Marii Kochanowskiej-Nowak z Biblioteki Zespołu Szkół i Placówek pn. „Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących” w Krakowie oraz Iwony Haberny, wytwórczyni dobrej energii w wielu miejscach i projektach, na temat działań Biblioteki w Rabce-Zdroju, które integrują przychodzących do placówki, włączają w działania na rzecz innych. Premierowy fragment przygotowywanej przez Justynę Sobolewską biografii swej babci, Jadwigi Stańczakowej, przenosi nas w przeszłość, w świat innych relacji społecznych, innego poziomu wiedzy i sposobów pojmowania wielu wymiarów tożsamości, także jako osoby ociemniałej, podążającej własną drogą twórczości literackiej i eksperymentów psychotronicznych. Rozdział zamyka artykuł doktor Karoliny Grodziskiej o procesie udźwiękowienia dla niewidomych napisanej przez profesora Stanisława Grodzkiego biografii cesarza Franciszka Józefa. To świadectwo z epoki sprzed upowszechnienia się audiobooków i rozwoju technologii – nie do przecenienia są zasługi Polskiego Związku Niewidomych dla czytelnictwa, godna pochwały postawa twórców, udostępniających swoje dzieła.

Pierwszy rozdział siódmego tomu „Rocznika Biblioteki Kraków” nosi tytuł identyczny jak w tomie pierwszym z roku 2017: *Historia, literatura, Kraków*. To jest stała dominanta tematyczna naszego pisma. Przypominamy o literackich patronach roku 2023 i przedstawiamy dwoje z nich, połączonych datą 1923 – narodzin poetki Wisławy Szymborskiej i śmierci bronowickiego malarza, twórcy i polityka zasługującego na włączenie w poczet ojców niepodległości Polski – Włodzimierza Tetmajera. Redaktor prowadząca *Pocztu Krakowskiego* doktor Agnieszka Staniszevska-Mól w rozstrzygającym wątpliwości przyczynku do biografii Wisławy Szymborskiej przedstawia więc przyszlą noblistkę jako krakowską radną (1954–1957). Profesor Ewa Danowska wydobyła zaś na światło dzienne patriotyczny utwór Włodzimierza Tetmajera *Ofiara*. To nie tylko przypomnienie biografii Gospodarza z Bronowic, ale także impuls do kontynuowania badań nad jego dziełem i czynami, podjętych przez „Rocznik” już w roku 2018 piórem profesora Franciszka Ziejki.

Następne dwa artykuły poświęcone są osobowościom pisarskim wciąż słabo upamiętnionym. Pierwszą z nich jest Marian Niżyński (1910–1943) – tragicznie zmarły poeta i malarz, którego los i pamięć splotły się z biografią Karola Wojtyły jako aktora i polonisty za sprawą feerycznego widowiska *Kawaler księżycowy* uświetniającego Dni Krakowa w 1939 roku. Napisała o nim doktor Marta Burghardt, która po raz kolejny wzbogaca „Rocznik” swą pracą. Drugą – Zygmunt Nowakowski, przed wojną niezwykle poczytny felietonista i działacz społeczny, na emigracji nieprzejednany wróg nowych porządków, wciąż tęskniący za ukochanym i idealizowanym Krakowem. Doktor Paweł Chojnacki, nieustrudzenie przywracający pamięć o „Emigrejtanie”, na podstawie powojennej korespondencji pisarza z Różą Celiną Otowską odtwarza losy krakowskiego księgozbioru autora *Przylądka Dobrej Nadziei* i niechętnie wrastanie przez Nowakowskiego we fragment wolnej Polski nad Tamizą, niejednokrotnie nazywaną przezeń Wisłą.

Każdy nasz tom trafia do tych, którzy kochają wiedzę i książki, a biblioteki są ważnymi punktami orientacyjnymi ich życiowych wędrówek. Kontynuujemy przedstawianie krakowskich zasobów, zapoczątkowane m.in. opisami zbiorów muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej i cymeliów biblioteki Panien Benedyktynek ze Staniątek. W tegorocznym tomie Anna Boroń prezentuje jezuickie Archiwum Prowincji Polski Południowej na tle dziejów zakonu w Krakowie i Rzeczypospolitej jeszcze mocarstwowej, a później rozszarpanej przez zaborców. Doktor Agnieszka Fluda-Krokos przybliża postać Antoniego Brosza oraz ewenement w świecie znaków księgarskich – trójwymiarowe ekslibrisy stworzone na zasadzie pop-up booków. W zapomniany powoli świat epistolograficznych znajomości i przyjaźni pozwala nam zajrzeć zbiór listów Barbary Wachowicz i Józefa Dużyka, opublikowanych przez profesor Ewę Danowską. Z radością zamieszczamy także następne biblioteczne opowiadanie doktor Karoliny Grodziskiej, przy okazji przypominając 170. rocznicę urodzin Antoniny Domańskiej, autorki ważnej dla Krakowa i dla naszej Biblioteki, która co roku przyznaje Nagrodę Żółtej Cizemki.

W ten sposób płynnie przechodzimy do artykułu profesor Katarzyny Wądołny-Tatar o niebanalnej tegorocznej laureatce tej nagrody, książce Mikołaja Szymanowicza *Marzenia*.

Honorowanie przez Bibliotekę Kraków publikacji tytułem *Krakowskich Książek Miesiąca* to z pewnością tworzenie ciekawych propozycji lekturowych (zdążyliśmy zamieścić teksty o wszystkich KKM z roku 2023). Poszukującym inspiracji w sezonie nabywania prezentów oraz zapewniania sobie wartościowej refleksji warto wszelako polecić wypełniające piątą część naszego „Rocznika” głosy recenzyjno-krytyczne o tych książkach wywodzące się z różnych autorskich kręgów, by nie rzec – światów, od uniwersyteckiej polonistyki i zawodowej krytyki literackiej (do zacnego grona Jury tego wyróżnienia dołączył w tym roku profesor Jarosław Fazan) po świat czytelników reprezentowanych przez osoby związane z Biblioteką Kraków, dziennikarza i żywiołową blogerkę.

Wiosną 2023 roku otrzymaliśmy od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego za pośrednictwem Instytutu Książki w ramach programu *Czasopisma* dofinansowanie na realizację zadania *Wzmocnienie rozpoznawalności i zasięgu „Rocznika Biblioteki Kraków”*. Łączymy wymagania stawiane czasopismom naukowym (artykuły recenzowane opatrzone są streszczeniami) z dbałością o szatę graficzną. Poszerzyliśmy znacznie spektrum ośrodków naukowych i kulturalnych, z którymi związane są osoby recenzujące zgłoszone do publikacji teksty naukowe. To już drugi tom „Rocznika Biblioteki Kraków” w tym roku kalendarzowym. Również ta zmiana jest konsekwencją decyzji, by nasze czasopismo odpowiadało standardom czasopism naukowych, a do zalecanych działań należy także ustabilizowanie rytmu edycji. Z tego też względu *Kronika wydarzeń Biblioteki Kraków* sięga tylko końca września, to zaś oznacza, że finał największego przedsięwzięcia wydawniczego i redakcyjnego Biblioteki Kraków, jakim było drugie wydanie *Encyklopedii Krakowa*, znalazł się poza tym horyzontem. Postaramy się to nadrobić w następnym tomie, do którego już zapraszamy Piszących i Czytających.

Oprócz tego warto nadmienić, że ów zasięg naszego czasopisma zwiększamy poprzez wysyłkę egzemplarzy i informowanie o nim tradycyjnymi metodami, znalezienie się w bazie ERIH Plus, ale także poprzez budowanie „zasięgów” w nowo stworzonej stronie „Rocznika” w serwisie Meta (Facebook) i w Bibliotece Cyfrowej Biblioteki Kraków.

Zapraszam więc do lektury w dowolnej formie, wygodnej i bardziej dostępnej dla wszystkich dzięki łączeniu humanistycznej wrażliwości z innowacjami technologicznymi.

Artur Czesak
redaktor naczelny





KP.
POD PROTEKTORATEM

PANA MINISTRA W. R. i O. P. Dr W. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO

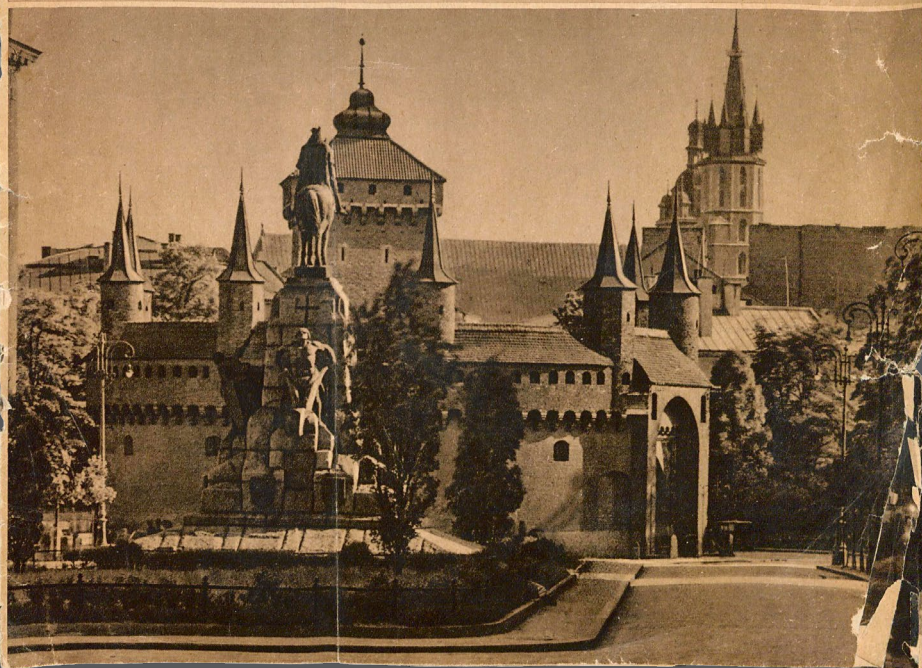
PANA MINISTRA KOMUNIKACJI PUŁKOWNIKA DYPL. J. ULRYCHA

PANA GŁÓWNEGO BRONI KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO

FESTIWAL SZTUKI

„DNI KRAKOWA“

OD 3—24 VI. 1939 R.



Folder Dni Krakowa z 1939 r., podczas których wystawiono
Kawalera księżycowego Mariana Niżyńskiego, Polona.pl

I. HISTORIA, LITERATURA, KRAKÓW



Budynek obecnej Biblioteki Głównej (ul. Powroźnicza 2) od strony ogrodu (zachodniej), 1988 r.

Zagadkowa willa w krakowskich Dębnikach

Krakowski „Czas” we wtorkowym wydaniu z 4 października 1892 roku w Kronice odnotował „Ślub. W sobotę o godz. 6 wieczorem w kościele N.P. Maryi O. Wacław, kapucyn, w asystencji duchowieństwa, pobłogosławił związek małżeński p. Wincentego Józefa Maryana Kirchmayera z Krzesławic, z panną Beatą Matejkówną, córką mistrza Jana i Joanny z Giebułtowskich Matejków”^[1].

Beata Joanna Albina Matejkówna, córka Jana i Teodory z Giebułtowskich Matejków urodziła się 1 marca 1869 roku (ochrzczona 11 maja) w kamienicy przy ul. Krupniczej 5 (wówczas nr 16 w Dzielnicy IV)^[2], niebawem rodzina przeniósła się do rodzinnej kamienicy Matejków przy ulicy Floriańskiej 41 (wówczas nr 363 w Dzielnicy I), gdzie Beata wychowywała się z trójką rodzeństwa – siostrą Heleną i braćmi Tadeuszem i Jerzym. Nauczycielką domową dzieci była Francuzka Eliza Demousseaux, następnie wychowawczynią Emilia Oksza Witoszińska^[3]. Potem siostry uzupełniały wykształcenie, uczestnicząc w wykładach w ramach Wyższych Kursów dla Kobiet Adriana Baranieckiego^[4]. Helena w czerwcu 1891 roku wyszła

[1] „Czas” 1892, nr 227 (4 X), s. 2. Akt małżeństwa zawartego 1 X 1892 r. został odnotowany w księdze małżeństw parafii w Pleszowie.

[2] ANK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Szczepana w Krakowie, sygn. 29/331/48, nr 56, s. 260–261; Spis ludności miasta Krakowa z r. 1870, sygn. 29/86/6, s. 579–580.

[3] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1880, sygn. 29/87/6, s. 561; Spis ludności miasta Krakowa z r. 1890, sygn. 29/88/8, s. 563.

[4] M. Szypowska, *Jan Matejko wszystkim znany*, Warszawa 1977, s. 214. W spisach uczennic wymieniona jest tylko Helena Matejkówna w latach 1883/1884, 1884/1885, 1885/1886 (ANK, Kursy Wyższe dla kobiet im. Adriana Baranieckiego w Krakowie, sygn. 29/486/1, s. 373, 995, 1003, 1056, 1094, 1127, 1131).

za mąż za malarza Józefa Unierzyskiego, Beata zaręczona za zgodą matki z sąsiadem Władysławem Rauszem, architektem, wobec sprzeciwu ojca zaręczyny zerwała^[5].

Wincenty Józef Marian Kirchmayer, syn Juliana i Zenobii ze Stanowskich Kirchmayerów, urodził się 28 marca 1866 roku (ochrzczony 31 marca) w dworze w Krzesławicach koło Krakowa od dawna należącym do rodziny Kirchmayerów^[6]. Po śmierci Juliana w 1874 roku Kirchmayerowie sprzedali majątek krzesławicki – dworek z częścią gruntu kupił w 1876 roku Jan Matejko za pieniądze uzyskane ze sprzedaży obrazu *Stefan Batory pod Pskowem*^[7]. Wincenty Kirchmayer został zatrudniony przez wujka w należącym nadal do rodziny młynie wodnym na Dłubni w Krzesławicach, wiosną 1892 roku poznał Beatę Matejkównę – albo na balu, albo w domu przy młynie, w którym zamieszkała jego matka, w lipcu w Krzesławicach odbyły się zaręczyny^[8], a 1 października 1892 roku ślub. Jan Matejko zmarł 1 listopada 1893 roku. Z dokumentacji postępowania spadkowego zakończonego w 1895 roku wiemy, że Beata, podobnie jak jej siostra Helena, w posagu otrzymała 16 500 złr^[9].

Beata i Wincenty Kirchmayerowie po ślubie prawdopodobnie zamieszkali w dworku w Krzesławicach, w każdym razie mieszkali tam w styczniu 1894 roku^[10], ale niebawem przenieśli się do Krakowa, do mieszkania przy ul. Siemiradzkiego 8^[11], gdzie 28 kwietnia 1894 roku urodziła się córka Janina^[12]. Kolejne dziecko – syn Adam – także urodziło się w Krakowie, 30 marca 1897 roku w kamienicy przy ul. Granicznej 1^[13] (Janinę i Adama ochrzczono 4 września 1897 roku).

Beata Kirchmayerowa okazała się kobietą nowoczesną i przedsiębiorczą, postanowiła zainwestować posiadane fundusze, ale dla czego wybrała Dębny, wówczas

[5] M. Szypowska, *Jan Matejko*, dz. cyt., s. 387.

[6] ANK, Mikrofilmy akt metrykalnych parafii w Pleszowie, księga chrztów 1864–1873, rok 1866, nr 2; K. Kardas, *Kirchmayerowie, wpływowa rodzina krakowska*, „Rocznik Krakowski” 87: 2021, s. 136–138.

[7] M. Szypowska, *Jan Matejko*, dz. cyt., s. 282; B. Lesiak-Przybył, A. Warzecha, *Materiały związane z osobą Jana Matejki przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie*. Przewodnik, Kraków 2021, nr 63, 66.

[8] J. Zinkow, *Krakowskie przedmieścia*. Obywatelka Dębny – Beata z Matejków, „Echo Krakowa” 1996, nr 46, (5 marca), s. 8; A. Grochowska, *Literacki przewodnik po Nowej Hucie*, Kraków 2019, s. 173; K. Lenczowska, *Artysta rodzinny*, „Głos – Tygodnik Nowohucki”, 4 czerwca 2015, http://www.glos-tn.krakow.pl/print.php?type=N&item_id=1337 (dostęp: 14.08.2023).

[9] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/863, s. 6153.

[10] ANK, Akta notariusza Karola Rudolphi’ego w Krakowie, sygn. 29/893/27, l. rep. 13434.

[11] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, Akta firmowe Fabryka pieców kaflowych Spółka II 202, sygn. 29/1989/20778, s. 175; Akta notariusza Karola Rudolphi’ego w Krakowie, sygn. 29/893/30, l. rep. 14627.

[12] ANK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Szczepana w Krakowie, sygn. 29/331/54, s. 200–201, nr 152.

[13] Tamże, nr 153.

jeszcze będące samodzielną gminą wiejską (włączone do Krakowa w 1910 r.)^[14]? Chociaż po zbudowaniu w 1888 roku mostu łączącego z Krakowem wyjątkowo wzrosło zainteresowanie tym terenem, powstawało wiele kamienic czynszowych i eleganckich podmiejskich willi^[15], to jednak pamiętamy, że Aniela Dulska, bohaterka dramatu Gabrieli Zapolskiej, w krakowskiej adaptacji mówi ze zgrozą „jak się to rozniesie po ulicy, to chyba dom sprzedać i wynieść się na Dębники albo na Krowodrzę”^[16].

Brat męża Adam Kirchmayer (1864–1935) po studiach w Wiedniu pracował za granicą w firmach handlowych, a powróciwszy do Krakowa zapewne wykorzystywał zdobyte doświadczenie i zwrócił uwagę na funkcjonującą od lat 70. XIX wieku w Dębnikach fabrykę kaflí. Początkowo należąca do Henryka Żychonia, z czasem stała się częścią działającej od 1889 roku spółki Józefa Niedźwieckiego i Józefa Pokutyńskiego, produkującej dachówki i kafle. W 1894 roku ze spółki wystąpił Pokutyński i wówczas udziały w spółce kupili Beata Kirchmayerowa i Adam Kirchmayer. W 1898 roku, po śmierci Józefa Niedźwieckiego, Kirchmayerowa kupiła od spadkobierców jego udziały, jednak firmą zarządzał Adam Kirchmayer i to jego zasługą była produkcja wyrobów ceramicznych o wysokim poziomie artystycznym na początku XX wieku^[17].

W styczniu 1894 roku, wchodząc do spółki z Niedźwieckim, Kirchmayerowie wspólnie kupili 1/3 nieruchomości stanowiących fabrykę w Dębnikach (lwh 67, 119, 144) płacąc za nie 11666 złr 70 ct (5666 złr 70 ct to długi hipoteczne, J. Pokutyński otrzymał 6500 złr, J. Niedźwiecki 3000 złr)^[18]. Beata Kirchmayerowa w czerwcu

[14] M. Klimas, B. Lesiak-Przybył, A. Sokół, *Wielki Kraków. Rozszerzenie granic miasta w latach 1910–1915. Wybrane materiały ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, Kraków 2010, s. 95–106; *Poczet sołtysów, wójtów i burmistrzów miast, jurydyk, wsi i gmin przyłączonych do Krakowa do 1915 roku*, red. B. Kasprzyk, Kraków 2013, s. 798–801.

[15] B. Heksel, *Gmina Dębники w dobie autonomii galicyjskiej 1867–1910*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2016, z. 34, s. 60.

[16] G. Zapolska, *Utwory dramatyczne*, t. IV, *Moralność Pani Dulskiej. Tragikomedia kołtuńska w 3-ch aktach*, Warszawa 1923, s. 96.

[17] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, Akta firmowe Fabryka pieców kaflowych Spółka II 202, sygn. 29/1989/20778; B. Kołodziejowa, *Fabryka fajansów J. Niedźwieckiego i Ska w Dębnikach pod Krakowem (1900–1910)*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 4: 1973, s. 5–46; B. Kołodziejowa, *Ceramika krakowska I poł. XX w.*, „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 14: 1991, s. 121–131; B. Kostuch, *Krakowskie fabryki kaflí w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2011, z. 29, s. 235–237; B. Kostuch, *Kilka faktów z historii fabryki fajansów na Dębnikach w Krakowie*, „Spotkania z Zabytkami. Miesięcznik Popularnonaukowy” 2011, nr 1–2, s. 28–32; J.T. Nowak, *Wokół Rynku Dębnickiego*, Kraków 2016, s. 59–67; Z. Weiss, K. Łomnicka, *Konstanty Laszczka*, Kraków 2017, s. 209–213; K. Łomnicka, *Ceramika z krakowskich Dębnik*, Portal Sztuki Piękne, 2021, <https://sztukipiekne.pl/ceramika-z-krakowskich-debnik/> (dostęp: 27.02.2023).

[18] ANK, Akta notariusza Karola Rudolphi'ego w Krakowie, sygn. 29/893/27, l. rep. 13434.

1894 roku kupiła od Władysława Komorowskiego nieruchomość wydzieloną z realności lwh 16 w Dębnikach – były to parcele nr 36/1 (pastwisko i parcela) i 38/2 (rola) za 3000 złr^[19], które stały się częścią realności lwh 144^[20]. W kwietniu 1896 roku Kirchmayerowa wydzieliła z parceli gruntowej 38/2 w realności lwh 144 dwie działki (nr 38/7, 38/8), które sprzedawała (każda w cenie 225 złr) mieszkańcom Półwsia Zwierzynieckiego: Marcelinie Reicherowej, żonie urzędnika krakowskiego Magistratu, oraz Stanisławowi Skalskiemu, majstrowi murarskiemu, i jego żonie Marii^[21].

W dniu 6 listopada 1896 roku Stanisław i Marianna z Zemlów Zielińscy oraz Józef Zemla sprzedali nieruchomość lwh 184 w Dębnikach (parcela gruntowa 49/2 roli według zapisów miała mieć 570 sążni, jednak przeprowadzony obmiar wykazał 550 sążni) za 2750 złr Efroimowi Grünbergowi, przemysłowcowi w Krakowie (ul. Starowiślna 38) i Izaakowi Reichowi, majstrowi blacharskiemu w Krakowie (ul. Dietla 64)^[22]. Nowi właściciele niebawem, bo 20 grudnia 1896 roku sprzedali nieruchomość lwh 184 oraz 1/3 realności lwh 6 Beacie Kirchmayerowej za 3000 złr^[23]. W maju 1897 roku Kirchmayerowa pod zastaw tej nieruchomości pożyczyła w Powiatowej Kasie Oszczędności w Krakowie 8000 złr na 45 lat, załączając dokument datowany 11 maja 1897 roku „Zwierzchność gminy Dębники niniejszym poświadczają, iż na parceli gruntowej N 49/2 lwh 184 w Dębnikach stanowiący został nowo wymurowany dom parterowy, którego numerem konskrypcyjnym 136 (stotrzydzieściszczęść) oznaczony został”^[24].

Tak właśnie rozpoczęła się historia budynku przy ul. Powroźniczej 2 w Krakowie określanego jako „przykład dawnej willowo-dworkowej zabudowy podmiejskiej wsi Dębники”, wpisanego w 1991 roku do Rejestru Zabytków Krakowa^[25]. Wokół dziejów nieruchomości należącej do Beaty Kirchmayerowej powstało kilka legend, wynikających zapewne z faktu, że kiedy zdecydowała się zainwestować w fabrykę i nieruchomość w Dębnikach, miejscowość chociaż leżąca niedaleko za Wisłą, nie była jeszcze częścią Krakowa – dopiero po wcieleniu w 1910 roku w granice

[19] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1885, s. 111, 112; Akta notariusza Karola Rudolphi'ego w Krakowie, sygn. 29/893/30, l. rep. 14627.

[20] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1323, s. 155; 29/465/1324, s. 561–562.

[21] ANK, Akta notariusza Wacława Adamskiego w Podgórzu, sygn. 29/907/30, l. rep. 14704, 14705.

[22] Tamże, l. rep. 15263.

[23] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1892, s. 447; 29/465/1325, s. 49–50.

[24] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1893, s. 348, 349.

[25] Nr rej. A-88, decyzja Państwowego Urzędu Ochrony Zabytków – Oddział w Krakowie z 23.05.1991 r. (*Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Kraków*, Warszawa 2007, s. 279, nr 2750).



Wielkiego Krakowa została włączona w system administracji miasta, dlatego teczka budynku prowadzona przez urzędników Budownictwa Miejskiego w Krakowie, opisana „Dz. XI, L.s. 136”^[26] nie zawiera dokumentacji dotyczącej powstania obiektu. Urzędowa korespondencja rozpoczyna się dopiero w 1921 roku, ale urzędnicy zanotowali ołówkiem na obwo-lucie „Wybud. 1902 r. – willa”. W teczce zostało umieszczone urzędowe pismo do Franciszki Kirchmayerowej (właścicielki realności l. kat. 11. w dzielnicy XI Dębники) z 27 września 1910 roku zatwierdzające plany budowy oranżerii, na piśmie urzędnik dopisał przy adresie ołówkiem „br. Hagen”, co oznacza, że pismo dot. willi przy ul. Tynieckiej 7, która po

Dawna willa B. Matejkówny jako przedszkole bądź żłobek, widok od strony ogrodu, 1982 r.

[26] ANK, Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM, ul. Konopnickiej 15, F. 411a.

śmierci Franciszki Kirchmayer (1838–1911) stała się własnością jej siostrzenicy Marii (córka Euzebiei Kirchmayer i Adam Łosia), żony barona Stanisława Hagen-Schwerin^[27]. Jednakże na podstawie tego dokumentu, błędnie włożonego do teczki przez urzędnika (zapewne ze względu na zbieżność nazwisk) badacze uznawali, że willa była własnością Franciszki Kirchmayer. W niekompletnie zachowanej dokumentacji zarządu gminy Dębniki znajduje się korespondencja ws. wniosku Franciszki Kirchmayer z 17 października 1900 roku o pozwolenie na budowę domu parterowego pod nadzorem architekta Aleksandra Biborskiego – w końcu stycznia 1901 roku budynek był gotowy, urząd nadał mu nr 10^[28]. Teoretycznie można łączyć te informacje z willą przy ul. Powroźniczej, jednak na pliku dokumentacji urzędnicy zanotowali „bud. oficyna”, co prawdopodobnie oznacza, że mowa o osobnym budynku mieszkalno-gospodarczym, tzw. domu ogrodnika, który powstał po południowej stronie rezydencji Franciszki Kirchmayer przy ul. Tynieckiej.

Powyższe ustalenia pokazują jednak, że budowa domu w ciągu kilku miesięcy, także zimowych, była wówczas normą, w związku z tym powstanie do początków maja 1897 roku domu dla rodziny Kirchmayerów na działce zakupionej w końcu grudnia 1896 roku jest możliwe. W aktach urzędu Budownictwa Miejskiego w Krakowie zachowała się dokumentacja „spisu domów w gminach i obszarach dworskich do Krakowa przyłączonych” dla gminy Dębniki – w kwestionariuszu wypełnionym w kwietniu 1910 roku dla budynku ul. Bartosza Głowackiego – Marii Konopnickiej 7 (liczba spisowa 136) należącego do Beaty Kirchmayer zaznaczono (pole wyboru), że dom zbudowano przed 1900 roku^[29]. Dodatkowym utrudnieniem dla badaczy dziejów dworku jest numeracja budynku, zmieniająca się, podobnie jak nazwa ulicy, w związku z procesem włączania Dębni do Krakowa. W notarialnych umowach kupna-sprzedaży w 1896 roku posługiwano się liczbą wykazu hipotecznego nieruchomości (lwh) 184 w gminie katastralnej Dębni. W gminie Dębni w 1909 roku była to nieruchomość nr 136 (ul. Konopnickiej 5) – numerem 136 posługiwano się do 1917 roku, w 1914 roku sprecyzowano jedynie, że nr 136 staje się liczbą spisową, zaś liczbą wykazu hipotecznego jest 184^[30]. We wspomnianym „spisie domów

[27] Wincenty Antoni Kirchmayer (1791–1857), kupiec i bankier, w 1850 r. zakupił znajdujące się na Dębnikach folwark Paulinów ze Skałki oraz dwór wikariuszy katedralnych. Nieruchomości te zapisał córkom: większą część z pałacikiem (ul. Tyniecka 39) otrzymała Euzebia, żona hr. Adama Łosia; dawny dworek wikariuszy (ul. Tyniecka 7) stał się własnością Franciszki (Ł. Komornicki, *Willi pod Minierwą. Historia domu rodziny Komornickich na krakowskich Dębnikach*, Biblioteka Tradycji nr 76, Kraków 2015, s. 17–32).

[28] ANK, Gmina Dębni, sygn. 29/66/23, s. 225–250.

[29] ANK, Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM SRB 312, s. 465–468.

[30] ANK, Gmina Dębni, sygn. 29/66/15, s. 4, 23, 34 (Wykaz domów w Dębnikach z oznaczeniem nazw ulic oraz ze zmianą liczb spisowych i orientacyjnych sporządzony w 1909 r.); *Krakowska księga adresowa. Wielki Kraków 1908*, Rocznik IV, red. J. Knapik, s. 213; *Stefana Mikulskiego*

w gminach i obszarach dworskich do Krakowa przyłączonych” z 1910 roku dla domu liczba spisowa 136 w gminie Dębniaki wpisano ulica Bartosza Głowackiego – Konopnickiej 7^[31]. W spisie ludności miasta Krakowa z 1910 roku wpisano dla dworku adres ul. Bartosza Głowackiego 7^[32]. W sierpniu 1912 roku ulicą Bartosza Głowackiego stała się nowa uliczka na Łobzowie, a dawna ulica Słowackiego w Dębnikach (odcinek od ul. Barskiej do ul. Konopnickiej) otrzymała nazwę ul. Powroźnicza^[33]. W 1919 roku nastąpiła zmiana numeracji domów w Dębnikach – dworkowi nadano nr porządkowy 15 na ulicy M. Konopnickiej (nr spisowy 136) oraz nr porządkowy 2, 4 – ogród (nr spisowy 136) na ulicy Powroźniczej^[34]. W spisie ludności miasta Krakowa z 1921 roku wpisano adres ul. Konopnickiej nr orientacyjny 7, nr konskrypcyjny 136^[35]. W latach 20. XX w. używano numerów 7 i 15 dla ulicy Konopnickiej – w księdze adresowej miasta Krakowa z 1926 roku zostało wyjaśnione, że 15 jest liczbą porządkową (orientacyjną), 7 dawną liczbą porządkową, 136 liczbą spisową (konskrypcyjną), 184 liczbą wykazu hipotecznego (od 1932 roku nowa liczba wykazu hipotecznego – 122)^[36]. W 1932 roku używano adresu ul. Powroźnicza 2^[37], w latach 30. XX w. a także po 1945 roku był to zasadniczy adres posesji, chociaż pojawia się w dokumentach także ul. Konopnickiej 15.

Kirchmayerowie prawdopodobnie już w 1897 roku zamieszkali w dębnickim dworku, potwierdza to zapis w akcie notarialnym z listopada 1898 roku^[38], a także

wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa, stoł. król. miasta Lwowa i król. woln. miasta Podgórze, Rocznik V, Rok 1909, s. 80; *Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa i król. woln. miasta Podgórze*, Rocznik VI, Rok 1910, s. 82; *Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa i król. woln. miasta Podgórze*, Rocznik VII, Rok 1912, s. 112; *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1912*, s. 96*, 101*; *Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta wielkiego Krakowa i król. woln. miasta Podgórze*, Rocznik IX, Rok 1914, s. 378, 382 (w opisie wykazu realności w gminach przyłączonych zamieniono liczbę spisową z liczbą wykazu hipotecznego); *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1917*, s. 59*.

[31] ANK, Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM SRB 312, s. 465.

[32] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1910, sygn. 29/90/20, nr 1.

[33] „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1912, nr 8, s. 96, 98; *Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta wielkiego Krakowa i król. woln. miasta Podgórze*, Rocznik IX, Rok 1914, s. 25.

[34] „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1919, nr 4, s. 72; nr 7, s. 113.

[35] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1921, sygn. 29/91/16, nr 488.

[36] ANK, Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM, ul. Konopnickiej 15, F. 411a; *Skorowidz Rzeczypospolitej Polskiej i księga adresowa miasta Krakowa 1926*, s. 1*, 52*, 93*; *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów z siecią P.A.S.T. w Zagłębiu Dąbrowskim według stanu z dnia 1 stycznia 1929*, s. 50.

[37] *Księga adresowa miasta Krakowa i województwa krakowskiego 1932*, s. 53, 94.

[38] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, Akta firmowe Fabryka pieców kaflowych Spółka II 202, sygn. 29/1989/20778, s. 242, 243, 246.

brak wpisu dotyczącego Wincentego i Beaty Kirchmayerów w spisie ludności miasta Krakowa sporządzonym w 1900 roku^[39]. W grudniu 1901 roku urodziła się ich córka Maria Franciszka – w akcie chrztu z listopada 1904 roku w podgórskiej parafii wpisano adres Dębni, ul. Konopnickiej^[40].

Mąż Beaty – Wincenty Kirchmayer w 1905 roku przebywał w domu zdrowia dla umysłowo chorych dra Karola Żuławskiego przy ul. Długiej 82^[41], w 1908 roku w Domu Ubogich Fundacji Helclów (ul. Helclów 2)^[42], gdzie zmarł 30 kwietnia 1908 roku^[43].

Według spisu ludności z 1910 roku^[44] w dębnickim dworku mieszkali: Beata Kirchmayer, właścicielka realności, wdowa (ur. 8.03.1871 w Krakowie), córki: Janina (ur. 28.04.1894 w Krakowie) i Maria (ur. 3.12.1901 w Krakowie); Maria Wojtan, kucharka (ur. 6.01.1855 w Górnej Wsi, pow. Myślenice); Maria Bocheńska, pokojowa (ur. 1.05.1876 w Czchowie, pow. Brzesko); Franciszek Polus, dozorca domu (ur. 2.07.1846 w Myślenicach). Syn Kirchmayerów – Adam Józef Altkirchen-Kirchmayer, uczeń gimnazjum, mieszkał wówczas w Krakowie na stacji w kamienicy przy ul. Staszica 14^[45].

Niestety od 1910 roku, być może na skutek włączenia Dębni do Krakowa, w fabryce, mimo odnoszonych sukcesów, zamknięto ze względu na wysokie koszty produkcji dział ceramiki artystycznej, wytwarzano już tylko piece i kafle. W 1919 roku Kirchmayerowie występują jako właściciele nieruchomości stanowiących fabrykę (lwh 67, 119, 144; nr 12, 14, 16, 18, 20, 22 na ulicy Barskiej oraz nr 5, 7, 9, 11 przy ulicy Zduńskiej, dawniej Kaflarskiej)^[46], jednak wówczas prawdopodobnie fabryka zaprzestała już działalności, chociaż oficjalnie została wykreślona z rejestru handlowego dopiero w 1936 roku^[47]. Nieruchomość i zabudowania fabryczne

[39] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1900, sygn. 29/89/24 Indeks litera K.

[40] ANK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Józefa w Podgórzu, sygn. 29/1470/105, s. 271, nr 74.

[41] *Księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa i król. woln. Miasta Podgórze*, Rocznik I, Rok 1905, s. 87, 285, LXXXII.

[42] *Krakowska księga adresowa. Wielki Kraków 1908*, Rocznik IV, red. J. Knapik, s. 213; *Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa, Stoł. król. miasta Lwowa, król. woln. Miasta Podgórze*, Rocznik V, Rok 1909, s. 80 (błędnie wpisano imię Walenty).

[43] ANK, Urząd Zdrowia w Krakowie, sygn. 29/83/88, nr 900; Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Floriana w Krakowie, Kapelania Helclów, sygn. 29/326/202, nr 23; C.K. Sąd Powiatowy Cywilny w Krakowie, sygn. 29/443/2491.

[44] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1910, sygn. 29/90/20, nr 1–4.

[45] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1910, sygn. 29/90/7, nr 2323.

[46] „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1919, nr 1, s. 6; nr 4, s. 74; *Skorowidz Rzeczypospolitej Polskiej i księga adresowa miasta Krakowa 1926*, s. 5*.

[47] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie, Akta firmowe Fabryka pieców kaflowych Spółka II 202, sygn. 29/1989/20778, s. 325–365.

zostały sprzedane 12 lutego 1920 roku^[48] Fabryce samochodów „Automotor” sp. akc. we Lwowie, która otworzyła przy ul. Barskiej filię, działającą w latach 1921–1925^[49]. W styczniu 1926 roku władze miasta Krakowa odkupiły nieruchomość „posiadającą halę na pomieszczenie kilkudziesięciu samochodów, warsztaty mechaniczne o popędzie elektrycznym, magazyny, budynki administracyjne i t.p.” – powstał Miejski Park Samochodowy^[50].

Beata Kirchmayerowa kontraktem zawartym 7 grudnia 1920 roku sprzedała nieruchomość przy ul. Konopnickiej 7 w Dębnikach, obejmującą willę parterową wraz z okalającym ją i ogrodzonym ogrodem, inżynierowi Piotrowi Królowi z Krakowa (ul. Karmelicka 57) za 1 milion marek polskich^[51]. W kontrakcie zapisano, że Kirchmayerowa wynajmuje willę od nowego właściciela do 31 kwietnia 1921 roku



Elewacja boczna południowa, 1988 r.

[48] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1323, s. 628–629; sygn. 29/465/1324, s. 362.

[49] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, Akta firmowe Fabryka samochodów Automotor B I 230, sygn. 29/1989/20999; „Szczutek. Tygodnik satyryczno-polityczny” 1921, nr 24 (sportowy), (9 czerwca); *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów według stanu z dnia 31 grudnia 1924*, s. 3, 15; „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1925, nr 199, (22 lipca); *Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa, Rocznik X, Rok 1925*, s. 416, 510; *Skorowidz Rzeczypospolitej Polskiej i księga adresowa miasta Krakowa 1926*, s. 82a, 83a.

[50] „Dziennik Rozporządzeń Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1926, nr 11, s. 206; *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów wraz z siecią P.A.S.T. w Zagłębiu Dąbrowskim, według stanu z dnia 31 grudnia 1929*, s. 59.

[51] ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1022, nr 6116/20; 29/465/1325, s. 50.

i prawdopodobnie wówczas wyjechała z córką Marią do Bydgoszczy, gdzie mieszkały w kamienicy przy ul. Kołłątaja 2^[52]. Beata Kirchmayer zmarła jednak w Krakowie, w Klinice Chorób Wewnętrznych przy ul. Kopernika, 14 lutego 1926 roku. Jako adres zamieszkania w rejestrze zgonów prowadzonym przez krakowski Urząd Zdrowia odnotowano „Kraków, ul. Krasińskiego 18”^[53], prawdopodobnie jednak wpisano błędny numer domu, bowiem księga adresowa z 1926 roku nie notuje takiej posesji – pod tym adresem, na parceli należącej do miasta, dopiero w 1929 roku powstanie siedziba Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Urzędników Gminy stoł. król. miasta Krakowa. Nekrolog ukazał się w „Czasie” 17 lutego 1926 roku (nr 38), została pochowana w grobowcu Jana Matejki na Cmentarzu Rakowickim.

Piotr Król wiosną 1921 roku przeprowadził modernizację instalacji wodociągowej i kanalizacji w willi przy ul. Konopnickiej, w 1925 roku zbudował garaż na samochód, w latach 1932–1933 planowane były kolejne prace remontowe^[54]. Według spisu ludności z 1921 roku^[55] w budynku mieszkali: Piotr Król, inżynier (ur. w 1879 roku w Busku, pow. Stopnica, od 1900 roku na stałe w Krakowie), żona Maria (ur. w 1889 roku w Busku), ich córki: Maria (ur. w 1906 roku w Krakowie) i Anna (ur. w 1908 roku w Krakowie); Zelma Kamińska, gospodyni domu (ur. w 1895 roku w Krakowie, wdowa); Maria Lembas, kucharka (ur. w 1871 roku w Swoszowicach, pow. Podgórze, panna); Józef Pitula, dozorca domu (ur. w 1900 roku w Górach, pow. Pińczów, kawaler); Stanisława Siwak, służąca (ur. w 1888 roku w Krakowie, panna). Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne inżyniera Piotra Króla i Mieczysława Frylinga działało od 1913 roku (zlikwidowane w 1920 roku)^[56], miało siedzibę w kamienicy przy ul. Wiślniej 1 (narożna z ul. św. Anny)^[57]. W 1918 roku Piotr Król założył własne Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne (zlikwidowane

[52] Beata Kirchmayer, wdowa, jest wymieniana w księdze adresowej Bydgoszczy od 1922 r., Maria Kirchmayer od 1923 r. do 1926 r., a także w 1928 r., co świadczy o przepisaniu danych bez weryfikacji (W. Weber, *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922*, Bydgoszcz 1923, s. 314; na rok 1923, s. 155; na rok 1925, s. 134; na rok 1926, s. 153; W. Weber, *Księga adresowa miasta Bydgoszczy 1928*, Bydgoszcz 1928, s. 171).

[53] ANK, Urząd Zdrowia w Krakowie, sygn. 29/83/180, nr 430. W aktach metrykalnych parafii św. Mikołaja wpisano al. Krasińskiego bez numeru (ANK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Mikołaja i szpitala św. Łazarza w Krakowie, sygn. 29/329/352, s. 703, nr 69).

[54] ANK, Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM, ul. Konopnickiej 15, F. 411a.

[55] ANK, Spis ludności miasta Krakowa z r. 1921, sygn. 29/91/16, nr 488–492.

[56] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, sygn. 29/1989/18284.

[57] Stefana Mikulskiego *wielka księga adresowa stoł. król. miasta wielkiego Krakowa i król. woln. miasta Podgórze*, Rocznik IX, Rok 1914, s. 412 (Firmy pojedyncze i spółki handlowe); „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1919, nr 5, s. 90 (Wykaz majstrów budowlanych w Krakowie na r. 1919 – Instalatorzy przewodów elektrycznych); „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1921, nr 8, s. 80 (Wykaz majstrów budowlanych w Krakowie na rok 1921 – Instalatorzy przewodów elektrycznych).



w 1936 roku)^[58], którego siedziba mieściła się w kamienicy przy ul. Wiślniej 2 (narożna Rynku Głównego), warsztaty znajdowały się przy ul. Tarłowskiej 12^[59]. W reklamach informowano „firma wykonuje wszelkiego rodzaju urządzenia elektryczne, jak budowy central dla miast i miasteczek, dla dworów i pałaców, wszelkie instalacje domów i poszczególnych mieszkań do łączenia z siecią miejską, wszelkie elektryczne przenoszenie siły, wyciągi elektryczne, sygnalizację, telefony, gromochrony itp. Firma utrzymuje stale

Dawny dworek jako siedziba Podgórskiej Biblioteki Publicznej, widok od strony wschodniej (ul. M. Kopnickiej), 1998 r., fot. Krzysztof Jakubowski

[58] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, sygn. 29/1989/18369.

[59] *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów według stanu z dnia 31 grudnia 1924*, s. 31; *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów z siecią P.A.S.T. w Zagłębiu Dąbrowskim według stanu z dnia 1 stycznia 1929*, s. 50.



Biblioteka Główna po remoncie, 2020 r.,
 fot. z archiwum Biblioteki Kraków

na składzie: świeczniki, żarówki i wszelkie materiały elektrotechniczne etc. etc. Porady techniczne i kosztorysy na żądanie. Firma wykonała szereg pierwszorzędnych urządzeń w kraju”^[60]. Inżynier Piotr Król brał udział w pierwszym Zjeździe Elektrotechników Polskich w czerwcu 1919 roku w Warszawie, podczas którego przedstawił problemy dotyczące zakupu materiałów elektrotechnicznych^[61]. W 1922 roku zaangażował się (jako skarbnik) w prace komitetu powołanego w celu

[60] „Przegląd Elektrotechniczny. Miesięcznik poświęcony wiedzy elektrotechnicznej, sprawom przemysłu i elektryfikacji” 1: 1919, nr 2 (czerwiec), s. 6; „Przegląd Elektrotechniczny. Organ Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich” 10: 1928, z. 17 (wrzesień); *Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego w Krakowie pod dyr. Teofila Trzcińskiego Sezon 1930–31*.

[61] „Przegląd Elektrotechniczny. Miesięcznik poświęcony wiedzy elektrotechnicznej, sprawom przemysłu i elektryfikacji” 1: 1919, nr 2 (czerwiec), s. 17, 23.

ufundowania sztandaru dla 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej – posiedzenia komitetu odbywały się między innymi „w prywatnym lokalu inż. Króla”, czyli zapewne w dębnickiej willi^[62]. Wielki kryzys gospodarczy lat 1929–1933 doprowadził firmę do upadku, zaciągane zobowiązania obciążały hipotekę dębnickiej nieruchomości^[63].

Piotr Król zmarł w czerwcu 1934 roku^[64], a w ramach prowadzonej sprawy spadkowej został sporządzony w lipcu 1934 roku opis nieruchomości przy ul. Powroźniczej 2^[65]:

Opis i ocena realności lwh. 122 gminy kat. Kraków-Dębniaki dz. XI, l. spis. 136, położonej w narożniku ul. Konopnickiej l. 15 i ul. Powroźnicza l. 2, stanowiącej własność śp. inż. Piotra Króla, a składającej się z:

1) p. gr. 378 o powierzchni 1669 m²

p. bud. 379 o powierzchni 1134 m²

razem 2803 m²

2) budynku parterowego, murowanego, częściowo podpiwniczonego,

3) garażu o ścianach ryglowych.

1) Opis p. gr. 378 i bud. 379, stanowiące jedną całość gospodarczą, w formie prostokąta przylegającego bokiem dłuższym od północnego zachodu o długości 61 m do ul. Powroźniczej l. 2 i bokiem krótszym od północnego zachodu o długości 46 m do ul. Konopnickiej l. 15, w odległości 200 m od mostu dębnickiego i 1200 m w linii powietrznej od Sukiennic. Obie ulice urządzone i uzbrojone, jednakże na regulację ul. Konopnickiej odpadnie w przyszłości około 460 m² z ogólnej powierzchni. Od strony obu ulic odgraniczona jest ta realność ogrodzeniem z siatki żelaznej w ramach z prętów żelaznych między słupkami betonowymi, na podmurówce betonowej, od góry z trzema rzędami drutu kolczastego, z bramą wjazdową i bramką wejściową z ul. Konopnickiej. Na tych parcelach postawiony jest budynek parterowy, stary, w formie wolnostojącej willi, uniemożliwiający od ul. Konopnickiej

[62] *Dwudziesty Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej w dniu wręczenia sztandaru 18 maja i święta pułkowego 26 maja 1924 roku*, Kraków 1924, s. 3. Był także członkiem Komitetu Sztandarowego 5 Pułku Saperów (*Jednodniówka 5 Pułku Saperów na uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 8 maja 1925 r. w Krakowie*, Kraków 1925, s. 6).

[63] Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, lwh 122 Dębniaki; ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1325, s. 54–56; Sąd Okręgowy w Krakowie, sygn. 29/442/17759, 17775, 17810, 19543; Sąd Okręgowy w Krakowie – Rejestr Handlowy, sygn. 29/1989/18369.

[64] ANK, Urząd Zdrowia w Krakowie, sygn. 29/83/303, nr 1333.

[65] ANK, Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/5070 (akta sprawy spadkowej po Piotrze Królu).

a częściowo i Powroźniczej racjonalne wykorzystanie powierzchni jako parcel budowlanych.

- 2) Budynek parterowy, murowany wolno stający w ogrodzie, częściowo podpiwniczony, o powierzchni zabudowanej (26,25 m × 13,10 m) 343,10 m², wybudowany przed 40-tu laty, z częściowo urządzonym poddaszem, o wystawie północno-wschodniej i południowo-zachodniej, o skromnej fasadzie z zaprawy wapiennej, obejmuje: parter na wysokości 1,20 m pod poziom terenu, z wejściem od strony północno-zachodniej po siedmiu stopniach kamiennych przez podwójne drzwi dwuskrzydłowe, oszklone, z naświetlnią do holu, skąd przez drzwi dwuskrzydłowe są połączenia z pokojami, a przez jednoskrzydłowe z korytarzem rozdzielającym część pokoi skrzydła północno-wschodniego, skąd są wejścia do dalszych pokoi, łazienki z piecem kaflowym i gazowym, wanną, umywalnią i klozetem, klatki schodowej na strych względnie poddasze schodami dwubiegowymi drewnianymi i do piwnic względnie suteryn schodami betonowymi i do klozetu służbowego.

Pokoje w ilości siedmiu, korytarz i hol, wyposażone są w podłogi parkietowe, piece kaflowe, okna podwójne czterokwaterowe, drzwi dwuskrzydłowe, ściany częściowo tapetowane, częściowo gładko malowane, stropy płaskie, drewniane na wysokości 3,60 m. Z pokoju narożnego południowo-zachodniego jest wyjście przez drzwi podwójne dwuskrzydłowe, oszklone, z dwoma kolankowymi oknami na taras o posadzce kamionkowej i balustradzie kamiennej.

Piwnice z wejściem z klatki schodowej po schodach betonowych o korytarzu i 6-ciu ubikacjach, o wysokości wewn. 2,45 m, z których dwie przerobiono na kuchnię i pralnię, jedną na pokój służbowy, sklepione na dźwigarach, reszta ubikacji o sklepieniu beczkowym.

Korytarz, mający połączenie przez ścianę wschodnią z podwórzem przez dobudówkę i drzwi jednoskrzydłowe, oszklone, po dziesięciu stopniach betonowych, kuchnia, pralnia i spiżarnia, o posadzce cementowej, w kuchni o ścianach do wysokości 1,50 m wykładanych kafelkami, piecu kaflowym, z nagrzewnicą do bojlera, w pralni piecu ceglanym z kotłem.

Na strychu urządzono przy obu ścianach szczytowych trzy pokoje, połączone ze sobą korytarzem, wyposażone w piece kaflowe, w dwóch pokojach parkiety, w trzecim podłoga miękka, drzwi jednoskrzydłowe, okna czterokwaterowe normalne i dwukwaterowe małe podwójne, stropy drewniane, w jednym pokoju poziomy, w dwu spadziste, załamane, ze względu na konstrukcję dachową. Polepa na reszcie strychu ceglana, więźba dachowa dwuspadowa, kryta dachówką paloną, rynny wiszące i spustowe z blachy cynkowej.

Instalacje: wodociągowa, kanalizacyjna, elektryczna i gazowa.

- 3) Garaż, o wymiarach $4,10 \text{ m} \times 6,20 \text{ m} = 25,42 \text{ m}^2$ i wysokości przy okapie 2,90 m, zbudowany ze ścian ryglowych na podmurówce bez stropu, skanalizowany, o instalacji wodociągowej i elektrycznej, o podłodze betonowej, bramie wjazdowej dwuskrzydłowej, dwóch oknach pojedynczych, kryty papą”.

Wartość nieruchomości ustalono na kwotę 103 883 zł 75 gr i był to jedyny pozostały majątek Piotra Króla, niewystarczający na pokrycie zobowiązań opiewających na kwotę 311 792 zł 90 gr. W maju 1935 roku nieruchomość przy ul. Powroźniczej 2/ul. Konopnickiej 15 stała się własnością wdowy Marii z Kulikowskich 1v Król 2v Stubłowej (córkę rzeknęła się spadku po ojcu)^[66].

Już po śmierci Piotra Króla jego córka Anna wyszła za mąż za Mieczysława Brauna, syna właścicieli sąsiedniej posesji przy ul. Powroźniczej 6/ul. Barskiej 8 (Willa Sylwan) – Włodzimierza i Heleny Braunów^[67]. Co najmniej od 1924 roku w Willi Sylwan mieściła się siedziba firmy „Kamieniołomy bazaltu-anderytu Wł. Braun, inż. H. Kowarzyka spadkobierca i Spka” (firma Włodzimierza Brauna i Henryka Kowarzyka działała od 1909 roku)^[68]. Od 1929 roku w reklamach zmieniono nazwę przedsiębiorstwa – „Łomy bazaltu Niedźwiedzia Góra w Tenczynku Braun Wł. inż. Kowarzyk H.K.”^[69]. Włodzimierz Braun zmarł w sierpniu 1934 roku – syn Kazimierz Braun jako inżynier przejął udziały w kamieniołomach, nieruchomość przy

[66] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie, sygn. 29/442/9708; Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/5070 (akta sprawy spadkowej po Piotrze Królu); Prokuratura Generalna Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Krakowie, sygn. 29/312/33238.

[67] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie, sygn. 29/442/106 (akta sprawy spadkowej po Włodzimierzu Braunie); Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/1277, s. 69; „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1919, nr 7, s. 113; *Księga adresowa miasta Krakowa i województwa krakowskiego 1932*, s. 94, 196.

[68] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie, sygn. 29/442/106, k. 10v, 20, 21; *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów według stanu z dnia 31 grudnia 1924*, s. 26, 30; *Skorowidz Rzeczypospolitej Polskiej i księga adresowa miasta Krakowa 1926*, s. 7*** (Kamieniołomy Bazaltu, Anderytu Władysł. Brauna – błędnie rozwinięto skrót Wł. oznaczający Włodzimierza); Jan Bryliński, *Księga pamiątkowa I. Ogólno-polskiej Wystawy Drogowej we Lwowie urządzonej w dniach 5 do 15 września 1926*, Lwów 1927, s. 35, 46.

[69] *Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów z siecią P.A.S.T. w Zagłębiu Dąbrowskim według stanu z dnia 1 stycznia 1929*, s. 41, 211, 212; *Urzędowy spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej i Katowickiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów oraz Sieci Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Abonentów miast niem. Bytomia, Gliwic i Zabrze według stanu z dnia 1 stycznia 1930*, s. 14; J. Brunelik, *Adresarz-informator oraz przewodnik po Krakowie*, R. I, 1933, s. 124; „Gazeta Powiatowa Powiatu Świętochłowickiego” 1930, nr 9 (1 marca), s. 58; *Spis abonentów sieci telefonicznej państwowej w Krakowie (dodatek do ogólnego „Spisu abonentów telefonicznych w Polsce” na rok 1934*, s. 90, 111.

ul. Powroźniczej 6 oraz majątek Piekary odziedziczyli w 1935 roku wdowa Helena oraz synowie: Mieczysław, Kazimierz i Włodzimierz^[70].

Maria 1v Król 2v Stublowa, nie mogąc sprzedać willi, której hipoteka był obciążona wierzytelnościami, wynajmowała budynek – co najmniej od wiosny 1936 roku pod adresem ul. Konopnickiej 15 funkcjonowało biuro firmy „Kamieniołomy Bazaltu Niedźwiedzia Góra” zarządzanej przez Kazimierza Brauna^[71].

W lipcu 1938 roku w księdze wieczystej jako właścicieli nieruchomości przy ul. Powroźniczej 2 wpisano Kazimierza Brauna (1/2) i Barbarę Braun (1/2)^[72]. Niestety postanowienie Sądu Grodzkiego w Krakowie z 31 maja 1938 roku będące podstawą wpisu w księdze wieczystej nie zachowało się^[73], jednak sygnatura sądowa sprawy wskazuje na postępowanie egzekucyjne, związane z wierzytelnościami. W okresie okupacji niemieckiej siedzibę firmy „Kamieniołomy Bazaltu Niedźwiedzia Góra” działającej pod zarządem niemieckim^[74] przeniesiono najpierw na ul. Mikołajską 2^[75], potem na ul. Kościuszki 18^[76], gdzie biuro funkcjonowało do 1946 roku^[77]. Od marca 1945 roku firma była pod zarządem państwowym^[78], w 1946 roku została upaństwowiona i w 1949 roku przejęta przez władze państwowe^[79].

[70] ANK, Sąd Okręgowy w Krakowie, sygn. 29/442/106; „Gazeta Urzędowa Zarządu Miejskiego w Stoł. Król. Mieście Krakowie” 1938, nr 3, s. 50; „Inż. H. Kowarzyk i inż. Wł. Braun spadkobiercy: inż. Hugo Kowarzyk, inż. Kazimierz Braun i S-ka Łomy Bazaltu, „Niedźwiedzia Góra” („Wirtschafts-Bericht” nr 9/11, Berichtsmomente Sept./Nov./ 1939, s. 15).

[71] *Oficjalny program Dni Krakowa z informatorem 10–24.VI.1936* (BJ, rkps 7298/2, s. 62); „Nasz Wyraz. Miesięcznik literacko-artystyczny młodych” 1938, nr 7–8, s. 8; *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie na 1937 r.*, s. 63; *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie na 1938 r.*, s. 72; *Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie na 1939 r.*, s. 79, 106, 159.

[72] Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, lwh 122 Dębni.

[73] Dokumentu L. 3858 z 1938 r., odnotowanego w księdze wieczystej, brak w zbiorze dokumentów hipotecznych Sądu Okręgowego w Krakowie oraz Sądu Grodzkiego w Krakowie (ANK, Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/1162, 1783).

[74] ANK, Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/1277, s. 3–4, 93.

[75] *Amtliches Fernsprechbuch für die Stadt Krakau Juni 1940*, s. 8.

[76] *Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement Mai 1941*, s. 48; *Handels-, Gewerbe- und Berufsverzeichnis zum Amtlichen Fernsprechbuch für das Generalgouvernement, Branchen-Telefonbuch*, Ausgabe 1942 – 1. Auflage, s. 186; *Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement 1942*, s. 41, 51, 71; *Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement Zwischenausgabe Mai 1944*, s. 3, 14.

[77] *Spis abonentów telefonicznych Krakowskiego Okręgu Poczt i Telegrafów. Stan z dnia 30 czerwca 1945*, s. 20; *Spis abonentów telefonicznych Krakowskiego Okręgu Poczt i Telegrafów na 1946 rok*, s. 40.

[78] ANK, Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa, sygn. 29/701/11659.

[79] ANK, Wojewódzka Komisja ds. Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Krakowie, sygn. 29/706/WKUP 11, s. 66; 29/706/WKUP 12, s. 5, 71; Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa,

We wrześniu 1939 roku nieruchomość przy ul. Powroźniczej 2 w całości została zajęta przez wojsko niemieckie^[80], stąd zapewne wspomnienia mieszkańców Dębnik o „wyższym funkcjonariuszu gestapo”^[81]. Jako mienie poniemieckie w 1945 roku willa została przejęta przez Polską Partię Robotniczą^[82] – do 1948 roku mieścił się tutaj Komitet Dzielnicowy Dębniki^[83]. W 1949 roku była to siedziba Komitetu Dzielnicowego Zwierzyniec-Dębniki, następnie do 1951 roku Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej^[84].

Prawdopodobnie już od 1950 do 1952 roku w budynku funkcjonowało Przedszkole nr 76 Towarzystwa Przyjaciół Dzieci^[85], w 1952 roku odnotowano „w m. czerwcu b.r. został przez KW PZPR przekazany miastu budynek 1^o piętrowy, częściowo wyposażony, z przeznaczeniem na żłódek dzielnicowy. Wobec faktu przejęcia budynku przez Prez. MRN należałoby żłódek ten objąć planem na 1953 rok przydzielając odpowiednie kredyty”^[86]. Tymczasem już w grudniu 1951 roku powstał kosztorys oraz opis techniczny prac budowlanych związanych z adaptacją budynku na żłódek dziecięcy (przebudowę wykonaną dla Wydziału Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie zatwierdzono dopiero w 1958 roku)^[87]. Żłódek Dzielnicowy Miejski nr 5 funkcjonował w latach 1954–1955^[88], potem Żłódek Dzielnicowy

sygn. 29/701/11666; Zarządzenie Przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji do spraw upaństwowienia przedsiębiorstw w Krakowie z dnia 19 października 1946 r. („Krakowski Dziennik Wojewódzki” 1946, nr 21 (1 listopada), poz. 109, wykaz – poz. 34, s. 340); Orzeczenie nr 58 Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22 listopada 1948 r. o przejęciu przedsiębiorstw na własność Państwa („Monitor Polski” 1948, Nr A-86, poz. 975, s. 13).

[80] ANK, Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/1277, s. 54.

[81] J. Zinkow, *Krakowskie przedmieścia. Obywatelka Dębnik – Beata z Matejków*, „Echo Krakowa” 1996, nr 46 (5 marca), s. 8.

[82] ANK, Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/1277, s. 93; K. Jakubowski, *Spacerownik po Dzielnicy VIII Dębniki. Od Ludwinowa po Sidzinę*, Kraków 2020, s. 64.

[83] *Spis abonentów telefonicznych Krakowskiego Okręgu Poczty i Telegrafów. Stan z dnia 30 czerwca 1945*, s. 27; *Spis abonentów telefonicznych Krakowskiego Okręgu Poczty i Telegrafów na 1946 rok*, s. 54; *Spis abonentów sieci telefonicznych Okręgu Poczty i Telegrafów Kraków na 1947 rok*, s. 84.

[84] *Spis telefonów Krakowskiego Okręgu Poczty i Telegrafów na rok 1949*, s. 80; *Spis telefonów Krakowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji (województwa: krakowskie i rzeszowskie) na 1951 rok*, s. 59; J. Lubos, *Wspomnienia ze studiów*, w: *Wspomnienia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej*, z. 2, Kraków 2016, s. 65–66.

[85] ANK, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, sygn. 29/2779/5766; Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa, sygn. 29/701/912; *Spis telefonów Krakowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji na województwa: krakowskie i rzeszowskie 1952*, s. 93.

[86] ANK, Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa, sygn. 29/701/3976.

[87] ANK, Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa, sygn. 29/701/11208; Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM, ul. Konopnickiej 15, F. 411a.

[88] *Spis telefonów Krakowskiego, Kieleckiego i Rzeszowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji na rok 1954; Spis telefonów województw krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego rok 1955*.

Miejski Dzienny nr 10 w latach 1957–1959^[89], następnie Żłóbek Dzielnicowy Tygodniowy nr 10 w latach 1960–1982^[90].

W grudniu 1975 roku Sąd Rejonowy w Krakowie (Wydział V Cywilny Nieprocesowy) zatwierdził podział spadku po Kazimierzu Braunie (zmarłym 1 października 1959 roku w Montrealu) – spadek, czyli 1/2 nieruchomości przy ul. Powroźniczej 2 zabudowanej domem (druga część była własnością Barbary Braun) oraz 1/3 nieruchomości przy ul. Powroźniczej 6 zabudowanej kamienicą czynszową („pozostały majątek został upaństwowiony i zajęty przez władze państwowe”) odziedziczyli w równych częściach wdowa Barbara Braun oraz syn Włodzimierz Braun i córka Beata Braun Curti, jednak urzędowe rozstrzygnięcia związane z kwestiami podatkowymi zakończyły się dopiero w 1983 roku^[91].

Po zakończeniu działalności żłobka budynek niszczał niezagospodarowany, w maju 1988 roku został zakupiony przez Urząd Dzielnicowy Kraków-Podgórze z przeznaczeniem na siedzibę Dzielnicowej Biblioteki Publicznej Kraków-Podgórze, rozpoczął się długotrwały remont i przebudowa budynku^[92]. Podgórska biblioteka podlegała nadzorowi merytorycznemu Miejskiej Biblioteki Publicznej (od 1993 roku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej), w sprawozdaniach z jej działalności umieszczano więc informacje o remoncie budynku przy ul. Powroźniczej, przeciągającym się do 1994 roku ze względu na trudną sytuację ekonomiczną miasta Krakowa oraz równoczesny remont nowej siedziby przy ul. Rajskiej^[93]. W 1995 roku Biblioteka Publiczna Dzielnicu Podgórze funkcjonowała już w nowej siedzibie przy ul. Powroźniczej^[94], od maja 2005 roku Podgórska Biblioteka Publiczna, od stycznia 2017 roku Biblioteka Kraków.

[89] *Spis telefonów województwa krakowskiego i kieleckiego rok 1957; Spis telefonów województwa krakowskiego rok 1958; Spis telefonów województwa krakowskiego rok 1959.*

[90] *Spis telefonów województwa krakowskiego wg stanu abonentów na 31.III.1960 r. Rok 1960; Spis telefonów miasta Krakowa wg stanu abonentów na 15.V.1961 r. Rok 1961; Spis telefonów województwa krakowskiego 1962/63, s. 91; Spis telefonów województwa krakowskiego 1971/72; Dodatek do spisu telefonów województwa miejskiego Krakowskiego 1981 (dotyczy spisu telefonów wydanego na lata 1977/78), s. 23; J. Zinkow, *Krakowskie przedmieścia*, dz. cyt., s. 8; K. Jakubowski, *Spacerownik*, dz. cyt., s. 64.*

[91] ANK, Urząd Dzielnicowy Kraków-Śródmieście, sygn. 29/2300/2872.

[92] ANK, Urząd Dzielnicowy Kraków-Podgórze w Krakowie, sygn. 29/2515/2067, s. 57, 175; 29/2515/3152, s. 5, 91.

[93] J. Zając, *Działalność MBP i bibliotek publicznych w Krakowie w województwie w 1988 roku*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1989, nr 1/157, s. 13–14; J. Zając, *Analiza działalności bibliotek publicznych Krakowa i województwa w 1992 r.*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1993, nr 1/173, s. 5; J. Zając, *Działalność bibliotek publicznych w Krakowie i województwie w 1993 r.*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1994, nr 1/177, s. 4; J. Zając, *Działalność bibliotek publicznych w Krakowie i województwie w roku 1994*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1995, nr 1/181, s. 9.

[94] *Spis telefonów województwa krakowskiego 1995*, s. 30.

STRESZCZENIE

KAMILA FOLLPRECHT

Zagadkowa willa w krakowskich Dębnikach

Autorka na podstawie źródeł archiwalnych opisuje historię budowy (ustalając datę jej wzniesienia na rok 1897), przekształceń i własności niegdyś podmiejskiej willi małżeństwa Beaty z Matejków i Wincentego Kirchmayera, obecnie siedziby Biblioteki Głównej Biblioteki Kraków (ul. Powroźnicza 2 w Dzielnicy VII Dębniki).

SŁOWA KLUCZOWE

Kraków, willa w Dębnikach, ul. Powroźnicza 2, Kirchmayerowie, Beata Matejkówna, Biblioteka Kraków

SUMMARY

KAMILA FOLLPRECHT

The puzzle of the villa in the Dębniki district of Krakow

Based on the archives, the author describes a history of erection (dated back to 1897), reconstruction and ownership of the current seat of the Biblioteka Kraków's Principal Library — originally a suburban villa of the married couple of Beata née Matejko and Wincenty Kirchmayer — located on 2 Powroźnicza Street in the Krakow's 7th District Dębniki.

KEYWORDS

Krakow, villa in Dębniki, 2 Powroźnicza Street, the Kirchmayers, Beata née Matejko, Biblioteka Krakow

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE**Archiwum Narodowe w Krakowie**

Akta notariusza Karola Rudolphięgo w Krakowie, sygn. 29/893/27, 30.

Akta notariusza Wacława Adamskiego w Podgórzu, sygn. 29/907/30, 31.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Floriana w Krakowie, Kapelania Helców, sygn. 29/326/202.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Józefa w Podgórzu, sygn. 29/1470/105.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Mikołaja i szpitala św. Łazarza w Krakowie, sygn. 29/329/352.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Szczepana w Krakowie, sygn. 29/331/48, 54.
Archiwum planów Budownictwa Miejskiego w Krakowie, sygn. 29/1410/ABM, ul. Konopnickiej 15, F. 411a; 29/1410/ABM SRB 312.
C.K. Sąd Powiatowy Cywilny w Krakowie, sygn. 29/443/2491.
Gmina Dębniaki, sygn. 29/66/15, 23.
Księgi gruntowe miasta Krakowa i dóbr tabularnych z obszaru Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 29/465/863, 1022, 1162, 1323-1325, 1783, 1885, 1892, 1893.
Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, sygn. 29/2779/5766.
Kursa Wyższe dla kobiet im. Adriana Baranieckiego w Krakowie, sygn. 29/486/1.
Mikrofilmy akt metrykalnych parafii w Pleszowie, księga chrztów 1864–1873.
Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa, sygn. 29/701/912, 3976, 11208, 11659, 11666.
Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej Polskiej Oddział w Krakowie, sygn. 29/312/33238.
Sąd Grodzki w Krakowie, sygn. 29/446/1277, 5070.
Sąd Okręgowy w Krakowie, sygn. 29/442/106, 9708, 17759, 17775, 17810, 18284, 18369, 19543, 20778, 20999.
Spis ludności miasta Krakowa z r. 1870, sygn. 29/86/6.
Spis ludności miasta Krakowa z r. 1880, sygn. 29/87/6.
Spis ludności miasta Krakowa z r. 1890, sygn. 29/88/8.
Spis ludności miasta Krakowa z r. 1900, sygn. 29/89/24.
Spis ludności miasta Krakowa z r. 1910, sygn. 29/90/7, 20.
Spis ludności miasta Krakowa z r. 1921, sygn. 29/91/16.
Urząd Dzielnicowy Kraków-Podgórze w Krakowie, sygn. 29/2515/2067, 3152.
Urząd Dzielnicowy Kraków-Śródmieście, sygn. 29/2300/2872.
Urząd Zdrowia w Krakowie, sygn. 29/83/88, 180, 303.
Wojewódzka Komisja ds. Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Krakowie, sygn. 29/706/WKUP 11, 12.

Biblioteka Jagiellońska
rkps 7298/2.

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych
lwłh 122 Dębniaki.

CZASOPISMA

„Czas” nr 227, 4.10.1892; nr 38, 17.02.1926.
„Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 199, 22.07.1925.
„Nasz wyraz. Miesięcznik literacko-artystyczny młodych” 1938, nr 7–8.
„Przegląd Elektrotechniczny. Miesięcznik poświęcony wiedzy elektrotechnicznej, sprawom przemysłu i elektryfikacji”, rok I, nr 2, czerwiec 1919.
„Przegląd Elektrotechniczny. Organ Stowarzyszenia Elektrotechników Polskich”, rok X, z. 17, wrzesień 1928.
„Szczutek. Tygodnik satyryczno-polityczny”, numer sportowy, nr 24, 9.06.1921.
„Wirtschafts-Bericht” 1939, nr 9/11, Berichtsmonate Sept./Nov./.

DRUKI

Amtliches Fernsprechbuch für die Stadt Krakau Juni 1940.
Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement Mai 1941.
Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement 1942.

- Amtliches Fernsprechbuch für das Generalgouvernement Zwischenausgabe Mai 1944.*
- J. Brunelik, *Adresarz-informator oraz przewodnik po Krakowie*, R. I, 1933.
- Dodatek do spisu telefonów województwa miejskiego Krakowskiego 1981 (dotyczy spisu telefonów wydano na lata 1977/78).*
- Dwudziesty Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej w dniu wręczenia sztandaru 18 maja i święta pułkowego 26 maja 1924 roku*, Kraków 1924.
- „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa”, 1912, nr 8; 1919, nr 1, 4, 5, 7; 1921, nr 8.
- „Dziennik Rozporządzeń Stoł. Król. Miasta Krakowa”, 1926, nr 11.
- „Gazeta Powiatowa Powiatu Świętochłowskiego” nr 9, 1.03.1930.
- „Gazeta Urzędowa Zarządu Miejskiego w Stoł. Król. Mieście Krakowie”, 1938, nr 3.
- Handels-, Gewerbe- und Berufsverzeichnis zum Amtlichen Fernsprechbuch für das Generalgouvernement, Branchen-Telefonbuch, Ausgabe 1942 – 1. Auflage.*
- Jednostniówka 5 Pułku Saperów na uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 8 maja 1925 r. w Krakowie*, Kraków 1925.
- Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1912, na rok 1917.*
- Krakowska księga adresowa. Wielki Kraków 1908*, Rocznik IV, red. J. Knapik.
- „Krakowski Dziennik Wojewódzki”, nr 21, 1 listopada 1946.
- Księga adresowa miasta Krakowa i województwa krakowskiego 1932.*
- Księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa i król. woln. Miasta Podgórze*, Rocznik I, Rok 1905.
- „Monitor Polski” 1948, nr A-86, poz. 975.
- Skorowidz Rzeczypospolitej Polskiej i księga adresowa miasta Krakowa 1926.*
- Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów według stanu z dnia 31 grudnia 1924.
- Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów z siecią P.A.S.T. w Zagłębiu Dąbrowskim według stanu z dnia 1 stycznia 1929.
- Spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów wraz z siecią P.A.S.T. w Zagłębiu Dąbrowskim, według stanu z dnia 31 grudnia 1929.
- Spis abonentów sieci telefonicznej państwowej w Krakowie (dodatek do ogólnego „Spisu abonentów telefonicznych w Polsce” na rok 1934).
- Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Krakowie na 1937 r.
- Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Krakowie na 1938 r.
- Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Krakowie na 1939 r.
- Spis abonentów sieci telefonicznych Okręgu Poczty i Telegrafów Kraków na 1947 rok.
- Spis abonentów telefonicznych Krakowskiego Okręgu Poczty i Telegrafów. Stan z dnia 30 czerwca 1945.
- Spis abonentów telefonicznych Krakowskiego Okręgu Poczty i Telegrafów na 1946 rok.
- Spis telefonów Krakowskiego Okręgu Poczty i Telegrafów na rok 1949.
- Spis telefonów Krakowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji (województwa: krakowskie i rzeszowskie) na 1951 rok.*
- Spis telefonów Krakowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji na województwa: krakowskie i rzeszowskie 1952.*
- Spis telefonów Krakowskiego, Kieleckiego i Rzeszowskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji na rok 1954.*
- Spis telefonów miasta Krakowa wg stanu abonentów na 15.V.1961 r. Rok 1961.*
- Spis telefonów województw krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego rok 1955.*
- Spis telefonów województwa krakowskiego i kieleckiego rok 1957.*
- Spis telefonów województwa krakowskiego rok 1958.*

- Spis telefonów województwa krakowskiego rok 1959.*
Spis telefonów województwa krakowskiego wg stanu abonentów na 31.III.1960 r. Rok 1960.
Spis telefonów województwa krakowskiego 1962/63.
Spis telefonów województwa krakowskiego 1971/72.
Spis telefonów województwa krakowskiego 1995.
Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa, stoł. król. miasta Lwowa i król. woln. miasta Podgórze, Rocznik V, Rok 1909.
Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa i król. woln. miasta Podgórze, Rocznik VI, Rok 1910.
Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa i król. woln. miasta Podgórze, Rocznik VII, Rok 1912.
Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta wielkiego Krakowa i król. woln. miasta Podgórze, Rocznik IX, Rok 1914.
Stefana Mikulskiego wielka księga adresowa stoł. król. miasta Krakowa, Rocznik X, Rok 1925.
Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego w Krakowie pod dyr. Teofila Trzczińskiego Sezon 1930–31.
 Urzędowy spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej Okręgu Krakowskiej i Katowickiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów oraz Sieci Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Abonentów miast niem. Bytomia, Gliwic i Zabrze według stanu z dnia 1 stycznia 1930.
 W. Weber, *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922, Bydgoszcz 1923; na rok 1923, na rok 1925, na rok 1926.*
 W. Weber, *Książka adresowa miasta Bydgoszczy 1928, Bydgoszcz 1928.*

OPRACOWANIA

- Bryliński J., *Księga pamiątkowa I. Ogólno-polskiej Wystawy Drogowej we Lwowie urządzonej w dniach 5 do 15 września 1926, Nakładem Zarządu Wystawy Drogowej, Lwów 1927.*
 Grochowska A., *Literacki przewodnik po Nowej Hucie, Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida, Kraków 2019.*
 Heksel B., *Gmina Dębniaki w dobie autonomii galicyjskiej 1867–1910, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2016, z. 34, s. 57–72.*
 Jakubowski K., *Spacerownik po Dzielnicy VIII Dębniaki. Od Ludwinowa po Sidzinę, Centrum Młodzieży im. dr. H. Jordana, Kraków 2020.*
 Kardas K., *Kirchmayerowie, wpływowa rodzina krakowska, „Rocznik Krakowski” 87: 2021, s. 135–145.*
 Klimas M., Lesiak-Przybył B., Sokół A., *Wielki Kraków. Rozszerzenie granic miasta w latach 1910–1915. Wybrane materiały ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie, Archiwum Państwowe w Krakowie, Kraków 2010.*
 Komornicki Ł., *Willa pod Minerwą. Historia domu rodziny Komornickich na krakowskich Dębnikach, Biblioteka Tradycji nr 76, Collegium Columbinum, Kraków 2015.*
 Kołodziejowa B., *Ceramika krakowska I poł. XX w., „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 14: 1991, s. 121–158.*
 Kołodziejowa B., *Fabryka fajansów J. Niedźwiecki i Ska w Dębnikach pod Krakowem (1900–1910), „Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku” 4: 1973, s. 5–46.*
 Kostuch B., *Kilka faktów z historii fabryki fajansów na Dębnikach w Krakowie, „Spotkania z zabytkami. Miesięcznik popularnonaukowy” 2011, nr 1–2, s. 28–32.*
 Kostuch B., *Krakowskie fabryki kafla w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2011, z. 29, s. 229–240.*

- Lesiak-Przybył B., Warzecha A., *Materiały związane z osobą Jana Matejki przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie. Przewodnik*, Archiwum Narodowe w Krakowie, Kraków 2021.
- Lubos J., *Wspomnienia ze studiów*, w: *Wspomnienia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej*, z. 2, Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, Kraków 2016, s. 47–71.
- Nowak J.T., *Wokół Rynku Dębnickiego*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2016.
- Poczet sołtysów, wójtów i burmistrzów miast, jurydyk, wsi i gmin przyłączonych do Krakowa do 1915 roku*, red. B. Kasprzyk, Urząd Miasta Krakowa, Kraków 2013, s. 798–801.
- Szypowska M., *Jan Matejko wszystkim znany*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.
- Weiss Z., Łomnicka K., *Konstanty Laszczka*, Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, Kraków 2017.
- Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Kraków*, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Warszawa 2007.
- Zajac J., *Działalność MBP i bibliotek publicznych w Krakowie w województwie w 1988 roku*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1989, nr 1/157, s. 3–34.
- Zajac J., *Analiza działalności bibliotek publicznych Krakowa i województwa w 1992 r.*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1993, nr 1/173, s. 3–24.
- Zajac J., *Działalność bibliotek publicznych w Krakowie i województwie w 1993 r.*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1994, nr 1/177, s. 3–21.
- Zajac J., *Działalność bibliotek publicznych w Krakowie i województwie w roku 1994*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1995, nr 1/181, s. 3–30.
- Zapolska G., *Utwory dramatyczne*, t. IV, *Moralność Pani Dulskiej. Tragikomedia kołtuńska w 3-ch aktach*, Oddział Warszawski Instytutu Literackiego „LEKTOR”, Sp. z ogr. odp., Warszawa 1923.
- Zinkow J., *Krakowskie przedmieścia. Obywatelka Dębnik – Beata z Matejków*, „Echo Krakowa” nr 46, 5.03.1996.

WYDAWNICTWA ELEKTRONICZNE

- Lenzowska K., *Artysta rodzinny*, „Głos – Tygodnik Nowohucki”, 4.06.2015, http://www.glos-tn.krakow.pl/print.php?type=N&item_id=1337 (dostęp: 14.08.2023).
- Łomnicka K., *Ceramika z krakowskich Dębnik*, Portal Sztuki Piękne, 2021, <https://sztukipiekne.pl/ceramika-z-krakowskich-debnik/> (dostęp: 27.02.2023).



Wisława Szymborska w latach 50. XX wieku, fot. ze zbiorów Fundacji Wisławy Szymborskiej

Wisława Szymborska

jako radna miejska.

Przyczynek archiwistyczny

Adam Asnyk, Stanisław Wyspiański, Jalu Kurek, Wisława Szymborska, Stefan Otwinowski, Marian Konieczny, Jerzy Treli. Co ich wszystkich łączyło? Oczywiście byli ludźmi świata kultury, każde z nich wypełniło swój życiorys twórczymi osiągnięciami: literackimi, rzeźbiarskimi, aktorskimi. Ale łączyło ich coś jeszcze, o czym wiedzą nieliczni: każdy z wyżej wymienionych był radnym miejskim Krakowa. Jedni sprawowali ów mandat krócej, inni dłużej. Jedni przywiązywali do tej działalności większą wagę, inni traktowali ją marginalnie. Tak jak ewidentnie marginalnie traktowała ten epizod w swoim życiu Wisława Szymborska, którą spośród wspomnianego grona wyróżnia i to, że ten krótki rozdział biografii pozostał całkowicie zapomniany. Można by zaryzykować tezę, że także przez samą poetkę.

Fakt powołania Szymborskiej na radną miejską został ustalony w wyniku kwerendy prowadzonej podczas działań o profilu bynajmniej nie literackim. Otóż w ramach projektu realizowanego od roku 2008 w Urzędzie Miasta Krakowa pod nazwą Poczety Krakowski ukazują się kolejne tomy serii autorstwa Bogdana Kasprzyka, którego naczelnym celem jest kompletowanie możliwie pełnych składów przedstawicieli miasta w różnych organach władzy i na różnym ich szczeblu, od najwcześniejszych dziejów miasta do czasów współczesnych. I tak ukazały się odpowiednio: w roku 2010 *Poczet sołtysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa (1228–2010)*, w roku 2013 *Poczet sołtysów, wójtów i burmistrzów miast, jurydyk, wsi i gmin przyłączonych do Krakowa do 1915 roku*, w roku 2015 *Poczet sołtysów i wójtów wsi, gmin i gromad przyłączonych do Krakowa po 1915 roku*, w roku 2018 *Poczet zwierzchników dzielnic miasta Krakowa (1396–2018)*, w roku 2020 *Symbole i insygnia Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa od średniowiecza po współczesność*

oraz w roku 2022 *Honorowi Obywatele Miasta Krakowa (1818–2021) i laureaci Medalu „Cracoviae Merenti” (1993–2021)*^[1]. Ostatnią i najnowszą pozycją wydaną w roku 2023 jest *Poczet rajców, radców i radnych miasta Krakowa (1267–2022)*. Poczet Krakowski niewątpliwie ocalił od zapomnienia setki nazwisk osób powiązanych z miastem, ale też uporządkował te z nich, które są nam już znane. Obalił też kilka funkcjonujących mitów, jak na przykład powszechne przekonanie, że znany nam z dokonań na Wawelu Bartolomeo Berrecci był miejskim rajcą Kazimierza^[2] – w rzeczywistości był tamtejszym ławnikiem. Łącznie to zamierzenie na przeszło 5 400 stronach obejmuje ponad 6 800 nazwisk i prawie 8 000 obiektów ikonograficznych, co nadaje monografiom charakter monumentalny. Twórcy serii, łącznie z piszącą te słowa, byli też niejednokrotnie zaskoczeni faktami odkrytymi, ustalonymi lub zweryfikowanymi podczas setek godzin spędzonych w archiwach. Jednym z nich niewątpliwie było odnalezienie nazwiska przyszłej noblistki w badanych zespołach archiwalnych, w kontekście udziału we władzach miejskich.

Nie mógł to być siłą rzeczy fakt zupełnie nieznanym, ale wraz z upływem czasu i zmianami epok historycznych uległ zapomnieniu, a nawet zaczęto go podawać w wątpliwość^[3].

Wisława Szymborska była radną miejską podczas trzyletniej kadencji 1954–1957. Organ ów składał się ze stu pięćdziesięciu osób i nosił wówczas nazwę Miejska Rada Narodowa w Krakowie (MRN)^[4]. Był to pierwszy skład rady w powojennej Polsce,

[1] Dostępne także w wersji cyfrowej na portalu internetowym www.poczetkrakowski.pl.

[2] Np. w haśle encyklopedycznym: „W 1528 otrzymał obywatelstwo miasta Kazimierza pod Krakowem; osiadł tu i zamieszkał we własnym domu w rynku. Od 1533 był rajcą tamże” (*Wielka encyklopedia PWN*, t. 3, Warszawa 2001, s. 480); „Berrecci przejął warsztat rzeźbiarsko-kamieniarski zmarłego w tym samym roku Franciszka Florentczyka, gdzie pracował wspólnie z grupą zatrudnionych przez swojego poprzednika Włochów. Został obywatelem miasta Kazimierza, pełnił nawet zaszczytną rolę miejskiego rajcy” – K. Siwiec, M. Czuma, L. Mazan, *Włoska Małopolska*, Cieszyn 2015, s. 63.

[3] Opisująca wczesny etap twórczości pisarskiej bohaterki niniejszego artykułu Anna Zarzycka zacytowała wypowiedź kandydatki z łamów „Echa Krakowskiego” 1954, nr 281, z 25 XI, s. 1: „Jeśli zostanę radną, pracować będę nad podniesieniem na wyższy poziom życia kulturalnego naszego miasta, starać się będę również i o to, aby Krakowskie Wydawnictwo Literackie – pracujące dotąd w opłakanych warunkach – otrzymało odpowiedni lokal”, lecz podsumowuje ten wątek słowami: „Nie dotarłam do informacji, czy poetka ostatecznie została wybrana radną, jest to jednak mało prawdopodobne”; *Od „Szukania słowa” do „Wołania do Yeti”. Biografia literacka Wisławy Szymborskiej 1945–1957*, „Pamiętnik Literacki” 101: 2010, z. 1, s. 213, przyp. 53.

[4] „Miejska Rada Narodowa w Krakowie odbyła pierwsze posiedzenie 24 I 1945 w 12-osobowym składzie (przedstawiciele PPR i jej 3 sojuszniczych stronnictw); pod koniec 1946 liczyła 80 czł.; do 1954 jej skład kształtował się w wyniku powoływania i dołączania nowych czł. przez partie polit., zdominowane przez PPR, nast. PZPR; ze swego grona Miejska Rada Nar. wyłoniła własne komisje i prezydium; jako organ stanowiący Gminy Miejskiej Kr. wybierała prezydenta miasta Krakowa, wiceprezydentów oraz kolegiálny zarząd miejski w Kr., wydawała miejscowe przepisy prawne, podejmowała uchwały w sprawach budżetu, majątku i finansów miejskich

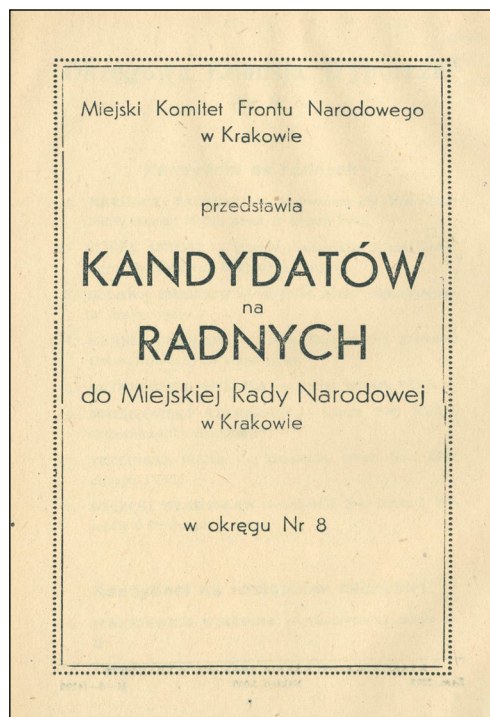
który powołano w drodze wyborów, ale oczywiście o zasadach i przebiegu znacznie odmiennych od modelu dzisiejszego. Rady narodowe nominalnie były organami przedstawicielskimi, jednak nie samorządowymi. Zgodnie z ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 1950 roku (likwidującej samorządy)^[5] zostały wprzęgnięte w strukturę państwową, a same wybory miały charakter wysoce sterowany – od list kandydatów poczynając, a na wynikach głosowania skończywszy. Realnie nie przyniosła też żadnej przemiany tzw. odwilż popaździernikowa – jedynym publicznym ruchem była zmiana, i to dopiero w 1957 roku, na fotelu przewodniczącego prezydium rady (od 1 stycznia 1957 noszącej już nazwę Rady Narodowej w m. Krakowie), czyli na stanowisku odpowiadającym współcześnie prezydentowi miasta^[6]. Ruch ten miał charakter mocno fasadowy i niewątpliwie posłużył przeciwnikom Tadeusza Mrugacza do zmarginalizowania jego pozycji (Mrugacz zresztą potem kontynuował swoją karierę jako dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, stanowisko to piastował przez ponad dekadę)^[7]. Jego miejsce zajęł

oraz w innych ważniejszych sprawach samorządu miejskiego; jako organ państw. poprzez swoje komisje kontrolowała urzędy, przedsiębiorstwa, zakłady oraz instytucje państw. i samorządowe na terenie Kr., później uchwałała także plany inwestycyjne i gosp. dla miasta; prezydium stanowiło organ koordynujący prace Miejskiej Rady Nar.” – *Rada Narodowa miasta Krakowa*, w: *Encyklopedia Krakowa*, wyd. 2, zm. i rozszerz, red. nauk. J. Purchla, t. 2, Kraków 2023, s. 320.

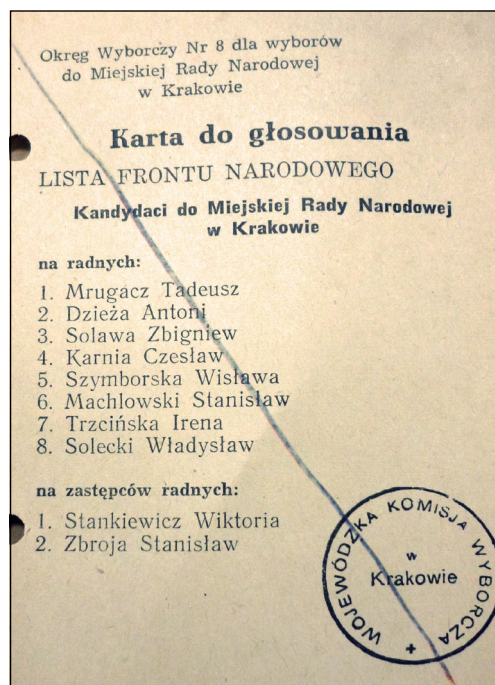
[5] Ustawa z 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz.U. z 1950 r., nr 14, poz. 130 ze zm.).

[6] ANK, sygn. 29/701/14225, nlb.; „Gazeta Krakowska” z 1957 r., nr 255.

[7] *Dzieje Krakowa*, t. 6: A. Chwałba, *Kraków w latach 1945–1989*, s. 131 i 306. Biogram w: *Poczet sławnych*,



Strona tytułowa oficjalnej broszury Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Krakowie prezentującej kandydatury na radnych do Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie z okręgu nr 8 – ten okręg wyborczy obejmował część dzielnicy administracyjnej Grzegórzki (ANK 29/836/FJN Kr 280 nlb.)



Karta do głosowania na kandydatów Frontu Narodowego w okręgu nr 8 do Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie (ANK 29/1183/MK FJN 14, nlb.)

ekonomista Wiktor Boniecki, znany między innymi z decyzji o przywróceniu Juwenaliów w Krakowie i udostępnieniu środowisku studenckiemu klubu „Pod Jaszczurami”^[8].

Przygoda, jeśli można użyć takiego słowa, Wisławy Szymborskiej z miejską polityką zakończyła się z upływem kadencji, u schyłku roku 1957. Jej obecność w radzie i skala działań odbiega od poziomu znacznie bardziej zaangażowanych towarzyszy. Nie wspomniał jej nazwiska także autor wspomnień o krakowskim magistracie Jan Garlicki, mimo że poświęcił kilka wersów finezyjnym stylistycznie perorom zasiadających w radzie krakowskich literatów: Jana Wiktora, Jalu Kurka i Stefana Otwinowskiego^[9]. Liczby mówią tu same ze siebie: w ciągu całej kadencji odbyło się 20 sesji zwyczajnych MRN, dla których zwołano 27 posiedzeń plenarnych, a poetka obecna była zaledwie na trzech i dość szybko straciła zainteresowanie. Niemniej zadała sobie trud, aby kilka kolejnych nieobecności usprawiedliwić. Po pięciu takich usprawiedliwieniach nie widziała już zasadności przedstawiania następnych i przyczyny jej absencji na aż 19 posiedzeniach pozostały dla Rady formalnie nieznane. Ponadto żaden z protokołów nie zawiera najmniejszej wzmianki o tym, aby zabrała głos na jej forum^[10]. Wśród tych licznych sesji opuszczonych przez poetkę znajduje się także posiedzenie 19 października

wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa (1228–2010), red. B. Kasprzyk, Kraków 2010, s. 807.

[8] Nota biogramowa w: *Poczet sołtysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa*, dz. cyt., s. 808.

[9] J. Garlicki, *Wspomnienia z magistratu (1935–1987)*, Kraków 2003, s. 24.

[10] Protokoły posiedzeń z listami obecności z okresu całej kadencji: ANK, sygn. 29/701/14219–29/701/14226.

1955 roku, na którym w punkcie pierwszym programu przewidziano „dekorację zasłużonych pracowników resortu kultury”. Odznaczenia miały różną rangę, a lista wyróżnionych składała się z kilkudziesięciu osób. Szyborska znalazła się na liście 33 postaci ze świata kultury, odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi (na tej samej liście w grupie uhonorowanych Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski jest Julian Przyboś, a Krzyże Kawalerskie tegoż orderu otrzymali między innymi Roman Brandstaetter, Antoni Gołubiew i Jalu Kurek). Szyborska miała więc na tym posiedzeniu wystąpić w innej roli – jako odznaczona. Nie wystąpiła jednak tego dnia w ogóle – nie przybyła na sesję, a jej nieobecność w protokole widnieje jako nieusprawiedliwiona^[11]. Dla porządku odnotujmy też, że uchwała Rady Państwa z 19 lipca 1955 roku nr 0/1310 o przyznaniu odznaczeń zawiera literówkę w imieniu poetki i czyni ją „Wisławą”.

Rozważania o decyzji wstąpienia w szeregi Rady należy pozostawić biografom i osobom, które znały bliżej noblistkę^[12]. Powszechnie wiadomo, jak wyglądało kształtowanie się życia publicznego w Polsce lat 50., jaka była sytuacja całego środowiska kulturalnego i artystycznego oraz jak różnorodnie układały się meandry życia wielu znanych osób. Poetka swój akces do partii komunistycznej i ideowe zaangażowanie podsumowała po latach w rozmowie z Jerzym Illgiem: „(...) miałam nieszczęście być kiedyś istotą młodą, łatwowierną, słabo zorientowaną w sprawach, które powinnam była od razu należycie oceniać”^[13]. Czyste fakty mówią nam jedynie, że formalnie wysunięcie kandydatury 31-letniej wówczas Wisławy Szyborskiej na radną miało miejsce 26 października 1954 roku podczas zebrania środowiskowego literatów i dziennikarzy, zorganizowanego w ramach przygotowań wyborczych prowadzonych przez Miejski Komitet Frontu Narodowego w Krakowie. Zebranie zorganizował Związek Literatów Polskich w Krakowie pod prezesurą Stefana Otwinowskiego. Odnotowano, że w zebraniu wzięło udział około 100 osób i że „nie przybył na zebranie tow. [Adam] Polewka, który zgodnie z planem miał zebranie to zagać”. Zaprotokołowano także: „Ob. Rolleczek zakwestionowała kandydaturę Ob. Szyborskiej, twierdząc, że «aczkolwiek koleżanka Szyborska jest młodą i utalentowaną siłą, ale winna ona najpierw przejść praktykę w pracy społecznej w Komitecie Blokowym, a nie od razu w radzie»”. Przywołana „Ob. Rolleczek” to Natalia Rolleczek (1919–2019), pisarka i dramatopisarka, autorka między innymi

[11] M.P. 1955, nr 96, poz. 1298; ANK, sygn. 29/701/14221, nlb.

[12] Joanna Gromek-Illg pisze, że rok 1954 obfitował w wydarzenia osobiste i literackie, które miały też przynieść kres złudzeniom: „Rok 1954 to znów trudny okres w życiu Szyborskiej. Rozstanie z Adamem [Włodkiem] zostało przypieczętowane formalnym rozwodem. W maju co prawda ukazało się wznowienie *Dlatego żyjemy*, a zaraz po nim wspomniany już tom *Pytania zadawane sobie*, oba życzliwie przyjęte przez krytykę i czytelników” (J. Gromek-Illg, *Szyborska. Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna*, Kraków 2020, s. 289).

[13] J. Illg, *Mój znak. O noblistach, kabaretach, przyjaciółkach, książkach, kobietach*, Kraków 2009, s. 142.

powieści *Drewniany różaniec*, zekranizowanej przez Ewę i Czesława Petelskich. Jej wątpliwości co do kandydatury nie stały się przedmiotem dyskusji i nie wpłynęły na wynik posiedzenia^[14]. Kilka dni później prasa doniosła, że Wisława Szymborska znalazła się w gronie laureatów przywróconej właśnie po kilkuletniej przerwie nagrody artystycznej miasta Krakowa^[15].

Wkrótce potem Miejski Komitet Frontu Narodowego w Krakowie na podstawie zebranych zgłoszeń przygotowanych przez uprawnione podmioty sporządził oficjalny wykaz kandydatów. Na wykazie tym datowanym 5 listopada Wisława Szymborska widnieje jako kandydatka do Wojewódzkiej Rady Narodowej^[16], jednak szybko dokonano tu zmiany. W dniach 12 i 13 listopada lokalna prasa opublikowała listy kandydatów^[17], z tych dni pochodzi również oficjalna broszura Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Krakowie^[18] – i tu nazwisko poetki widnieje już na liście do Miejskiej Rady Narodowej z okręgu nr 8 obejmującego część Dzielnicy Grzegórzki (miejsce zamieszkania nie miało tu znaczenia). Natomiast jej pierwotne miejsce do Wojewódzkiej Rady Narodowej zajął Władysław Machajek, redaktor naczelny „Życia Literackiego” – dość późna decyzja Machajka o kandydowaniu do instancji wojewódzkiej spowodowała przesunięcie kandydatury Wisławy Szymborskiej, którą opisano jako kierowniczkę działu poezji „Życia Literackiego”, o szczebel niżej, do organu miejskiego. Dodajmy, że na liście kandydatów Frontu Narodowego Wisława Szymborska zajmowała miejsce w ramach puli przyznanej kandydatom reprezentującym Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (pełną listę tworzyło 75 reprezentantów PZPR, 2 reprezentantów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, 9 reprezentantów Stronnictwa Demokratycznego oraz 64 kandydatów bezpartyjnych)^[19].

Wybory przeprowadzono 5 grudnia. Wedle oficjalnie ogłoszonych przez władzę danych wzięło w nich udział 287 854 mieszkańców, czyli 95% uprawnionych. Na listy Frontu Narodowego zagłosować miało aż 99,4% wyborców. Kandydowało 150 osób, wszyscy wskazani przez Front Narodowy zostali wybrani, wśród nich oczywiście Wisława Szymborska^[20]. Spektakularna frekwencja i wynik głosowania są same w sobie wystarczającym komentarzem do ówczesnych mechanizmów sprawowania władzy.

[14] ANK, sygn. 29/836/FJN Kr 160, s. 709–710.

[15] Szymborska otrzymała nagrodę w dziedzinie literatury „za obydwa tomy poetyckie”; C, *Laureaci nagród artystycznych miasta Krakowa*, „Dziennik Polski” 1954, nr 259 (30 X), s. 1.

[16] ANK, sygn. 29/836/FJN Kr 182, s. 905, 913.

[17] „Gazeta Krakowska” 1954, nr 270 i 271.

[18] ANK, sygn. 29/836/FJN Kr 280, nlb.

[19] *Poczet rajców, radców i radnych miasta Krakowa (1267–2022)*, oprac. B. Kasprzyk, Kraków 2023, s. 404.

[20] „Gazeta Krakowska” 1954, nr 291.

Wisława Szymborska

Wisława Szymborska urodziła się w r. 1923. Pracę literacką rozpoczęła w r. 1949. Jest jednym z redaktorów „Życia Literackiego”. Za swą twórczość otrzymała ostatnio Nagrodę Artystyczną miasta Krakowa. Jej wiersze zebrane w dwu tomikach: „Dlatego żyjemy” i „Pytania zadawane sobie” zdo były uznanie dla poetki nie tylko w Krakowie, ale w całym kraju. Jest członkiem PZPR.

Inauguracyjne posiedzenie MRN miało miejsce 15 grudnia. Nie było na nim Wisławy Szymborskiej, nie mogła więc wtedy razem z większością radnych złożyć ślubowania. Przebywała bowiem wówczas w Bułgarii – w ramach polsko-bułgarskiej wymiany kulturalnej udała się w swą pierwszą zagraniczną podróż do Sofii i między innymi miejsc związanych z bułgarskimi poetami^[21]. Nadrobiła ów powyborski obowiązek (razem z ośmioma osobami) dopiero na trzeciej sesji rady 28 lutego 1955 roku^[22] (na trzeciej, bowiem sesja druga była jedynie uroczystym posiedzeniem z okazji 10. rocznicy wyzwolenia miasta).

Fragment strony 5 oficjalnej broszury wyborczej
(zob. wyżej, s. 43) z krótką charakterystyką
kandydatki

[21] „Życie Literackie” 1954, nr 48 (5 XII). Przygody w podróży (w tym okradzenie w pociągu jadącym przez Rumunię i przesył muzeami) opisywała w korespondencji do rodziny i przyjaciół (J. Gromek-IIIg, *Znaki szczególne*, dz. cyt., s. 300–306).

[22] ANK, sygn. 29/701/14219; M.P. 1954 nr 118 poz. 1659. Rota ślubowania brzmiała: „Ślubuję uroczystie jako radny rady narodowej pracować dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, troszczyć się o sprawy ludu pracującego miast i wsi, przyczyniać się ze wszelkich miar do umacniania więzi władzy państwowej z ludem pracującym, nie szczędzić swych sił dla jak najlepszego wykonywania zadań rady narodowej” (M.P. 1954 nr 118 poz. 1659).

Lista obecności
Radnych Miejskiej Rady Narodowej
 na XIV sesji Miejskiej Rady Narodowej
 w dniu 13 czerwca 1956 r.

124.	Szymacha Stanisław	<i>Wojew</i>
125.	Szymonowski Stanisław	<i>Szymonowski</i>
126.	Szymborska Wiesława	<i>Szymborska</i>
127.	Sładowski Ludomir	<i>SL</i>
128.	Słezak Franciszek	<i>SL</i>
129.	Słiwa Antoni	<i>SL</i>

Fragmenty stron 1 i 6 listy obecności radnych na XIV sesji Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, która miała miejsce 13 czerwca 1956 r. W pozycji 126 wyszczególniona radna Wiesława Szymborska, tam też potwierdzenie obecności własnoręcznym podpisem (ANK, sygn. 29/701/14222, nlb.)

Każdy z radnych zobowiązany był do zasia-
 dania minimum w jednej komisji rady, choć
 oczywiście możliwy był udział w większej
 ich liczbie. Wiesława Szymborska wypełniła
 jedynie obowiązek w zakresie minimalnym
 i została członkiem Komisji Kultury i Sztu-
 ki, a obok niej zasiedli między innymi rek-
 tor PWST Stefania Łobaczewska, rektor ASP
 Czesław Rzepiński, aktorka Marta Stebnicka,
 dziennikarka Ewa Otwinowska, a na czele
 komisji stanął Bolesław Drobner^[23]. Niestety,
 źródła dokumentujące przebieg prac komi-
 sji są mocno niekompletne, nie da się zatem
 ustalić frekwencji obecności i aktywności jej
 członków, jednak zaangażowanie przyszłej
 noblistki musiało być wysoce nieimponujące,
 skoro w kadencyjnym sprawozdaniu z dzia-
 łalności tego gremium Bolesław Drobner za-
 pisał: „(...) praktykujący artysta bez zamię-
 łowania do pracy społecznej nieco [sic!] sprostą

[23] ANK, sygn. 29/701/14219, nlb.

nadziejom, jakie środowisko w nim pokłada. Jako przykład niech tu posłuży osoba Wisławy Szymborskiej, młodej, bardzo utalentowanej poetki, która przez okres całej kadencji należała do członków najmniej aktywnych^[24].

W dniu 5 grudnia 1957 roku odbyło się ostatnie posiedzenie rady w czasie kadencji i tym samym zakończyła się oficjalnie działalność Wisławy Szymborskiej w miejskiej władzy przedstawicielskiej. W znacznie późniejszych czasach bywała na sali obrad miejskiej rady z innych okazji, z których niewątpliwie najdonioślejszą była cztery dekady później uroczysta sesja Rady Miasta Krakowa z okazji nadania jej honorowego obywatelstwa Miasta Krakowa. Uchwała przyznająca jej to zaszczytne wyróżnienie została podjęta 10 września 1997 roku (nr uchwały LXXXIX/853/98), a samo wręczenie dyplomu z tytułem nastąpiło 11 marca 1998 roku. Dyplom wręczyli prezydent Krakowa Józef Lassota oraz przewodniczący Rady Miasta Krakowa Stanisław Handzlik. Oprócz dyplomu dla samej noblistki stworzono także jego duplikat, który zdeponowano w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa (dzisiejszym Muzeum Krakowa). Informacja o tym wydarzeniu odnotowana jest zresztą w jednym z tomów Poczty Krakowskiego, traktującym właśnie o honorowych obywatelach i laureatach medalu *Cracoviae Merenti*^[25].

Wisława Szymborska była wtedy trzecią noblistką z przyznanym honorowym obywatelstwem Miasta Krakowa – pięć lat wcześniej prezydent Józef Lassota i przewodniczący Rady Miasta Krakowa Tadeusz Kołaczyk podobny dyplom wręczyli Czesławowi Miłoszowi (Kraków w tamtych czasach poczytywał sobie za chlubę, że jest domem dwojga laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie literatury), a osiem lat wcześniej prezydent Jacek Woźniakowski oraz przewodniczący rady Kazimierz Barczyk uhonorowali dyplomem Lecha Wałęsę. Po Wisławie Szymborskiej tytuł przyznano jeszcze jednej noblistce, i to również w dziedzinie literatury – Oldze Tokarczuk (w 2021 roku). Jeśli jednak chodzi o listę wszystkich radnych w dziejach miasta, Szymborska jest na niej noblistką jedyną.

[24] ANK, sygn. 29/701/14226, nlb.

[25] *Honorowi obywatele miasta Krakowa (1818–2021) i laureaci medalu „Cracoviae Merenti” (1993–2021)*, oprac. B. Kasprzyk, Kraków 2020, s. 224–225.

STRESZCZENIE

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL

Wisława Szymborska jako radna miejska. Przyczynek archiwistyczny

W artykule przedstawiono mało znany, a nawet podawany w wątpliwość epizod z biografii Wisławy Szymborskiej. Kwerenda archiwalna potwierdziła zapomniany fakt zasiadania przez poetkę w radzie miejskiej w latach 1954–1957. Organ ten składający się ze stu pięćdziesięciu osób powołanych w drodze (wysoce sterowanych) wyborów nosił wówczas nazwę Miejska Rada Narodowa w Krakowie (w 1957 r. przemianowany na Radę Narodową w mieście Krakowie). Wraz z upływem kadencji zakończyła się działalność Wisławy Szymborskiej w miejskiej władzy przedstawicielskiej. Pozostaje ona jednak jedyną w dziejach miasta noblistką pełniącą funkcję radnej.

SŁOWA KLUCZOWE

Wisława Szymborska – biografia, Rada Miasta Krakowa – historia

SUMMARY

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL

Wisława Szymborska as Municipal Councillor. An Archival Monograph

The article presents a little-known, even doubted episode from Wisława Szymborska's biography. An archival search confirmed the forgotten fact of the poet's presence in the city council from 1954 to 1957. This body, consisting of one hundred and fifty individuals appointed through (highly controlled) elections, was then called the Municipal People's Council (since 1957, People's Council of the City of Krakow). With the end of her term, Wisława Szymborska's involvement in municipal representative authority concluded. Nevertheless, she remains the only Nobel laureate in the city's history to have served as a councilor.

KEYWORDS

Wisława Szymborska — biography, Krakow City Council — history

BIBLIOGRAFIA

- Berrecci, Berecci Bartolomeo, w: *Wielka encyklopedia PWN*, t. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2001.
- C, *Laureaci nagród artystycznych miasta Krakowa*, „Dziennik Polski” X: 1954, nr 259 (30 X). *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J. Małecki, t. 6: A. Chwalba, *Kraków w latach 1945–1989*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.
- Garlicki J., *Wspomnienia z magistratu (1935–1987)*, Firma Wydawnicza Trans-Krak, Kraków 2003.
- Gromek-Illg J., *Szymborska. Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2020.
- Honorowi obywatele miasta Krakowa (1818–2021) i laureaci medalu „Cracoviae Merenti” (1993–2021)*, oprac. B. Kasprzyk, Urząd Miasta Krakowa, Kraków 2020.
- Illg J., *Mój znak. O noblistach, kabaretach, przyjaźniach, książkach, kobietach*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.
- (lov) [J. Lovell-Oborska], *Nasi kandydaci. Wisława Szymborska – poetka*, „Echo Krakowskie” 1954, nr 281, z 25 XI, s. 1.
- Poczet rajców, radców i radnych miasta Krakowa (1267–2022)*, oprac. B. Kasprzyk, Urząd Miasta Krakowa, Kraków 2023.
- Poczet sołtysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa (1228–2010)*, red. B. Kasprzyk, Urząd Miasta Krakowa, Kraków 2010.
- Siwiec K., Czuma M., Mazan L., *Włoska Małopolska*, Pracownia na Pastwiskach, Cieszyn 2015.
- Zarzycka A., *Od „Szukania słowa” do „Wołania do Yeti”*. *Biografia literacka Wisławy Szymborskiej 1945–1957*, „Pamiętnik Literacki” 101: 2010, z. 1, s. 201–219.



Włodzimierz Tetmajer z rodziną przed domem w Bronowicach, 1915 r., Polona, sygn. F.15650/IV

„Ojczyzny trza bronić w tej chwili!” Nieznany dramat Włodzimierza Tetmajera

Na mocy Uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 listopada 2022 następny rok został ustanowiony Rokiem Włodzimierza Przerwy-Tetmajera. W uzasadnieniu tej decyzji przypomniano, że właśnie w 2023 roku przypada setna rocznica śmierci tego „malarza, grafika, poety, prozaika, dramaturga, scenografa, publicysty, działacza politycznego aktywnie zaangażowanego w walkę o niepodległość Polski, człowieka o ogromnej odwadze i sile charakteru, wspaniałego męża, ojca i przyjaciela”^[1].

Nie pierwszy raz doceniono Włodzimierza Tetmajera na najwyższym szczeblu, bowiem w grudniu 2013 roku Sejm RP uczcił stosowną uchwałą 90. rocznicę jego śmierci. Z okazji setnej rocznicy ważnej rezolucji Koła Polskiego, do którego należał, 28 V 2017 roku w Krakowie odbyła się konferencja naukowa poświęcona Włodzimierzowi Tetmajerowi „Początek drogi do niepodległości Polski”. Rok później jego pamięci poświęcono wydarzenie „Krakowska Godka – festiwal gwary i tradycji krakowskiej” odbywające się w kilku powiatach Małopolski. Ponadto w 2020 roku został zrealizowany przez TVP film dokumentalny *Gospodarz. Włodzimierz Tetmajer znany i nieznany* według scenariusza i w reżyserii Marii Guzy^[2].

[1] Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 listopada 2022 r. (...), <https://sip.lex.pl/akty-prawne/mp-monitor-polski/ustanowienie-roku-2023-rokiem-wlodzimierza-przerwy-tetmajera> (dostęp: 2.09.2023).

[2] J. Daranowska-Lukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer) Włodzimierz Sylwester Leon, Polski słownik biograficzny*, t. 53, Warszawa–Kraków 2021, s. 345.

Należy także podkreślić, że w ramach obchodów Roku Włodzimierza Tetmajera w Muzeum Krakowa w Pałacu Krzysztofora została zorganizowana monograficzna wystawa czasowa malarstwa „Włodzimierz Tetmajer. Siła barw i temperamentu”. Towarzyszyły jej istotne wydarzenia, jak konferencja naukowa 10 listopada 2023 roku „Oblicza Włodzimierza Tetmajera” wraz z innymi inicjatywami przypominającymi jego postać i zasługi.

Na łamach dwutygodnika miejskiego „Kraków.pl” ukazała się informacja, że w związku z Rokiem Włodzimierza Tetmajera pod koniec roku 2023 w dzielnicy VI Bronowice, nieopodal ul. Tetmajera i Strugi Bronowickiej, pojawi się Park Tetmajera. Bogaty w różnorodną roślinność, między innymi malwy, rudbekie czy piwonie, ma nawiązywać do klimatu dawnych bronowickich chat i ogrodów, stanowiąc malownicze miejsce na mapie Krakowa oraz służąc wypoczynkowi jego mieszkańców^[3].

Franciszek Ziejka napisał, że: „Tylko wybrani pisarze i poeci czy artyści doczekali się legendy już za swojego życia”. Zaliczył do nich Włodzimierza Tetmajera, któremu krakowski prozaik Ignacy Maciejowski Sewer poświęcił nowelę, a właściwie minipowieść pod tytułem *Bajecznie kolorowa*, opublikowaną w 1898 roku. W literackiej formie przedstawił w niej dzieje miłości Tetmajera, bądź co bądź szlacheckiego pochodzenia, i córki bronowickiego gospodarza Anny Mikołajczykówny oraz ich ślub, który odbił się głośnym echem w krakowskim środowisku, oburzonym tym mezaliansem^[4].

Kim był, czym zasłynął i zapisał się w dziejach Włodzimierz Tetmajer? Jego dokładny życiorys i opis działalności został ujęty w biogramie zamieszczonym w „Polskim Słowniku Biograficznym”. Urodził się 31 grudnia 1861 roku w Harkłowej pod Nowym Targiem jako syn Adolfa Tetmajera, marszałka szlachty nowotarskiej, i Leonii z Krobickich. Po śmierci matki i powtórny ożenku ojca z Julią Grabowską wychowywał się w Ludźmierzu wraz z przyrodnim bratem Kazimierzem, późniejszym poetą. Początkowe nauki pobierał w domu, a od 1873 roku kształcił się w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, wykazując i rozwijając zdolności artystyczne. Jeszcze przed maturą został nadzwyczajnym słuchaczem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych (SSP). Choć podjął studia na Wydziale Filozoficznym UJ, to powrócił jednak do SSP. Jego pasją było taternictwo i oczywiście sztuka. Malował w plenerze – pejzaże wiejskie i motywy chłopskie, a artystyczne doświadczenia zdobywał nie tylko w Krakowie, ale też w Monachium, Paryżu i Wiedniu. Od 1889 roku przez kolejne cztery lata był uczniem Jana Matejki. Zaprzyjaźniony malarz Ludwik de Laveaux zachęcił go, by w poszukiwaniu modeli i pejzaży odwiedził Bronowice. Poznał tam córkę miejscowego gospodarza, Annę Mikołajczykównę, i w 1890 roku, mając dwadzieścia dziewięć lat, wziął z nią ślub, co odbiło się szerokim echem

[3] *Park Tetmajera – kolejny park na mapie miasta*, „Dwutygodnik Miejski Kraków.pl”, nr 15 (331), 27 września 2023, s. 13.

[4] F. Ziejka, *Włodzimierz Tetmajer – gorące i szlachetne serce*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2: 2018, s. 15.

w krakowskim środowisku oraz na pewien czas ochłodziło rodzinne i towarzyskie stosunki artysty^[5]. Po wielu już latach o Annie Tetmajerowej mówiło się w Krakowie „pani Włodzimierzowa”, tak jak o hrabinach Potockich z pałacu Pod Baranami: „pani Adamowa”, „pani Alfredowa” czy „pani Andrzejowa”. Zygmunt Nowakowski dodał: „Wielka to była dama Krakowa, ta dziewczyna z Bronowic, która została żoną dobrego, tęgiego malarza Tetmajera”^[6].

Adam Grzymała-Siedlecki tak scharakteryzował Tetmajera: „Kwintesencja ziemiańskiego syna w postawie, w temperamentcie, urodzonego do konia i flinty, paniczyk w gustach, a umysłowo i emocjonalnie szlachcic polski z XVII wieku”^[7]. Nic dziwnego, że wzbudził zarówno zainteresowanie, jak i oburzenie ożenkiem z chłopką.

Jak już zostało wspomniane, po latach środowisko krakowskie zaakceptowało małżeństwo Tetmajera, doceniając takt, gospodarność, tolerancję i prawy charakter Anny. Do ich dworku przybywali artyści i politycy, np. Stanisław Wyspiański, Wojciech Kossak, Henryk Sienkiewicz, Aleksander Gierymski, Idalia Pawlikowska, Ignacy Daszyński czy Wojciech Korfanty. Tworzyli swego rodzaju „salon” w środowisku nie tylko krakowskim. W dworku Tetmajerów bywali też podejmowani młodzi malarze przyjeżdżający malować bronowickie pejzaże^[8].

Dwa lata po ślubie Włodzimierz Tetmajer wyjechał na roczne stypendium do Włoch. Przez kilka lat wraz z żoną spędzał zimy w Krakowie, a lato w gospodarstwie teściów, gdzie zbudował sobie pracownię. Wiosną 1895 roku zamieszkał z powiększającą się rodziną w nowo wybudowanym drewnianym domu krytym strzechą w Bronowicach Małych. Jak się z czasem miało okazać, przypisywane mu chłopomaństwo nie było jedynie pozą. Realizował swoją artystyczną pasję, corocznie wystawiając w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych (TPSP) prace głównie o tematyce wiejskiej, ale też eksponował obrazy w Warszawie, Lwowie i Berlinie. Dzięki cesarskiemu stypendium spędził pewien czas we Włoszech, o czym zostało wspomniane, a w 1893 roku miał pierwszą indywidualną wystawę w gmachu TPSP. Zajmował się również ilustrowaniem książek i wszedł w skład ekipy malującej *Panoramę Racławicką*, specjalizując się w scenach rodzajowych i postaciach chłopów. Został członkiem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”,

[5] J. Daranowska-Lukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 337–338. O przyrodnim bracie W. Tetmajera, Kazimierzu, zob. W. Czernianin, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer) Jan Kazimierz, Polski słownik biograficzny*, t. 53, Warszawa–Kraków 2021, s. 326–335. Więcej o dzieciństwie, młodości, zdobywaniu wykształcenia oraz stosunkach z macochą i przyrodnim bratem zob.: J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu*, Kraków 1998, s. 36–144.

[6] Z. Nowakowski, *Złota podkowa, w: Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Londyn 1963, s. 144, 148.

[7] A. Grzymała-Siedlecki, *Nie pożegnani*, postłowie J. Krzyżanowski, Kraków 1972, s. 116.

[8] S. Dziedzic, *Włodzimierz Tetmajer. Artysta i polityk*, w: *Włodzimierz Tetmajer. Inicjator drogi do niepodległości Polski*, zeszyt dokumentacyjny, red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 31.

wiedeńskiego Stowarzyszenia Artystów „Secesja”, a także udzielał lekcji malarstwa dla kobiet, w początkach XX wieku opracowywał scenografie teatralne i kostiumy^[9].

Jak zauważył Józef Dużyk, autor jego obszernej i wyczerpującej biografii: „Artystyczna droga Włodzimierza Tetmajera nie była usłana różami. Kroczył po niej mozolnie, ponosił klęski, napotykał na obojętność, nie znajdował łatwo nabywców na obrazy”^[10].

Zaczął się angażować w działalność społeczną i polityczną. W 1892 roku zadebiutował na łamach dwutygodnika „Myśl” jako publicysta, wszedł w skład wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie, a od 1897 brał udział w działalności tajnej Ligi Narodowej. Rozwijał twórczość, pisząc nowele. Utwory Tetmajera ukazywały się na łamach niemal pięćdziesięciu periodyków o różnym charakterze, między innymi w „Bluszczu”, „Czasie”, „Dzienniku Cieszyńskim”, „Gazecie Podhalańskiej”, „Gońcu Krakowskim”, „Przyjacielu Ludu” czy „Tygodniku Ilustrowanym”^[11].

Zasłynął jako Gospodarz, bohater *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, dramatu osnutego na kanwie autentycznego wesela Lucjana Rydla z Jadwigą, młodszą siostrą Anny Tetmajerowej, które odbyło się w domu Tetmajerów. Z czasem postać sceniczna zaczęła przesłaniać swój pierwowzór – Włodzimierza Tetmajera, barwną postać epoki młodopolskiej^[12].

W 1902 roku Włodzimierz Tetmajer zakupił większy dom dla rodziny (małżonkowie mieli dziewięcioro dzieci) – dawny folwark franciszkański, który wyremontował. Mieściła się tam między innymi jego pracownia oraz pokój dla przyjaciół. Po kilku latach sprzedał stary dom Lucjanowi Rydłowi. W początku XX wieku podejmował się

[9] J. Daranowska-Lukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 338–339. O twórczości artystycznej i malarskiej W. Tetmajera zob. więcej: S. Krzysztofowicz-Kozakowska, *Malarze Młodej Polski*, Kraków 1995; M. Marek, *Włodzimierz Tetmajer: Siła barw i temperamentu. Katalog wystawy Muzeum Krakowa, Pałac Krzysztofory 30 czerwca – 12 listopada 2023*, Kraków 2023; *Włodzimierz Tetmajer 1862–1923*, wstęp J. Dużyk, Olsztyn 1972; J.A. Nowobilski, *Sakralne malarstwo ścienne Włodzimierza Tetmajera*, Kraków 1994; tenże, *Włodzimierz Tetmajer (1861–1923)*, Kraków 1998; *Od szkicu do obrazu – Włodzimierz Tetmajer i jego Bronowice. Katalog wystawy w Muzeum Okręgowym w Lesznie*, red. G. Michalak, Leszno 2005; B. Franke, *Nurt chłopomanii w twórczości Stanisława Radziejowskiego, Ludwika Stasiaka, Włodzimierza Tetmajera, Wincentego Wodzinowskiego i Kacpra Żelechowskiego*, Warszawa 2003; J. Czernecki, *Wspomnienia: Włodzimierz Tetmajer, Józef Mehoffer, Wiktor Poraj-Chlebowski, Wincenty Kasprzycki*, Kraków 2021 (tam: barwne reprodukcje prac W. Tetmajera).

[10] J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu*, dz. cyt., s. 145. Należy zaznaczyć, że J. Dużyk poświęcił życiu i twórczości W. Tetmajera kilka publikacji, np.: *Włodzimierz Tetmajer. Życie i twórczość*, „Nauka dla wszystkich”, nr 159, Kraków 1971; *Życia i twórczości Włodzimierza Tetmajera*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 16: 1976, s. 163–220.

[11] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 16, cz. 1, *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego, Warszawa 1980, s. 92.

[12] S. Dziedzic, *Włodzimierz Tetmajer*, dz. cyt., s. 12.

malowania polichromii w wielu kościołach, np. Mariackim w Krakowie, w Sosnowcu, Bieczu, podkrakowskiej Modlnicy, Wieliczce, Kaliszu, projektował też witraże oraz dużo malował, przede wszystkim portrety na zlecenia prywatne. Intensywnie pracował, czego dowodem może być jego wystawa indywidualna w Krakowie w listopadzie 1910 roku, gdzie pokazał prawie 180 nowych obrazów olejnych, akwarel i szkiców^[13]. W tym samym roku został przez Akademię Umiejętności uhonorowany za całokształt twórczości nagrodą im. Probusea Baczewskiego, przeznaczoną dla twórców podejmujących tematy z historii Polski. Podkreślono fakt, że w obrazach Tetmajera jest „pełna zamaszystość, niemal brutalna kolorystyczna werwa”. Komitet docenił jego twórczość dopiero w 1910 roku, choć i wcześniej bywał nominowany, np. za wykonanie polichromii w kaplicy królowej Zofii na Wawelu^[14].

Obok pracy artystycznej Tetmajer poświęcił się działalności niepodległościowej i zaangażował w ruch ludowy. Przyczyn jego zainteresowania polityką i działalnością społeczną Józef Dużyk dopatrywał się w wojskowo-patriotycznych tradycjach rodu, miłości do ojczyzny i chęci ujrzenia jej jako niepodległe i niezależne państwo^[15]. Wstąpił do Towarzystwa „Strzelec”, a w 1912 roku został jego prezesem oraz członkiem PSL, uzyskując mandat poselski w czerwcowych wyborach 1911 roku do Rady Państwa (czyli austriackiego parlamentu) z okręgu nr 40 (Kraków–Podgórze–Wieliczka–Dobczyce). Został członkiem Koła Polskiego, gdzie aktywnie działał, często zabierając głos, głównie w sprawach ważnych dla lokalnej społeczności^[16].

Jak nieco ironicznie napisał Adam Grzymała-Siedlecki: „Ożenił się z chłopką i postanowił, że od urodzenia był ludowcem. (...) Ludowcował więc i to z pełnym przekonaniem; z zapałem szermował sloganami o Piaście i Raclawicach, a zawsze z programem: przez lud do niepodległej Polski! (...) Buszował po chłopskich wiecach, co mu zaspakajało atawistyczną szlachecką potrzebę sejmikowania”^[17].

Po wybuchu I wojny światowej, w sierpniu 1914 roku, wszedł w skład Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i został komisarzem wojskowym powiatu nowotarskiego. Natomiast w lutym 1915 roku wraz z posłami PSL „Piaś” Wincentym Witosem i Władysławem Długoszem wyjechał do Vevey w Szwajcarii, gdzie nawiązał kontakt z tamtejszym Komitetem Generalnym Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce^[18]. Był zwolennikiem współpracy narodów słowiańskich i uważał, że Austro-Węgry nie mają przed sobą przyszłości. Przewidywał, że nadchodzi czas organizowania się samodzielnych państw^[19].

[13] J. Daranowska-Łukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 337–342.

[14] J. Dużyk, *Z dzieł nagrody im. Probusea Baczewskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 18: 1978, s. 179–182.

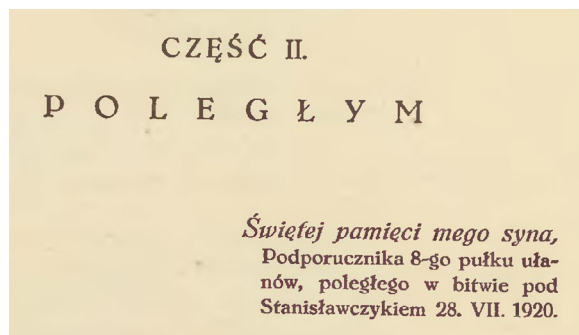
[15] Tenże, *Sława, Panie Włodzimierzu*, dz. cyt., s. 263.

[16] J. Daranowska-Łukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 342.

[17] A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1961, s. 134.

[18] J. Daranowska-Łukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 342.

[19] S. Dziedzic, *Włodzimierz Tetmajer*, dz. cyt., s. 7.



Dedykacja z pośmiertnie wydanego tomu poezji Włodzimierza Tetmajera *Przeznaczenie. Syna mego pamięci* (1926), s. 27

Mimo aktywnej działalności politycznej i społecznej nie zaniedbał twórczości literackiej, a podczas wojny ukazało się wiele jego utworów prozatorskich i poetyckich oraz powstało kilka obrazów. Warto nieco uwagi poświęcić utworom literackim Włodzimierza Tetmajera, choć przede wszystkim był on artystą malarzem. Adam Grzymała-Siedlecki stwierdził: „Pisał świetnie”, mimo to dorobek pisarski tego artysty jest stosunkowo skromny. Nie wszystkie jego utwory ukazały się

drukiem, część (w tym nieukończone) zachowały się w rękopisach^[20].

Dorobek literacki Tetmajera obejmuje kilka tomików. W 1902 roku wydał zbiór opowiadań i artykułów *Noce letnie*, w 1912 *Opowieść z dawnych lat* poświęconą powstaniu Kostki Napierskiego, w 1914 roku tomik *Silva rerum*, a dwa lata później *Marsz Skrzyneckiego*. Również w 1916 roku ukazał się najważniejszy utwór literacki Tetmajera *Racławice. Powieść chłopska: ksiąg sześć*. Trzy lata po jego śmierci wyszedł zbiorek poezji *Przeznaczenie*, poświęcony pamięci syna Jana Kazimierza poległego w wojnie polski-bolszewickiej. Sporo jego wierszy ukazywało się na łamach prasy, jednak nie zostały one zebrane w odrębny tom^[21]. Warto też wspomnieć o interesującej *Szopce politycznej*, która ukazała się drukiem w 1926 roku^[22].

Według Leokadii Pośpiechowej, badaczki twórczości literackiej Włodzimierza Tetmajera, jego utwory w powodzi młodopolskiej poezji cieszyły się zainteresowaniem jedynie wśród starszej generacji czytelników jako proste, przejawiające romantyczny stosunek do przeszłości i patriotyczne uczucia. Poza utworami epickimi pisanymi zarówno prozą, jak i wierszem, artysta próbował swych sił w pisaniu sztuk scenicznych oraz prac ludoznawczych. W artykułach przedstawiał obraz polskiej wsi i obyczaje ludowe. Nie można zapominać, że był doceniany jako publicysta i autor pism politycznych^[23].

[20] *Bibliografia literatury polskiej*, dz. cyt., s. 92; Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 7288–7318.

[21] F. Ziejka, *Włodzimierz Tetmajer – gorące i szlachetne serce*, dz. cyt., s. 23–24. Więcej o twórczości literackiej W. Tetmajera i jej analiza, zob. L. Pośpiechowa, *Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 34–172.

Zob. też: *Bibliografia literatury polskiej*, dz. cyt., s. 91–93; *Włodzimierz Przerwa-Tetmajer patron roku 2023*, zestawienie bibliograficzne wykonane na podstawie katalogu bibliotecznego INTEGRO PBW im. KEN w Warszawie, sporządził D. Bruzgo (...) (dostęp: 25.08.2023).

[22] S. Dziedzic, *Włodzimierz Tetmajer*, dz. cyt., s. 44.

[23] L. Pośpiechowa, *Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, dz. cyt., s. 165.

Powróćmy do aktywności Włodzimierza Tetmajera jako polityka. Istotnym przejawem jego działalności było wystąpienie na posiedzeniu Koła Polskiego 27 V 1917 roku w imieniu PSL „Piast” z rezolucją, jego autorstwa, określającą niepodległościowe dążenia i postulaty Polaków, które niejednokrotnie ponawiał. Według opinii Stanisława Dziedzica, rezolucja była tak sformułowana, że patriotyczne i odważne politycznie stanowisko Tetmajera mogło być uznane przez rząd austriacki nawet za zdradę stanu. Jej treść, mimo nacisków, nie uległa zmianie, a z czasem została uznana za ważny fakt w drodze do niepodległości Polski^[24].

W 1918 roku Tetmajer wszedł w skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, zostając naczelnikiem wydziału wojskowego. W styczniu 1919 roku wraz z Mikołajem Reyem jako reprezentanci partii PSL „Piast” udali się na konferencję pokojową do Paryża, gdzie pośredniczyli w negocjacjach między zespołem Romana Dmowskiego a przedstawicielami Józefa Piłsudskiego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wszedł w skład Komitetu Obrony Państwa w Małopolsce Zachodniej. Nie był to jedyny przykład zaangażowania Tetmajera w sprawy niepodległej Rzeczypospolitej, a należy zaznaczyć, iż za swą działalność znalazł się w gronie pierwszych piętnastu osób odznaczonych Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski^[25].

Włodzimierz Tetmajer oparł swój program polityczny na ideałach amerykańskich – koncepcji równości wszystkich obywateli oraz pełnym udziale chłopów w życiu publicznym i politycznym^[26]. Uważając się za „gorliwego ludowca”, podkreślał znaczenie PSL „Piast” dla odzyskania niepodległości Polski i doceniał rolę czołowych chłopskich przywódców. Oni to, powołując się na tradycje od czasów insurekcji kościuszkowskiej, uważali, że „lud odbuduje Polskę”^[27].

Józef Dużyk stwierdził, że niewielu historyków pamięta, iż Tetmajer należał do czołowych twórców niepodległości – umiał się o nią upominać. Co prawda nie zawsze umiał określić kształt polityczny przyszłej Rzeczypospolitej, ale zdawał sobie sprawę z potrzeby jedności i rozsądnie wytyczonych granic^[28]. Był nieprzejednanym wrogiem bolszewizmu i proroczo przewidywał przykre konsekwencje tych idei. Zachował się rękopis jego artykułu *Wieś polska a bolszewizm*, w którym wyraża obawę, że bolszewizm „zakazi pełnym bakcyliów oddechem europejskie społeczeństwo” i uważał, że dotknąć może nie tylko proletariatu, ale też wpłynąć na ogólne stosunki międzyludzkie. Uważał, że to anarchia, która wszystko zburzy, nie zostawiając nic pozytywnego, niosąc śmierć, zniszczenie i zanik moralności^[29]. Proponowanej mu

[24] S. Dziedzic, *Włodzimierz Tetmajer*, dz. cyt., s. 40. Tekst rezolucji, zob. s. 5.

[25] J. Daranowska-Lukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 343.

[26] F. Ziejka, *Włodzimierz Tetmajer – gorące i szlachetne serce*, dz. cyt., s. 37.

[27] M. Rey, *Założenie „Piasta” (w dziesięcioletnią rocznicę)*, wstęp W. Tetmajer, Kraków 1924, s. 5–25.

[28] J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu*, dz. cyt., s. 330 i nast.

[29] Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 7312, za: J. Dużyk, *Strażnik złotego rogu*, Bochnia–Kraków 1996, s. 14–15.

pod koniec 1920 roku teki ministra kultury i sztuki – o czym donosiła „Rzeczpospolita” – nie przyjął nie tylko z powodów osobistych, ale też rozczarowania sytuacją polityczną niepodległej Polski. Kontynuował działalność artystyczną i kulturalną, piastując stanowisko prezesa Rady Sztuki w Krakowie^[30].

Należy wspomnieć o tragicznym wydarzeniu, którego Włodzimierz Tetmajer doświadczył pod koniec życia. W dniu 28 VII 1920 roku w bitwie pod Stanisławczykiem zginął jego ukochany syn, dziewiętnastoletni Jan Kazimierz, żołnierz 8 Pułku Ułanów walczący w wojnie polsko-bolszewickiej. Wchodzących na cmentarz w Bronowicach wita jego pomnik nagrobny^[31].

W ostatnim okresie życia artysta namalował autoportret. Wygląda na nim na człowieka przedwcześnie postarzałego i złamanego śmiercią syna. Od tamtej chwili z bronowickiego dworku zniknęła radość życia, skończyły się spotkania towarzyskie, ucichły „kurdesze”, które gospodarz wyśpiewywał przy biesiadnym stole^[32]. Tetmajer zmarł nagle, 26 XII 1923 roku w Krakowie, podczas świątecznej wizyty u córki Klementyny i jej męża Jana Rybickiego^[33]. Miał zaledwie 61 lat.

Wiadomość o śmierci artysty na skutek udaru serca, która nastąpiła o godz. 7.15, wieczorem pojawiła się na łamach dziennika „Czas” wraz z informacją, że pogrzeb odbędzie się w sobotę, 29 XII o godz. 9.00 na cmentarzu w Bronowicach Małych^[34]. Następnego dnia przedstawiciele redakcji „Czasu”, Związku Polskich Artystów Plastyków i Związku Strzeleckiego w Krakowie poprosili o liczny udział w pogrzebie (właściwie już po fakcie), podając, że na cmentarz można dojechać z Dworca Głównego w Krakowie o godz. 8.35, natomiast powrócić po uroczystościach pogrzebowych pociągami o 2.30 po południu^[35]. W poniedziałkowym numerze tej gazety zamieszczono obszerną relację z pogrzebu Włodzimierza Tetmajera, w którym pomimo mroźnego wiatru uczestniczyło wiele osób, między innymi przedstawiciele władz i bronowiccy sąsiedzi w ludowych strojach. Wśród wieńców był też od marszałka Józefa Piłsudskiego z napisem na szarfie: „Gorącemu i szlachetnemu sercu – Józef Piłsudski”. W czasie uroczystości odczytano depeszę prezesa Rady Ministrów Władysława Grabskiego z kondolencjami dla rodziny^[36].

Tetmajera żegnali artyści i literaci, jak również reprezentanci różnych opcji politycznych i partii. Nad jego mogiłą pochylił głowy ludowcy z PSL „Piast” oraz

[30] J. Dużyk, *Sława, Panie Włodzimierzu*, dz. cyt., s. 351.

[31] K. Grodziska, *Cmentarz na Pasterniku. W 110 rocznicę jego utworzenia*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2: 2018, s. 44–45. Więcej zob. też, *Jan Kazimierz Tetmajer w świetle spuścizny rękopiśmiennej w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 63: 2000, s. 117–128.

[32] J. Dużyk, *Strażnik złotego rogu*, dz. cyt., s. 9.

[33] J. Daranowska-Łukaszewska, *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer)*, dz. cyt., s. 344.

[34] „Czas”, 29 XII 1923, nr 289, wyd. poranne, s. 2.

[35] „Czas”, 30 XII 1923, nr 290, wyd. poranne, s. 2.

[36] „Czas”, 31 XII 1923, nr 291, wyd. poranne, s. 2.

„Wyzwolenie”, demokraci skupieni wokół „Nowej Reformy”, socjaliści z „Naprzodu”, konserwatyści z „Czasu” i narodowi demokraci ze „Słowa Polskiego”. Zmarłemu poświęcono kilka artykułów wspomnieniowych na łamach prasy, między innymi w „Gazecie Podhalańskiej”^[37].

Włodzimierz Tetmajer wraz z żoną Anną, która zmarła w 1954 roku, spoczywają na bronowickim cmentarzu, na Pasterniku. Ich skromny nagrobek znajduje się nieopodal miejsca spoczynku ich syna Jana Kazimierza^[38].

Poza szeregiem opracowań naukowych poświęconych twórczości artystycznej i literackiej Włodzimierza Tetmajera^[39] oraz jego działalności politycznej, jego postać wspominali współcześni mu literaci czy artyści. Na przykład pisarz, historyk literatury i wydawca „Kurjera Warszawskiego” Ferdynand Hoesick, który stwierdził, że artysta i polityk „dzięki swemu artystycznemu temperamentowi, dzięki swej życiowej werwie, dzięki ujmującemu usposobieniu, do wypitki i wybitki, cieszył się powszechną sympatią”^[40].

Postać Tetmajera tak nakreślił historyk sztuki, malarz i grafik Marcei Nałęcz Dobrowolski: „Piękna była jego twarz, dobre, wesołe oczy, orli nos, małe, zawadiacko podkreślone wąsy, jasne włosy krótko na jeża przystryżone, całość budziła sympatię z pierwszego wejrzenia. Trzymał się prosto jak świeca. (...) Z całej jego osoby buchała radość życia, tężyzna, zdrowie moralne i fizyczne. Przedstawiał w swojej osobie wymarzony typ rotmistrza pancernego w Kossakowskim ujęciu. Ubierał się niby z chłopska, niby z żołnierska – szara kurtka, koszula z wykładanym kołnierzem, zapinana dużym korałem, zawsze czysta i schludna, wysokie buty z cholewami – ot tak, jak sam siebie przedstawił w karykaturze”^[41].

I jeszcze jedno wspomnienie, jakże piękna charakterystyka postaci Tetmajera zapisana przez Zygmunta Nowakowskiego: „Polonus, szlagon całą gębą, dumny i honorny. (...) Widziałem go raz, ubranego w kontusz, przy karabeli. Wyglądał paradnie. I jakież to był orator! Ile miał swady, fantazji, dowcipu!”^[42].

Nie budzi zdziwienia fakt, że rok 2023 został ogłoszony Rokiem Włodzimierza Tetmajera. Warto bowiem wspomnieć i przybliżyć jego postać – malarza, literata, polityka i nieprzeciętnej osobowości.

Zamieszczony na następnej stronie nieukończony dramat Włodzimierza Tetmajera pt. *Ofiara* powstał w czasie trwającej wojny polsko-bolszewickiej (14 II 1919–18 X 1920). Zawiera odniesienia do biografii, przekonań i opinii artysty.

[37] F. Ziejka, *Włodzimierz Tetmajer – gorące i szlachetne serce*, dz. cyt., s. 16.

[38] K. Grodziska, *Cmentarz na Pasterniku*, Kraków 2019, s. 25–29. Na s. 25 fotografia nagrobka (Z. Kos.); zob. też: Lokalizator grobów, Cmentarz Bronowice, kwatery II, miejsce 2.

[39] *Bibliografia literatury polskiej*, dz. cyt., s. 92–96

[40] Za: M. Czapska-Michalik, *Włodzimierz Tetmajer [1862–1923]*, Warszawa 2007, s. 11.

[41] Tamże, s. 43.

[42] Z. Nowakowski, *Złota podkowa*, dz. cyt., s. 145.

Najprawdopodobniej został napisany po maju 1920 roku (od tego czasu jego syn Jan Kazimierz walczył w szeregach 8 Pułku Ułanów, którego nazwa pojawia się w dramacie) lub po 28 VII 1920 roku, po śmierci syna na polu walki.

W zamieszczonej poniżej edycji zachowano układ tekstu, oryginalną interpunkcję i zastosowanie wielkich liter, podobnie jak ówczesną polszczyznę i właściwości języka, np. syny, przecie, czem, trza, waszem, będziem, wczora, tłumaczyć itp.

„Ofiara”, fragment nieukończonego dramatu^[43]

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 7295, zakup od Klementyny z Tetmajerów Rybickiej, 1969 r. Zachowany autograf dramatu pióra W. Tetmajera, a także kopia maszynopisowa

k. 1 [„OFIARA”]

ODSŁONA I

Ogród starych drzew. Pod lipą stół i ławy. W głębi stary dworek z gankiem na słupach

PAULUS

I coś robimy? Ojczyzna w potrzebie!

Trza iść! Choć straszno iść w te boje krwawe!

JUVENALIS

Straszno to prawda!... Lecz jakże tu zostać?

Gdy młodzież całą w kraju posłano?

KLEOFAS

Głupie to mowy!... My pójdziemy ginąć
lub cierpieć rany, znoje, niewygody,

a któż na miejscu tu naszym zostanie?

Żydzi się u nas tu będą rozpierać!

a jakże Polska bez nas kwitnąć może?

Tu ostać takiż obowiązek prawie

jak lecieć w boje z pałaszem u boku!

takich tam będzie dosyć!... My krajowi,

rodzinom tutaj potrzebniejsi pono!

A nawet gorszy obowiązek... bowiem

ci szaleńcy, co się rwą do wojny,

śmieć się gotowi albo nam urągać!...

To zaś wytrzymać poświęcenie wielkie!...

[43] Por. *Bibliografia literatury polskiej*, dz. cyt., t. 16, s. 92.

JUVENALIS

Ale ojczyzny trza bronić w tej chwili!

PAULUS

Tak nas od dziecka uczyli ojcowie!

Lecz oni inne pamiętali czasy!...

[k. 2] i niby stare pozostali dzieci...

Nie rozumieją myśli młodych starzy!

KLEOFAS

Prawda! Bo nowych nie pojmują myśli!

Ani ich stary pan pojąć nie może!...

Człęk z dawnych czasów!... A oto przyczyna,

że syna wysłał w te boje mordercze!

Zginie na pewno Jan!... Taki szaleniec!...

Do konia zdalny tylko!... Na ułana!...

I nic innego mu w głowie nie stoi!...

Czyliż nie większy z nas będzie pożytek?...

gdy społeczeństwa los od nas zależy!...

Tych rzeczy starzy zrozumieć niezdolni!

oni szaleńcy, co w legendzie starej

z młodu chowani!... Jaki z nich pożytek?...

Ułanem zostać – nie trudna to sprawa!

JUVENALIS

Wszakże nie zawsze twymi herby szcycisz!

Czemuż nie cenisz tej legendy starej?

PAULUS

Wszelaka i legendy i tradycja dawna

i dawny polski co do korda animusz

wygnały tyle młodzieży na wojnę!

I wedle tego i nam iść by trzeba!

Za starym panem tak i matka mówi!

I Jana w pole te legendy gnały!...

I od małego był to żołnierz szczerzy!

KLEOFAS

Właśnie dlatego, że z dawnego rodu

więc mądrzej myślę niż spóółstwo całe!

[k. 3] Powiedz!... Cóż przyjdzie dobrego Ojczyźnie

z twych ran lub śmierci w barbarzyńskim boju.
Czyliż nie wielka będzie twa zasługa
na polu pracy pozostać wytrwale?
Dziwnie!... że starzy tego nie pojmują!...
Ani Jan tego nie rozumiał zgoła!...
To żołdaki!... Z niego nic więcej nie będzie...
A jeśli taki, to niech idzie ginąć!...
Od tego stoją na progu żołnierze!...
My co innego!... Bez nas Polski nie ma!
Zresztą od przodków mych nie odrodziłem!...
Nie cierpię wojska!
barbarzyństwa wojny!...

PAULUS

Ani ja także nie jestem żołnierzem!...
Lecz z obowiązku iść by trzeba w pole,
Choć żal nauki, przyszłości i życia!

JUVENALIS

Ni ja zapalu nie żywię silnego!...
Ale iść trzeba!... Bo i panny wszystkie
tak myślą, mówią!... I twoja Małgosia,
i Kleofania!... I ona tak mówi!

KLEOFAS

Teraz mi mądre powiedziałeś słowo!
Co nam o wojnie myśleć!... i o tułaczce!...
Lepiej się myślą do dziewczyny zwrócić!
I o Małgosi mówić... że posiedę
jej rękę, pewna... Już mi narzeczona!...

PAULUS

Czy już, naprawdę?...

[k. 4] KLEOFAS

I ty wątpisz o mnie?...
Nigdy mi żadna się nie oprze dziewczka!...

PAULUS

W zaloty swoje bardzo zadufany!...
Ale Małgosia mówiła mi wczora,
Że nie chce męża tchórzem podszytego!

MAŁGORZATA (*wchodzi*)

A!... Dobry wieczór!... Podać wam owocu?

KLEOFAS

Panno Małgosiu!... Tak wyglądam Pani!

Już długą chwilę stoję tu w ogrodzie!

MAŁGORZATA

Czasu nie miałam!... Ojciec wrócił smutny

i niespokojny!... Mama ma łzy w oku!

Złe wieści z pola!... Wojska się cofają!...

Od brata żadnej wiadomości nie ma!...

KLEOFAS

To ma Panienkę tak źle usposabiać?...

Wojna to sprawa polityków przecie!

Co nam do tego?... Dla nas tylko miłość!...

MAŁGORZATA (*żywo*)

O nie!... Los Polski nas nie ma obchodzić?...

A Jan!... O niego myśmy niespokojni...

[k. 5] KLEOFAS

Po cóż tak rwał się?...

MAŁGORZATA

A cóż Pan tak mówi?!

Uszom nie wierzę!...

KLEOFAS

No! No!... Ja żartuję!...

MAŁGORZATA

Dziś nie do żartów mi!...

KLEOFAS

Panno Małgosiu!

Przepraszam!... Wierzę!... Zresztą wierz mi, Pani...

MAŁGORZATA

Pójdzie Pan także w bój, jak Jan?... Wiedziałam!

KLEOFAS

Ah, trzeba o tem pomyśleć!... doprawdy
jeszcze nie jestem dziś zdecydowany...
Wszakże mówiłem, jak ciężkie zadania
czekają w kraju!...

WENEDA (która z Małgorzatą weszła, słuchała z dala)

Jakież to zadania
czekają zdrowych młodzieńców tu w kraju?...
I czy w tej chwili namyśleć się trzeba?...
Gdzież wasze miejsce? W tej poważnej chwili?
Jakież to dzisiaj wy macie zadania?...
Chyba nie inne, jak to co Jan spełnia!...
Iść wam, dziś wołają czyny!
Gdzie ułani lecą w bój!...
[k. 6] Gdzie czekają was wawrzyny!
Obowiązki... Krwawy znój!...
Wam iść, gdzie Ojczyzna woła!...
Gdzie skrzydlaty ginie huf!...
Gdy żołnierze mrą dokoła,
tchórz ten, co tu siedzi zdrów!...
Dziwno mi, co ja tu słyszę!...
Szlachetnych to ludzi mowa?...
Wstyd młodzieży, co się w ciszę
bezpiecznego domu chowa!...

MAŁGORZATA

Tak!... I ja tak samo myślę!...
Za żołnierza Polce iść!...
Z mego serca imię skreślę
tego co by drżał jak liść!...

WENEDA

Za Ojczyznę, z mieczem w dłoni
z ułanami poszedł brat!...
Choć niejeden łzę uronił...
Choćby zginął jasny kwiat,
będzie duma!... Bo on prawy
polski rycerz!... Serce lwie!...
Do rycerskiej on zabawy
rwał się!... Jego szabla tnie!...

Jego nosi koń do boju!...
W dłoni jego błyska miecz!...
On nie chowa się w pokoju!...
Nie uczyni kroku wstecz!...
Cieszą się mu Ojców Duchy!...
Ich imienia rośnie chwała
wśród wojennej zawieruchy,
idzie moskiewska w step nawała
śmierć roznosić!... Krwi opary
zieją w stepu siną dal!...
[k. 7] Tam wam iść... Do polskiej wiary!...
W dłonie miecza imać stali...

JUVENALIS
O! Zaiste!... Twarda mowa...
Jak z kłopotu będzie wyjść?...

PAULUS
Tyś szalona zawsze głowa!...
I słowami umiesz gryźć!...

KLEOFAS
Ah!... Pani mnie nie rozumie!...
Tłumaczyłem już Małgosi,
że nie sztuka być w tym tłumie,
gdzie śmierć młode życia kosi...
ale sztuka posterunki
tu utrzymać ważne, stale!...

WENEDA (*przerywa*)
O! Jak ciężkie te frasunki!...
Jak wymowne są te żale!...

MAŁGORZATA
Nie rozumiem tych wymówek!...
Prosto myślę, że w potrzebie
Jest Ojczyzna!... Pięknych słówek
nie dość!... Trzeba dać i siebie!...

KLEOFAS

Ah! Okrutna!... Tak że kocha
swego chłopca ta dziewczyna?...
Nie myślałem, że tak płocha!...

[k. 8] MAŁGORZATA

O!... Cóż za tragiczna mina?...

WENEDA

Chodźmy siostro!... Krew się burzy!...
Ojciec wrócił niespokojny!...
Zostawmy tych mądrych tchórzy!...
Niech szukają krowy dojne,
złota worów i posady!...
Niech się troszczą o swój los!...

KLEOFAS

Ależ Pani!...

MAŁGORZATA

Nie ma rady!...
Nie chcę tchórza!... Mówię w głos!...

MATKA I DIANA (*wchodzą*)

MATKA

Nakryjcie tutaj na wieczerzę dzieci!
Ojciec dziś wrócił smutny, niespokojny!
Widno!... Wieczorna jeszcze zorza świeci!...
Pono tam w stepach, bój się toczy znojny!...
(*studenci witają MATKĘ I DIANĘ*)

DIANA

Wyście tu jeszcze?... I kiedyż w szeregi?
Kiedyż łańskie włożycie mundury?...

PAULUS

Będziemy na czas!...

DIANA

Kiedy spadną śniegi?...

[k. 9] KLEOFAS

Dziwne to dzisiaj zbierają się chmury!
Ta niecierpliwość... Przecież nie należy
Nic bez namysłu poczynąć... W tej chwili!

DIANA

Namysł? Gdy Moskal już stoi u dźwierzy?...

KLEOFAS

Wszak broni nie ma!... Czem się będziem bili?...

DIANA

Tak mówi młodzież polska?... Patrzcie Jana!...
On nie ma wąpień! W bój z radością idzie!...
Nie dba czy śmierć mu, czy rana pisana!...
On sam na stepach!... A wy tu!... we wstydzie!

KLEOFAS *(na stronie)*

Te się uwzięły!...

JUVENALIS

Chodź! Uciekać trzeba!

(Wchodzi OJCIEC, z nim trzech włościanie: ANTONI z dużymi wąsami, poważny, stary, WOJCIECH, JĘDRZEJ)

ANTONI

Niech będzie pochwalony!...

MATKA

Na wieki!... Witajcie!...

ANTONI

Niech Państwa od nieszczęścia zachowają nieba!

[k. 10] MATKA

Bóg zapłać!... Smutne czasy!... Proszę!... Już siadajcie!...
Złych my czasów dożyli!...

ANTONI

Prawda!... Niech Bóg broni!

Ale czasami trza zapłacić za Polskę przecie!...

Matka Boska, Królowa swych ludzi ochroni!...

i może nas pocieszy na tym smutnym świecie!...

Syn na wojnie?... Ułanem pono?...

MATKA

Rok już drugi!...

Bóg Święty bodaj chronił nam syna miłego!...

OJCIEC

W Bożem ręku los jego!....

MATKA

Łez by się ta strugi

gdyby zginął polały!... O ojca starego

bym się bała!...

OJCIEC

On walczy za Ojczyznę!...

ANTONI

O! Panowie młodzi

pewnie wojacy także?...

OJCIEC

Wszyscy muszą w pole!

Ojczyzna woła synów!...

MATKA

Matka dzisiaj rodzi

Chłopców na wojnę!... trudy... na śmierć i niedolę!...

[k. 11] OJCIEC

Chłopcy idą, tam gdzie syny

starych ojców iść powinni!...

Gdzie czekają ich wawrzyny!...

gdzie pobiegli dawno inni...

Gdzie mój synek, w ósmym pułku

w ukraińskie stepy leci!...

Kto w tym domu chce przytułku
niech rycerską cnotą świeci!...
Mówcie Bracia!... Czy włościanie
pokwapią się iść do wojska?

WOJCIECH
Prawdę mówiąc... nie chcą Panie!...

OJCIEC
Jak to?!... Sprawa przecie swojska
nasza wojna z wrogiem z wrogiem wiecznym!...
Już nie w cudzej przecie broni
pójdzie lud!... Lecz pod serdecznym
znakiem Orła i Pogoni...

ANTONI
Ano ciemny lud nasz jeszcze!
Choć w nim taka wielka siła!

OJCIEC
Jeszcze nim zapалу dreszcze
nie wstrząsają!...

ANTONI
No nie śniła
im się Polska!... Jakże Panie!
Jak mieli śnić o wolności?...
Jakie było wychowanie?...
[k. 12] Nieraz to mnie biorą złości,
kiedy widzę obojętne
chłopstwo całe w takiej chwili!
Gdy kozactwo się natrętne
w kraj pakuje!...

OJCIEC
Moi mili!...
Nie ich wina!... Nie ich grzech!...
nie kłuć ich niewoli cierń!...
nie czuli, że nie ich strzechy!...
że tu obca władza czern!...
Hej! Mówicie: Wychowanie!...

Kto ich uczyć tego chciał?...
Przez wiekowe szlachty spanie,
przez szlachecki dziwny szal
zaniechana dusza ludu!
w ciebie się nie zbudził duch!
Niegodniśmy jeszcze cudu,
choć wytyżamy słuch
czy nie zabrzmi trąba złota...
czy nie wstanie ludu huf...
czy nie zbudzi się tęsknota
w Raławice lecieć znów!...
Lecz to wszystko nasza wina!...
Lecz to wszystko grzech szlachecki!...
Dziś nie tylko przypomina
Uniwersał Połaniecki!...

ANTONI

Jak było dokończyć dzieła,
kiedy ciemna zaszła noc?
Kiej niedola nas ugłębia
I w szatańską dała moc?...

[k. 13] OJCIEC

Straszna prawda!... ale winy
Jeszcze nie zmazała krew!...
Młode nasze poszły syny
by przebłagać Boży gniew!...
Oni zginą!... Dziś za karę,
za praoców straszny błąd,
za żyjące głupstwo stare,
idzie na nas straszny sąd!...
Zwyciężymy!... Lecz ofiary
będą takie krwawe... święte...
i cierpienie tak bez miary!...
takie kwiaty padną ścięte!...
że... o Boże! Niech cierpienie
nas nie złamie!... Siły daj!...
Niech ujrzymy przemienienie!...
Niech pokoju przyjdzie raj!...

MATKA

Miłosierny Bóg nad nami!...
Takie dziwne miałam sny!...
Zmiłuj się nad żołnierzami
Boże!... Utul nasze łzy!...

ANTONI

Bóg wielki i miłosierny!...

MATKA

Srogi mnie niepokój trawi!...

OJCIEC

Honorowi syn mój wierny!...

ANTONI

Matka Boża go wybawi!...

[k. 14] OJCIEC

Lecz mówcie Bracia!... Wojciechu! Jędrzeju!
Zbudzą się ludzie?... Czy pójdą do wojska?

WOJCIECH

Po prawdzie Panie!... to się ociągają!

JĘDRZEJ

Po takiej wojnie... jaki taki w domu
radby posiedzieć... I żniwa nadchodzą!...
Kto nam chleb z pola pozbierać pomoże?...

WOJCIECH

Szedłby niejeden!... Lecz nie dadzą baby!...
Płaczu, lamentu pełna izba będzie!...

JĘDRZEJ

Tyle się chleba sterało przez wojnę!...
Jeszcze tę resztę przyszloby sterać!...

OJCIEC

Ale wam wrogi pozbierają plony!...
Oddać im trzeba owoc krwawej pracy!

WOJCIECH

Kiej mówią Panie!... że oni włościanom
Krzywdy nijakiej nie czynią! że panom
ino są oni bardzo niebezpieczni!

JĘDRZEJ

I księżom także!... Ludowi biednemu
Rozdawać mają darmo pańską ziemię!...
Tak powiadają, co stamtąd wrócili!...
Oni ta wiedzą!... bo na to patrzyli!...

[k. 15] ANTONI

Głupście ta!... Słuchać tam obieżyświatów!...
co Boga w duszy ztracili w grzechu!...
Umieją oni rabować i palić!...
Niczem człowieka u nich zamordować
jako zająca zastrzelić na polu!...
Tak się popsuli między ciemną dziczą,
i krwią już dosyć ludzkiej przelewali!...
Głupście!... może za pieniądze prawią
duby smalone, a wy im wierzycie!...

OJCIEC

Oni tumanią!...

WOJCIECH

Może to i prawda!
Lecz wygnąć kogo dziś trudno do wojska!

JĘDRZEJ

I nie dziwota!... Za długo tej wojny!...
Jużby spokoju miały nastać czasy!

OJCIEC (*wzdycha*)

Oh! Ciężko! Ciężko!... (*bije się w piersi*)
et dimitte nobis, debita nostra^[44]!...

[44] *et dimitte nobis debita nostra* – i odpuść nam nasze winy (fragment modlitwy *Ojcie nasz*).

ANTONI

Ej! Chodźmy sąsiedzi!...

To się odmieni!... Do tych sumień twardych
nieszczęścia palca Bóg zapuka rychło!...

Oświeci głowy i zapali w sercach
miłość Ojczyzny z grobu zmartwychwstałej!...

Panie! My starzy, na przykład dla ludu
pójdziemy także! Niech to widzą młodzi!...

[k. 16] Wiecież, co znaczy, że Ojczyznę mamy?...

Wiecie, co znaczy ją znowu utracić?...

OJCIEC

Drogi sąsiedzie!... Ot! Wy Polak prawy!...

Warcicie starych ojców z pod Racławic!...

Tak jest!... My starzy damy przykład młodym!...

Pójdziemy zginąć za Ojczyznę świętą!...

MATKA

Co wy tam starzy zrobicie na wojnie?!...

Ani zdołacie dojechać na miejsce!...

Ale Cię Ojciec ja tu nie zatrzymam!...

Bóg miłosierny!... A Polska w potrzebie!...

WENEDA

Święte wy słowa powiadacie Mamo!...

DIANA

Przykład dla młodych!... Lecz nie dopuścicie
wstydu, by za was biegli ojciec ginąć?..

JUVENALIS

Oh! Oczywiście!...

PAULUS

Jakżeż by to było?...

KLEOFAS

Chyba namyśleć trzeba się już będzie!...

OJCIEC

Amen!.. Honoru nie splamiecie młodzi!...

ANTONI

Amen!... Niech będzie ludowi przykładem!...

[k. 17] Ostajcie z Bogiem!... Niechaj pochwalony
będzie Pan Jezus!...

MATKA

Niech będzie na wieki!...

(WŁOŚCIANIE wychodzą)

KLEOFAS

Nam czas!... Już wieczór, a jutro do pracy!

OJCIEC

Jutro się pewnie zgłosicie w Dowództwie?

KLEOFAS

Tak! Pomyślimy!... pomyślimy jutro!...

OJCIEC

Ale czas nagli!... Czas nagli panowie!...

KLEOFAS

Tak!... Naturalnie!... Czas nagli!... Dobranoc!...

PAULUS

Chłopi się dotąd nie kwapią na wojnę!...

Inteligentna młodź wyruszy sama!

OJCIEC

Trudno się dziwić! Trudno zbudzić ducha!...

Zmęczeni wojną... a nigdy Ojczyzny

wartości dotąd nie zaznali własnej!...

Nie ich to wina!... To wina niewoli!...

To zaniedbania grzechy!... Nienawiści!...

Lecz młodzież nasza wie co to Ojczyzna!...

Wszak z piersi matek jej miłość wyssała!...

Któż jak nie młodzież da przykład ludowi?...

[k. 18] PAULUS

Żeby się tylko dał porwać przykładami!...

OJCIEC

Ja stary!... przecie zachowałem wiarę!...
Znam lud!... Ja wierzę, iż się zerwie cały!...
Niewiara nigdy nic nie wybuduje!...
Wiara i zapal ocalą Ojczyznę!...

MAŁGORZATA (*wchodzi*)

Jakiś pan przyszedł!... życzy mówić z wami!...

OJCIEC

Poproś go!.. Tutaj nam będzie spokojnie!...
Dobranoc chłopcy!... Jutro do szeregów!...
(*STUDENCI kłaniają się i wychodzą*)
Chłopi nie czują jeszcze!... Nieświadomi!
Jak ich namawiać?... I co ja im powiem?...
Głusi nie słyszą, ni barw niewidomi
Widzieć nie mogą!... O! Cięży ołowiem
historia nasza!... Wszystkie zaniedbania!...
Czy jednak dzisiaj poznamy swe winy?
Czy nam coś oczu ciągle nie zasłania?...
Niejeden piękne wygłasza doktryny,
odczyty głosi, teatry urzęda,
lecz serca chłop żaden nie okaże!...
Zamknęci!... Żądni zaszczytu, pieniądza,
dla ludu mają obojętne twarze!...
I tak od wieków!... I tak i dziś jeszcze!...
Czyż nic nie wstrząśnie skamieniałej duszy?...
Czyż rewolucji błyskania złowieszcze
ciasnoty myśli i serca nie skruszą?...
[k. 19] O! Straszno!... pomyśleć o karze!...
Śmierć wszystkim!... Boże!... Niech się to nie stanie!
Padli pobici wszyscy trzej mocarze,
i teraz Polskę oprzytomnisz Panie!...

GROT (*wchodzi*)

Czy z samym panem mówię?

OJCIEC

Tak jest!... Z kim honor?...

GROT

Nazywam się Grot. Jestem oficerem werbunkowym.

OJCIEC

Rad jestem bardzo!... A czym służyć?...

GROT

Powiem prosto – przychodzę z ramienia związku Obrony
Ojczyzny werbować ludzi do wojska.

OJCIEC

Służę pomocą we wszystkim.

GROT

Dziękuję! Spodziewałem się!

OJCIEC

Zatem, życzyłby sobie pan, żeby zwołać zgromadzenie
na wsi. Pan przemówi! Ja parę słów także...
Chłopi mi dosyć wierzą...

GROT

Właśnie!... Wiemy o tem i dlatego tu przychodzę.
Będę mówił, ale uprzedzić muszę, że będę mówił w duchu
lewicowym.

[k. 20] OJCIEC

Wszystko jedno!... Dziś o partyje nie chodzi!...
Aby skutek był, bo Ojczyzna w niebezpieczeństwie!...

GROT

Tak!!! I zbawi ją tylko lud roboczy!...

OJCIEC

Panie!... Zbawi ją ten, kto pójdzie jej bronić,
Zbawi ją naród gdy się zbudzi!... Zbawi ją wojsko
gdy poczuje za sobą cały naród!...

MAŁGORZATA (wpada)

Tato!... Jeszcze jeden pan przyszedł!...

OJCIEC

Poproś!... Poproś!... Pan pozwoli?...

GROT

Owszem!... Pewnie kolega!

LEMIESZ (wchodzi)

Jestem Lemiesz, oficer werbunkowy z ramienia
Ludowców

OJCIEC

Miło mi poznać!... Jestem każdemu na usługi!

LEMIESZ

Poproszę o zwołanie zgromadzenia, zaraz na
jutro!... Sprawa nie cierpi zwłoki!... *Hannibal*
ante portas!... Włożył on mundur, żeby chłopci widzieli,
że ci, co ich namawiają, także w mundurze!...

OJCIEC

Sprawa umówiona!... Jutro zebranie tu u mnie!

[k.21] LEMIESZ

Upprzedzam, że będę mówił w duchu mego stronnictwa
i jego programu. Winę zwałę na tych, co wymyślili
wyprawę na Kijów.

GROT

Przepraszam!... Na to nie pozwolę!...

LEMIESZ

Xxxxxxxx [sic!] Pan?... Ja się pana nie pytam!...

GROT

Przyznajcie się, z kim trzymacie!...

LEMIESZ

Idziemy własną drogą... bez względu na nikogo!...
Polskę zbawi chłop rolny!... Wyciągnie ją z błota,
w któreście ją wpakowali!

GROT

Zobaczmy panie!...

OJCIEC

Panowie!... Polskę zbawi ten, kto pójdzie
się bić, nie ten, co dużo mówi!...

MAŁGORZATA (*wpada*)

Jeszcze jeden pan!...

OJCIEC

Proś!... Proś!...

LEMIESZ

Polskę zbawi chłop rolny!

GROT

Polskę zbawi lud roboczy!...

[k. 22] OJCIEC

I jeden, i drugi!... I jeden, i drugi, byle poszedł!...

KORD (*wchodzi*)

Nazywam się Kord.

OJCIEC

Rad bardzo!... Pewnie w sprawie werbunku?...

KORD

Tak.

OCIEC

Doskonale!... Jutro u mnie zgromadzenie!
Z kilku wsi będą ludzie!...

GROT

W jakim duchu będziesz mówić?

LEMIESZ

W myśl programu jakiego stronnictwa mówicie?

KORD

Mówię w imieniu wojska.

GROT i LEMIESZ

Jakiego wojska?...

KORD.

Jestem żołnierz, wracam z frontu, tam trzeba
świeżego wojska. Stronnictwa mnie nie obchodzą!

OJCIEC

O!... To to!... To najlepsze!... Pan z frontu?...

KORD

Tak!... Z Wołynia!...

[k. 23] OJCIEC

Z Wołynia!... Nie spotkał pan ósmego ułanów?...

Tam mój syn!...

KORD

Znam!... Sławny żołnierz!... Zagończyk!...

OJCIEC (*rozrzuwiony*)

Sławny żołnierz!... Zagończyk!... Mój syn!...

Boże!..., Boże!...

(*ściska mu rękę*)

No!... Zatem jutro zgromadzenie!...

KORD

Najlepsza agitacja, iść w pole!... Czy ci panowie
pójdą?... Byliście w polu?...

GROT

Byłem i wróć!...

KORD

To ładnie!... A wy?...

LEMIESZ

Tak samo!...

OJCIEC

O! To rozumiem!... Panowie macie prawa do ludu
mówić!... Żołnierze!... Żołnierze Polacy!... Że też
człowiek doczekał!... Zatem jutro!... A teraz chodźcie,
czem chata bogata!... *(do KORDA)* Opowiesz mi Waćpan
o moim chłopcu!...

(bierze pod rękę. Idą wszyscy ku dworowi)

Z A S Ł O N A

[k. 24] O D S Ł O N A II

*Wieczór. Na stole świece w szklanych dzbanach od wiatru. Koniec wiecu. Kilkunastu
włościan mają się rozchodzić do domów.*

OJCIEC

A zatem Bracia mili!... Po tem, coście słyszeli, chyba już dobrze rozumiecie po-
łożenie!... Wiecie, co nam wszystkim wspólnie zagraża!... Nie pańska to sprawa,
ale wszystkim wspólna!... Cała Ojczyzna zgorze!... Wszak wiecie, że ja mego Jana
ukochanego posłałem i choć mnie zżera niepokój i troska czarna u łóża mego staje
bezsenłą nocą, choć starość nas oboje pochylila – posłałem bez słowa żalu!...
Przeciwnie!... Gdyby, broń Chryste Panie... miał paść na polu chwały!... Tedy nie
płakać będę, ale mówić: „Dla Ciebie Ojczyzno!... i dla Twej chwały...”

Albowiem pokolenia długie poległych wspominąć będą i pamięć ich świętą miłować!...

Syn mój wśród was urodzony i wychowany!...

Przed wami się nim chwaliłem!...

LUD

Niech go Bóg uchowa!...

DZIEWCZYNA *(na boku)*

O! Jezu!... Uchroń go!... O Matko!....

OJCIEC

Tyś to Maryś?... Także płaczesz?... Módl się za niego!... Twa czysta modlitwa doj-
dzie Bożych tronów!...

[tu tekst się urywa]

STRESZCZENIE

EWA DANOWSKA

„Ojczyzny trza bronić w tej chwili!” Nieznany dramat Włodzimierza Tetmajera

Rok 2023 został ustanowiony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Włodzimierza Tetmajera z okazji przypadającej setnej rocznicy jego śmierci. Warto przypomnieć postać znanego artysty malarza, publicysty, działacza społecznego i politycznego. Poza twórczością plastyczną był literatem, autorem wielu artykułów drukowanych w ówczesnej prasie, a także wierszy, prozy i sztuk scenicznych, które w pewnej części zachowały się w rękopisach. Związany z ruchem ludowym, włączył się w działalność mającą na celu odzyskanie niepodległości Polski, pełniąc różne funkcje wynikające z bieżącej sytuacji. Choć urodzony na Podhalu, ściśle związał się z Krakowem, a szczególnie z Bronowicami, gdzie założył rodzinę i zamieszkał. Wśród niepublikowanych dzieł znajduje się fragment dramatu *Ofiara*, przechowywany wśród jego znaczącej spuścizny w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie.

SŁOWA KLUCZOWE

Włodzimierz Tetmajer, dramat *Ofiara*, Rok Włodzimierza Tetmajera

SUMMARY

EWA DANOWSKA

“Our homeland needs defence now!” An Unknown Drama by Włodzimierz Tetmajer

The Senate of the Republic of Poland designated the year 2023 as the Year of Włodzimierz Tetmajer to commemorate the 100th anniversary of his death. The figure of this famous painter, publicist, social and political activist is certainly worth recalling. He was not only a painter, but also a writer. He was the author of multiple press articles, poems, prose, and theatrical plays, which were partially presented in manuscripts. He was a part of the peasant movement and a Polish independence activist, serving a variety of roles depending on the situation. Even though he was born in the Podhale region, he established strong ties with Krakow, particularly with Bronowice, where he settled and lived with his family. Among his unpublished works is a play titled *Ofiara* (Sacrifice) kept as part of his vast legacy at The Scientific Library of the PAAS and the PAS in Krakow.

KEYWORDS

Włodzimierz Tetmajer, play *Ofiara* (Sacrifice), Year of Włodzimierz Tetmajer

BIBLIOGRAFIA

RĘKOPISY

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 7288–7318.

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 16, cz. 1 Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego i J. Maciejewskiego, Warszawa 1980.
- Czapska-Michalik M., *Włodzimierz Tetmajer (1862–1923)*, Edipresse Polska, Warszawa 2007.
- Czernecki J., *Wspomnienia: Włodzimierz Tetmajer, Józef Mehoffer, Wiktor Poraj-Chlebowski, Wincenty Kasprzycki*, Fundacja Wydawnictwo im. Jana Czerneckiego, Kraków 2021.
- Czernianin W., *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer) Jan Kazimierz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 53, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa–Kraków 2021.
- Daranowska-Łukaszewska J., *Tetmajer (Przerwa-Tetmajer) Włodzimierz Sylwester Leon*, *Polski słownik biograficzny*, t. 53, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa–Kraków 2021.
- Dużyk J., *Sława, Panie Włodzimierzu*, Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1998.
- Dużyk J., *Strażnik złotego rogu*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia–Kraków 1996.
- Dużyk J., *Włodzimierz Tetmajer. Życie i twórczość*, „Nauka dla Wszystkich”, nr 159, Kraków 1971.
- Dużyk J., *Z dziejów nagrody im. Probusego Baczewskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 18: 1978.
- Dużyk J., *Z życia i twórczości Włodzimierza Tetmajera*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 16: 1970.
- Dziedzic S., *Włodzimierz Tetmajer. Artysta i polityk*, w: *Włodzimierz Tetmajer. Inicjator drogi do niepodległości Polski. Zeszyt dokumentacyjny*, red. T. Skoczek, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2017.
- Franke B., *Nurt chłopomanii w twórczości Stanisława Radziejowskiego, Ludwika Stasiaka, Włodzimierza Tetmajera, Wincentego Wodzinowskiego i Kacpra Żelechowskiego*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.
- Grodziska K., *Cmentarz na Pasterniku. W 110. rocznicę jego utworzenia*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2: 2018.
- Grodziska K., *Cmentarz na Pasterniku*, fot. Z. Kos, Kraków 2019.
- Grodziska K., *Jan Kazimierz Tetmajer w świetle spuścizny rękopiśmiennej w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 63: 2000.
- Grzymała-Siedlecki A., *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961.
- Grzymała-Siedlecki A., *Nie pożegnani*, posłowie J. Krzyżanowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.

Krzysztofowicz-Kozakowska S., *Malarze Młodej Polski*, Wydawnictwo Kluszczyński, Kraków 1995.

Marek M., *Włodzimierz Tetmajer. Siła barw i temperamentu. Katalog wystawy Muzeum Krakowa, Pałac Krzysztofory 30 czerwca – 12 listopada 2023*, Muzeum Krakowa, Kraków 2023.

Nowakowski Z., *Złota podkowa*, w: *Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Komitet Obchodu Jubileuszowego, Londyn 1963.

Nowobilski J.A., *Sakralne malarstwo ścienne Włodzimierza Tetmajera*, Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1994.

Nowobilski J.A., *Włodzimierz Tetmajer (1861–1923)*, Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1998.

Od szkicu do obrazu – Włodzimierz Tetmajer i jego Bronowice. Katalog Wystawy w Muzeum Okręgowym w Lesznie, red. G. Michalak, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2005.

Pośpiechowa L., *Twórczość literacka Włodzimierza Tetmajera*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.

Rey M., *Żołężenie „Piasta” (w dziesięciolećną rocznicę)*, wstęp W. Tetmajer, Kraków 1924.

Włodzimierz Tetmajer 1861–1923, wstęp J. Dużyk, Olsztyn 1972.

Ziejka F., *Włodzimierz Tetmajer – gorące i szlachetne serce*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2: 2018.

PRASA

„Czas” 29 XII nr 289 wyd. poranne; 30 XII nr 290 wyd. poranne; 31 XII nr 291 wyd. poranne 1923 r.

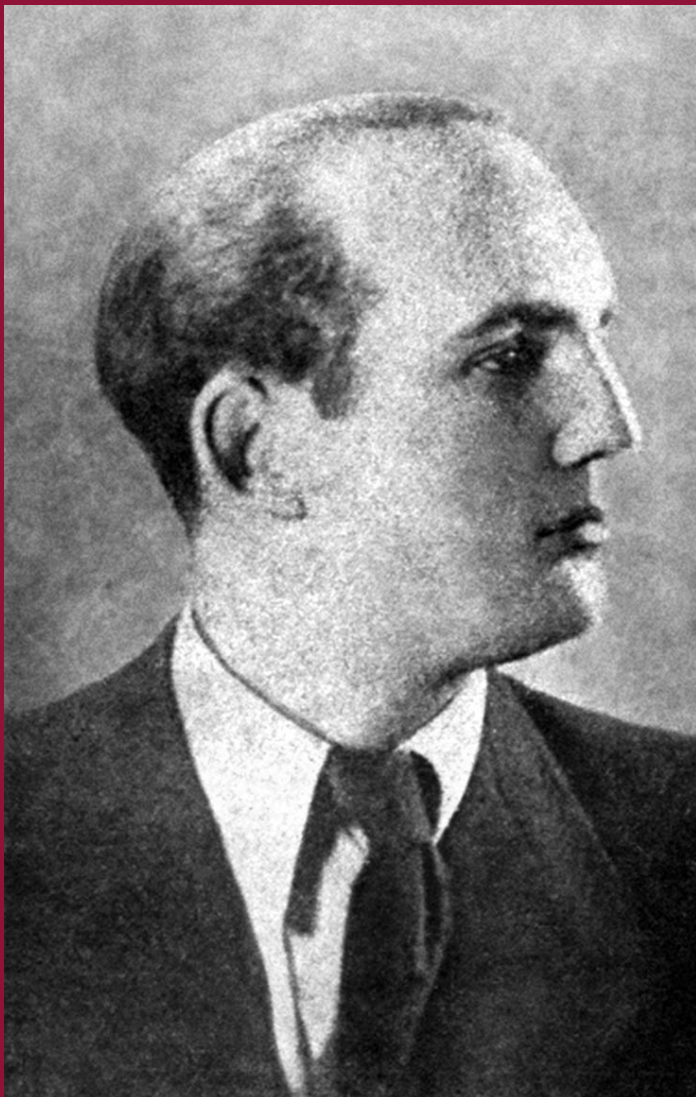
Park Tetmajera – kolejny park na mapie miasta, „Dwutygodnik Miejski. Kraków.pl”, nr 15 (331), 27 września 2023.

STRONY INTERNETOWE

Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 listopada 2022 r., <https://sip.lex/pl/akty-prawne/mp-monitor-polski/ustanowienie-roku-2023-rokiem-wlodzimierza-przerwy-tetmajera> (dostęp: 2.09.2023)

Włodzimierz Przerwa-Tetmajer patron roku 2023 zestawienie bibliograficzne wykonane na podstawie katalogu bibliotecznego INTEGRO PBW im. KEN, sporządził D. Bruzgo (dostęp: 25.08.2023)

Lokalizator grobów, cmentarz Bronowice (dostęp: 15.09.2023)



Marian Niżyński (1910–1943)

„Tragizm i liryzm i piękno”. Wokół twórczości Mariana Niżyńskiego, w 80. rocznicę śmierci

Marian Niżyński, choć ważny, to jednak mało znany poeta krakowski, ze wszech miar zasługujący na pamięć i na poczesne miejsce wśród pisarzy okresu dwudziestolecia międzywojennego. Zwłaszcza Kraków wiele mu zawdzięcza i ten krótki artykuł jest próbą złożenia hołdu człowiekowi, który z właściwą sobie maestrią opiewał ukochane przez niego Miasto Królewskie.

Marian Niżyński urodził się w Krakowie w 1910 roku, tu ukończył IV Gimnazjum i Akademię Sztuk Pięknych oraz związał się z działającym przy Uniwersytecie Jagiellońskim Akademickim Kołem Miłośników Dramatu Klasycznego. Tu z myślą o młodych autorach i aktorach pragnął założyć eksperymentalny teatr „Studio 30”, którego działalność miała rozpocząć sztuka jego autorstwa *Dolmino* (1930).

Głównym środkiem wyrażania uczuć i przemyśleń w jego życiu była jednak poezja, którą uprawiał nieprzerwanie od lat chłopięcych (pod pseudonimem M. Strum oraz M. Strumiłowski). Wydawał tomy wierszy, które zachwycaly formą, rytmem, obrazowaniem poetyckim i szerokimi horyzontami myślowymi. Pierwszy z nich, dedykowany „drogim rodzicom”, *Opowieść o dzwonniku z portu Jaffa* (1929)^[1], z litografiami autora, nawiązywał do niszczycielskiego trzęsienia ziemi, przewrotnej natury człowieka i zawikłanej zagadki ludzkiego bytu. Kilka nostalgicznych utworów opiewa największego polskiego kompozytora: *Szopen, Preludium deszczowe, Ballada Szopena*. Recytowane w radiu w styczniu 1929 roku wyrażały wezwanie i wciąż niespełnione życzenie, jak zresztą głosił tytuł cyklu: „Prochy Szopena na Wawel”. Inne poezje przybliżają sylwetki profesorów Akademii Sztuk Pięknych

[1] M. Niżyński, *Opowieść o dzwonniku z portu Jaffa*, Warszawa–Kraków 1929.

w Krakowie: *Twórcom. I. Dunikowski. II. Kowarski*. Kolejne wiersze sławią talent Stanisława Wyspiańskiego najpełniej wyrażony w witrażach i w polichromii kościoła franciszkanów w Krakowie. Drugi tomik poezji *Szkice* (1931)^[2], wydany w 300 egzemplarzach, był dedykowany narzeczonej „Pani Krzysiu Mikulskiej”. Wśród kilku wariacji i listów, między innymi *Listu do Pana Boga*, zamieszczone zostały poezje pt. *Autoportret*, *Portret poety*, artysty, który „literom nie wierzy” i wierszy „szuka pomiędzy rzeczami”. W tomiku ponadto pojawiają się utwory mocno osadzone na znajomości Biblii, ale o niejednoznacznej, zaskakującej wymowie. O pełnym dynamizmie i ekspresji tomiku pt. *Więcierz wieczorny* (1937)^[3] krytyka pisała: „skłębione wizje w żarze uczuć”^[4], a o samym autorze: „poeta znacznych możliwości”. Poeta-malarz z lekkością gra symboliką kolorów i kształtów, a w *Rachunku sumienia* z całą surowością rozprawia się z ówczesnymi środkami masowego przekazu: afiszami, wiadomościami przekazywanymi przez telefon i telegraf, ma też coś do zarzucenia szpaltom gazet, nie oszczędza nawet samej historii ani poety, który „przyrzekł sonet napisać o wojnie”, kończąc na ostrej krytyce deklaracji politycznych. Z kolei w *Czereni na przełaj*, w *Tercecie śmierci* i w *Okręcie tańczącym*, w których dominuje motyw samotności, mówi o przelotności istnienia i nieuchronnym przemijaniu życia.

Siedmioletni pobyt Mariana Niżyńskiego w Warszawie zaowocował głównie publicystyką, krytyką artystyczną, ale i współpracą z Polską Akademią Literatury oraz udziałem w konkursach, w których nierzadko zdobywał pierwsze nagrody. Tak było np. z poematem dramatycznym w trzech częściach *Trzy mgły*, napisanym „pięknym wierszem, łącząc rzeczywistość z ułudą i podkreślając subtelnie ideologię legionową”^[5], wystawionym w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (11 listopada 1935). W dramacie *Los* (1937) dominował problem rozdzielenia wewnętrznego człowieka. Zaginione sztuki *Parch* i *Jubileusz manekina* (1938) charakteryzował kształt groteskowy. W Warszawie powstał także poemat *Biesia biesiada*, pamflet na Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (opublikowany w 1938 roku w kwartalniku „Pióro”, nr 1, s. 37–40).

Na początku wojny powrócił do rodzinnego Krakowa. W okresie okupacji na życie zarabiał głównie malowaniem obrazów: portretów, pejzaży, wykonywał też litografie i drzeworyty, rzeźbił z dużym powodzeniem, nieobca była mu ceramika i papieroplastyka. Z pasją oddawał się twórczości dramatycznej. W latach 1940–43 napisał utwory sceniczne *Spinka*, *Desant* czy *Jeden taki na szczudłach*. Grał na fortepianie i komponował drobne impresje, walce i marsze; nierzadko były to oprawy muzyczne jego dramatów. Niedługo przed śmiercią napisał powieść autobiograficzną, niedokończoną, pt. *Podszepcy św. Zofii*, rozplanowaną na historię kilku pokoleń.

[2] Tenże, *Szkice poezji*, t. II, Kraków 1931.

[3] Tenże, *Więcierz wieczorny*, Warszawa 1937.

[4] H. Michalski, *Marian Niżyński, Więcierz wieczorny*, „Pióro” 1938, nr 1, s. 126.

[5] „Ekspress” 1935, nr 318.

Zginął tragicznie 10 kwietnia 1943 roku, potrącony przez niemiecki samochód, przeżywszy zaledwie 33 lata. Pozostawił po sobie dzieła zwiastujące nadzwyczajne talenty, nieukojoną tęsknotę bliskich i do dziś nieopublikowane rękopisy. Przez władze PRL-u wymazywany z pamięci, bo jak pisał Jerzy Braun: „trudno wprost (...) odczytać co było Polską, a co nim samym”^[6].

Trzeba było dużej wiedzy i odwagi, aby promować takiego pisarza. I tu na wysokości zadania stanął Stanisław Dziedzic, który z Krystyną Niżyńską, wdową po Marianie, utrzymywał przyjacielskie relacje i dobrze znał zasoby archiwum domowego. Ku wielkiej radości spadkobierczyni opublikował duży artykuł w „Integracjach”^[7] i tym samym zapoczątkował przywracanie pamięci przedwcześnie zmarłemu artyście. Dbał, aby nazwiska Niżyńskiego nie pomijano w *Historii literatury polskiej*^[8]. Rozpoczął wydawanie jego niepublikowanych dotąd tekstów. Warto przypomnieć, że dzięki niemu w 1991 roku, na podstawie maszynopisu z odręcznymi poprawkami autora, po raz pierwszy ukazał się *Kawaler księżycowy* z tekstem kuratora: *Poeta płomiennego buntu*^[9]. Także w 2020 roku podał do druku i opatrzył wstępem tę śpiewogrę wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną i ilustracjami z tamtej epoki, wydaną nakładem Biblioteki Kraków i Instytutu Literatury w Krakowie.



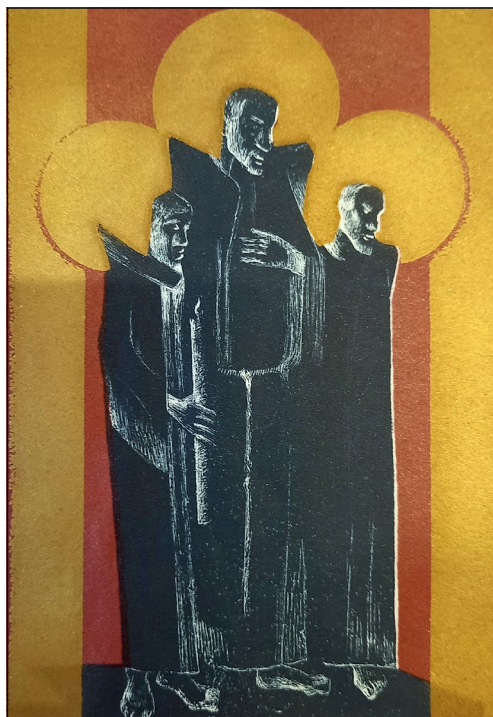
Autorska okładka Szkieł poezji (tom II, 1931 r.)
Mariana Niżyńskiego

[6] J. Braun, *Poeta gorejący*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 1.

[7] S. Dziedzic, *Antynomie „Poety gorejącego”*, „Integracje” 1988, cz. XXII, s. 56–60.

[8] Tenże, *Marian Niżyński*, w: *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. VIII: *Dwudziestolecie międzywojenne*, cz. 2, red. A. Skoczek, Bochnia–Kraków–Warszawa 2005.

[9] Tenże, *Poeta płomiennego buntu*, w: M. Niżyński, *Kawaler księżycowy*, Kraków–Bochnia 1991, s. 3–18.



Litografia Mariana Niżyńskiego ze *Szkiców poezji* (tom II, 1931 r.)

We wprowadzeniu do sztuki Stanisław Dzie-dzic opisał fenomen Krakowskiej Konfraterni Teatralnej Studia Dramatycznego „39” oraz przywołał wspomnienia obchodów Dni Krakowa, nie tylko tych świętowanych w przed-dzień wybuchu II wojny światowej. Przybliżył również genezę powstania sztuki, pracę wielu zaangażowanych w nią osób, od reżysera po autora oprawy muzycznej, wynotował obsadę aktorską, opisał wrażenia widzów z wystąpie-nia premierowego z 7 czerwca 1939 roku, pod-kreślając zaszczyt zaprezentowania widowiska podczas Zjazdu Legionistów 6 sierpnia 1939 roku.

Napisana z myślą o obchodach Dni Krakowa śpiewogra z dużym powodzeniem wydo-bywa wyjątkowość tego miasta, gdzie historia z legendą i ludową tradycją tworzą nieroz-e-rwalną całość: „Nie ma Polski bez legendy / Ni legendy bez Krakowa / Czułym splotły go oprzędem / Polskie serca, polska mowa”^[10]. Pieśnią pochwalną słaui niepowtarzalność i umiłowanie Krakowa bohater sztuki – Żywy – syn Twardowskiego, który po latach stu-diów zagranicznych wraca w rodzinne stro-ny: „Zresztą gdybym cały świat niemal obleciał / I gdy na własnych znalazłem się śmieciach / Jesteś mi szczęściem, które gardło dławi! / Krakowie, niech cię Pan Bóg błogosławi”^[11]. Marian Niżyński uważał, że Kraków był i miał być „wylęgarnią” nowych trendów literackich, sztuk plastycznych, szeroko pojmowanej kul-tury, ale przede wszystkim postaw patriotycz-nych: „Krakowska ziemio, mądra i bogata / Co Mariacką wieżę tykasz nieba, / Tu zdam ostatni uczniowski egzamin / Z teorii serca

[10] M. Niżyński, *Kawaler księżycowy*, Kraków 2020, s. 53.

[11] Tamże, s. 104.

i praktyki chleba”^[12]. Można powiedzieć, że cała sztuka jest przepojona kolorowym pejzażem krakowskim. Wciąż przewijają się tu kościół Mariacki, Sukiennice, Krzemionki, Wierzynek i jego staropolska gościnność, przekupki na placu Szczępańskim czy w końcu muzyka Lajkonika. Autor przywołuje ludzi teatru związanych z Krakowem, jak choćby Arnolda Szyfmana, Stefana Jaracza i Karola Frycza, oraz skarży się na trudne położenie autorów sztuk teatralnych. A jednak kiedy Pan Twardowski ze „stratosfery”, z odległej perspektywy obserwuje świat, to dochodzi do przekonania, że tylko w Krakowie „gwiazdne plany wolno sztuce snuć”, i wyraźnie widzi: „To nów / To nad Krakowem nów / Poetyckie Błonia / Polska kolonia...”. A Twardowskiemu i jego tonacji „maestoso” wtóruje chór, który do muzyki Stanisława Mikuszewskiego (partytura szczęśliwie się zachowała i jej reprint jest zamieszczony w publikacji) i pod kierownictwem Kazimierza Meyerholda śpiewa tę samą pieśń: „Nad Krakowem nów...”. Ponadto w tekście jest wiele drobnych wstawek obcojęzycznych: łacińskich, francuskich, niemieckich i jidysz, co świadczy o wielokulturowości nie tylko Krakowa, ale i całej Rzeczypospolitej. Trzeba podkreślić, że sztuka niesie przede wszystkim wiele uniwersalnych przesłań, które w obliczu zagrożenia wybuchu wojny nabierało dosadnego znaczenia: „kto historii sam nie stwarza, na sznurku losu musi iść”^[13] oraz przypomina, że nie można nigdy spoczywać na laurach: „Laur wygodnie łóżko ściele, a tu pięści trza nie snów”^[14], zwłaszcza że sąsiedzi Polski uprawiali „politykę à la struś”^[15]. Trwające na pozór beztroskie Dni Krakowa nie dawały zapomnieć o wiszącym nad Polską niebezpieczeństwie. „Ostatni egzamin” przywoływał na myśl ten z patriotyzmu, a może z człowieczeństwa. W finałowych słowach sztuki zdawała się wybrzmiewać zachęta do działania, nawet gdyby miało to oznaczać taniec ze śmiercią: „Wprowadźcie w miasto taniec / Spróście stany wszystkich znaków. / Kto Polak do tańca stanie. / Poloneza wiedzie Kraków!”^[16].

Niech mi będzie wolno zaznaczyć, że *Kawaler Księżycowy* jest dziś najlepiej znaną sztuką Mariana Niżyńskiego, w której łączą się po mistrzowsku uprawiane przez niego z wielkim zamiłowaniem: dramat, poezja, muzyka i malarstwo. Tadeusz Kudliński, który z ramienia organizatorów Konfraterni Teatralnej „zamawiał” u autora napisanie tekstu, z zamiarem wystawienia go na Festiwalu Sztuki – Dniach Krakowa od 7 do 24 czerwca 1939 roku, z satysfakcją oceniał: „Napisał dla nas wierszem barwną, lekką i fantastyczną komedię o przypadkach i kłopotach mistrza Twardowskiego. Wzbogacił jego legendarne perypetie lirycznym wątkiem miłości syna Twardowskiego do Panny z Zodiaku niebieskiego, który to orszak w pełnej liczbie

[12] Tamże, s. 74.

[13] Tamże, s. 112.

[14] Tamże.

[15] Tamże, s. 109.

[16] Tamże, s. 127.

i okazałości występował w sztuce^[17]. Przy innej okazji wyznał: „Było w sztuce wszystko, czego oczekiwaliśmy, bo i poezja czy poetyckość wyobraźni, przyjemny żart i zręczne teksty piosenek, sprawna akcja, pełna «cudowności» i końcowa apoteoza Krakowa^[18]”.

W rozślawieniu tej sztuki miał swój wielki udział Karol Wojtyła. To właśnie w ów barwny krajobraz wpisał się okres studiów i krakowski debiut sceniczny przyszłego papieża. Dla Karola Wojtyły, studenta pierwszego roku polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego wyznaczono w przedstawieniu rolę zodiakalnego Byka. Na pierwszy rzut oka jest to rola niewielka i nieco rubaszna, samo jego zachowanie się na scenie wydaje się niezbyt mądre: a to ciągnie sznurek, a to się wywraca. Jednak właśnie ten Byk otwierał całe przedstawienie plenerowe. Wypowiadane przez niego słowa rozpoczynały sztukę. Jako pierwszy aktor musiał zapanować nad zgłębieniem publiczności, wymusić uwagę jeszcze nieskoncentrowanych widzów, być dobrze słyszany na dużym dziedzińcu Collegium Nowodworskiego. Można przypuszczać, że w opinii organizatorów przedstawienia, którzy z grona około 40 aktorów wybrali najlepszego, Karol Wojtyła dysponował dobrymi warunkami aktorskimi i dobrze postawionym głosem. Nawet jeśli szarpiąc za sznurek, się przewrócił, to bądź co bądź tym gestem podnosił kurtynę i otwierał przedstawienie. Ponadto rola Byka, chociaż pozornie niewielka, bo przecież jest to jeden z dwunastu zodiakalnych znaków, jest mimo wszystko bardziej rozbudowana, częściej pojawia się on na scenie i wdaje się w dialogi, także te z publicznością.

W scenie pierwszej widzimy go, gdy ciągnie tym razem Wielki Wóz wraz z Lwem, Skorpionem i Rakiem, ale dochodzi do sprzeczki. Byk się buntuje, odmawia powołania zodiakalnej Panny, w następstwie czego ogłasza strajk. Bywa, że czasami jego kwestie są przesadnie proste, ale czy nie jest trudniej dobrze oddać aktorowi kwestię typu: „Y-y” niż nawet długie i rozbudowane monologi? W Obrazie II występuje w scenie zespołowej, wśród innych zwierząt zodiakalnych, pochowanych po garnkach i płatających figle Pani Twardowskiej, kiedy to trzykrotnie powtarzają „I co Pani na to? Matko Małgorzato?”. A kiedy ta troska się o swojego niesfornego męża, Byk uświadamia jej: „Wyszedł biedaczek, wróci bogaczek”. Warto także zauważyć, że ten beztronski Byk, jako jedyna postać w sztuce, aż trzykrotnie ratuje życie samemu Panu Twardowskiemu. Po raz pierwszy w Obrazie II, scenie 18, kiedy udaremnia samobójstwo protagonisty. Po raz drugi ratuje go od śmierci, kiedy ten zamierza, za diabła namową, rzucić się do kotła z wrzątkiem (Obraz III, scena 3). W końcu po raz trzeci powstrzymuje Twardowskiego, gdy ten w desperacji chce skakać w piekielny żar (Obraz III, scena 4). Ciągłe ten sam Byk służy radą Twardowskiemu: „Spiesz się, tak sumienie chce!”. Ponadto ten wciąż aktywny znak zodiaku, którego

[17] T. Kudliński, *Głosy teatromana do młodszej biografii Jana Pawła II*, w: *Młodzińcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, red. J. Kydryński, Kraków 1990, s. 44.

[18] S. Dziedzic, *Poeta płomiennego buntu*, dz. cyt., s. 14.

Portret poety.

1.

Pokój - zielono srebrzyste akwarjium ...
Tęsknota - fale pijanego powodzi
Dyktus sknui - wieniony nocturna i rzuć tocki...
Perle - gorący żagiel - sanktuarjium

2.

Żyłus pleturuii etwiciwych oczu
Po liście pátseuiych przedmiotów,
Brak mię spokojem nieprzytomnie toczy,
Wzi w kaskadzie maw jak miękich gnuotów,

3.

Oto patr - szukam gorącego ury,
Wiersza jak kora z uębiluui stowuii,
O guane mecy! Czemuii uawui i miki?
Ach! I mię każdego przedmiotu tak puste!

4.

Sucham ... i ptaczę oczuuii kłeksuii,
Patrz ... literuii mié wiernę!!
Seukatem wiernę pomiędzy neccuii...
A ot! .. i wierno na popiène!

x

wszędzie pełno, prowadzi dialog z publicznością, na przykład pyta: „Czy tu gdzieś nie ma Pana Bobkowskiego?”

Na temat *Kawalera księżycowego* i udziału Wojtyły w krakowskim spektaklu wiele pisał Stanisław Dziedzic, warto choćby wspomnieć jego monografię pt. *Romantyk Boży*^[19]. Zapewne ten argument rozwinąłby podczas prezentacji książki, której wydanie bardzo leżało mu na sercu. Niestety pandemia, jego choroba i przedwczesna śmierć udaremniły te plany. Z pewnością życzyłby sobie, aby kontynuowano rozpoczęte przez niego dzieło odkrywania twórczości Mariana Niżyńskiego.

Oprócz niekwestionowanych walorów estetycznych i bogactwa tematyki, jest jeszcze jeden powód, moim zdaniem, aby głębiej zainteresować się twórczością literacką „Poety gorejącego”. Analizując zwłaszcza jego wczesną twórczość, zauważyłam wiele analogii do poetyckich juveniliów Karola Wojtyły^[20]. U obu poetów odnajdziemy zamiłowanie do gór, obaj chętnie korzystają z terminologii góralskiej (percie, granie, smreki). Tak samo w naturze gór i lasów dostrzegają architekturę sakralną, przyrodę postrzegają jako miejsce sprzyjające modlitwom, jak kościół. Ich utwory nasączone są tematyką religijną. Wśród słów kluczy wymieniałabym krzyż, Ogrójec i Golgota. Obaj chętnie uciekają się do słownictwa staropolskiego (tum, ciżba, lica, siepacze). Ponadto zdają się „bawić językiem”, poprzez tworzenie na przykład rzeczowników odprzymiotnikowych (słoneczność, zieloność toni) czy przymiotników odrzeczownikowych (miodny, chlebny, kłošny), chętnie sięgają po stare formy czasowników (ścichać, trza). W ich poezjach tak samo usłyszymy dzwonięcie w górskim kościółku na mszę św., ciszę i gromy wśród burzy, a po klawiaturze tabun biegnących koni. Z tych utworów płynie terminologia muzyczna: melodie, dźwięki, akordy, symfonie. Są także liczne elementy klasyczne oraz nawiązania do mitologii, głównie greckiej. U obu spotkamy Beatryx / Beatrice. Razem „zachęcają by pić młodość i dosyt”. Ci dwaj poeci mierzą się także z podobnymi tematami, osiągając zaskakujące, jakże odmienne wizje. W poemacie *Matka*, dojrzałej już poezji Karola Wojtyły, towarzyszymy między innymi Maryi spacerującej z małym Synem w ciasnych uliczkach ich rodzinnego miasta, skupiamy się na jej spojrzeniu, na jej przemyśleniach^[21]. Z kolei Niżyński koncentruje się na zapłakanych, błękitnych *Oczach Madonny* i na Jej wyjątkowym obrazie, zapamiętanym z drogi krzyżowej: „Dużo w Madonnie wyrazu! / Tragizm i liryzm i piękno”^[22]. W *Szkicach* Niżyńskiego utwór *Chrystus u studni*, ukazuje człowieka współczesnego skażonego złem i nienawiścią, skłonnego otruć

[19] Tenże, *Romantyk Boży*, Kraków 2014, s. 79–85.

[20] K. Wojtyła, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1: *Juvenilia (1938–1946)*, red. J. Popiel, Kraków 2019.

[21] K. Wojtyła, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2: *Utwory poetyckie (1946–2003)*, red. Z. Zarębianka, Kraków 2020, s. 38–53.

[22] M. Niżyński, *Opowieść o dzwonniku z portu Jaffa*, dz. cyt., s. 35.

Boga^[23]. Ten obraz z kolei zdaje się nie mieć zupełnie nic wspólnego z *Samarytanką* Wojtyły z mistycznego poematu *Pieśni o blasku wody*^[24].

Warto byłoby zbadać, czy są to przypadkowe zbieżności, czy świadome czerpanie inspiracji z twórczości „Poety gorejącego”. Możliwy wpływ Mariana Niżyńskiego na młodzińcze wybory początkującego poety z Wadowic zdaje się być wysoce prawdopodobny, także biorąc pod uwagę miejsce i czas ich wspólnej pracy dla Studia „39”. Być może połączyła ich postać Tadeusza Kudlińskiego, promotora tej Krakowskiej Konfraterni Teatralnej, który w czasie okupacji niemieckiej utrzymywał z Wojtyłą nie tylko przyjacielskie relacje, ale był też pierwszym krytykiem jego utworów dramatycznych. Z kolei o bliskich relacjach Kudlińskiego z Niżyńskim świadczą trzy tomiki poezji noszące odrębne dedykacje wpisane do każdego z nich, a z których to miałam szczęście korzystać, przygotowując ten referat.

STRESZCZENIE

MARTA BURGHARDT

„Tragizm i liryzm i piękno”. Wokół twórczości Mariana Niżyńskiego, w 80. rocznicę śmierci

Marian Niżyński (1910–1943), krakowski poeta, dramaturg, prozaik, artysta malarz, rzeźbiarz, grafik, współpracownik Polskiej Akademii Literatury i prasy literackiej, głównie prawniczej („Pion”, „Zet” i „Myśl Polska”). Pozostawił po sobie bogatą spuściznę, po części zapomnianą, a po części wciąż nieopublikowaną. Po latach nad edycją jego dzieł pracował Stanisław Dziedzic i jego staraniem ukazał się tekst *Kawalera księżycowego* w 1991 i 2020 roku. Tę śpiewogrę w czasie obchodów Dni Krakowa w przeddzień wybuchu II wojny światowej wystawiła Krakowska Konfraternia Teatralna Studio Dramatyczne „39”. W plenerowym spektaklu cieszącym się wielkim sukcesem grali głównie studenci krakowskich uczelni. Aktorem, który otwierał to barwne widowisko, był przyszły papież, Karol Wojtyła. Artykuł jest próbą przybliżenia Czytelnikowi sylwetki Mariana Niżyńskiego, zachętą dla badaczy, aby odkrywać wpływ, jaki mogła wywierać na Wojtyłę twórczość Niżyńskiego, jest wreszcie zaproszeniem dla wydawców, aby podjęli się reedycji dzieł z lat 30. ubiegłego wieku wzbogaconych o utwory zachowane w cennych rękopisach.

SŁOWA KLUCZOWE

Marian Niżyński – twórczość, edycja utworów, Karol Wojtyła, Stanisław Dziedzic, Studio Dramatyczne „39”, *Kawaler księżycowy*

[23] Tenże, *Szkice poezyj*, dz. cyt., s. 28–29.

[24] K. Wojtyła, *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2, dz. cyt., s. 31–37.

SUMMARY

MARTA BURGHARDT

“Tragedy and Lyricism and Beauty”: On Marian Niżyński’s Works on the 80th Anniversary of His Death

Marian Niżyński (1910–1943) was a Cracovian poet, play and prose writer, as well as a painter, sculptor, a graphic artist, and collaborator of the Polish Academy of Literature and literary press, mostly right-wing (“Pion”, “Zet”, and “Myśl Polska”). He left a large artistic legacy, to some extent still unpublished yet. After years, his works were edited by Stanisław Dziedzic, who succeeded to publish *Kawaler księżycowy* (Moon Gallant) in 1991 and 2020. This singspiel had been staged during the Krakow Days right before the breakout of World War II. The performers had been members of the Krakowska Konfraternia Teatralna — Studio Dramatyczne “39” (Cracovian Theatre Confraternity — Dramatic Studio “39”). In an outdoor performance, which had achieved a great success, most of the roles had been played by students of Krakow’s academies. The actor who had opened the colourful show had been the future pope — Karol Wojtyła. The paper is an attempt to present the readers with the person of Marian Niżyński and an impulse encouraging scholars to examine the influence of his work on Wojtyła. It also invites publishers to republish the author’s works (which have not been issued since the 1930s) and to supplement them with the yet unpublished writings preserved in valuable manuscripts.

KEYWORDS

Marian Niżyński, Karol Wojtyła, Stanisław Dziedzic, Studio Dramatyczne „39” (Dramatic Studio “39”), *Kawaler księżycowy* (Moon Gallant)

BIBLIOGRAFIA

- Braun J., *Poeta gorejący*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 1.
 Dziedzic S., *Antynomie „Poety gorejącego”*, „Integracje” 1988, cz. XXIV.
 Dziedzic S., *Marian Niżyński*, w: *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. VIII: *Dwudziestolecie międzywojenne*, red. A. Skoczek, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Bochnia–Kraków–Warszawa 2005.
 Dziedzic S., *Poeta płomiennego buntu*, w: M. Niżyński, *Kawaler księżycowy*, Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, Kraków–Bochnia 1991.
 Dziedzic S., *Romantyk Boży*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.
 „Ekspress” 1935, nr 318.
 Kudliński T., *Głosy teatromana do młodzieńczej biografii Jana Pawła II*, w: *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, red. J. Kydryński, Oficyna Cracovia, Kraków 1990.
 Michalski H., *Marian Niżyński, Włóczęga wieczorny*, „Pióro” 1938, nr 1.

Niżyński M., *Kawaler księżycowy*, Biblioteka Kraków, Kraków 2020.

Niżyński M., *Opowieść o dzwonniku z portu Jaffa*, Gebethner i Wolff, Warszawa–Kraków 1929.

Niżyński M., *Szkice poezyj*, t. II, Zakład Art. Litograficzny A. Pruszyński, Kraków 1931.

Niżyński M., *Więcierz wieczorny*, nakładem „Myśli Polskiej”, Warszawa 1937.

Wojtyła K., *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1: *Juwenilia (1938–1946)*, red. J. Popiel, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2019.

Wojtyła K., *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2: *Utwory poetyckie (1946–2003)*, red. Z. Zarębianka, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2020.

Woźniakowski K., *Niżyński Marian Ludwik*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 158–160.



Awers pocztówki z portretem Zygmunta Nowakowskiego wysłanej przez niego do Wandy Starzewskiej 23 czerwca 1938 r. Dar p. Antoniego Czermarka w zbiorach autora

PAWEŁ CHOJNACKI

Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie

Instytut Historii PAN w Warszawie

ORCID: 0000-0002-0820-3633

Zygmunta Nowakowskiego balast serdeczny. W 60. rocznicę śmierci pisarza, aktora i publicysty

Podane do druku sceny stanowią mniej niż połowę jednego z rozdziałów przygotowywanej od chwili ukończenia prac nad biografią^[1] *Słynnej książki o Zygmuncie Nowakowskim*. Część ta, podobnie jak i niektóre ogniwa segmentu dotyczącego kontaktów jej bohatera z wielką przyjaciółką, a najprawdopodobniej damą serca i mużą – Różą Celiną Otowską powstać mogła tylko dzięki relacjom i innej źródłowej pomocy pana Antoniego Czermaka, któremu pragnę złożyć serdecznie podziękowania. Bez inspiracji kogoś, kto w jedenastopokojowym mieszkaniu przy ul. Sławkowskiej 10 żył od urodzenia przez ścianę z „Celinką”, kogoś, dla kogo Wanda Starzewska – żona Macieja, profesora UJ i przedwcześnie zmarłego więźnia Sachsenhausen – była siostrą dziadka, napisanie prezentowanych fragmentów nie byłoby możliwe.

Dziękuję również serdecznie Robertowi Makowskiemu za zgodę na reprodukcję dedykacji zamieszczonej w zbiorze felietonów pochodzącym z jego zbiorów.

[1] P. Chojnacki, *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!*, Kraków 2019.

Próg džungli

Czyż naprawdę książka przeczytana jest już balastem? Czy nie należy wracać do lektury pewnych dzieł, znać je na pamięć, wiedzieć, co jest na której stronie?

1946^[2].

Prowadzoną ofiarnie od 1946 roku przy ul. Sławkowskiej 10/2 przez Wandę Starzewską i Różę Celinę Otowską wypożyczalnię książek zasila z Londynu Zygmunt Nowakowski zagranicznymi tytułami. W przesyłce z 15 lutego 1946 roku potwierdza Celina odbiór pierwszych od trzech lat wieści od „Muśka” – spotykamy zatem informacyjną wyrwę. Nie wiemy, czy i co od początku wysyłał, gdyż najwcześniejsza znana poczta Zygmunta pochodzi dopiero z 18 stycznia 1948 roku: „Odpowiadam na miły list z 11 bm. Cieszę się, że książki przysły i zaraz wysyłam dwie, mianowicie zabawne amerykańskie powieści. Jedna z nich (polecać ją można ludziom bardziej zaawansowanym w języku angielskim) opowiada o Żydzie warszawskim, który w Nowym Jorku uczęszcza do szkoły wieczorowej nauki języka angielskiego. Ten Kaplan, natura uparta, o bardzo swoistej inteligencji, stara się wyjaśniać gramatykę w oryginalny sposób”. Nowakowski zastrzega: „Pisownia bardzo trudna, na co może lepiej zwrócić uwagę klientom”.

Tematyka podanego na wesoło podręcznika nie była mu obca. Rok wcześniej uchylał na łamach „Wiadomości” rąbka swych aktualnych, warsztatowych planów: „Pisząc teraz gramatykę angielską dla Polaków z ziemi włoskiej (rzecz będzie miała tytuł *Kiedy wlałeś między wrony...*), poszukuję książek, z których mógłbym wziąć plastyczne, żywe a interesujące przykłady, i znalazłem dzieło pt. *Bed Manners*. Nadto zafundowałem sobie do tego zbioru przykładów tomik pt. *Bed for Begginers*”^[3]. Czy wspomniane tytuły wysłał wcześniej do Krakowa? Niektóre odcinki *Kiedy wlałeś...* drukował w czasopiśmie „Polska Walcząca. Kombatant Polski na Obczyźnie”, lecz ambitne i bardzo pracochłonne zamówienie nie znalazło szczęśliwego finału.

Wyznawał 2 października 1946 roku bez ogródek nieznanemu z nazwiska przedstawicielowi zleceniodawcy (prawdopodobnie z Press Agency „Światpol” Ltd.): „[...] ostrzegam, że z tej mąki nie będzie chleba. Zresztą nie mąka to, ale trociny, rzecz spartaczona z wyjątkiem przedmowy, która ma wartość – jaką taką – literacką, choć pozbawiona jest wartości dydaktycznej”^[4]. Wstęp do niedosłej książki opublikował w „Pamiętniku Literackim” we Fryburgu^[5] i fragment ten daje pewne

[2] Z. Nowakowski, *Balast serdeczny*, w: *Biblioteka Londyńska. Balast serdeczny*, red. M. Grydzewski, Londyn 1946, s. 5.

[3] Tenże, *Quo Vadis, czyli druga półka*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52), 30 marca, s. 2.

[4] Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie: BPL 01255/04/Rkp.

[5] Z. Nowakowski, *Jeśli wlałeś między wrony albo Nie ma wyjątków bez reguły czyli Wstęp do nauki języka angielskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1946, z. VII, Fryburg, s. 45–56, <https://kpbk.umk.pl/>

wyobrażenie o zamiarach autora. Wydaje się, że wykazywał wobec potencjalnego wydawcy zbyt wielki krytycyzm pod adresem swej pracy („Całość jest zła, bardzo zła. Humor naciągany, styl rozwlekły. [...] Niech Pan w ten interes nie pakuje już ani pensa!”) i na porażce zaważyły raczej zewnętrzne względy. Choć liczba zachowanych wariantów maszynopisów świadczy o męce twórczej, o jaką dziełko to przypawiło doświadczonego autora.

W owym pierwszym liście pojawia się komentarz do następnej przesłanej dla czytelnicy pozycji: „Druga rzecz, to pełna humbugu historia o makabrycznym tle, której zagrobową bohaterką jest młoda Polka, aktorka filmowa. Lecz głównym punktem powieści jest nie tyle ta aktorka, ile jej trumna, która sprawiła «Cud dzwonów». Kto przebrnie sam początek, ten będzie czytał resztę z wielkim zainteresowaniem”^[6]. Mowa o powieści Russella Janneya, *The Miracle of the Bells*, którą zrecenzował dla „Wiadomości” artykułem pt. *Pan Bóg i humbug*^[7]. Jej charakter puentował w następujący sposób: „Książka chrześcijańska na wskroś, a raczej na wskroś katolicka” – uzupełniając: „Książka amerykańska. Ale pyszna”. Smakowanie jej pozostawiło ślad w korespondencji z redaktorem tygodnika. Publicysta zachęcał Mieczysława Grydzewskiego 16 lipca 1947 roku: „*The Miracle of the Bells* – to bardzo zabawna rzecz. Przypomina trochę *Donogootonka* J[ules’a] Romains”.

W rzeczywistości *Donogoo-Tonka*, czyli *cuda wiedzy. Opowieść filmowa*, w przekładzie Wacława Rogowicza, ukazała się na początku lat dwudziestych i ta edycja^[8] mogła stanowić dla Nowakowskiego źródło skojarzenia. Wróci do *Cudu dzwonów* 18 lipca, oceniając, że książka „jest naprawdę doskonałym «thrillerem», choć popada w dłużyznę. W każdym razie to niezwykła rzecz, że Polka i ksiądz Polak są postaciami dodatnimi”. Także nazajutrz nie może powstrzymać się od uwagi, że podoba mu się „ogromnie”. Pierwszy zawierający uwagę o *Cudzie...* list do redaktora „Wiadomości” kończy iście wisielczym humorem: „Załączam nadto «Echo Szanghajskie» z przedrukiem artykułu śp. Zygmunta Nowakowskiego”^[9]. Dwutygodnik ukazywał się w Chinach w latach 1936–1949, a jednym z jego redaktorów był Jan Fryling – przyjaciel pisarza^[10]. Od 1949 przebywał jako nieformalny przedstawiciel rządu RP

dlibra/publication/234303/edition/232911/content (dostęp: 27.09.2023). Ciekawe, że publikacja nastąpiła bez uwzględnienia korekty autorskiej, która zachowała się – naniesiona na szczotkach – w londyńskim archiwum pisarza.

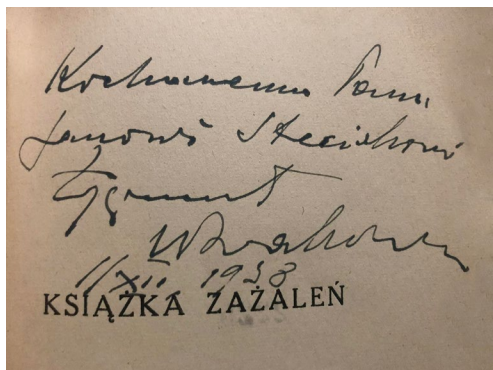
[6] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, wstęp i oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 36: 1991, s. 134–135.

[7] „Wiadomości” 1947, nr 34 (73), 24 sierpnia, s. 2.

[8] Nakładem „Wesołej Biblioteki”, Warszawa: E. Wende i Ska; Poznań: Fiszer i Majewski; Łódź i Katowice: Ludwik Fiszer; Toruń i Siedlce: Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”, b.r.w.

[9] Archiwum Emigracji w Toruniu: AW/CCXXVI/4.

[10] K. Michalewicz, „*Chicago Dalekiego Wschodu*”, „*Miasto Tysiąca i Jednej Nocy*” czy „*Babilon Wschodu*” – Szanghaj i Polonia szanghajska w wybranej polskiej przedwojennej prasie w latach 30. XX wieku, „*Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny*” 2023, nr 1 (187), s. 112.



Dedykacja Z. Nowakowskiego dla osobistego sekretarza Jana Steciaka, 11 grudnia 1938, *Książka zażaleń*, Kraków 1933, ze zbiorów Roberta Makowskiego



Okładka książki Jules'a Romaina *Donogoo-Tonka*, czyli cuda wiedzy. Opowieść filmowa, Warszawa, Poznań, Łódź, Katowice, Toruń i Siedlce, Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”, b.r.w., zbiory autora

w Kalkucie, co wyjaśniać może źródło kawowych przesylek dla Celiny, idących przez pół globu. Natkniemy się na niego jeszcze.

Również 18 stycznia 1948 roku Zygmunt zapewnia, że będzie „pamiętał o książkach angielskich i może francuskich”. Odczuwa wymóg, by wystąpić z wyjaśnieniem: „Notabene nie czytuję francuskich nowości, za to mam trochę książek podstawowych, mam sporo poezji, więc np. Verlaine’a, Baudelaire’a itd.”. A nam chce się wierzyć, że tutaj poezja to... „podstawowe książki”! Zanotuje przed potopem, w 1933 roku, uwagę o grubym, oprawnym w skórę tomie Heinego: „[...] jeździ ze mną po całym świecie, chociaż właściwie umiem te wiersze na pamięć. Może dlatego właśnie?”^[11]. Teraz kontynuuje: „Oczywiście stało się źle, że nie przechowywałem rozmaitych powieści angielskich, które zwykłem kupować na drogę, ale stało się także źle, że nie przywiązywałem, przez pierwsze lata, niemal żadnej wagi do książek polskich, traktując je raczej jako niepotrzebny balast”^[12]. Niepotrzebny balast... Cóż, tak niedawno w publikacjach określał go przecież – „serdecznym”! Czy komponowanie paczek dla czytelników inspirowało go do podejmowania pokrewnych tematów? Na brak pomysłów na razie nie narzeka, faktem jest natomiast, że niebawem wydrukuje słowa: „Angielskich powieści współczesnych nie żywię. Od dawna deportuję te książki do Polski”.

Rozwijając tę myśl, dzieli się z czytelnikami „Wiadomości” obrazowym spostrzeżeniem: „Różnica między jedną a drugą powieścią angielską jest taka, jakbym jechał kolejką

[11] Z. Nowakowski, *Kapitał na szarą godzinę*, w: tenże, *Książka zażaleń*, Kraków 1933, s. 103–104.

[12] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 135.

podziemną Northern Line, a potem przesiadł się na Piccadilly Line. Te same reklamy, ten sam zaduch, ci sami ludzie, którzy mnie nic a nic nie obchodzą”. Spośród autorów wymienia m.in. Grahama Greena, Elizabeth Bowen, Aldousa Huxleya i rekapitułuje w wysublimowany sposób: „Został Conrad choć mam do niego urazę, gdyż zapisał się na listę Volks-English. Siedzi jednak osobno, nie z Anglikami, nie na półce Korpusu Rozmieszczenia. Zresztą tam już ciasno”. Cóż to za regał? Półka to specjalna, „gdzie gromadzę Anglików. Nie ja jestem u nich, ale oni u mnie. Nazywam ich *foreigners*, lecz bez popularnego przymiotnika [*bloody* – przeklęci – przyp. P.Ch.]. Dałem im kąt, który mogą uważać za pół-własny”^[13]. Ale oto, 18 listopada 1950 roku, na nowo narosła „jakaś paczka książek, m.in. znowu Conrad, który zachwyca mnie coraz mniej”^[14]. Coraz mniej?

W ogłoszonym nieco wcześniej eseju pysznie, lecz inaczej rozkłada akcenty:

„Każda kartka u Conrada to jak szalona burza, to nawałnica obrazów, zaklętych w słowa urzekająco piękne a takie, że ich rytm opętany nie da stanąć przy jakimś nowym dla nas wyrazie, którego znaczenie musimy raczej odgadnąć, zamiast za-trzymywać się. Smaga nas jakiś tajfun, jakiś huragan z gatunku tych, które wałą przez kartki *Murzyna z załogi «Narcyza»*. Ale słowo zaledwie z grubsza odgadnięte pokazuje swą mściwą, złą naturę, pokazuje swe zęby, i ściga nas, dopędza, łapie za włosy, nie da iść ani o krok dalej. Bronię się przed tym rozkazem «Wróć!», zaczynam się buntować, kląć, przysięgam sobie na wszystkie świętości, że dla marnego jednego słowa nie cofnę się o dziesięć stron, ale właśnie to jedno marne słowo pochwyliło mnie, jak harpun wbiło mi się w bok i trzyma całą mocą. Trzeba wrócić na próg rozdziału, na próg tej dżungli, tej burzy, tego szaleństwa”^[15].

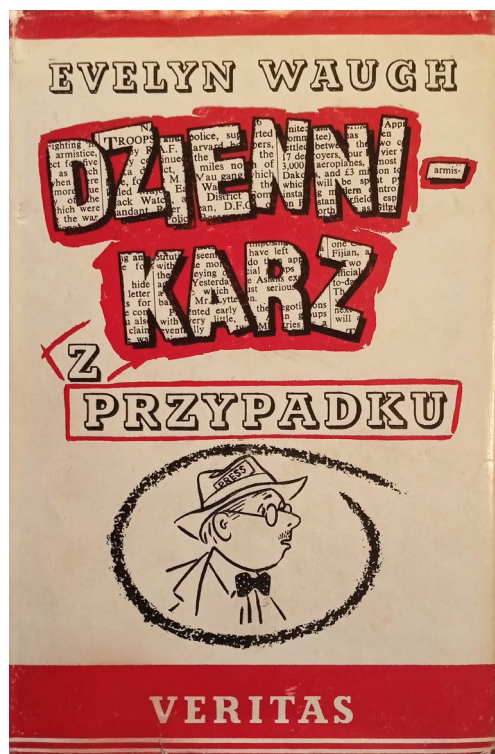
Teraz wyrokuje w liście do przyjaciółki: „Zawsze ta sama maniera, polegająca na cofaniu akcji, na pomieszaniu następstw czasów. Ale na tle literatury angielskiej to pozycja wspaniała, odbijająca od szarzyzny”. I na jednym tchu pyta: „Jak spisuje się nowy przyrząd do otwierania puszek?” (nie tylko książki przecież wysyła). W szkicu o Korzeniowskim wracał do słowa, „które u Conrada jest niepokojąco żywe. Mocno trzymamy je w dłoni, ono zaś wyslizguje się. Patrzymy, a już tego słowa nie ma. Są tylko litery. Nawet nie zgłoski, tym bardziej nie symbole słów. W tym wypadku nie idzie mi o żargon marynarski albo o terminy techniczne, wobec których pocziwy Stanisławski jest jak zwyczajne szkło, podczas gdy szukamy mikroskopu czy teleskopu”. Pocziwy Jan Stanisławski!

Notuje na marginesie listu z 16 sierpnia 1951 roku: „Równocześnie posyłam jako druk polecony następujące cztery książki: słownik Stanisławskiego, [Archibalda Josephpha] Cronina *Shannon's Way*, Conrada *The Shadow Line* (*Smuga cienia*) i świetną

[13] Z. Nowakowski, *Nagroda pilności*, „Wiadomości” 1949, nr 25 (168), 19 czerwca, s. 2.

[14] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 136.

[15] Z. Nowakowski, *Josephus obiit – natus est Conrad*, „Wiadomości” 1948, nr 17 (108), 25 kwietnia, s. 2.



Okładka polskiego wydania powieści *Dziennikarz z przypadku* (*Scoop. A Novel about Journalist*) Evelyny Waugh'a, Londyn 1954. Przełożyła Teresa Skórzewska, projekt obwoluty Stefan Baran, zbiory autora

książkę Evelyny Waugh *A Handfull of Dust* (*Garść prochu*). Może ten rozkład społeczeństwa angielskiego jest przerysowany u Waugh'a, lecz obraz kapitalny. Poślę Pani jeszcze, ale później, drugą jego, jeszcze bardziej pesymistyczną książkę, mianowicie *Brideshead Revisited*. Pełny tytuł powieści z 1945 roku brzmi *Brideshead Revisited. The Sacred and Profane Memories of Captain Charles Ryder*. Czy zaatakowała go czarniejsza melancholia, że zapragnął podrażnić temat? – „Rzecz ciekawa, że pesymizm występuje najsilniej u katolickich pisarzy angielskich. Teraz ten Waugh jest bardzo w modzie”^[16]. Do tego stopnia popularny, że *Dziennikarz z przypadku* (*Scoop. A Novel about Journalist*), wydał w 1954 roku. Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” w Londynie.

W felietonie pt. *Nie gaś lampy*, ogłoszonym 9 lipca 1952 roku w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” wychwyci Nowakowski wyjątkową cechę: „Piśmiennictwo chlebowców naszych jest przebogate, lecz zawiera nieprzebraną ilość śmieci. Pogardzana – jakże niesłusznie! – Mniszkówna zrobiłaby kokosy, gdyby pisała po angielsku i o społeczeństwie angielskim. Trędownata albo Ordynat Michorowski byłyby «bestsellerami» czy «thrillerami» pierwszej klasy”. Wróci do tematu po kilku latach w odcinku pt. *Zbrodnia to niesłychana*: „Lektura powieści brytyjskich i – szczególnie – gazet wciąż powoli Polaka w zaczarowane koło zbrodni. [...] Ciekawa rzecz, że to zamiłowanie do sensacyjnych zbrodni występuje u Anglików, którzy w życiu codziennym odznaczają się na każdym kroku wielką uprzejmością i delikatnością”. Potrafi być ona „wręcz

[16] Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952, dz. cyt., s. 151–152.

zawstydzająca”, a obrazuje ją sytuacja: „Gdy Anglikowi nastąpię na nogę, on – nie ja – mówi, że jest «awfulll sorry»”^[17].

I znowu, 22 maja 1951 roku: „Zebrano się trochę książek, które mam zamiar wysłać Pani. Przeważnie «Pingwiny» [czyli tomiki z serii Penguins Books – P.Ch.].! Sądzę jednak, że i z nich jest jakiś pożytek”^[18]. Nie znamy tytułów. Czy były wśród nich kryminały? W rozważaniach snutych z jednej strony – nad pamiętnikiem Samuela Pepysa, z drugiej – nad aktualną aferą seryjnego mordercy (*Acid Bath Murderer*) Johna Haigha powróci z emfazą do szczególnego gatunku popularnego piśmiennictwa: „Tu widzimy nieprawdopodobne bogactwo literatury detektywistycznej. Można bez najmniejszej przesady powiedzieć, że co druga książka angielska ma za temat zbrodnię. Nawet u «pogodnego» Dickensa bohaterowie to przeważnie kryminaliści”^[19]. Generalnie beletrystykę angielską poddawał surowej ocenie: „Dickens? Może, choć ja osobiście, odkąd poznałem z grubsza Anglików, nie lubię Dickensa, dopatrując się fałszu w jego prostocie, a sztuczności w jego optymistycznych «happy endach»”^[20]. Zauważał przy innej okazji, że „w przeciętnej powieści angielskiej na jedną stronę wypadają dwa trupy”, a przecież „Polak, nawet jeśli wyjątkowo siedzi w kryminale, kryminalnej literatury nie kocha”^[21].

W liście do Celiny 17 października 1953 roku tłumaczył: „Codziennie czytamy o zbrodniach, ale o jakichś przedziwnych, wyrafinowanych, o jakich nigdy u nas nie słyszeliśmy. Co kraj, to obyczaj. Tu zbrodnia jest jakby sportem. Idzie o rekord ilości zaduszonych dziewcząt albo i dzieci. Niedawno odkryto pod podłogą kilka trupów kobiet, zabitych w ciągu roku przez jakiegoś zboczeńca. Przepraszam, że o tym piszę. Ten stan rzeczy odzwierciedla «literatura» i teatr tutejszy”^[22]. A może nawet i polityka? Chyba musiał się udzielić Stefani Zahorskiej i Adamowi Pragierowi podobny grobowy nastrój, skoro w tym samym czasie pisali w swej rubryce Puszka Pandory w „Wiadomościach”, w jakże odległym kontekście: „Różnice w polityce amerykańskiej i brytyjskiej macą wszakże ocenę sytuacji głowom słabszym lub skłonny do złudzeń. Ostatecznie idzie tu przecie o nic innego, niż o różnicę między starą tradycją amerykańskich włamywaczy bankowych, ostrzeliwujących się na wszystkie strony na ludnej ulicy, a równie starym obyczajem brytyjskim duszenia dziewczynek samotnie, w głębokim milczeniu i na smutno”^[23].

[17] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 4 marca 1954.

[18] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 146.

[19] Z. Nowakowski, *Wiesław*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179), 4 września, s. 2.

[20] Tenże, *Pan Bóg i humbug*, „Wiadomości” 1947, nr 34 (73), 24 sierpnia, s. 2.

[21] Z. Nowakowski, *Demobilizacja biblioteki*, „Dziennik Polski” [Detroit], 1 listopada 1952.

[22] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, wstęp i oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 37: 1992, s. 197.

[23] Pandora [A. Pragier i S. Zahorska], *Puszka. Liberation*, „Wiadomości” 1953, nr 33 (385), 16 sierpnia, s. 3.

Zreassumuje Nowakowski w artykule z 1949 roku doznania w kryminalnej mierze: „Nie zazdrozczę niczego Anglikom, choć są tak piekielnie bogaci, jak my ubodzy. Myśmy tacy, oni tacy. Mamy inne zainteresowania albo nie mamy pewnych zainteresowań”. Dziwiąc się tłumom koczującym całą noc przed sądem, by rankiem dopchać się, aby zobaczyć zbrodniarza, duma: „Nie biorę im tego za złe. Ja ich po prostu nie rozumiem”^[24]. Witając na brytyjskiej ziemi przybywającą z Lewantu Zofię Jostową, udzieli jej 5 sierpnia 1950 roku najwymowniejszej rady: „Proszę się nie bać Anglii, ale proszę jej nigdy nie ufać. Proszę pamiętać, co przed stu laty powiedział Amerykanin, Emerson: «Nikt jeszcze nie wylądował bezkarnie na tej wyspie». Zmienię to zdanie i powiem tylko, że nikt nie wylądował bezkarnie, jeśli tej wyspie we wszystkim zawierzył. Proszę się zatem mieć na baczności i wiedzieć, że tubylcy są w prywatnych stosunkach przyzwoitymi ludźmi, że są natomiast bandytami w stosunkach z innymi nacjami”^[25].

Zapewniał Celinę 9 lutego 1957 roku: „O książkach dla Wandeczki będę pamiętał, ale ja właściwie powieści nie czytuję, siedząc, jak zawsze zresztą, w historii”. Powtarza 16 kwietnia obietnicę lub myśli o drugiej turze: „Wandeczka dostanie około 20 książek angielskich. Odejdą w najbliższych dniach”. I tak ciągle – 22 kwietnia: „Wandeczkę pozdrów ode mnie i podziękuj za pamięć. Postaram się pójść do jakiejś antykwarni (największe są daleko od mojego mieszkania) i może coś wybiorę”. Wreszcie, 18 maja: „Rad jestem, że Wandeczka już otrzymała te angielskie książki. Podziękuj za życzenia imieninowe i wytłumacz, że muszę ograniczyć pisanie ze względu na oczy”^[26]. Powolna utrata wzroku, powstrzymana doraźnie przykrymi operacjami zaćmy, nie przeszkodzi w sposób tak definitywny w gorączkowej ciągle twórczości publicystycznej i w regularnej poczcie do Celiny. Znany jest tylko jeden list Zygmunta Nowakowskiego do Wandy Starzewskiej...

Piąty element

*Książki rzeczywiście znają mnie na wylot.
I wiedzą, że mogą zrobić ze mną, co tylko zechcą
1933*^[27].

Po przesłaniu kolejnej partii książek dla czytelnicy precyzuje – 18 stycznia 1948 roku w korespondencji do Celiny – potencjalny rewanż: „Jeśli nic z Brücknera, w takim razie miałbym apetyt na przykład na monografię Kleina o Słowackim.

[24] Z. Nowakowski, *Wiesław*, dz. cyt.

[25] Biblioteka Polska w Londynie: BPL 189/Rps.

[26] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1957–1958*, wstęp i oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 38: 1993, s. 189–190, 194, 196.

[27] Z. Nowakowski, *Kapitał na szarą godzinę*, dz. cyt., s. 103–104.

O Krasieńskim także. I o Mickiewiczu, choć to nie udało się Kleinerowi. W ogóle muszę uzupełniać braki w mej bibliotece, której ozdobą prawdziwą byłaby stara historia Polski Smoleńskiego”. Wraca do tej idei: „Dziś już niełatwo uzupełnić braki, choć wspominając o Smoleńskim, muszę zaznaczyć, że mam Bo...”^[28]. Tu list się urywa, lecz za opracowywującym tę korespondencję Józefem Dużykiem przyjmujemy, że chodziło mu o Bobrzyńskiego. Przyznawał się wszak publicznie do posiadania drugiego tomu jego dzieła uzyskanego drogą barteru za Mickiewiczowskie *Księgi pielgrzymstwa...* Wzmiankując „starą historię”, ma na myśli dwutomowe *Dzieje narodu polskiego* Władysława Smoleńskiego, których pierwsze wydanie (pod pseudonimem Władysław Grabieński) ukazało się w Krakowie w latach 1897–1898. Jego egzemplarz został w Krakowie.

Zwierał się w artykule z 1946 roku: „Pewne książki z mej «biblioteki» [na Wychodźstwie nie zapisze inaczej tego słowa, jak w cudzysłowie – P.Ch.] pochodzą z kradzieży albo raczej zostały zatajone, przyschły w jakiś cudowny sposób. Niestety, np. właściciel *Dziejów narodu polskiego* Smoleńskiego upomniał się o tę książkę w sposób wysoce brutalny, zaledwie po trzech latach. Oddałem z ciężkim sercem...”^[29]. Żyć musi do tej pozycji szczególny sentyment, gdyż pojawiła się ona niedługo raz jeszcze – w publicystycznym zapisie reminiscencji oporu, jaki Nowakowski łamał podczas wojny w „urzędzie ochrony praw autorskich, których kuratorem był docent Jan Hulewicz”. Bezduszość biurokratycznej maszyny Państwa na Wygnaniu wyrażała się w między innymi w postawie, iż kurator „stawał na głowie, byle tylko nie dopuścić do wydania pewnych pozycji”, na przykład właśnie *Historii Polski* Smoleńskiego”^[30].

Tłumaczy dalej w cytowanym liście: „Nienawidzę publicznych czytelni, z których zresztą i w Polsce niemal nigdy nie korzystałem, raczej magazynując mnóstwo niepotrzebnych książek w domu”. (W korespondencji z Mieczysławem Grydzewskim tę samą myśl wyraził w sposób, na który nigdy by sobie w towarzystwie dam nie pozwolił: „Nienawidzę publicznych bibliotek. To burdele”^[31]). Magazynował jednak przed wojną głównie pozycje niezbędne. W nigdy nieukończonych wspomnieniach pt. *Galery* wpadał w rozmarzenie: „Najpiękniejszym pokojem i zarazem największym była biblioteka”, a w niej „tylko dwa krzesła, stół na środku i wkoło półki”. Tłumaczył: „[...] ale specjalność mej biblioteki, to słowniki i encyklopedie”^[32].

Roztrząsa, już w druku, w 1946 roku: „«Tam», daleko, za siedmiu laty, był np. Linde, był Karłowicz, były słowniki specjalne, aż do złodziejskiego włącznie, była

[28] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 135, 136.

[29] Z. Nowakowski, *Balast serdeczny*, dz. cyt., s. 4 i 5.

[30] Tenże, *Quo Vadis, czyli druga półka*, dz. cyt.

[31] Archiwum Emigracji w Toruniu: AW/CCXXVII/1, list z 1 marca 1950.

[32] Z. Nowakowski, *Galery, Taormina, Villa Paradiso*, 18 III 61 [mps, s. 35], Biblioteka Polska POSK w Londynie, s. 24.

cała wielka półka, drapacz sufitu, poświęcony wyłącznie słownikom i encyklopediom przeróżnym, polskim i powszechnym, «rzeczowym», we wszystkich dostępnych mi językach»^[33]. „Tam” znajdowały się również „wszystkie, absolutnie wszystkie tomiki Biblioteki Narodowej”. Czyli nie tylko własne, opracowane dla serii utwory – *Pan Damazy* Józefa Blizińskiego (1926) czy *Grube ryby* Michała Bałuckiego (1927), ale i dwie pozycje Macieja Starzewskiego. Wydał on z dorobku Jana Jakuba Rousseau *Uwagi nad rządem Polski* (1924) oraz *O umowie społecznej* (1927).

Cytował innym razem w audycji radiowej bez skrupułów Anatola France’a: „Nigdy nie pożyczaj książek. Nikt nigdy ich nie oddaje. Jedyne książki w mojej bibliotece to te, które mi ludzie pożyczali”. I dalej przemawia: „Święte słowa. Z ręką na sercu mogę je powtórzyć, myśląc o mojej bogatej bibliotece, którą poniechałem w Krakowie i mojej ubogiej «bibliotece» londyńskiej, którą tuczę kradzionym»^[34]. Raczej częściej – darowanym. Rozsiewa po artykułach dziękczynne uwagi: raz o *Kordianie* przesłanym „przez osobę, o której wiem tylko to, że nie żyje” – lotnik, marynarz, saper?^[35], kiedy indziej odbiór kompletu Słowackiego wraz z butlą Hennessy z Paryża potwierdzi okrzykiem: „*Vivant sequences*” (Niech żyją następcy!)^[36].

Dzieli się w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” tajemnicami warsztatu historyka, narzędziami niezbędnymi dla przygotowania gawęd z cyklu *Wieczory pod dębem*: „[...] zawsze, zawsze mam okropnego pietra na myśl, że palnę jakiegoś byka, dlatego też asekuruję się za pomocą rozmaitych «poniekąd», «niemal», lub «według wszelkiego prawdopodobieństwa»»^[37]. Wedle nie zawsze sprawiedliwej pod jego adresem Marii Danilewiczowej „co dnia o szóstej pp. [po południu – P.Ch.] był pierwszym klientem baru w Ognisku po uprzedniej wizycie w Bibliotece Polskiej, z której wychodził obładowany książkami; gdy nagromadziły się ich stopy, wyruszał na Hampstead zaprzyjaźniony z «Nowakosiem» woźny biblioteki, rodem z Zaleszczyk, na długo trwające i zakropione alkoholem pakowanie»^[38]. Pewnie przy tych okazjach i darowywał emigracyjnej placówce części swego „balastu”. Sygnalizował Celinie kilkakrotnie: „To, co miałem, poszło niedawno do polskiej Biblioteki Uniwersyteckiej w Londynie, która co pewien czas dostaje ode mnie po kilkadziesiąt albo nawet po kilkaset książek»^[39]. Kiedy indziej: „Dzisiaj wybrałem

[33] Tenże, *Balast serdeczny...*, dz. cyt., s. 6.

[34] Tenże, *Raj duszny, Literatura przez radio*, odcinek 11, <https://www.youtube.com/watch?v=mH6oOmxx-2s> (dostęp: 27.09.2023).

[35] Tenże, *Balast serdeczny...*, dz. cyt., s. 3, 4.

[36] Tenże, *Pomnożenie Tatr*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242), 19 listopada, s. 3.

[37] Tenże, *Józef Poniatycki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 grudnia 1955.

[38] M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wydanie drugie rozszerzone, Wrocław 1999, s. 256.

[39] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1957–1958*, dz. cyt., list z 9 lutego 1957, s. 189–190.

z górą dwieście tomów, które odsyłam do Polskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, bo doprawdy nie mam gdzie mieszkać. Wszędzie książki, książki, książki!”^[40].

Nie możemy jednak w stu procentach wierzyć wyzłośliwiającej się w *Szkicach o literaturze emigracyjnej*... długoletniej kierownicze Biblioteki Polskiej. W żadnym współczesnym źródle nie spotkamy użytego przez nią fraternizującego określenia. Poklepywanie po plecach zdrobnieniem nazwiska przywołać może luźną konotację z określaniem Wyspiańskiego „Stasiem” przez tych, którzy go nawet z dala nie widzieli. Zatrudniona w czasie wojny w kierowanym właśnie przez Hulewicza Funduszu Kultury Narodowej zapamiętała felieton pt. *Kaganiec oświaty*, w którym w 1943 roku Nowakowski poddawał wielopłaszczyznowej krytyce działalność FKN^[41]. W listach do Zofii Jostzowej (Ghazir w Syrii, potem Liban, a w końcu Manchester) znajdziemy dwie ciekawe tu dla nas uwagi. Informując 25 września 1945 roku o likwidacji Funduszu, Nowakowski rzucił: „Prof. Hulewicz należy notabene do zwolenników i pracowników «rządu» warszawskiego”. Przyzna też 2 listopada 1953 roku: „[...] prowadząc kampanię o ratunek biblioteki PUC [Polish University College – P.Ch.] w Londynie, miałem stały kontakt z p. Danilewiczową”^[42]. Recenzował też z życzliwością jej powieść *Dom*^[43]. Autorka nie okazała później zbyt wiele wdzięczności.

Niemniej jednak, że powrócimy do głównego wątku, przy niewątpliwym perfekcjonizmie posiadanie podręcznego księgozbioru stanowiło dla erudyty niezbędny warunek: „Ja mam z górą 1500 tomów. Przeważnie z dziedziny historii. Ile razy coś kupię, powtarzam sobie słowa Lelewela, który o swym brukselskim księgozbiore mawiał: «wejście biblioteczeki mej mocno zогromniało». Choć na półkach przeprowadzam czystki metodą iście sowiecką, podłoga aż trzeszczy od ciężaru, a w dzień pewne książki wylegają się na tapczanie, skąd wieczorem przenoszę je na krzesła, na futryny okienne i gdzie się tylko da. [...] I tak rośnie mój warsztat. Półki puchną, nie ma ich już gdzie położyć, a ciągle mi mało i mało”^[44]. Skarży się Celinie 13 stycznia 1952 roku na „okropny nieporządek we wszystkim, zwłaszcza w książkach i papierach”. Przecież: „Zawsze panował u mnie ład pedantyczny, a tu, na wygnaniu, bałagan rośnie i rośnie”^[45].

Nie Smoleński jednak, a inny wykład ojczystych dziejów z przebogatej przed wojną biblioteki Nowakowskiego zachowa się na Sławkowskiej. To opublikowane w 1938 roku drugie, pośmiertne wydanie *Dziejów Polski* Wacława Sobieskiego.

[40] Tamże, list z 3 lipca 1958, s. 215.

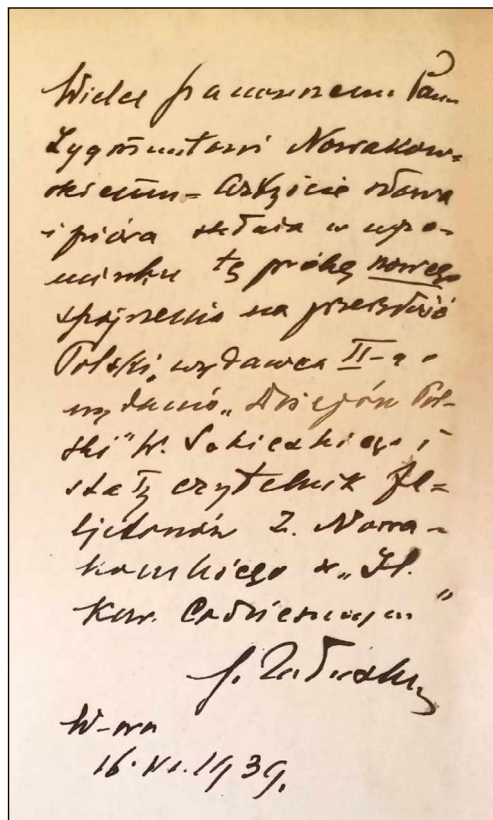
[41] M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, s. 81.

[42] Biblioteka Polska POSK w Londynie: BPL 189/Rps.

[43] Z. Nowakowski, *Poezja chleba powszedniego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 28 lutego 1957.

[44] Tenże, *Kilka słów o moim warsztacie, Wieczory pod dębem*, odcinek 100: <https://www.youtube.com/watch?v=JRxPsSZcu6A> (dostęp: 27.09.2023).

[45] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celinie Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 167.



Dedykacja dr. Jana Załuskiego – wydawcy – na ofiarowanym Z. Nowakowskiemu 16 czerwca 1939 r. tomie drugiego, pośmiertnego wydania *Dziejów Polski* Wacława Sobieskiego, Wydawnictwo Zorza, Warszawa 1938, dar p. Antoniego Czermańskiego w zbiorach autora

Ujęte w „klocek” dwa tomy otwiera dedykacja od nakładcy – dr. Jana Załuskiego (Warszawa, Wydawnictwo „Zorza”) – dla pisarza: „Wielce Szanownemu Panu Zygmuntowi Nowakowskiemu – Artyście słowa i pióra składa w upominku tę próbę n o w e g o [podkreśl. w oryg. – P.Ch.] spojrzenia na przeszłość Polski wydawca II-go wydania *Dziejów Polski* W. Sobieskiego i stały czytelnik felietonów Z. Nowakowskiego w «II[ustrowanym] Kur[yerze] Codziennym», J. Załuski, W-wa 16 VI 1939”. Nie wiemy, kto – poza domownikami czy też może klientami czytelnicy – korzystał z tej książki. Nie leżała wszak bezczynnie, gdyż do naszych czasów przetrwała w troskliwych rękach Antoniego Czermańskiego wydatnie szcztany egzemplarz. Skarży się Zygmunt dalej, wzdychając ku Celinie za dawną kolekcją: „I wszystko zostało jakoś rozparcelowane tak, że właściwie nie wiem, kto z tych książek teraz korzysta”. Coś tam jednak wiedział...

* * *

Z tym Brücknerem to prawdziwy pech prześladował Zygmunta i Celinę! Przyjaciółka stawia drobne literki na kartce pocztowej z Krakowa do Londynu, 22 grudnia 1946 r.: „Chciałam wysłać na Święta nowe wydanie Brücknera (obecnie 4 tomy) *Dzieje Kultury Polskiej* – niestety poczta nie przyjęła – jak tylko będzie możliwość, to wyszlę”^[46]. Nic z tego. Jeszcze po dziewięciu latach, w szkicu poświęconym berlińskiemu polihistorowi pt. *Ręka na temblaku*, adresat relacjonuje: „Ostatnie wydanie [...] trzech tomów *Dziejów kultury polskiej* ukazało się bezpośrednio przed wojną, tom czwarty, obejmujący okres

[46] Wszystkie cytowane listy Róży Celinie Otowskiej pochodzą z archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie: BPL 01255/04/Rkp.

porozbiorowy, czekał aż do roku 1945 i jest osiągalny dla Polaków, przebywających poza Krajem. Gorzej z poprzednimi tomami, gdyż ukazy «rządu» warszawskiego nie pozwalają na wywóz książek, wydanych przed wojną. Musieliśmy obchodzić się smakiem, obecnie jednak Księgarnia Polska w Paryżu zaczęła wydawać zeszytami, na raty, dzieło Brücknera i doszła już do czasów odrodzenia. Dziura w niebie mojej – pożal się, Boże! – «biblioteki» została bodaj częściowo załatwana»^[47].

„[...] pożal się, Boże! – «biblioteki»”... O jej nieuchronnej ekspansji regularnie informował emigracyjny czytelnik, awizując kolejne sprawiane półki, wróżące niechybną stabilizację. Toć „w 1938 r., jeden, największy w moim domu, pokój nie mógł pomieścić książek, których ilość, mimo ustawicznie przeprowadzanych czyszek i posyłania rzeczy zbędnych do szkół czy szpitali, przekroczyła dawno sześć tysięcy”^[48]. W Święto Pracy 1963 roku naszyli widać korespondenta marszowym krokiem ekstra-smutki, gdyż żali się Celinie: „[...] wszystkie moje rzeczy rozdrapali jacyś zupełnie obcy ludzie, a moje książki rozrzucone są po rozmaitych kątach”^[49]. W 1952 roku wyzna publicznie z większą dezynwolturą: „Podobno częścią ich pożywiła się biblioteka gimnazjum Sobieskiego, w którym zdawałem maturę. Niech pójdzie na zdrowie, haj!”^[50]. Jakie były losy potężnego księgozbioru?

Więści o nim pojawiają się szybko, w wiadomości przywiezionej przez – jak to określono – „jednego z naszych emisariuszy” 12 listopada. Którego roku? Już 1939? Przekazana – wedle dopisanego komentarza – po 9 stycznia 1940 roku informacja mówi: „Krakowiaci się trzymają – mieszkanie zajęte, ale Steciak uratował całą bibliotekę”^[51]. Czy pod znakiem „krakowiaków” kryli się także Maciej z Wandą? Ale przecież 6 listopada miała miejsce Sonderaktion Krakau, podczas której Starzewski został aresztowany. Tydzień później musiało być o niej ciągle głośno w mieście. Coś tu się nie zgadza... Brat Zygmunta, Władysław Tempka, zatrzymany zostanie natomiast „dopiero” 18 kwietnia 1940 roku, a do Auschwitz trafi 8 października tamtego, czarnego jak drukarska farba, roku. Najpewniej w nocy znalazł się błąd maszynowy i zamiast „1940” winno być „1942” lub nawet „1943”? Naszą czujność przykuwa jeden tylko wątek. Jan Steciak (1912–1999) to od 1934 roku osobisty sekretarz Nowakowskiego.

W pierwszej od wybuchu wojny poczcie starszy brat pisarza, prof. Tadeusz Tempka, melduje mu 29 czerwca 1946 roku: „Co najważniejsze, biblioteka jest w zupełności zachowana, gdyż udało się ją uchronić przed Niemcami [pisownia oryg. – P.Ch.]”. Precyzuje 18 maja 1947 roku, że oddany pisarzowi Steciak „ulożował książki gdzieś

[47] Z. Nowakowski, *Ręka na temblaku*, „Wiadomości” 1955, nr 20 (476), 15 maja.

[48] Z. Nowakowski, *Balast serdeczny*, dz. cyt., s. 3.

[49] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celinie Otowskiej z lat 1959–1963*, wstęp, do druku podał J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 39: 1994, list z 1 maja 1963, s. 314.

[50] Z. Nowakowski, *Od „a” do „p” czyli mój przychówek*, „Wiadomości” 1952, nr 22 (322), 1 czerwca.

[51] Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie: BPL 01255/04/Rkp.

u kogoś znajomego w Krakowie”. Sekretarz wyjaśniał już osobiście 23 maja następnego roku, raportując z Gdańska-Wrzeszcza, gdzie rzucił go los: „Otóż pewna część książek w kilku skrzynkach znajdowała się w przechowaniu u ks. J. Szymeczki, mego dawnego profesora”. Dodajmy w tym miejscu, że ks. dr Jan Szymeczko (1885–1961) był absolwentem Gimnazjum św. Jacka, które to osiągnięcie Zygmunta ominie. Teologię studiował i doktoryzował się na UJ (tu już mogli się równać), ale kształcił się i we Fryburgu. W latach 1933–1938 piastował funkcję radnego miasta Krakowa^[52]. Autor prac *Jezus Chrystus w świetle najstarszych dokumentów literackich* (Kraków 1913), *Przedmiot apologetyki według zasad filozoficznych* (1916) oraz wydanej w Krakowie w 1930 roku *Etyki katolickiej* (wznowionej w 2001 roku przez wydawnictwo TeDeum). Po wojnie – do 1956 roku – katecheta w III Gimnazjum w Krakowie.

Sekretarz raportuje dalej: „Pod moją nieobecność w Krakowie (byłem wówczas w sanatorium) skutkiem powodzi skrzynki znajdujące się w nisko położonym pomieszczeniu zostały zagrożone, choć nie uszkodzone, lub tylko w bardzo niewielkim stopniu. Ks. Szymeczko, obawiając się zniszczenia [...], (a wiedział, że ja nie mogę przyjechać do Krakowa) na własną rękę, siłami uczniów przewiózł książki do Gimnazjum Sobieskiego i ulokował je w swym pokoju-kancelarii, przy czym zaznaczył, że z książek tych korzystać mogą tylko osoby z grona nauczycielskiego. Na pocieszenie muszę dodać, że w tych właśnie skrzynkach znajdowały się książki, które nie stanowią takiej wartości, jak te, które są u mnie w domu przechowywane i jak te, które leżą w skrzynkach u mej dobrej znajomej w Krakowie przy ul. Smoleńsk. Tam jest cały teatr, literatura piękna, historia, u mnie zaś słowniki, encyklopedie itd.”

Czy w licealnej – dziś – bibliotece mogą znajdować się egzemplarze z domowego księgozbioru Zygmunta Nowakowskiego? O ekslibrisie nic nie wiadomo, lecz pewną wskazówkę można znaleźć... Razi mnie jego następująca uwaga: „Na książce własnej powinno się robić uwagi. Ona żyje życiem prawdziwym, gdy są na niej glossy, staje się naprawdę moją własnością”^[53]. Do tego zakreślał je różnokolorowymi ołówkami!

Wyboistą do sławnego zakładu drogę przedstawiał po latach: „Wylanie z gimnazjum [św. Jacka – P.Ch.] miało elegancką formę. Po prostu na świadectwie figurowała nota: «Odchodzi bez przeszkody». Koniec. Kropka. Dzięki protekcji dostałem się do «Sobka», który był szkołą nieco elitarną”^[54]. Siedzi grzeczniej w jej ławach do 1909 roku. Wróćmy jednak do relacji sekretarza: „W każdym razie rzeczy nadające się do spieniężenia znajdują się u mnie i u p. Biernakiewicz i gdy tego zażąda Stryj [tak go tytułował na potrzeby komunistycznego cenzora – P.Ch.] – mogę je w całości lub sukcesywnie sprzedawać (tylko w wypadku, gdy znajdę się w Krakowie), ale zaznaczyć muszę, że grosz z tych pieniędzy nie znajdzie się w mojej kieszeni”.

[52] Szymeczko Jan Kanty, w: M. Gawlik, J. Szczepaniak, *Księga katecheci diecezji krakowskiej 1880–1939. Słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 2002, s. 298.

[53] Z. Nowakowski, *Balast serdeczny*, dz. cyt., s. 5.

[54] Tenże, *Razem, młodzi przyjaciele!*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 czerwca 1958.

Gotowość uzupełnił znaczącą adnotacją: „Ja, niestety, znam tylko jedną formę transakcji handlowej, jeśli idzie o książki, a mianowicie kupowanie ich. Sprzedaż książki jest dla mnie czymś nieznanym i powiem nawet, czymś bolesnym. Inna rzecz, że są książki, które wystarczy raz przeczytać i czym prędzej sprzedać. Takich jednak nie ma w zbiorze, który ja wziąłem pod swoją opiekę”^[55].

Machał ręką Nowakowski w 1957 roku: „Futro? Niech je diabli wezmą. Przemineło z wiatrem, a raczej z wrześnie, jak wiele innych rzeczy, jak własny dom, jak dostatek, jak książki, jak obrazy, na których trzeba krzyżyk położyć. Nie tęsknię po dostatku, którego dorobiłem się własną pracą, tęsknię po Polsce, po kraju złocistym”^[56]. Ale czy w przypadku piątego elementu, który ustawił między „dostatkiem” a „obrazami” (a miał i Fałata, i Wyspiańskiego) był do końca szczery? W 1949 roku wyzna: „Ja np. nie dam rady bez książek. Nazwałem je niegdyś «balastem serdecznym»”^[57]. Inna rzecz z owymi selskinami. Ich utrata to osobna, nieprawdopodobna historia^[58]...

Wit Stwosze za parę „najlonów”

... *I nienawidzę książek*

3 lipca 1958^[59]

Dość szybko zorientuje się Nowakowski, że zaspokajanie bibliofilskiego łaknienia dostawami z wybieżzonego kraju naraża na szwank głodowe – dosłownie – budżety Celiny i Wandy. Miał pełną świadomość, że winna to być trasa w jedną stronę – z Zachodu na Wschód, a nie odwrotnie. Dzieli się z Zofią Jostową 10 października 1951 roku nowinami: „Z Kraju mam stałe wiadomości a moje paczki dochodzą świetnie, ale trzeba liczyć się z tym, że lada dzień urwą się te «paczki», które dla ludzi w Polsce są zbawieniem”^[60]. Jego listy do przyjaciółki w Krakowie pełne są zakłęb: „Za obietnicę przysłania nowej książki bardzo dziękuję, lecz naprawdę proszę sobie nie robić takich wydatków. Ja przecież orientuję się w Pani finansach”; „Na książki proszę się nie rujnować!”; „[...] proszę jednak bardzo a bardzo, by Pani nie robiła sobie takich wydatków! To naprawdę ładna rzecz, jednakże świadomość, że Pani wydała na to sporo pieniędzy, psuje mi lekturę”^[61].

[55] Biblioteka Polska POSK w Londynie: BPL 01255/02/Rkp.

[56] Z. Nowakowski, *I znowu wrzesień...*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 29 sierpnia 1957.

[57] Tenże, *Pajk. Kartki z raptularza*, „Wiadomości” 1949, nr 42 (185), 16 października.

[58] Starając się zachować ramy dyskrecji, burzliwy spór rodzinny o to wartościowe odzienie przedstawiłem w szkicu: *Brat. Zygmunt o Tadeuszu*, w: *Profesor Tadeusz Tempka. Pionier polskiej hematologii*, red. nauk. A. Jurczyszyn, R.W. Gryglewski, Kraków 2022, s. 133–170.

[59] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1957–1958*, dz. cyt., s. 215.

[60] Biblioteka Polska POSK w Londynie: BPL 189/Rps.

[61] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., korespondencja z: 8, 14 i 21 marca 1951, s. 143–144.

Ostrzeża 12 stycznia 1951 roku również przed kolejnym darem: „*Zabytki Krakowa* to zanadto kosztowny prezent!”. Klaruje: „Tutaj jest to wydawnictwo i znam jego cenę w funtach, dlatego martwię się ogromnie tym wydatkiem, stanowczo przekraczającym Pani możliwości finansowe. Naprawdę to zbytek!”. Wyjaśnia: „Mam sporo rzeczy o Krakowie, mam wiele fotografii, mam jakieś przewodniki, mam przedruk książki Dobrzyckiego itd., itd. Dobrowolskiego nie miałem dotąd, jednak wolałbym go nie mieć, bo przecież znam sytuację materialną Pani. Jakikolwiek drobiazg zrobiłby mi przyjemność, jak zrobił mi np. opłatek, który przyszedł w liście przedostatnim”^[62]. Co prawda tytuł podał nieznacznie zmodyfikowany, ale przytoczony wraz z nazwiskiem autora nie wzbudzi wątpliwości. Celina szykuje naprawdę ładny upominek: *Sztukę Krakowa* Tadeusza Dobrowolskiego. Pomnik sztuki typograficznej i zarazem łączy śpiew prywatnej edytorskiej inicjatywy w PRL-u ukazał się staraniem Wydawnictwa M. Kot w 1950 roku.

Na nic perswazje! Potwierdza Nowakowski 25 stycznia: „Wczoraj dostałem przesłane wydawnictwo o sztuce krakowskiej. Do późna w noc ślezczałem nad nim, starając się odgadywać wszystko bez uciekania się do podpisu. Niestety, jedenaście lat z okładem (zimnym i wysychającym!) robi swoje, skutkiem czego popełniałem całe mnóstwo błędów, nie poznając rzeczy, które po prostu umiałem na pamięć. Przyjemność wielka, ale zepsuła mi ją świadomość ceny, strasznie wysokiej. Tutaj ta rzecz kosztuje trzy funciaki! Mam wyrzuty sumienia”^[63]. Rzeczywiście – dość drogo. Według konsultowanego kiedyś w podobnej mierze dr. hab. Andrzeja Suchcitz z Instytutu i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, przeciętny zarobek w końcu lat czterdziestych wynosił w Londynie £6–10 tygodniowo, w zależności od dziedziny, w jakiej przyszło orać^[64]. Według zachowanych rozrachunków z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” w tymże roku inkasował Nowakowski za czwartkowy felieton równo sześć „funciaków”^[65].

Wróci do miłej sercu i oczom przesyłki 16 lutego: „Książka Dobrowolskiego sprawiła mi ogromną radość, ale ciągle mam wyrzuty sumienia na myśl o wydatku, który Pani poniosła”. Podeprze się autorytetem kolegi: „Tak samo ustosunkowuje się Jaś do ew[entualnego] prezentu ze strony Wandeczki”, mając na myśli oczywiście panią Starzewską i jej szwagra Jana – brata Macieja. Znów zwierza się Zygmunt ze wzruszającej metody lektury: „Ja oglądam tę książkę tak, że ręką zasłaniam podpis pod każdą fotografią i zgaduję – nie zawsze szczęśliwie. Pomyśleć, że to już tyle okropnych, długich lat!”. Wówczas to doda charakterystyczną uwagę: „Biblioteka moja rośnie i chyba osiągnęła już tysiąc tomów, ale cóż to jest w porównaniu do

[62] Tamże, s. 139.

[63] Tamże, s. 140–141.

[64] P. Chojnacki, *Gmina. Życie powszednie na południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–osiemdziesiąte XX wieku)*. *Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe, Kraków-Warszawa 2023*, s. 243.

[65] Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, BPL 01255/04/Rkp.

biblioteki straconej i do moich potrzeb!”^[66]. Bronić się będzie wytrwale jeszcze 8 grudnia 1955 roku: „Moja «biblioteka» już od dawna trzeszczy, choć co pewien czas przeprowadzam w niej radykalne czystki”^[67]. Ale już 21 marca znów poświadczają: „[...] wczoraj przysłała piękna książka od Pani”^[68].

Jakże rutynowo rozpoczyna się wymiana korespondencji w przypadku pewnej, okazać się miało, szczególnej pozycji! Marszczy brew „Musiek” 17 lipca 1951 roku: „Gniewam się bardzo z powodu zapowiedzianej książki o Wicie Stwoszu! Naprawdę proszę tego więcej nie robić”. Sam już chyba nie wierzy w skuteczność besztania i zaatakuj konkretem, mając na myśli wysyłane raz w miesiącu paczki: „Wolałbym tysiąc razy, by z najlonów był inny pożytek”. Znów na nic. Informuje 29 sierpnia, z Caterham (gdzie bawi w sanatorium, poddając się diecie): „Dziś zatelefonowała mi moja gospodyni, że przysłała książka o Wicie Stwoszu. Stanowczo proszę, by Pani nie rujnowała się na takie prezenty”. Owa „gospodyni” to nie żadna gosposia, *housekeeperka* czy *landlady*, tylko konsulowa Wanda z Dmowskich Poznańska, żona Karola Poznańskiego. To w ich domu wynajmuje przez lata pokój i cieszy się prawdziwą przyjaźnią gospodarzy.

Już dwa dni później, 31 sierpnia, znów tężeją jak na zawołanie rysy wytrawnego aktora. Łaje: „Muszę dać Pani burę. I to jaką burę. Dzisiaj przysłano mi z Londynu książkę od Pani. Przepiękny prezent, ale myśl o tym, ile ta rzecz kosztuje, zepsuła mi przyjemność. Przecież to znacznie więcej warte niż dwie lub trzy paczki żywnościowe, które ja wysyłam co miesiąc. Naprawdę, b a r d z o a b a r d z o p r o s z ę [podkreśl. w oryg. – P.Ch.], by Pani w przyszłości wstrzymała się od takich magnackich gestów. Książkę tę mogę zobaczyć i przeczytać w bibliotece British Museum, gdzie polski dział jest reprezentowany obficie, zarówno jeżeli chodzi o rzeczy stare, jak nowe czy najnowsze”. A jednak nie wytrzyma i spuści z grymasu: „Na przekór tym uwagom, rad jestem, że takie wspaniałe wydawnictwo wzbogaciło moją bibliotekę”^[69]. Nawet zapomni o cudzysłowie!

Cieszy się Celina w liście z 2 września: „Widzę [...], że *Wit Stwosz* wędrował do Pana przeszło sześć tygodni – ale dobrze, że doszedł”. I uspokaja: „Niech się Pan nie martwi kosztem [...], bo to naprawdę mały stosunkowo wydatek przy tylu Pana kosztownych i podtrzymujących mnie przesyłkach. Pod słowem honoru, że kosztowała ta książka wraz z przesyłką półtorej pary najlonów!”^[70]. Czyli – wyjaśnimy wreszcie na wszelki wypadek – sprzedawanych na czarnym rynku zagranicznych rajstop. Owo „wspaniałe wydawnictwo” to album *Wit Stwosz. Ołtarz krakowski* (PIW, Warszawa 1951). Zasiądzie nad nim rekonwalescent w spokoju, już po

[66] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 142.

[67] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, dz. cyt., s. 234.

[68] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., s. 143.

[69] Tamże, s. 150 i 153.

[70] Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie, 01255/02/Rkp.

Redakcja i administracja: 54, B. omsbury St., London, W.C.1, tel. LAN 6894. — Prenumerata kwartalna 20 s., w Stanach Zjednoczonych 3 dolary, w Brazylii 100 cruz. — Ogłoszenia: The Carlton Brey, Grand Buildings, Trafalgar Square, W.C.2, tel. WHI 6800

TYGONIK

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

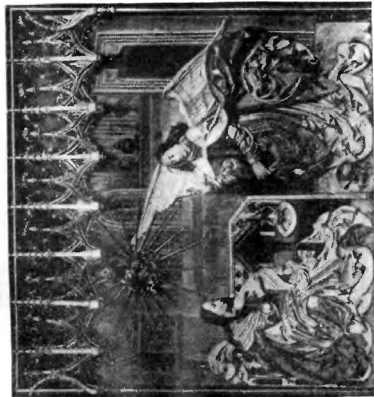
PIERWSZA POLSKA EPOPEJA

[illegible]

Wzrost, ciężar ciała, zdrowie, praca, kasa, Krawka jest". Miały lata. Przylizali Wita Swesowa, zaczęło się, Jan nie na człe, wazno wysoki, ciła, potęny, "basno profonto" się. Płora i i lżw, "miasno" zwracalo się do mnie z prędką: "Może pan będzie basaw z przodu". Wzrost, ciężar ciała, zdrowie, praca, kasa, Krawka jest". Miały lata. Przylizali Wita Swesowa, zaczęło się, Jan nie na człe, wazno wysoki, ciła, potęny, "basno profonto" się. Płora i i lżw, "miasno" zwracalo się do mnie z prędką: "Może pan będzie basaw z przodu".

To nie wszystko. W drewnianych postaciach jest uwiecziony potencjał artystyczny i intelektualny, który przetrwał mimo trudnych warunków historycznych.

Dodatek tygodniowy "Ostatnich Wiadomości" z 2 września 1951 mówi, że ówczesna cenzura w tym czasie nie była jeszcze tak surowa jak później.



ZWIĄSTOWANIE



HOZE NARODZENIE

[illegible]

W 1485 mian Krakowa zwołania mi-
strza od podatku „dla jego cnot i
szlachty, którą posiadał na wielkim o-
czarstwie, którą przejął Puni, a którą
zasiadł król, król krakowski, król
Złota krakowski mówią, że był to
człowiek dziwnie stateczny, pilny i ży-
cieliwy”, zapiski norweskich są-
nowików, charakterystyka jego
obyczajów”. W Krakowie składali się
na budowę Krakowa i Niemcy i Pola-
ni, nawet białosława Radosław fundował
złoty kościół, w którym stał król
Opatko Jan Krupka, Anna Gli-
wizowa, Franciszek Gliwicz, pośród
sz rajców, którzy byli odpowiedzialni
za budowę Krakowa, Jan Graboza,
Stanisław Zerkowicz, Jan Greda,
Stanisław Zerkowicz, Jan Greda,



POKLON TRZECI KROLI

[illegible]

Oltarz, jako całosci, spelnia swa za-
danie stokrotnie, zarowno gdy „szafa”
jest zamknieta jak gdy jest zawarta.
Szczegoly – a jest ich niezliczone
mnstwo – swiadcza o wzreci danieli,
niepoznanowej ciekawosci artysty,
ktory chcial wszystko zobaczyc
wszystkemu dac forme bezwzgledna,

[illegible]

powrocie w londyńskie pielesze: „Książka jest czarująco piękna, ale przypadkiem dowiedziałem się o cenie i zgorszyłem się okropnie”.

Pośpieszy z ponadplanową kompensatą: „Z Indii, z Kalkuty, przyjdzie herbata i kawa, a może pieprz. Nadawcą będzie Antoni Mazur – imiennik mego pracownika domowego, którego Niemcy zabili”^[71]. Przypuszczamy z dużą dozą pewności, że pod smutnym kryptonimem krył się wzmiankowany dyplomata Jan Fryling (przedtem na placówce w Szanghaju). Donosił Nowakowski równolegle (17 września) Mieczysławowi Grydzewskiemu: „Jan Fryling z Kalkuty jest uroczym człowiekiem, niezależnie od tego, że pisze mi zawsze same komplementy, i że posyła mi herbatę, ale b ę d z i e p o s y ł a ł k a w ę p. O t o w s k i e j [podkreśl. – P.Ch.]”^[72]. Kawę z Rio de Janeiro słał tymczasem – o czym dowiemy się z późniejszej poczty – niejaki pan Rokicki^[73]. Misterne to były konstrukcje... Spomiędzy nich, 29 września, uśmiecha się Zygmunt: „Książka jest prześliczna, lecz na przekór jej rzekomo niskiej cenie, podtrzymuję w całości moją «burę». Proszę nie robić sobie tak szalonych wydatków”^[74].

Największym wyrazem wdzięczności, jaki mógł okazać Celinie, były spektakularne echa spotkania z darowanym drukiem. Pierwszy refleks to obszerny szkic pt. *Pierwsza polska epopeja*, wypełniający całą pierwszą kolumnę podwójnego, świątecznego numeru „Wiadomości”^[75]. Olbrzymi tekst to kolejny sztandarowy materiał do zbioru cracovianów Nowakowskiego. Aż żał nie zacytować małego fragmentu: „W drewnianych postaciach jest uwięziony potencjalny śpiew, ale w tym bogatym korowodzie dwustu figur tkwi także immamentny, zaczajony ruch, mianowicie taniec, będący najbardziej istotnym i najbardziej tajemniczym elementem każdego teatru, każdego misterium. Ołtarz Wita Stwosza jest żywym wzruszeniem i religijnym, i artystycznym, co właściwie na jedno wychodzi. Kapłan grecki tańczył przed ołtarzem. W krakowskim kościele Panny Marii tańczy ołtarz, wszystkie pary”. A „olbrzymia” jest „obsada «afisza»”!

Przedstawi twórców korowodowego opisu, „doskonałego wstępu” – Tadeusza Dobrowolskiego oraz Józefa Edwarda Dutkiewicza. Tłumaczy: „Pierwszy wydał niedawno *Sztukę krakowską*. Nie należy go identyfikować z Władysławem Dobrowolskim, który przed kilku laty wypuścił w świat *Przewodnik po Krakowie*, zaopatrzony obrzydliwym przedśłowiem Adama Polewki”. Pracę tę poddał nieco wcześniej gruntownej chłóście w filipice pt. *Dziwy propagandy*. Tak pamiętnej, że: „Do dziś dnia odbija mi się po tym paskudztwie, którego nie wstydyłby się Włodzimierz

[71] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., list z 12 września 1951, s. 155.

[72] Archiwum Emigracji w Toruniu: AW/CCXXVII/3.

[73] „To jakiś bardzo znaczny człowiek. Nie znamy się osobiście i zapewne nigdy się nie poznamy. Mam sporo takich dalekich przyjaciół...”, *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, dz. cyt., list z 28 sierpnia 1955, s. 229.

[74] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952...*, dz. cyt., s. 155.

[75] „Wiadomości” 1951, nr 51/52 (299/300), 30 grudnia.

Sokorski, Stefan Żółkiewski, a nawet najgorliwszy z gorliwców, Kazimierz Wyka^[76]. Szczypa publicystyki dla zaostrenia smaku w przednim, artystycznym eseju. Wit Stwosz jawi się w nim jak „Dante w tercynach z drzewa. Dante, na jakiego nas stać. Prawdziwa *Divina commedia*. Raczej niebo niż piekło lub czyściec”. Wrażenie wystarczy na drugi artykuł pt. *Ołtarz Dipis*, podany w „Dzienniku Polskim” w Detroit już 15 grudnia. Nie widzimy syndromu „kopiuj i wklej” w obu materiałach.

Datowany 30 grudnia numer tygodnika ujrzał światło dzienne na tyle wcześniej, by dotrzeć na czas do rozrzuconych w każdym – zda się – zakątku kuli ziemskiej prenumeratorów. Czy w istocie po całym świecie? Przypilnowuje autor 14 grudnia redaktora Grydzewskiego (zwracając zarazem solennie stare pięć funtów zaliczki, co daje dodatkową wiedzę o wadze podobnej sumy): „Bądź łaskaw prosić p. [Krzysztofa] Muszkowskiego, by mi wysłał – wyjątkowo – trzy numery gwiazdkowe. Muszę ten numer z artykułem o Wicie Stwoszu posłać pewnym Krakowiankom...”. Krakowiankom? Czy wiemy, o które dwie Krakowianki chodzi? Dalsze słowa rozwiewają wątpliwość – „...jednej w Holandii, drugiej w Szwecji”^[77]. Nie możemy przecież ani przez chwilę zapomnieć, że tygodnik zostałby bezwzględnie skonfiskowany. Zatraciłby się nawet sam opłatek-wycinek z osieroconą *Pierwszą polską epopeją*, choć tak wielu wywrotowych akcentów nie wnosi. No, ale Wyka *et consortes* oczywiście przez ucho igielne cenzora by nie przeszli!

Nie wykaże Celina zbyt wielu względów dla rytmicznych gromów i skarceń. Ujawnia natomiast prawdziwą klasę ta niezwykle dzielna kobieta. Żyjąc w drastycznych warunkach najsurowszego etapu komunistycznego podboju ziem polskich, koniecznie chce rewanżować się za cykliczną, materialną pomoc. Naciera bez zapowiedzi 10 sierpnia 1952 roku: „Wysłałam Panu książkę Norwida, bo zobaczyłam ją w księgarni, a zdaje mi się, że to będzie rzadkość bibliofilska – jakkolwiek to jest siódmy tom wydania przedwojennego – ale jakże piękna graficznie – a może Pana zainteresuje. Na razie nic innego nie wyszło, co by mogło Pana zainteresować”. Zdobędzie się przy tej okazji na melancholijne wyznanie: „[...] moje listy są puste jak dziurawy orzech – ale niestety nie jestem w tym kierunku utalentowana”. Nie tylko zdolności epistolograficzne odgrywały rolę.

Pożali się Nowakowski Zofii Jostowej, 10 września tego samego roku: „Listy, które dostają z Krakowa, są także lakoniczne i właściwie watowane w sposób sztuczny uwagami np. o pogodzie. Na szczęście, moje paczki dochodzą bez zarzutu, jak dochodzą inne, wysyłane przez mych przyjaciół z rozmaitych krajów. Ale to przecież jest pomocą kruchą, taką, która może urwać się lada dzień”^[78]. „Dziurawe

[76] Z. Nowakowski, *Dziwy propagandy*, „Wiadomości” 1948, nr 30 (121), 26 lipca, s. 2, recenzja: Dr Władysław Dobrowolski, *Poznaj Kraków i okolice*, Bratnia Pomoc Studentów Akademii Sztuk Pięknych, Kraków 1948.

[77] Archiwum Emigracji w Toruniu: AW/CCXXVII/3.

[78] Biblioteka Polska POSK w Londynie: BPL 189/Rps.

orzechy”... Dla nas zawierają drogocenne treści! Trudno sobie wyobrazić, jaką wartość przedstawiały dla tęskniącego Zygmunta. Pewnego razu napisze: „O fotografię bardzo a bardzo proszę. Dawne dwie stoją na komodzie obok fotografii mojej Matki”^[79]. Celina rewanżowała się, gdy już skończyli z konspiracją: „Już przekwitły konwale i przed Twoją fotografią stoi bukiet różowych, pachnących piwonii. Zawsze masz świeże kwiatki, niestety ich widzieć nie możesz”^[80].

Dziękował już 14 sierpnia 1952 roku: „Norwid przyszedł wczoraj. Bardzo pięknie wydany, ale naprawdę niepotrzebnie robi Pani sobie tak wielkie wydatki. Wolałbym tych kosztownych książek nie otrzymywać, bo przecież...” i tak dalej i dalej^[81]. Poniżej podziękowania w liście z 25 sierpnia, nazywając wydanie „ślicznym”. Sprawa, jak i komplement powrócą 10 września, ale zbruka ideał niespodziana rysa: „Wolę czytać wieczorem. N[ota] b[ene] ten śliczny tom Norwida jest zdekompletowany, bo brak mu końca. Rzecz urywa się na str. 496. Ktoś mówił mi, że w prasie krajowej były jakieś wzmianki o tych brakach”. Według Józefa Dużyka może chodzić „o którąś z książek Norwida wydanych przed 1952 r.”: *Dwie aureole*, wydał i opracował Juliusz Wiktor Gomulicki (Warszawa 1949), *Vademecum. Podobizna autografu*, z przedmową Wacława Borowego (Warszawa 1947) lub *Norwidiana*, pod redakcją J.W. Gomulickiego (Warszawa 1949)^[82]. W cenzurowanych listach – ciągle wysyłanych do kraju pod pseudonimem „Jan Monné” – ten miłośnik książek powstrzymał się widocznie przed ostrzejszą krytyką socjalistycznej rzeczywistości w przemyśle drukarskim.

Norwid to nie jedyna z książkowych niespodzianek. 27 grudnia 1952 r., wspominając o *Architekturze polskiej do połowy XIX wieku*^[83], Celina przyzna: „Miał to być upominek gwiazdkowy – ale się nie udało”. Musiała w wypożyczalni dokończyć remanent. Dopytuje 25 stycznia 1953 roku: „Wysłałam Panu bardzo ładne wydawnictwo: *Architektura polska do XIX wieku*. Ciekawa jestem, czy już Pan to otrzymał i czy się Panu podobało?”. Odpowiadał – „Jest Pani niepoprawna”. I śpiewał czerstwą już zwrotkę: „Książka jest piękna, jednak peszy mnie myśl o jej cenie...”^[84] etc. Ripostowała przy okazji wysyłki *Pamiętnika* Jerzego Ossolińskiego 15 listopada tego roku: „Proszę, naprawdę, nie krępować się tymi nieczęsto wysyłanymi książkami, bo to jest kropla w morzu, wobec lukratywnych paczek przysyłanych przez Pana – a tak strasznie mi miło, jeśli Panu którąś z tych książek zrobię przyjemność”. Zdarzało

[79] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, dz. cyt., s. 204, list z 25 lutego 1954.

[80] Tamże, list z 12 czerwca.

[81] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, dz. cyt., list z 14 sierpnia 1952, s. 182.

[82] Tamże, s. 183 i 184.

[83] *Architektura polska do połowy XIX wieku*, red. J. Zachwatowicz, Warszawa 1952.

[84] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, dz. cyt., list z 16 stycznia 1953, s. 183.

się, że zadbała i o gospodarzy, państwa Poznańskich, jak w 1955 roku, śląc dla nich *Łazienki* ze słowem wstępnym Leonarda Mokicza (Warszawa 1955)^[85].

14 maja 1954 roku Nowakowski raportuje Jostowej: „Z kraju mam wiadomości rzadkie i, oczywiście, smutne. Paczki wloką się bez końca, ich zaś zawartość, w związku z cłem, jest bardziej niż problematyczna. Wysyłam w dalszym ciągu dla zaspokojenia własnego sumienia, lecz nie wiem, co adresaci mają z tych paczek. Okropnie muszą biedować!”. Nagłe wprowadzenie opłat od otrzymywanych z Zachodu przesyłek boleśnie dotknęło większość Polaków. Uściśla: „Jest w Krakowie ktoś, kto żył wyłącznie z moich paczek, które teraz stały się po prostu iluzją”^[86]. Czy ma na myśli Celinę? Dzieli się z nią niepokojem 25 lutego 1954 roku: „Ciągłe martwi mnie myśl, że Pani nie rozporządza żadną gotówką na opłatę cła od paczek, ale cóż na to poradzić mogę?”. Zarzeka się równocześnie: „...*Głowy wawelskie*”^[87] są tu do dostania. Proszę żadnych książek nowych nie wysyłać, bo o nie łatwo w Londynie, podczas gdy rzeczy stare są nie do kupienia. No i nie do wysłania z Polski! A właśnie na starych książkach najbardziej mi zależy i są mi najbardziej potrzebne”^[88].

Nie posłuchała: „Droga Pani! Dziękuję za list i dziękuję za prześliczne *Głowy wawelskie*, lecz wydatek na kupno tej książki i jej wysyłkę zgorszył mnie bardzo, bo przecież wiem, że warunki materialne Pani przedstawiają się stale kiepsko”^[89]. Zgorszyć bardziej musiało motto, jakim śliczna seria „Klejnoty Sztuki Polskiej” została zapaskudzona:

ZAWSZE Z DUMĄ. MOŻE NAIWNĄ.

MYŚLĘ: OTO JAKIE CUD

UMIEJĄ TWORZYĆ LUDZIE

LENIN

Starał się wykazywać zrozumienie. Komentował do Zofii Jostowej 2 listopada 1953 roku: „W Polsce wydają teraz bardzo a bardzo wiele wartościowych rzeczy. Te *Drzwi gnieźnieńskie*, o których Pani wspomina, znam, a *Kaplicę Zygmuntowską* mam dostać lada dzień. Wychodzi także sporo rzeczy dotyczących Krakowa. Czytam je z wielkim wzruszeniem. Np. opis pożaru Krakowa z 1850 roku przejął mnie tak, jakbym był jego świadkiem lub ofiarą. Tak samo *Rzeczpospolita Krakowska*, czytałem w pośpiechu, niemal w gorączce. Teraz «wyszło» *Otoczenie Wawelu* – rzecz zupełnie nowa, pełna mnóstwa szczegółów. W wielu wypadkach autorzy, dla świętego

[85] Tamże, list z 16 lipca 1955, s. 227.

[86] Biblioteka Polska POSK w Londynie: BPL 189/Rps.

[87] A. Misiąg-Bocheńska, *Głowy wawelskie*, „Klejnoty Sztuki Polskiej”, Warszawa 1953.

[88] *Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, dz. cyt., s. 204.

[89] Tamże, list z 10 marca 1954, s. 204.

spokoju, wycyganiają się jednym krótkim a głupim cytatem z Lenina lub Stalina, po czym piszą o rzeczy właściwej”^[90].

Niedługo wcześniej, w felietonie pt. *Żelazna kurtyna*, w detroickim „Dzienniku Polskim” 18 października 1952 roku stawiał zasadniczą kwestię stopnia „wytrzymałości ludzkiej”. Deklarował: „Wiem, że polski uczony musi załączyć kilka cytatów, ale chciałbym wiedzieć, co ten uczony myśli prywatnie, na własny użytek, w chwili gdy żywcem przepisuje bzdury filologiczne Stalina. Czy ów uczony zachował w sobie krytycyzm, czy też powoli, powoli zaczyna sam wierzyć w brednie dyktowane przez Moskwę?”. Odpowie natychmiast i zarazem zada jeszcze ważniejsze pytanie: „Mnie- mam, że ów profesor przecież śmieje się śmiechem, co prawda, gorzkim, ale śmieje się – czy jednak jego uczniowie reagują tak samo?”. Czy zapoczątkowana w ten sposób demoralizacja nie zaowocuje chroniczną raną? Zadana nie tylko przemycanym, „właściwym” myślom. Czy ich głoszenie warte jest sprzeniewierzenia?

I nagle, z tego czerwonego mroku 13 czerwca 1954 roku reaguje Celina na zbliżające się wakacje wiernego przyjaciela: „Wyobrażam sobie, jak tam cudnie na Majorce! Czy snują się jeszcze melodie Chopina?”. Bo pewne rzeczy – jak nazwał je czarodziejsko Nowakowski w *Pierwszej polskiej epopei* – „**Są wieczne i zarazem dzisiejsze, a właściwie przyszłe, albo obecne w przestrzeni a nieobecne w czasie**”. Niestety! Nie chrobre dywizje generała Andersa, lecz powyższa, wiekuista dewiza pokonać teraz musi maksymę bolszewickiego zbrodniarza.

* * *

STRESZCZENIE

PAWEŁ CHOJNACKI

Zygmunta Nowakowskiego balast serdeczny. W 60. rocznicę śmierci pisarza, aktora i publicysty

Podane do druku sceny stanowią fragment książki o Zygmuncie Nowakowskim (Kraków 1891–1963 Londyn), ukazującej tym razem jego relacje z różnymi miejscami i ludźmi. Prezentowana część odnosi się do kontaktu pisarza, publicysty, człowieka teatru i niezłomnego emigranta z wegetującymi w Krakowie – przyjaciółką, dawną damą serca i żoną Różą Celiną Otowską oraz Wandą Starzewską, żoną Macieja, profesora UJ i przedwcześnie zmarłego więźnia Sachsenhausen. W oparciu o zachowaną korespondencję oraz udostępnione przez Antoniego Czermarka materiały rodzinne rysuje się zaskakujący obraz dokonywanych przez niedobitki polskiej inteligencji heroicznych prób podtrzymania rodzimej ciągłości kulturowej. Wyrażała się ona także w pojęciu „krakowskiej «humanitas»”, której bohaterowie opowieści pozostają wierni.

[90] Biblioteka Polska POSK w Londynie: BPL 189/Rps.

SŁOWA KLUCZOWE

Zygmunt Nowakowski, Wanda Starzewska, Maciej Starzewski, Róża Celina Otowska, kontakty walczącej emigracji z krajem, miłośnictwo książek i Krakowa, brytyjska literatura popularna, sowietyzacja Polski oraz lokalne próby obrony

SUMMARY

PAWEŁ CHOJNACKI

Zygmunt Nowakowski's Burden of the Heart. On the 60th Anniversary of the Death of the Writer, Actor, and Publicist

The presented scenes are a part of a book on Zygmunt Nowakowski (Krakow, 1891–London, 1963) focused on his relations with diverse places and people. The present fragment concerns the contacts of this writer, publicist, man of the theatre, and steadfast emigrant with two women vegetating in Krakow: Róża Celina Otowska, his friend, former ladylove, and muse, and Wanda Starzewska, wife of Maciej, Jagiellonian University professor and prematurely deceased prisoner of Sachsenhausen. Their letters and family archives made available by Antoni Czermak paint a surprising picture of heroic attempts of the remnants of Polish intelligentsia to maintain national cultural continuity. It is also expressed by the notion of “Krakow *humanitas*” to which the protagonists of this story stay faithful.

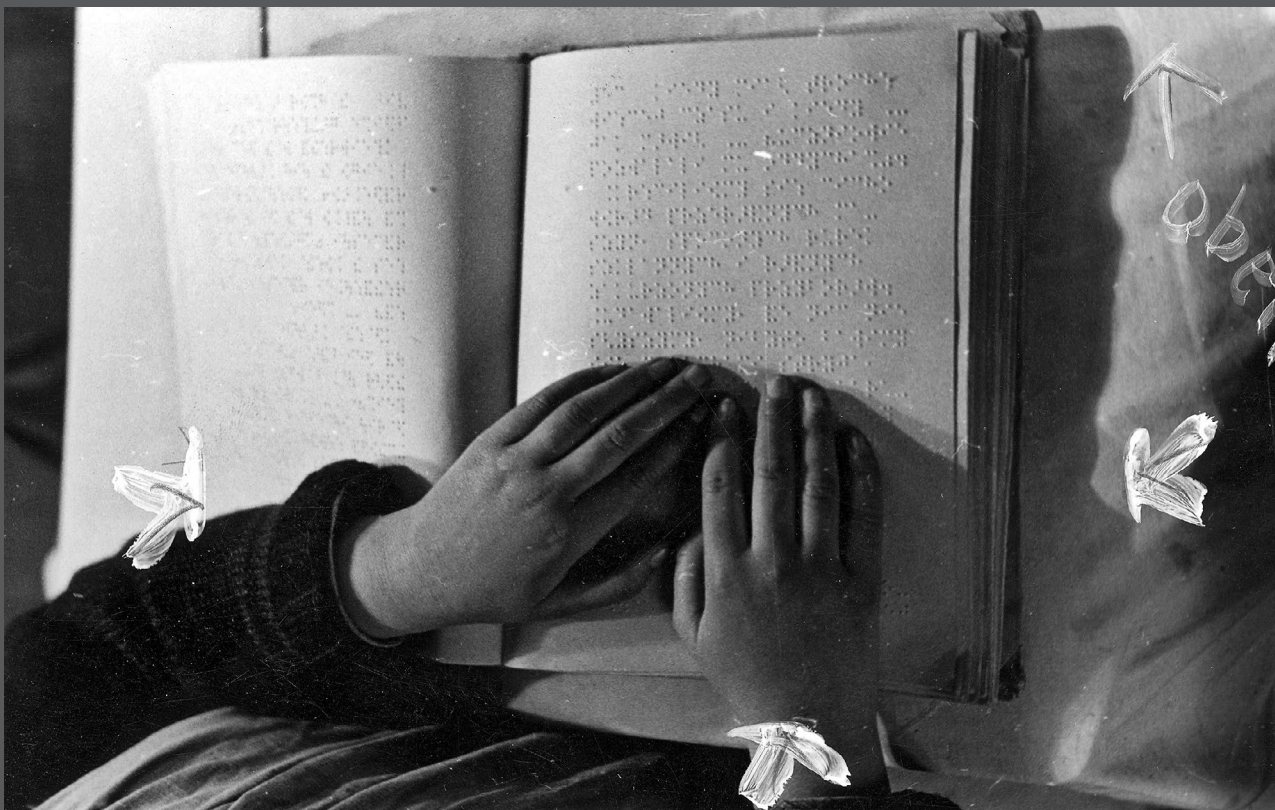
KEYWORDS

Zygmunt Nowakowski, Wanda Starzewska, Maciej Starzewski, Róża Celina Otowska, contacts of the fighting emigrants with their home country, love for books and Krakow, British popular literature, sovietisation of Poland and local attempts at defending it.

BIBLIOGRAFIA

- Architektura polska do połowy XIX wieku*, red. J. Zachwatowicz, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1952.
- Chojnacki P., *Brat. Zygmunt o Tadeuszu*, w: *Profesor Tadeusz Tempka. Pionier polskiej hematologii*, red. nauk. A. Jurchyszyn, R.W. Gryglewski, Fundacja Centrum Leczenia Szpiczaka, Kraków 2022.
- Chojnacki P., *Gmina. Życie powszednie na południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–osiemdziesiąte XX wieku)*. *Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Kraków–Warszawa 2023, s. 243.
- Chojnacki P., *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!*, Kraków 2019.

- Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. drugie rozszerzone, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1999, s. 256.
- Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1948–1952*, wstęp i oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 36: 1991.
- Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1953–1956*, wstęp i oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 37: 1992.
- Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1957–1958*, wstęp i oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 38: 1993.
- Listy Zygmunta Nowakowskiego do Róży Celiny Otowskiej z lat 1959–1963*, wstęp, do druku podał J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 39: 1994.
- Michalewicz K., „Chicago Dalekiego Wschodu”, „Miasto Tysiąca i Jednej Nocy” czy „Babilon Wschodu” – Szanghaj i Polonia szanghajska w wybranej polskiej przedwojennej prasie w latach 30. XX wieku, „Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny” 2023, nr 1 (187), s. 112.
- Misiąg-Bocheńska A., *Głowy wawelskie*, „Klejnoty Sztuki Polskiej”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953.
- Nowakowski Z., *Balast serdeczny*, w: *Biblioteka Londyńska. Balast serdeczny*, red. M. Grydzewski, Orbis, Londyn 1946.
- Nowakowski Z., *Demobilizacja biblioteki*, „Dziennik Polski” [Detroit], 1 listopada 1952.
- Nowakowski Z., *Dziwy propagandy*, „Wiadomości” 1948, nr 30 (121), 26 lipca, s. 2.
- Nowakowski Z., *I znowu wrzesień...*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 29 sierpnia 1957.
- Nowakowski Z., *Jeśli wlażesz między wrony albo Nie ma wyjątków bez reguły czyli Wstęp do nauki języka angielskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1946, z. VII, Fryburg, s. 45–56, <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/234303/edition/232911/content> (dostęp: 27.09.2023).
- Nowakowski Z., *Josephus obijt – natus est Conrad*, „Wiadomości” 1948, nr 17 (108), 25 kwietnia, s. 2.
- Nowakowski Z., *Józef Poniatycki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 grudnia 1955.
- Nowakowski Z., *Kapitał na szarą godzinę*, w: Z. Nowakowski, *Książka zażaleń*, Kraków 1933.
- Nowakowski Z., *Nagroda pilności*, „Wiadomości” 1949, nr 25 (168), 19 czerwca, s. 2.
- Nowakowski Z., *Od „a” do „p” czyli mój przychówek*, „Wiadomości” 1952, nr 22 (322), 1 czerwca.
- Nowakowski Z., *Pająk. Kartki z raptularza*, „Wiadomości” 1949, nr 42 (185), 16 października.
- Nowakowski Z., *Pan Bóg i humbug*, „Wiadomości” 1947, nr 34 (73), 24 sierpnia, s. 2.
- Nowakowski Z., *Pierwsza polska epopeja*, „Wiadomości” 1951, nr 51/52 (299/300), 30 grudnia.
- Nowakowski Z., *Poezja chleba powszedniego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 28 lutego 1957.
- Nowakowski Z., *Pomnożenie Tatr*, „Wiadomości” 1950, nr 47 (242), 19 listopada, s. 3.
- Nowakowski Z., *Quo Vadis, czyli druga półka*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52), 30 marca, s. 2.
- Nowakowski Z., *Raj duszny, Literatura przez radio*, odcinek 11, <https://www.youtube.com/watch?v=mH60Omxx-2s> (dostęp: 27.09.2023).
- Nowakowski Z., *Razem, młodzi przyjaciele!*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 czerwca 1958.
- Nowakowski Z., *Ręka na temblaku*, „Wiadomości” 1955, nr 20 (476), 15 maja.
- Nowakowski Z., *Wiesław*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179), 4 września, s. 2.
- Nowakowski Z., *Zbrodnia to niesłychana*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 4 marca 1954.
- Pandora [A. Pragier i S. Zahorska], *Puszka. Liberation*, „Wiadomości” 1953, nr 33 (385), 16 sierpnia, s. 3.



Czytanie książki zadrukowanej alfabetem Braille'a przez osobę niewidomą. Zakład Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Łaskach, 1941 r., fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

II. KSIĄŻKI DLA NIEWIDOMYCH I NIEDOWIDZĄCYCH. NOWE WYMIARY DOSTĘPNOŚCI



Siedziba Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WBP – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu przy ulicy Szczytniej 13. Na parapetach okien siedzą ceramiczne, czytające anioły, charakterystyczne dla tego budynku, fot. Julita Niedźwiecka-Ambroziak

JULITA NIEDŹWIECKA-AMBROZIAK

ORCID 0009-0004-2232-744X

ARLETA TULEYA

Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu

Specjalne potrzeby czytelnicze – dobre praktyki Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu

Wprowadzenie

Współczesna biblioteka to miejsce wspólnej, przyjaznej przestrzeni, z którego korzystają osoby w różnym wieku, pochodzące z różnych środowisk, o różnorodnych potrzebach i zainteresowaniach^[1]. Jako otwarta przestrzeń wielowymiarowych działań Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu (dalej: Książnica Kopernikańska, WBP-KK) każdego roku realizuje szereg zadań mających na celu promocję, zachęcanie do czytania oraz korzystania z jej bogatych zasobów. Podejmowane są działania o charakterze edukacyjnym i społecznym, w tym festiwale, szkolenia, warsztaty, konferencje i spotkania. W jaki sposób WBP-KK włącza się w działania na rzecz grup tak zwanych wykluczonych oraz poszerza ofertę o usługi, które zachęcają do korzystania z niej użytkowników o odmiennych często potrzebach i zainteresowaniach, można zaobserwować na wielu płaszczyznach, poczynawszy od lokalizacji, warunków lokalowych, wystroju i wyposażenia, poprzez udostępniane

[1] Aktywna Biblioteka. Miejsce bez barier: usługi dla seniorów i osób niepełnosprawnych, Warszawa 2010, s. 7.

zbiory, aż do oferty działań kulturalnych, edukacyjnych i animacyjnych. Niezbędna jest ciągła weryfikacja potrzeb odbiorców, w tym grupy użytkowników z niepełnosprawnością, tak aby oferta biblioteczna docierała również do nich.

W 1984 roku, w strukturze organizacyjnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (obecnie WBP-KK) został utworzony Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych (dalej: Ośrodek, OCCiN). Mieści się on w czterokondygnacyjnej, w pełni dostępnej, zabytkowej kamienicy z XIV wieku (parter, dwa piętra i użytkowe poddasze) przy ulicy Szczytnej 13 w Toruniu. Jakże były początki funkcjonowania Ośrodka? „Zaczęło się od punktu bibliotecznego książek mówionych (nagranych na taśmę magnetofonową) utworzonego przy Gabinetach Metodycznym Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej przez ówczesnego dyrektora Alojzego Tujakowskiego i Edmunda Janke, przewodniczącego Zarządu Okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Toruniu. Wkrótce okazało się, że dla osób niewidomych kontakt z literaturą jest niezwykle istotny, a potrzeb w tym zakresie jest więcej, niż punkt może zaspokoić. Zaistniała idea utworzenia w Toruniu specjalistycznej biblioteki dla wszystkich, którzy mają utrudniony dostęp do słowa drukowanego. W 1982 roku, mimo trudnej sytuacji polityczno-ekonomicznej, doszło do jej uruchomienia. Siedziba biblioteki ma lokalizację dogodną dla osób z różnymi niesprawnościami – w centrum miasta, na parterze, z wejściem od ulicy o ograniczonym ruchu kołowym^[2]. To właśnie na bazie doświadczeń Biblioteki dla Niewidomych i Niepełnosprawnych (która z czasem stała się integralną częścią OCCiN), jak również obserwacji światowych trendów i rozwiązań w zakresie funkcjonowania serwisów bibliotecznych dedykowanych osobom chorym i z niepełnosprawnościami, udało się stworzyć miejsce, które na stałe zagodziło w życiu osób niepełnosprawnych w Toruniu, a w momencie powstania inspirowało swoją działalnością biblioteki w całym kraju.

Dziś, po czterdziestu latach, z usług Ośrodka korzystają nie tylko osoby niewidome i słabowidzące. Struktura użytkowników jest bardzo zróżnicowana, są to również: seniorzy, osoby w kryzysie psychicznym, z niepełnosprawnością intelektualną, ruchową, z chorobami przewlekłymi i wymagające opieki, niedosłyszające, osoby z trudnościami w uczeniu się, ze spektrum autyzmu, jak również osoby osadzone.

W miarę zmieniania się i zwiększania potrzeb środowiska osób ze szczególnymi potrzebami ewoluuje także działalność Ośrodka. Nie ogranicza się ona tylko do obsługi biblioteczno-informacyjnej. Prowadzone są tu różnorodne formy pracy kulturalnej i edukacyjnej: warsztaty, lekcje biblioteczne, prelekcje (między innymi toruńskich podróżników), spotkania literacko-muzyczne i autorskie, przeglądy literatury, spotkania o charakterze terapeutycznym: muzykoterapeutyczne

[2] Wypowiedź Franciszka Czajkowskiego, założyciela i wieloletniego kierownika OCCiN. Zob. B. Czerny, *Przeprowadzacie nas przez niedostępny dla nas mur słowa drukowanego*, Dodatek do Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, 2004: 47, nr 19: 9 maja.



i reminiscencyjne, zajęcia biblioterapeutyczne i czytelniczo-terapeutyczne adresowane do użytkowników z różnych grup wiekowych, czytelnicy w wieku senioralnym chętnie biorą udział w spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Książki „Zaczytani”, a członkowie Koła Polskiego Związku Niewidomych w projekcjach filmów z audiodeskrypcją w ramach dyskusyjnych spotkań Klubu Filmowego „Wpatrzeni”.

Na pierwszym piętrze w budynku Ośrodka mieści się Galeria, której celem jest promowanie twórczości osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności i pokazanie efektów terapii przez działania twórcze oraz kształtowanie właściwych postaw wobec osób z niepełnosprawnościami. W Ośrodku prowadzone są też zajęcia dydaktyczne dla studentów, bibliotekarzy, pedagogów i innych zainteresowanych grup profesjonalistów (na przykład dotyczące dostępności czy zasad *savoir-vivre* wobec osób z niepełnosprawnościami). W 2022 roku (mimo jeszcze częściowo pandemicznych ograniczeń) w 377 organizowanych w OCCiN wydarzeniach uczestniczyło 3014 osób.

Spotkanie poetyckie (29.06.2023) w Galerii Twórczości Osób Niepełnosprawnych. W tle wystawa *Anioły ze szkoły* prezentująca twórczość uczniów Szkoły Przysposabiającej do Pracy nr 26 w Toruniu, fot. Arleta Tuleya

Nieustającej zmianie ulega także struktura gromadzonych materiałów bibliotecznych. Początkowy zbiór, w którego skład wchodziły książki mówione nagrane na kasetach magnetofonowych i książki drukowane z wydzieloną literaturą specjalistyczną (psychologia, biblioterapia, problematyka osób z niepełnosprawnością), wzbogacany stopniowo o nagrania muzyczne, filmy wideo i literaturę dziecięcą, dziś stanowi bardzo bogaty zasób dostosowany do zróżnicowanych potrzeb odbiorców. Są to książki mówione – dostępne w różnych formatach (mp3, CD-Audio, Daisy, Czytak, nagrania magnetofonowe), nagrania muzyczne (również służące relaksacji), filmy (także z napisami dla osób niesłyszących i/lub audiodeskrypcją dla osób niewidomych i słabowidzących), książki drukowane: literatura piękna (w tym zbiór wydrukowany dużą czcionką), książki-zabawki, książki obrazkowe oraz z małą ilością tekstu, książki „łatwe w czytaniu”, literatura dotycząca niepełnosprawności (opracowania naukowe, poradniki, biografie, powieści), materiały do terapii, gry i zabawki edukacyjne, czasopisma (również specjalistyczne).

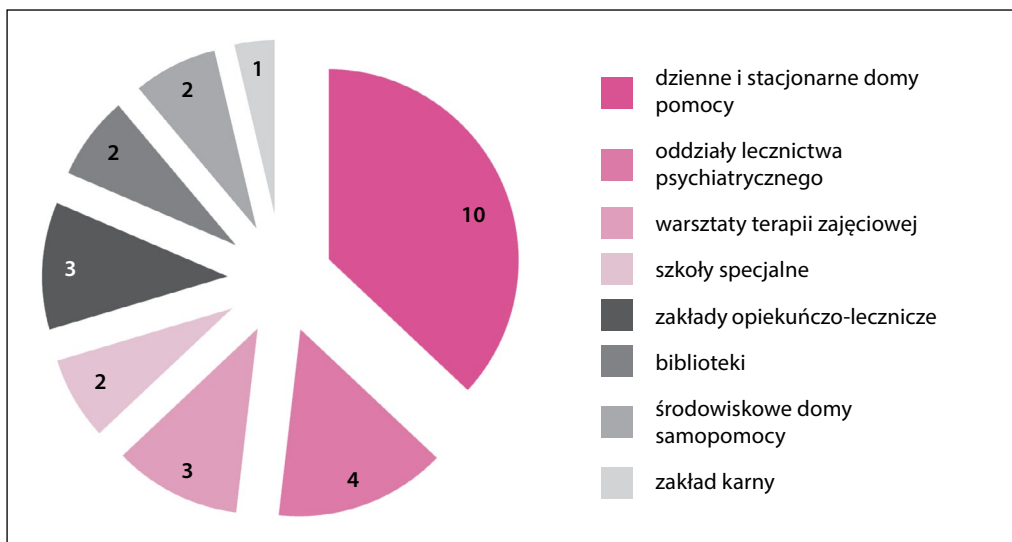
Gdy nie ma możliwości samodzielnego dotarcia do biblioteki

W grupie osób z niepełnosprawnościami znajdują się takie, które samodzielnie bądź z opiekunami mogą dotrzeć do biblioteki, osoby unieruchomione, którym należy dostarczać materiały do domów, oraz przebywające w instytucjach opiekuńczych, ośrodkach edukacyjnych, zdrowotnych i innych organizacjach oraz zakładach o profilu rehabilitacyjnym czy zamkniętym.

Pozytywny wpływ na politykę równości szans i niedyskryminacji, która zakłada między innymi propagowanie i wdrażanie pełnego oraz równego uczestnictwa i dostępu we wszystkich dziedzinach życia^[3], ma organizacja i obsługa specjalistycznych punktów bibliotecznych^[4]. Toruńska placówka udostępnia materiały poprzez sieć punktów bibliotecznych, których liczba na przestrzeni lat (od ich powstania w roku 1986) oscyluje w okolicach 30, zlokalizowane są między innymi w domach pomocy społecznej, świetlicach środowiskowych, placówkach zdrowotnych

[3] W rozumieniu art. 16 Rozporządzenia Rady (WE) nr 1083/2006.

[4] Punkty biblioteczne mogą być prowadzone samodzielnie przez biblioteki każdego szczebla: wojewódzkie, powiatowe, miejskie, miejsko-gminne, gminne oraz ich filie biblioteczne. Mogą one służyć ogółowi mieszkańców (punkty stałe) lub wybranym grupom czytelników (punkty specjalistyczne), powstawać we współpracy bibliotek publicznych z innymi podmiotami: w zakładach karnych, okręgowych ośrodkach wychowawczych, zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich. Ich funkcjonowanie reguluje Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 września 2022 r. (Dz.U. 2022, poz. 1968); w jednostkach organizacyjnych podległych Ministerstwu Obrony Narodowej – Rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 5 marca 2013 r. (Dz.U. 2013, poz. 340); w domach pomocy społecznej – Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 13 listopada 2012 r. (Dz.U. 2012, poz. 1201); w podmiotach leczniczych – Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 5 grudnia 2012 r. (Dz.U. 2012, poz. 1406).



Różnicowanie i liczba punktów bibliotecznych koordynowanych przez Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Źródło: oprac. własne na podstawie sprawozdań kwartalnych z działalności punktów bibliotecznych za rok 2022

i rehabilitacyjnych, warsztatach terapii zajęciowej, szkołach specjalnych, oddziałach leczenia psychiatrycznego oraz w zakładzie karnym^[5].

Ośrodek od początku swego istnienia dostrzegał potrzebę poszerzenia kręgu odbiorców usług bibliotecznych. W tym celu prowadzono analizy potrzeb różnych środowisk, w których osoby chore, z niepełnosprawnościami i starsze miały ograniczony dostęp do literatury i innych materiałów. W ich określaniu znaczącą pomoc okazali terapeuci, pedagodzy, nauczyciele, personel medyczny, pracownicy socjalni, którzy do swej pracy włączyli różnorodne materiały biblioteczne^[6]. Działaniem punktów bibliotecznych, poczynawszy od pierwszych kontaktów z placówką, podpisania umowy i zobowiązania do prowadzenia po późniejszą współpracę polegającą na wyborze odpowiednich materiałów czytelniczych i doradztwie, zajmują się kierownik OCCiN oraz koordynator będący pracownikiem Ośrodka.

[5] Szerzej o działalności specjalistycznych punktów bibliotecznych, zob.: J. Niedźwiecka-Ambroziak, *Dotrzeć do wszystkich – charakterystyka działalności specjalistycznych punktów bibliotecznych WBP-Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu*, Toruńskie Studia Bibliologiczne [online], 2022, t. 15, nr 1 (28), s. 41–57, <https://apcz.umk.pl/TSB/article/view/41275> (dostęp: 15.11.2023).

[6] M. Skarżyńska, *Specjalistyczne punkty biblioteczne: przeżytek czy niezbędne ogniwo w przyszłościowym modelu bibliotekarstwa publicznego*, w: *Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Publikacja jubileuszowa w 20-lecie istnienia*, red. M. Gogulska-Dębska, Toruń 2003, s. 52–54.

Osoby prowadzące punkty biblioteczne to pedagodzy i nauczyciele, instruktorzy terapii zajęciowej, terapeuci i personel medyczny, psycholodzy i bibliotekarze. Mając na uwadze możliwości percepcyjne odbiorców i realizację zamierzonego programu terapeutycznego, samodzielnie dokonują wyboru materiałów lub zgłaszają zapotrzebowanie koordynatorowi. Jeśli jest to możliwe ze względu na charakter placówki, prowadzący punkty odwiedzają Ośrodek z uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej, pacjentami szpitala psychiatrycznego, mieszkańcami dziennych domów pomocy społecznej i uczniami szkół specjalnych, którzy mogą samodzielnie wybrać dla siebie potrzebne materiały czytelnicze.

Wymiany kompletów odbywają się z różną częstotliwością, w zależności od potrzeb – zwykle raz na kwartał, najrzadziej raz w roku. Dobór materiałów prowadzony jest ze względu na możliwości psychofizyczne odbiorców, nie zaś na przykład na wiek, ponieważ w placówkach specjalistycznych przebywają często osoby o sprzężonych niepełnosprawnościach lub te, które ze względu na warunki środowiskowe, odosobnienie, wiek, demencję czy inne czynniki, mają problemy z percepcją literatury^[7]: „[...] uczestnik biblioterapii może nawet nie umieć czytać, ważna jest tu możliwość wymiany zdań, rozmowy, dyskusji, podczas których wiąże się «treści książkowe» z rozwiązywaniem własnych problemów życiowych”^[8]. Zróżnicowany jest również sposób udostępniania materiałów: w domach pomocy społecznej są wydzielone miejsca w świetlicy lub w pokoju do zajęć terapeutycznych, gdzie pracownik wypożycza książki lub organizuje wspólne głośne czytanie. Osobom unieruchomionym materiały zanoszone są do pokoi. Z kolei na oddziałach szpitala psychiatrycznego terapeuci, obok wypożyczania książek pacjentom, prowadzą formy biblioterapeutyczne z wykorzystaniem poezji, wybranych tekstów literackich czy muzyki^[9].

Poza beletrystyką do punktów bibliotecnych wypożyczane są materiały metodyczne i tzw. alternatywne materiały czytelnicze:

- materiały do terapii logopedycznej i stymulacji rozwoju poznawczego,
- pomoce do pracy z pacjentami z afazją,
- materiały do terapii funkcji poznawczych,
- materiały do treningu umiejętności społecznych,
- scenariusze zajęć terapeutycznych,
- poradniki przydatne do prowadzenia terapii zajęciowej na przykład prace z papieru, kulinaria itp.

[7] I. Borecka, *Magia ogrodów czyli o terapeutycznej funkcji ogrodów*, Kraków 2010, s. 21.

[8] W. Czernianin, *Teoretyczne podstawy biblioterapii*, Wrocław 2008, s. 9 za: W. Matras-Mastalerz, *Biblioterapeuta i jego warsztat biblioterapeutyczny*, w: *O potrzebie biblioterapii*, red. K. Hrycyk, Wrocław 2012, s. 44.

[9] M. Skarżyńska, *Specjalistyczne punkty biblioteczne*, dz. cyt., s. 60–62.



Kolejną praktyką mającą pozytywny wpływ na politykę równości szans i niedyskryminacji, zakładającą propagowanie i wdrażanie pełnego oraz równego uczestnictwa i dostępu we wszystkich dziedzinach życia^[10] jest dostarczanie książek osobom samotnym, unieruchomionym w domach. W 2004 roku Franciszek Czajkowski mówił: „[...] od wielu lat dostarczamy książki czarnodrukowe i inne materiały bezpośrednio do domów osób unieruchomionych. Materiały dobieramy indywidualnie do potrzeb i możliwości użytkownika. Niektórzy czytelnicy, ze względu na niesprawny wzrok, korzystają jedynie z książek mówionych, inni tylko z większej czcionki, mający problemy z rozumieniem treści z książek łatwych w czytaniu, a ci, którzy mają kłopoty z utrzymaniem

Dostarczanie książek do domów osobom unieruchomionym i samotnym (dwa razy w miesiącu pracownicy Ośrodka dowożą zestawy książek),
 fot. Tomasz Dorawa

[10] Art. 16 Rozporządzenia Rady (WE) nr 1083/2006.

książki – z książek lekkich. Wizyty biblioteczne odbywają się zawsze w określone dni o ustalonych godzinach.

Dzięki temu użytkownicy mogą rozplanować swoje zajęcia, by nie kolidowały z odwiedzinami bibliotekarza. Jeśli unieruchomiona osoba nie jest w stanie lub obawia się samodzielnie otworzyć drzwi, może odpowiednio wcześniej poprosić kogoś z rodziny o obecność. Spotkania z bibliotekarzami są szczególnie ważne dla osób żyjących samotnie, tylko sporadycznie odwiedzanych przez rodzinę, sąsiadów, opiekunów społecznych i duchownych. Czynnościom bibliotekarskim towarzyszy rozmowa, wsłuchiwanie się w to, co chorzy mają do przekazania, czasami szeptem, gestem, mimiką. Dla wielu osób odwiedziny biblioteczne są jedyną wręcz okazją do kontaktów, dla odwiedzających natomiast mogą być źródłem refleksji, motywem do pogłębienia pokory względem drugiego człowieka”^[11].

Gdy należy myśleć o przyszłości

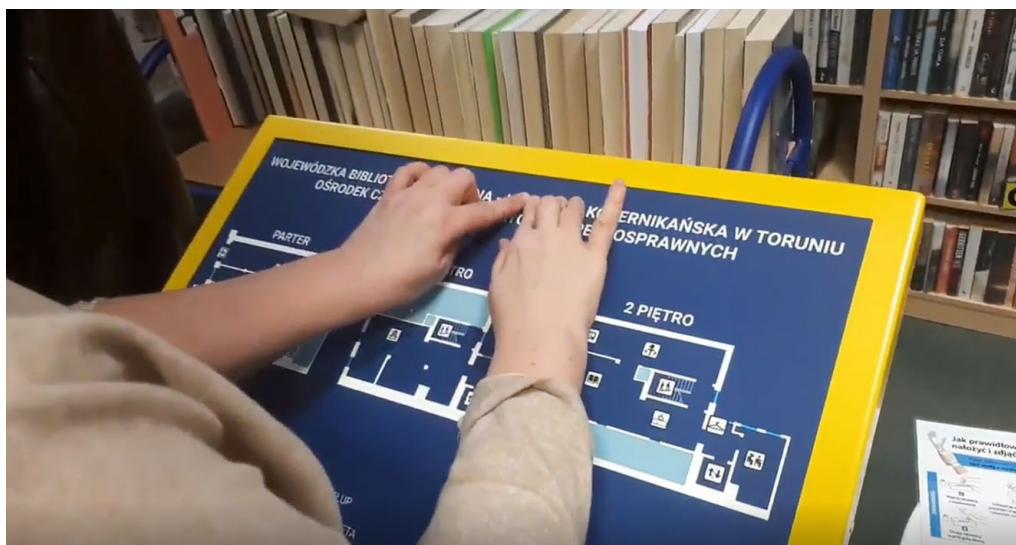
Zdając sobie sprawę z tego, że aby rozszerzyć ofertę kulturalną i zwiększyć komfort użytkowników, należy przystosować pomieszczenia do ich potrzeb, podjęto się realizacji projektu ministerialnego^[12], tak aby infrastruktura Ośrodka została wzbogacona, unowocześniona oraz dostosowana do standardów europejskich. Zrealizowano projekt, którego zarys powstał w czasie pracy zdalnej, w okresie pandemii. Zmiany musiały nastąpić, ponieważ placówka borykała się z problemem zużytego i przestarzałego sprzętu, a dotyczyło to zarówno stanowisk komputerowych, oprogramowania, jak i wyposażenia wystawienniczego Galerii.

Głównym celem zadania „Wzmocnienie i unowocześnienie infrastruktury Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych” było podniesienie jakościowych standardów funkcjonowania Ośrodka w obszarach mających pierwszorzędne znaczenie dla użytkowników należących do różnych grup wiekowych oraz o różnych rodzajach niepełnosprawności – organizacja przyjaznej przestrzeni z zastosowaniem innowacyjnych technologii oraz wyposażenie w nowoczesny sprzęt. Wyposażenie dostosowane zostało do potrzeb użytkowników i ułatwia realizację inicjatyw i projektów, między innymi spotkań, warsztatów, szkoleń, wystaw, projekcji itp.

Bezpośrednimi odbiorcami projektu są: osoby niepełnosprawne oraz seniorzy (aktywizacja i inkluzja społeczna poprzez rozbudzenie zainteresowań i obcowanie z działaniami w sferze kultury, zapobieganie wykluczeniu cyfrowemu); dzieci i młodzież – uczestnicy zajęć przybliżających im różne rodzaje niepełnosprawności i alternatywnych materiałów czytelniczych (rozwój kompetencji społecznych i postaw

[11] B. Czerny, *Przeprowadzanie nas przez niedostępny dla nas mur słowa drukowanego*, dz. cyt.

[12] *Wzmocnienie i unowocześnienie infrastruktury Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych*, wartość projektu: 85 850,00 zł (ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego). Projekt realizowany od 1 czerwca do 30 grudnia 2021 r.



Plan tyflograficzny budynku OCCiN,
fot. Adam Imiałek

empatycznych); dzieci i młodzież z niepełnośprawnymi – uczestnicy zajęć czytelniczo-terapeutycznych (rozwój praktycznych umiejętności wykorzystywania nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych, poszerzenie kompetencji społecznych).

Projekt zawierał cztery obszary realizacji. Pierwszy obszar obejmował przygotowanie wygodnej i bezpiecznej przestrzeni Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności: seniorów, osób niedowidzących i niewidomych, niedosłyszących i niesłyszących, osób z trudnościami poznawczymi, niepełnosprawnością intelektualną i ruchową, wyposażenie pomieszczeń w nowoczesne technologie wspomagające użytkowników o specjalnych potrzebach w samodzielnym poruszaniu się po budynku Ośrodka i korzystaniu z jego oferty kulturalnej, usług bibliotecznych i informacji na takich samych zasadach jak osoby pełnosprawne.

Zaimplementowane udogodnienia w tym zakresie to:



Jedna z tablic zewnętrznych z rozkładem pomieszczeń w Ośrodku: kontrastowa, czarnodrukowa z czcionką bezszeryfową, z napisami brajlowskimi i piktogramami, fot. Julita Niedźwiecka-Ambroziak

1. Beacon (nadajnik informujący osoby z dysfunkcją wzroku poprzez aplikację w telefonie o miejscach dla nich dostępnych. Urządzenie pełni również funkcję promocyjną, gdyż informuje użytkowników aplikacji o lokalizacji i działalności Ośrodka).
2. Mobilny plan tyflograficzny Ośrodka (ze względu na ograniczenia przestrzenne plan nie jest osadzony na stałe, zatem łatwo go przesunąć. Przedstawia rozkład pomieszczeń dostępnych użytkownikom na trzech poziomach; oprócz wypukłodruku i opisów brajlowskich plan zawiera piktogramy i tradycyjną legendę dla wszystkich).
3. Plan tyflograficzny toalety (termoformowany).
4. Mobilna pętla indukcyjna do wykorzystania w zależności od potrzeb: w wypożyczalniach, czytelnicy oraz Galerii Ośrodka (urządzenie wspomaga osoby słabosłyszące posiadające aparat słuchowy: do użytkownika aparatu dociera dzięki pętli tylko właściwy dźwięk na przykład z nagłośnienia sali lub z mikrofonu, użytkownik aparatu słuchowego znacznie lepiej rozumie mowę).
5. Pętla indukcyjna recepcyjna przy stanowisku obsługi indywidualnej w wypożyczalni.

Ponadto wszystkie pomieszczenia Ośrodka zostały zaopatrzone w tabliczki z napisami brajlowskimi i czarnodrukowymi oraz graficznymi symbolami informującymi o lokalizacji i ich przeznaczeniu; placówkę wyposażono także w krzesła przystosowane do potrzeb uczestników spotkań kulturalnych, czytelnicy i terapeutycznych oraz atestowane siedziska dedykowane dzieciom i młodzieży.

Drugi obszar miał na celu wyposażenie biblioteki w nowoczesne środki zapisu i upowszechniania informacji, ponieważ osoby o szczególnych potrzebach napotykały na różne

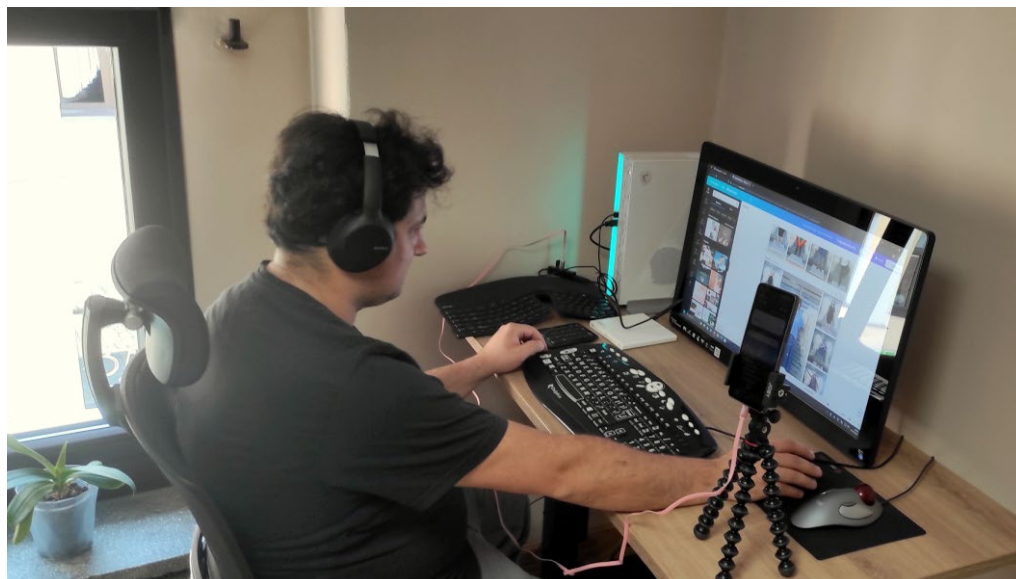
utrudnienia w pracy z urządzeniami komputerowymi i ich oprogramowaniem. Jednym z podstawowych elementów ułatwiających dostęp jest odpowiednio dobrane, wygodne miejsce pracy. Biurko komputerowe dla osoby niepełnosprawnej ruchowo powinno mieć solidną i stabilną konstrukcję. Wiele osób musi oprzeć się o stół w czasie wstawania, przenosząc na niego cały ciężar ciała. Dla osób z dysfunkcjami narządów ruchu problemem jest też manipulowanie elementami sprzętu komputerowego. Tej grupie użytkowników, jak i innym osobom mającym trudności z obsługą komputerów można dzisiaj zaproponować wiele nowoczesnych rozwiązań. W związku z tym w czytelni Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych znalazło się stanowisko komputerowe dostosowane do potrzeb i możliwości użytkowników wykluczonych cyfrowo z powodu barier i braku dostępności, wyposażone w biurko z elektrycznie regulowaną wysokością i krzesło profilaktyczno-rehabilitacyjne (biurko umożliwia podnoszenie i opuszczanie blatu w zakresie 68–120 cm za pomocą przycisku, a specjalistyczne krzesło umożliwia właściwe ułożenie kręgosłupa; krzesło oprócz profilowania ma ruchome podłokietniki i wygodny zagłówek).

Wyposażenie komputerowe stanowiska to: komputer stacjonarny z monitorem dotykowym, specjalistyczna klawiatura dla osób słabowidzących (klawiatura z kontrastowymi, dużymi klawiszami współpracuje z programem powiększająco-udźwiękującym, dzięki temu najczęściej używane funkcje programu, takie jak regulacja powiększenia czy prędkość mówienia, są uruchamiane za pomocą przeznaczonych do tego przycisków); myszka specjalistyczna Trackball (odwrócona i powiększona mysz komputerowa umożliwia osobom niepełnosprawnym poruszanie kursorem po ekranie monitora; oprogramowanie powiększające i udźwiękujące (przeznaczone dla osób z wadami wzroku, umożliwia obsługę komputera i korzystanie z Internetu poprzez maksymalne powiększenie i wykorzystanie funkcji mowy – czytnika ekranu).

Dodatkowym wyposażeniem Ośrodka wspomagającym czytanie jest urządzenie lektorskie OmniReader. To w pełni udźwiękowione, przenośne urządzenie z wbudowanym kolorowym wyświetlaczem, zawierające w sobie skaner, czytnik oraz powiększalnik. Wystarczy umieścić tekst pod kamerą i wcisnąć jeden przycisk, a zostaje on powiększony i wyświetlony w kolorach o wysokim kontraście lub też odczytuje na głos.

Przydatne w codziennej praktyce OCCiN są również tablety, które służą do komunikowania się za pomocą transkrypcji lub tłumacza języka migowego z osobami niesłyszącymi i innymi osobami mającymi trudności w porozumiewaniu się (na przykład osoby ze spektrum autyzmu), oraz stacja odsłuchowa na płyty CD – do zapoznawania się użytkowników z treścią audiobooków. Stacja jest też pomocna przy wyborze literatury do słuchania.

Trzeci obszar obejmował zwiększenie zainteresowania sztuką i kulturą, podniesienie standardu oferowanych usług, a przede wszystkim umożliwienie uczestnictwa w podejmowanych działaniach osobom napotyającym bariery zarówno



Tworzenie treści na potrzeby social mediów Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych (<https://www.facebook.com/occintorun/>) z wykorzystaniem oprogramowania oraz zestawu do filmowania zakupionego w wyniku realizacji projektu, fot. Julita Niedźwiecka-Ambroziak

w fizycznym dotarciu do nich, jak i w ich percepcji. Zadania zaplanowane w ramach projektu służą wprowadzeniu innowacyjnych rozwiązań w edukacji i aktywizacji kulturalnej. Zakupiono sprzęt do prowadzenia i promowania zajęć online, nagrywania filmów z odbywających się w Ośrodku wydarzeń i udostępniania ich gronu odbiorców z zastosowaniem audiodeskrypcji i napisów dla niesłyszących. Służyć ma temu przenośny zestaw GorillaPod (statyw, lampa, mikrofon) do nagrywania za pomocą odpowiedniego urządzenia, na przykład telefonu. Zestaw stabilizuje podłączone urządzenie, zapewnia właściwe oświetlenie realizowanego projektu i umożliwia rejestrowanie dźwięku. Statyw GorillaPod służy przede wszystkim do nagrywania wideo, więc użytkownik może go trzymać w dłoni albo przykleić lub ustawić w wybranym miejscu. Uchwyt pozwala filmować zarówno w poziomie, jak i w pionie.

Ostatni obszar to doposażenie Galerii OCCiN. Stanowi ona przyjazne miejsce, udo-

stępniane nieodpłatnie nieprofesjonalnym artystom z różnymi rodzajami niepełnosprawności oraz osobom, które prowadzą ze swoimi podopiecznymi zajęcia o charakterze arteterapeutycznym. Celem Galerii jest z jednej strony prezentacja twórczości osób z niepełnosprawnościami oraz możliwości terapii przez twórczość, z drugiej – kształtowanie wobec nich właściwych postaw społecznych. Galeria w znakomity sposób poszerza zatem, dopełnia i uzupełnia działalność kulturalną oraz edukacyjną OCCiN, kształtując wrażliwość i zapobiegając wykluczeniu społecznemu. Galeria Ośrodka funkcjonuje już od 1990 roku, ciesząc się niesłabnącym zainteresowaniem (plany ekspozycyjne określone są z dwuletnim wyprzedzeniem). Zakupione w ramach projektu nowoczesne wyposażenie Galerii umożliwia bliższy kontakt ze sztuką, poprawia jakość odbioru ekspozycji i pozwala na interakcje ze zwiedzającym (między innymi ścianka ekspozycyjna ukośna, gabloty ekspozycyjne dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową poruszających się na wózkach).

Podsumowanie

Zastosowany w Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych model obsługi informacyjno-bibliotecznej osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, chorych, w wieku senioralnym, mających problemy z czytaniem, percepcją i korzystaniem ze standardowych materiałów bibliotecznych, obejmujący również podejmowanie działań zmierzających do zaspokojenia ich potrzeb kulturalnych, edukacyjnych i terapeutycznych nie stanowi stałego, niezmiennego systemu postępowania. Jest on dynamiczny – zmienia się w zależności od pojawiania się nowych form materiałów czytelniczych, rozwoju technologicznego służącego



Praca nad deskrypcją wystawy w Galerii Twórczości Niepełnosprawnych. Dobrą praktyką Ośrodka jest tworzenie deskrypcji dedykowanej każdej ekspozycji, fot. Adam Imiałek

likwidacji barier w dostępie do nich, ale i potrzeb użytkowników. Bardzo ważnym aspektem jest odejście od stereotypowego postrzegania określonych kategorii czytelników – w każdej z nich mogą się znaleźć ludzie z bardzo różnych środowisk, o odmiennych możliwościach i potrzebach. W OCCiN najlepiej można to przedstawić na przykładzie czytelnictwa osób niewidomych i słabowidzących, ponieważ model obsługi tej grupy zmienił się ze względu na rozwój technologii. Obecnie czytelnicy ci chętnie korzystają w Ośrodku z usługi udostępniania książek mówionych na urządzenia odtwarzające, rezygnując z wypożyczania płyt (część osób zaprzestała wypożyczania książek w Ośrodku na rzecz oferty bibliotek cyfrowych online). Dotyczy to jednak tej grupy, która nie jest wykluczona cyfrowo, czyli z jednej strony posiada odpowiedni sprzęt, z drugiej potrafi go obsłużyć. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że istnieje bardzo duża grupa odbiorców, którzy nie mają właściwych urządzeń (w tym wypadku można z niego skorzystać w funkcjonującym w OCCiN Punkcie Pomocy Cyfrowej) lub też ze względu na swoje możliwości nie są i nie będą w stanie obsłużyć skomplikowanego sprzętu. Stąd też w Ośrodku można skorzystać z pomocy pracowników w nauce obsługi nowoczesnych urządzeń, ale jednocześnie nadal wypożyczać książki nagrane na kasetach magnetofonowych.

Powszechne prawo do korzystania z bibliotek publicznych oraz wymóg dogodnego dostępu do ich usług nakładają na nie obowiązek podejmowania działań na rzecz zwiększania dostępu do zasobów (zbiorów i usług) również w odniesieniu do grup osób ze specjalnymi potrzebami, do których zalicza się: osoby mieszkające w oddalonych miejscach, osoby nieopuszczające domów, osoby o instytucjonalnie ograniczonej swobodzie przemieszczania się (znajdujące się w szpitalach i więzieniach), osoby z niepełnosprawnościami, w tym z uszkodzeniami słuchu i wzroku, osoby mające problem z uczeniem się, imigrantów i nowych obywateli^[13]. Szczegółowe obowiązki podmiotów publicznych w tym zakresie, jak również konsekwencje wynikające z ich niedopełnienia, określają ustawy: o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami i o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych^[14]. Zapewnienie dostępności nie jest zatem w dniu dzisiejszym jedynie przejawem empatii i zrozumienia problemów osób ze szczególnymi potrzebami, a obowiązkiem umożliwiającym równanie szans.

Zajmując się obsługą biblioteczną osób ze szczególnymi potrzebami, pamiętać należy również o tym, że do tego, aby biblioteka była dostępna, nie wystarczy całkowicie bezbarierowy budynek biblioteki, wyposażony w najnowocześniejsze

[13] *Aktywna Biblioteka. Miejsce bez barier*, dz. cyt., s. 7.

[14] Ustawa z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz.U. 2019, poz. 1696); Ustawa z dnia 4 kwietnia 2019 r. o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych (Dz.U. 2019, poz. 848); Ustawa z dnia 9 marca 2023 r. o zmianie ustawy o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych oraz ustawy – Ordynacja podatkowa (Dz.U. 2023, poz. 511).

technologie, jeśli wewnątrz na czytelnika nie będzie oczekiwał człowiek potrafiący z tym użytkownikiem pracować. Czterdzieści lat temu nie obowiązywały ustawy o dostępności, budynek toruńskiej biblioteki miał bariery architektoniczne, a działalność czytelniczo-kulturalna wśród osób z niepełnosprawnościami się rozwijała. Obecnie w Ośrodku zatrudnionych jest sześciu pracowników merytorycznych, w tym z wykształceniem pedagogicznym, w zakresie pracy socjalnej, bibliotekarskim (również ze specjalnością biblioterapeutyczną) – wszyscy przeszkoleni do pracy z osobami ze szczególnymi potrzebami, a co równie ważne – dwie osoby z niepełnosprawnością w stopniu umiarkowanym. Inkluzja społeczna nie jest zatem w OCCiN jedynie deklaracją, lecz codzienną rzeczywistością.

STRESZCZENIE

JULITA NIEDŹWIECKA-AMBROZIAK
ARLETA TULEYA

Specjalne potrzeby czytelnicze – dobre praktyki Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu

Artykuł prezentuje działania Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu zapobiegające wykluczeniu osób o szczególnych potrzebach korzystania z usług bibliotecznych. Pokazano możliwości dotarcia do odbiorców, niebędących w stanie samodzielnie przyjść do biblioteki (funkcjonowanie sieci specjalistycznych punktów bibliotecznych działających pod auspicjami Ośrodka, zlokalizowanych między innymi w szpitalach psychiatrycznych, domach pomocy społecznej, warsztatach terapii zajęciowej oraz dostarczanie książek osobom samotnym i unieruchomionym w domach). W artykule przedstawiono również starania o podniesienie jakościowej obsługi czytelników dzięki realizacji projektu „Wzmocnienie i unowocześnienie infrastruktury OCCiN”.

SŁOWA KLUCZOWE

czytelnicy z niepełnosprawnościami, biblioteka dostępna, uczestnictwo w kulturze grup wykluczonych, alternatywne materiały czytelnicze

SUMMARY

JULITA NIEDŹWIECKA-AMBROZIAK
ARLETA TULEYA

Readers' Special Needs — Good Practices of the Centre for Sick and Disabled Readers of the Regional Public Library — Nicolaus Copernicus Library in Toruń

A presentation of the operations of The Centre for Sick and Disabled Readers run by the Regional Public Library (Książnica Kopernikańska) in Toruń. The Centre's mission consists in preventing the exclusion of people with special needs from using libraries. The paper enumerates possible methods of reaching out to audiences that are not able to visit libraries on their own (running a supervised network of special library posts located in mental hospitals, nursing home care centres, occupational therapy workshops, etc., or delivering books to lone persons or readers not able to leave their homes). The paper also describes efforts made to improve the quality of readers service by executing the "Enhancement and Renovation of the Centre for Sick and Disabled Readers' Infrastructure" project.

KEYWORDS

handicapped readers, open library, participation of excluded groups in culture, alternative reading materials

BIBLIOGRAFIA

- Aktywna Biblioteka. Miejsce bez barier: usługi dla seniorów i osób niepełnosprawnych*, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, Warszawa 2010.
- Borecka I., *Magia ogrodów czyli o terapeutycznej funkcji ogrodów*, Impuls, Kraków 2010.
- Czernianin W., *Teoretyczne podstawy biblioterapii*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2008.
- Czerny B., *Przeprowadzanie nas przez niedostępny dla nas mur słowa drukowanego*, dodatek do Tygodnika Katolickiego „Niedziela” (Częstochowa–Toruń) 2004: 47, nr 19: 9 maja.
- Matras-Mastalerz W., *Biblioterapeuta i jego warsztat biblioterapeutyczny*, w: *O potrzebie biblioterapii*, red. K. Hrycyk, Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne, Wrocław 2012.
- Niedźwiecka-Ambroziak J., *Dotrzeć do wszystkich – charakterystyka działalności specjalistycznych punktów bibliotecznych WBP-Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu*, Toruńskie Studia Bibliologiczne, 2022, t. 15, nr 1 (28), s. 41–57, <https://apcz.umk.pl/TSB/article/view/41275> (dostęp: 15.11.2023).
- Rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 5 marca 2013 r. w sprawie sposobu organizacji obsługi bibliotecznej w jednostkach organizacyjnych podległych Ministrowi Obrony Narodowej oraz sposobu współdziałania bibliotek publicznych w wykonywaniu

- tej obsługi, ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20130000340> (dostęp: 26.07.2023).
- Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 13 listopada 2012 r. w sprawie sposobu organizacji obsługi bibliotecznej w domach pomocy społecznej oraz sposobu współdziałania bibliotek publicznych w wykonywaniu tej obsługi, ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20120001291> (dostęp: 26.07.2023).
- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 września 2022 r. w sprawie sposobu organizacji obsługi bibliotecznej w zakładach karnych, okręgowych ośrodkach wychowawczych, zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich oraz sposobu współdziałania bibliotek publicznych w wykonywaniu tej obsługi, ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20220001968> (dostęp: 26.07.2023).
- Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 5 grudnia 2012 r. w sprawie sposobu organizacji obsługi bibliotecznej w podmiotach leczniczych oraz sposobu współdziałania bibliotek publicznych w wykonywaniu tej obsługi, ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20120001406> (dostęp: 26.07.2023).
- Rozporządzenie Rady (WE) nr 1083/2006 z dnia 11 lipca 2006 r. ustanawiające przepisy ogólne dotyczące Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Funduszu Spójności i uchylające rozporządzenie (WE) nr 1260/1999. Art. 16 Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:32006R1083&from=lv> (dostęp: 26.07.2023).
- Skarżyńska M., *Specjalistyczne punkty biblioteczne: przeżytek czy niezbędne ogniwo w przyszłościowym modelu bibliotekarstwa publicznego*, w: *Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Publikacja jubileuszowa w 20-lecie istnienia*, red. M. Gogulska-Dębska, Wojewódzka Biblioteka Publiczna–Książnica Kopernikańska, Toruń 2003.
- Ustawa z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz.U. 2019, poz. 1696), ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20190001696> (dostęp: 8.08.2023).
- Ustawa z dnia 4 kwietnia 2019 r. o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych (Dz.U. 2019, poz. 848), ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20190000848> (dostęp: 8.08.2023).
- Ustawa z dnia 9 marca 2023 r. o zmianie ustawy o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych oraz ustawy – Ordynacja podatkowa (Dz.U. 2023, poz. 511), ISAP. Internetowy System Aktów Prawnych, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20230000511> (dostęp: 8.08.2023).



Nauczycielka brajla p. Beata Ingram pomaga niewidomej uczennicy odczytać wybrany tekst

Świat pod palcami. O książkach i czytelnictwie dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku

Wyrażenie „świat pod palcami” często kojarzymy z książką czytaną przez niewidomego, z zapisanym na brajlowskich kartach i odkrywanym za pomocą dotyku światem przygód, wyobraźni, wiedzy. Widzimy, jak to wyrażenie zmienia dziś swoją konotację. Umownie rozszerzam je na środowisko osób słabowidzących, które poszukuje wiadomości o świecie oraz komunikuje się za pomocą klawiatury lub dotykowego ekranu swoich urządzeń, podobnie jak czynią to widzący użytkownicy Internetu, smartfonów i podobnych narzędzi IT.

Problematykę związaną z dostępnością książek oraz czytelnictwem dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku postaram się przybliżyć Czytelnikom „Rocznika Biblioteki Kraków” na przykładzie uczniów Zespołu Szkół i Placówek pn. „Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie”. Z tą placówką związana jestem od wielu lat, pracuję w szkolnej bibliotece. Najpierw jednak krótka prezentacja: założony w 1948 roku, krakowski Ośrodek stanowi ważne centrum edukacji, doradztwa i rehabilitacji dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku w szerokim przedziale wiekowym – poczynając od bardzo małych dzieci (0–6 lat), które obejmuje wszechstronną opieką zespół wczesnego wspomagania rozwoju, poprzez młodzież na wszystkich etapach kształcenia, kończąc na słuchaczach szkół policealnych^[1].

[1] Ze strony internetowej <http://www.blind.krakow.pl/zespol.html> (dostęp: 25.10.2023).

Nasza placówka kilkakrotnie zmieniała nazwę, obecnie w skrócie nazywamy ją Centrum, jednak adres od 1968 roku pozostaje niezmienny – Kraków, ul. Tyniecka 6.

Aktualnie w naszym Centrum kształci się 201 uczniów z dysfunkcją wzroku. Jesteśmy jednym z 11 ośrodków w Polsce dla dzieci i młodzieży z tą niepełnosprawnością. Po ukończeniu naszej szkoły podstawowej uczniowie mogą kontynuować naukę w technikum, gdzie mają do wyboru kilka kierunków kształcenia: technik masażysta, technik prac biurowych, technik tyfłoinformatyk, technik realizacji nagrań, technik architektury krajobrazu. W szkole branżowej uczą się zawodu koszykarz-plecionkarz i ogrodnik, natomiast w szkole policealnej – zawodu technik administracji, technik tyfłoinformatyk, technik realizacji nagrań i florysta. Ważną częścią naszego Zespołu jest szkoła przysposabiająca do pracy oraz szkoła muzyczna I stopnia.

Wśród uczniów Centrum większość – ok. 85% – stanowią uczniowie słabowidzący o bardzo zróżnicowanym poziomie funkcjonowania wzrokowego. Wielu naszych uczniów mieszka w internacie ze względu na odległość od domu rodzinnego.

Wszyscy wychowankowie, jak również około 200-osobowe grono pedagogiczne, a także pozostali pracownicy Centrum i rodzice uczniów mają możliwość korzystania ze zbiorów szkolnej biblioteki. Księgozbiór liczy 26 400 woluminów i jest dostosowany do potrzeb i możliwości percepcyjnych wszystkich czytelników. Ważną jego część stanowią zbiory specjalne, czyli literatura piękna i podręczniki wydane w brajlu, podręczniki drukowane powiększoną czcionką, zbiory audiowizualne oraz tyflografika – grafika czytelna dla osób niewidomych.

Typhlos z języka greckiego znaczy niewidomy. Wszyscy nauczyciele Centrum dzięki ukończonym studiom kierunkowym lub podyplomowym są tyflopedagogami. W bibliotece posiadamy bogaty księgozbiór metodyczny, w tym cenny dział literatury tyflogicznej, poświęconej nauczaniu i wychowaniu uczniów słabowidzących i niewidomych. W bibliotece pracują dwie nauczycielki bibliotekarki.

Pismo Braille’a

„Świat pod palcami” pozostaje dobrą metaforą książki dla niewidomego czytelnika. Warto tutaj przypomnieć genialny wynalazek pisma punkowego, który zawdzięczamy Louisowi Braille’owi (1809–1852) – francuskiemu niewidomemu nauczycielowi.

Udoskonalił on wcześniejsze próby opracowania pisma dla niewidomych, w tym między innymi pomysł dotykowego pisma-szyfru, autorstwa kapitana Charles’a Barbiera. W 1825 roku Louis Braille opracował pierwszy projekt swojego pisma, w 1829 ogłosił zmodyfikowane zasady systemu. Nazywany jest darczyńcą niewidomych, ponieważ jego wynalazek nie tylko dał możliwość samodzielnego, sprawnego pisanie i czytania, ale przede wszystkim „otworzył niewidomym bramy wiedzy” – jak głosi napis na rodzinnym domu Braille’a w Coupvray niedaleko Paryża. W uznaniu zasług w 1952 roku prochy Louisa Braille’a złożono w paryskim Panteonie.

Na czym polega pismo Braille'a?

Jest to pismo czytane dotykiem, litera/znak mieści się pod opuszką palca. Bardzo różni się od konwencjonalnego pisma osób widzących, jednak w środowisku niewidomych zyskało ogromną popularność i ze względu na zastosowanie do wszystkich alfabetów jest używane na całym świecie.

Podstawę pisma Louisa Braille'a, które popularnie nazywane jest „brajlem”, stanowi prostokąt, tak zwany sześciopunkt, utworzony z 6 wypukłych punktów, umieszczonych w dwóch kolumnach, po trzy punkty w każdej. Punkty mają stałą numerację widoczną na załączonej obok ilustracji^[2].

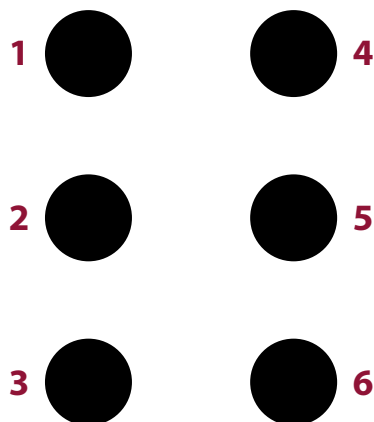
Układ wypukłych punktów w sześciopuncie tworzy odpowiednią literę. Na przykład literę „a” stanowi punkt 1, „b” – punkty 1 i 2, „c” – punkty 1 i 4. Z różnej ilości i konfiguracji punktów uzyskuje się 64 znaki. Znaki pierwszej górnej serii (rzęd a–j) poprzedzone oddzielnym znakiem cyfry (punkty 3, 4, 5, 6) tworzą cyfry i liczby.

System Braille'a służy do zapisu różnych tekstów, w tym oczywiście tekstów literackich, jest stosowany także w notacji wyrażeń matematycznych, chemicznych, fizycznych czy muzycznych.

Książki i czasopisma dla niewidomych czytelników

Brajlowska litera lub znak ma średnią wielkość około 6,5 mm. Litery brajlowskie są zatem zdecydowanie większe od zwykłych liter, nazywanych w naszym środowisku czarnodrukowymi, które możemy dowolnie powiększać, zmniejszać lub wybierać ich krój w przeciwieństwie do liter

Sześciopunkt Braille'a i numeracja elementów



Sześciopunkt brajlowski z zaznaczoną numeracją punktów wypukłych. Czarne kropki są punktami wypukłymi w piśmie i druku Braille'a.

Opracował Marek Jakubowski

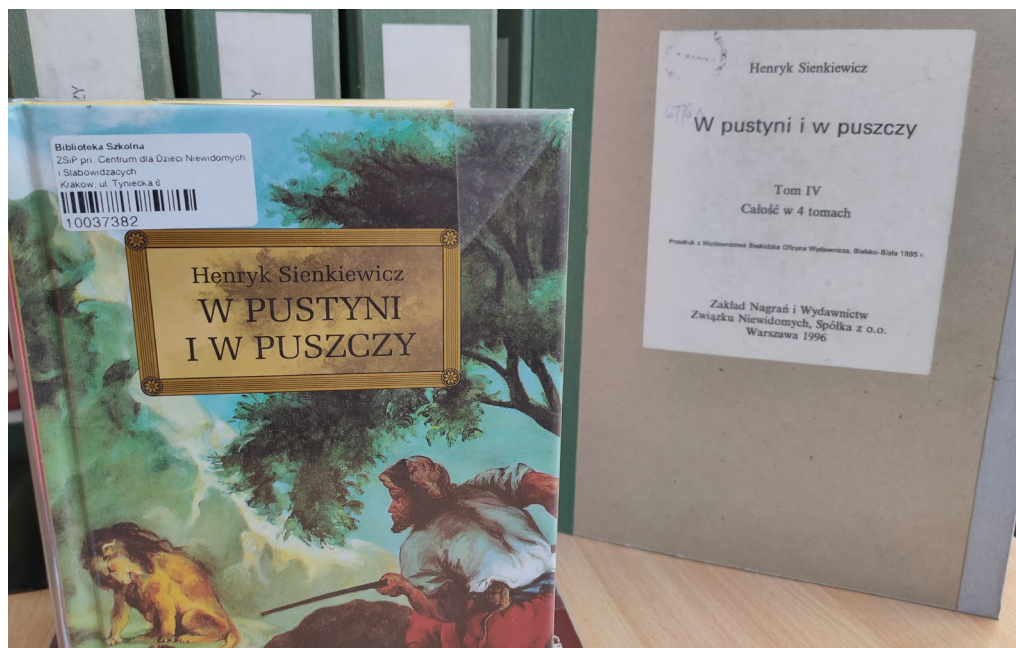
[2] <https://pzn.org.pl/stanowisko-polskiego-zwiazku-niewidomych-w-sprawie-napisow-w-brajlu-na-opakowaniach-lekow/> (dostęp: 25.10.2023).

a	b	c	d	e	f	g	h	i	j
k	l	m	n	o	p	q	r	s	t
u	v	x	y	z	ż	[	ź	]	
ą	ł	ć	ń	ę			ś	w	
,	;	:	/	?	!+	()=	„	*	”
\	@	ó	§						
.	-								

Polski alfabet Braille’a z oznaczeniem znaków interpunkcyjnych i innych najczęściej stosowanych znaków, źródło: opracowanie własne na podstawie <https://alfabet.braille.edu.pl>

brajlowskich. Tekst zapisany w brajlu ma objętość co najmniej czterokrotnie większą niż jego odpowiednik w zwykłym druku. Z tego powodu książki dla niewidomych, mimo iż są drukowane dwustronnie, przeważnie składają się z kilku tomów i mają większy format, najczęściej 31 × 24 cm. Powodem dużej objętości jest również grubszy papier, konieczny do wytłaczania wypukłych punktów.

Książki brajlowskie nie są powszechnie dostępne na rynku księgarskim. Ich drukiem i dystrybucją, najczęściej na zamówienie, zajmuje się kilka firm wydawniczych, np. P.H.U. Impuls w Lublinie, Altix w Warszawie,



drukarnia K. Śmiałka w Krakowie. Problemem dla czytelników i bibliotek jest wysoka cena książek, w tym lektur wydawanych w brajlu. Koszt zakupu jednego tomu literatury pięknej lub popularnonaukowej wynosi obecnie 190 zł. Warto zauważyć, że z czasem, pod naciskiem dłoni, wypukłe punkty brajlowskie stają się nieczytelne.

Bezpłatne są jedynie podręczniki, zarówno dla uczniów niewidomych, jak i słabowidzących, dotowane przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. Ich przygotowaniem zajmuje się Ośrodek Rozwoju Edukacji w Warszawie. Na zlecenie ORE adaptację wykonuje między innymi Biuro Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego, które opracowało szczegółowe zasady adaptacji materiałów dydaktycznych dla osób niewidomych i słabowidzących dostępne w Internecie.

Zaadaptowane i wydrukowane podręczniki zgodnie z zamówieniami złożonymi w ORE

Porównanie lektury *W pustyni i w puszczy* H. Sienkiewicza, wydanej w brajlu w czterech obszernych tomach i jednotomowego wydania w zwykłym druku (czarnodruku)

są wysyłane do szkół i ośrodków, w których kształcą się uczniowie z dysfunkcją wzroku. Wspomniane podręczniki mają tę samą treść co podręczniki dla uczniów widzących, ponieważ niewidomi i słabowidzący uczniowie muszą opanować te same podstawy programowe i zdają dokładnie takie same egzaminy jak ich widzący rówieśnicy.

Adaptacja podręczników dla uczniów niewidomych polega między innymi na modyfikacji poleceń tak, by były wykonalne dla niewidomych, na dołączeniu dokładnego opisu grafiki, odpowiednim formatowaniu tekstu, tabel itp., z zachowaniem merytorycznej wierności czarnodrukowemu oryginałowi. W Ośrodku Rozwoju Edukacji szkoły mogą również uzyskać dostęp do wersji elektronicznych wszystkich zaadaptowanych podręczników.

W bibliotece krakowskiego Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących oprócz podręczników gromadzimy i udostępniamy literaturę piękną i popularnonaukową, dostosowaną do bardzo zróżnicowanego wieku naszych uczniów i ich możliwości percepcyjnych. Najmłodszym czytelnikom objętym wczesnym wspomaganiem oraz uczniom najmłodszych klas szkoły podstawowej oferujemy książki dotykowe, książeczki dźwiękowe, książki zapisane brajlem na folii, tyflografikę. Niewidomym uczniom starszych klas szkoły podstawowej i ponadpodstawowej zapewniamy beletrystykę w brajlu, audiobooki oraz książki w standardzie DAISY. Ten cyfrowy format, przygotowany głównie przez Fundację Klucz, jest dedykowany osobom z dysfunkcją wzroku. Niewidomym umożliwia słuchanie nagranej przez lektora książki (np. beletrystyki lub literatury popularnonaukowej), a osobom słabowidzącym dodatkowo daje możliwość analizowania tekstu wyświetlanego na ekranie i umożliwia nawigację w prezentowanym tekście.

W bibliotece prenumerujemy czasopisma „Promyczek” dla dzieci młodszych oraz „Pod Lupą” (dawniej „Światelko”) – dla starszych uczniów, wydawane w brajlu i powiększoną czcionką przez Polski Związek Niewidomych. Są to dwumiesięczniki cieszące się wśród dzieci i młodzieży dużą popularnością.

Podręczniki i inne książki dla uczniów słabowidzących

Na rynku księgarskim nie kupimy podręczników drukowanych powiększoną czcionką, które, jak wspomniałam, również są przygotowywane przez Ośrodek Rozwoju Edukacji i przekazywane do placówek kształcących uczniów słabowidzących.

Do tej pory na zlecenie ORE zostały zaadaptowane wybrane tytuły podręczników z prawie wszystkich przedmiotów do szkoły podstawowej i niektóre tytuły dla liceów i techników. Wobec braku adaptacji wielu podręczników nauczyciele zmuszeni są sami dostosowywać podręczniki i materiały edukacyjne. Drukujemy je w szkole w formie czytelnej dla uczniów lub przekazujemy im wersje cyfrowe.

Podręczniki dla uczniów słabowidzących nie mogą być jedynie powiększonymi wersjami zwykłych książek. Ich adaptacja polega m.in. na zastosowaniu w druku czcionki bezszeryfowej, bez cieniowań – typu Arial, Helvetica, Verdana, przeważnie

wielkości 16–18 pkt. Zalecany jest jednokolumnowy układ tekstu, grafika powinna być czytelna, a ważne elementy rysunku wyodrębnione z tła wyraźnym konturem. Ilustrację należy umieścić blisko właściwego tekstu. W tych podręcznikach nie ma wiadomości rozrzuconych na marginesach, książki drukowane są czarną czcionką z większą interlinią na matowym papierze. W związku z tym podręczniki dla uczniów słabowidzących również mają duży format A4, składają się z kilku tomów i niestety są ciężkie. Wielkość stosowanej w nich czcionki nie jest wystarczająco duża i zadowalająca dla wielu uczniów. Uczniowie o poważniejszej, skomplikowanej wadzie wzroku wymagają często tekstów z czcionką 24-punktową i większą. W czytaniu stosują wówczas specjalne lupy lub urządzenia powiększające.

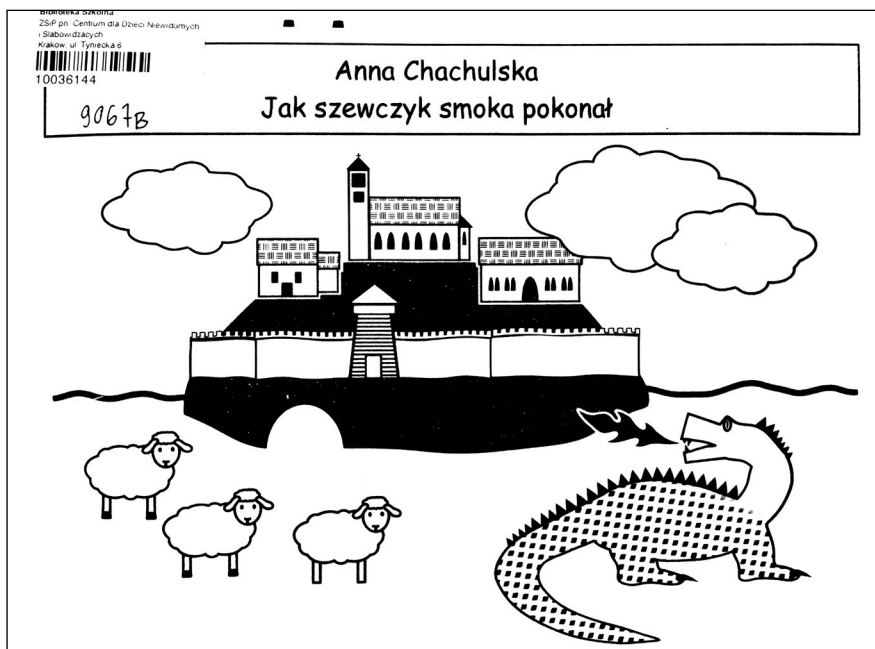
Specyfika czytania w brajlu

Nauka czytania w brajlu wymaga czasu i ćwiczeń doskonalących sprawność manualną oraz wrażliwość dotykową, na przykład poprzez rozpoznawanie dłońmi różnych faktur i kształtów. Obejmuje również ćwiczenia orientacji w małej przestrzeni, tak by uczeń zapamiętał układ punktów brajlowskich i zachował prawidłową liniaturę tekstu.

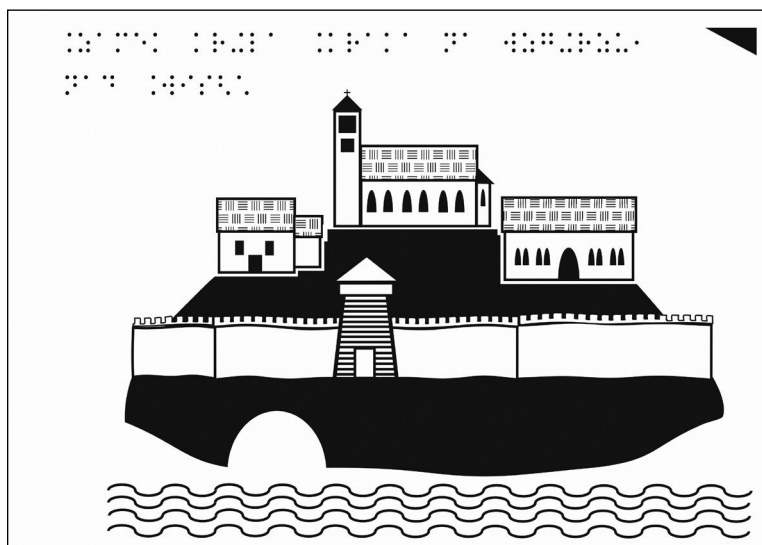
Większość uczniów niewidomych, którzy rozpoczynają naukę czytania i pisania w I klasie szkoły podstawowej, już pod koniec roku szkolnego wypożycza i czyta samodzielnie pierwsze książki lub krótkie teksty. Są jednak uczniowie, którzy z powodu sprzężonej niepełnosprawności lub późniejszej utraty wzroku, mimo dodatkowych lekcji brajla mają trudności z opanowaniem czytania i pisania tą techniką lub nie potrafią w ogóle nabyć umiejętności czytania i pisania w brajlu. Alternatywą są dla nich audiobooki i pomoc lektorów lub w przypadku starszych uczniów – skanowanie tekstów i korzystanie z programów syntezy mowy.

W beletrystyce wydawanej w brajlu niestety nie ma ilustracji, tak powszechnych i lubianych w książkach dla widzących czytelników. Schematyczne, wypukłe rysunki, wykresy i mapy pojawiają się jedynie w podręcznikach. Dzieci niewidome bardzo lubią ilustracje wzbogacające tekst i czekają na nie, mimo że mają duże problemy z rozpoznawaniem grafiki. Należy pamiętać, że „dla niewidomego rysunek nie jest podobny do przedmiotu, rysunek o p o w i a d a niewidomemu o przedmiocie”^[3]. Dotykowe ilustracje w książkach dla uczniów niewidomych rządzą się określonymi zasadami: rysunki powinny być uproszczone, czyli pozbawione zbędnych szczegółów, nakładających się linii i kształtów. Powinny być wykonane z zastosowaniem różnorodnych faktur, a jednocześnie przyjemne w dotyku. Grafika ma przybliżać czytelnikom trudne do bezwzrokowego poznania elementy rzeczywistości, na przykład kształty budowli, elementy przyrody. Czytanie wypukłych rysunków przez dzieci niewidome podobnie jak nauka brajla wymaga czasu i systematycznych ćwiczeń pod kierunkiem specjalistów.

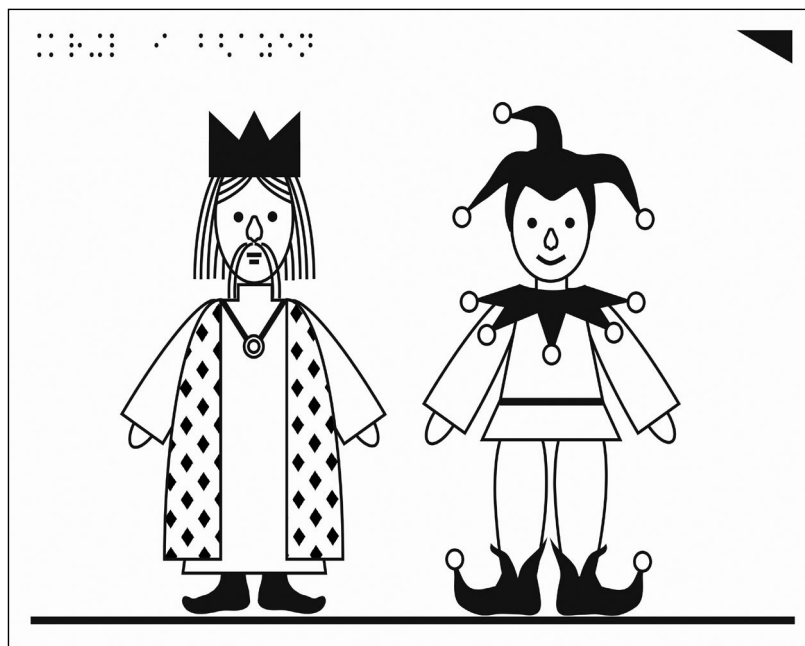
[3] *Instrukcja tworzenia i adaptowania ilustracji i materiałów tyflograficznych dla uczniów niewidomych. Opracowana na zlecenie Departamentu Zwiększania Szans Edukacyjnych MEN, red. E. Więckowska, Bydgoszcz–Kraków–Łaski–Owińska 2011, s. 11.*



Okładka książki z rysunkiem brajlowskim zaprojektowanym przez A. Rębilas



Zamek króla Kraka na wzgórzu nad Wisłą – ilustracja A. Rębilas do książki A. Chachulskiej *Jak szewczyk smoka pokonał*; czarny trójkąt znajdujący się u góry po prawej stronie pomaga niewidomemu czytelnikowi we właściwej orientacji na stronie



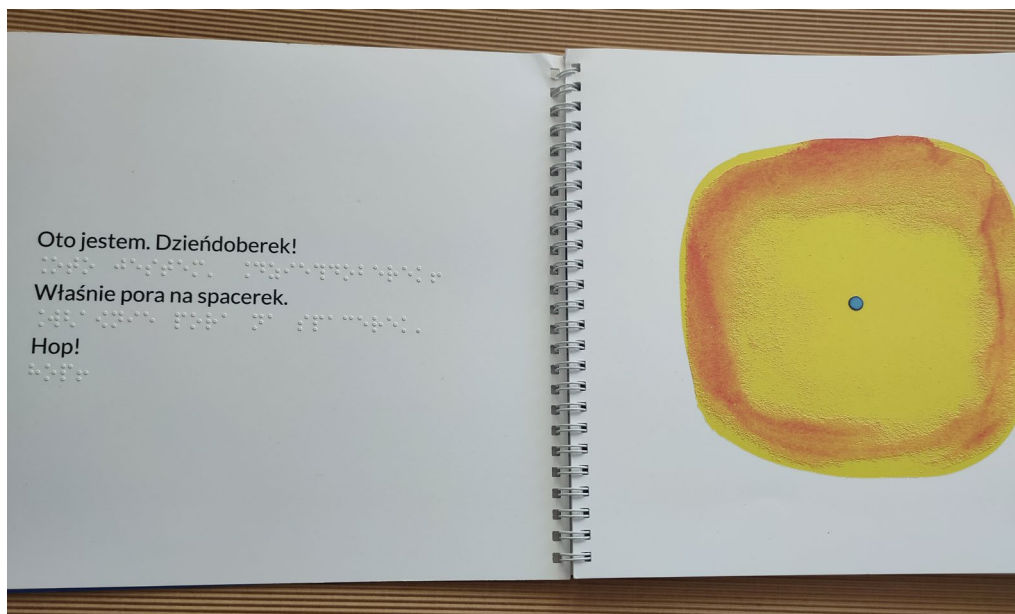
Dotykowa ilustracja autorstwa A. Rębilas z brajlowskim podpisem „Król i błazen” do książki A. Chachulskiej *Jak szewczyk smoka pokonał*

W bibliotece posiadamy książki brajlowskie dla dzieci, do których bardzo ciekawe i czytelne ilustracje na papierze puchącym wykonała nasza koleżanka Agata Rębilas, nauczycielka biologii i twórczyni wielu interesujących pomocy dydaktycznych. Książki z ilustracjami Agaty Rębilas cieszą się wśród naszych czytelników niezwykle popularnością.

Inną ofertę młodszym niewidomym czytelnikom przedstawiła dr Karolina Banaszkiewicz-Badura – autorka książek i graficzka, założycielka wydawnictwa Gimnastyka Wyobraźni. Kolorowa tyflografika zamieszczona obok tekstu brajlowskiego i czarnodrukowego jest wykonana innowacyjną metodą druku warstwowego. Nie są to ilustracje rzeczywistych przedmiotów, lecz abstrakcyjnych kształtów, takich jak plama, kropka, które są bohaterami tych książek.

W zbiorach biblioteki posiadamy również wiele przykładów tyflografiki autorstwa Marka Jakubowskiego ze Studia Tyflografiki „Tyflograf”. Są to na przykład kształty zwierząt, układ słoneczny, wypukłe mapy, symbole, plany miast itp.

Popularnością wśród najmłodszych niewidomych czytelników cieszą się również książki dotykowe wykonane przez nauczycieli Centrum i studentów kierunków pedagogicznych. Wykorzystujemy w nich różnorodne materiały (tkaniny, tektury itp.) o urozmaiconych fakturach, tworząc wyczuwalne dotykiem ilustracje do popularnych wierszy i krótkich opowiadań. Pomysłodawczynią tego typu książek jest Bożena Kazanowska, nauczycielka OSW dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej w Lublinie, twórczyni Wypożyczalni Książek Dotykowych.



Dotykowa ilustracja kropki w książce K. Banaszkiewicz-Badury pod tytułem *Kropka*



Focus 40 Blue – monitor brajlowski piątej generacji oferowany przez firmę Altix, źródło: <http://sklep.altix.pl/pl/monitory-i-notatniki-brajlowskie>

Znajomość pisma Braille’a jest wykorzystywana również w nowoczesnych narzędziach IT. Jeśli niewidomy uczeń nie chce korzystać z papierowych książek brajlowskich, może czytać książkę za pomocą monitora brajlowskiego (tzw. linijki brajlowskiej) podłączonego do komputera. Brajlowski monitor przetwarza na postać dotykową tekst czarnodrukowy, przesyłany na przykład z komputera, smartfona itp.

Specyfika czytania tekstów i czytelnictwo uczniów słabowidzących

W zależności od wady wzroku i dodatkowych schorzeń tempo czytania uczniów słabowidzących jest wolniejsze niż u widzących czy nawet u niewidomych rówieśników. „Często obraz widziany okiem niedowidzącym jest zamglony, niepełny,

zniekształcony”^[4]. Większa jest męczliwość oczu w trakcie czytania, dlatego w bibliotece stosujemy zasadę indywidualizacji wypożyczeń. W miarę możliwości staramy się dobierać wielkość czcionki do wymagań czytelników, powiększamy teksty, wydłużamy terminy zwrotu książek.

Ogromnym problemem jest dla nas brak lektur szkolnych wydanych większą czcionką. Wprawdzie w roku 2010 roku wydawnictwo Neiko Plus s.c. wydało w powiększonym druku serię lektur dla gimnazjów, lecz pozostaje to „kroplą w morzu potrzeb”. Dostępna w księgarniach seria beletrystyczna Wielkie Litery PWN jest zbyt skromna i adresowana przede wszystkim do seniorów.

Realizując zakupy na rynku księgarskim, staramy się wyszukiwać dla naszych uczniów książki z większą i czytelniejszą czcionką. Niestety, często lektury i inne tytuły literatury dla dzieci są pięknie ilustrowane, lecz tekst jest zamieszczony na kolorowym tle i drukowany małą, zbyt ozdobną i przez to nieczytelną czcionką. Alternatywą dla czytania tekstów drukowanych jest wypożyczanie i słuchanie audiobooków oraz bardzo popularne, zwłaszcza wśród młodzieży szkół ponadpodstawowych czytanie wersji cyfrowych książek z pomocą syntezatorów mowy. Nasi uczniowie świetnie radzą sobie z nowościami technologicznymi. Swobodnie surfują w Internecie, wykorzystując dedykowane im aplikacje powiększające ekran lub syntezatory mowy. Dla własnych potrzeb potrafią skanować teksty czarnodrukowe, by potem odczytać je za pomocą dostępnych aplikacji i narzędzi.

Najczęstszymi czytelnikami w bibliotece są uczniowie szkoły podstawowej. Niestety zauważamy, że wśród młodzieży starszej, np. uczniów technikum i szkoły policealnej, zanika popularność brajla i czytanie tekstów tradycyjnych na rzecz wersji cyfrowych i dźwiękowych. O wyborze formatu książki często decyduje szybkość czytania z pomocą syntezatora mowy i urządzeń wspomagających. Podobnie jak w szkołach dla widzących uczniów u nas również w grupie starszej młodzieży znajdują się uczniowie, którzy zdecydowanie stronią od czytania, a zobowiązani do przeczytania lektury sięgają jedynie po streszczenia.

Inaczej jest w przypadku młodszych uczniów, którzy nadal chętniej wybierają papierowe wydania książek. Zauważamy, że dzięki temu lepiej skupiają się na tekście, ćwiczą uważność i pamięć, potrafią czytać refleksyjnie i z dużym zainteresowaniem. Utrwalają przy tym zasady ortografii, interpunkcji, właściwy układ tekstu na stronie. Sami przyznają: „Czasem czytam taką zwykłą książkę, a czasem słucham audiobooka – różnie. Kiedy jednak się uczę, wolę mieć to pod palcami, bo wtedy lepiej zapamiętuję”^[5].

[4] *Jak pomóc dzieciom słabowidzącym? Poradnik dla rodziców, nauczycieli i studentów*, red. W. Utnik, A. Lisowska, E. Sękowska, Lublin 1996, s. 17.

[5] B. Ingram, *Czy pismo Braille'a jest jeszcze potrzebne?*, „Co Słyszać? Biuletyn ZSiP pn. Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie” 2023, nr 1, s. 22.

Preferencje czytelnicze dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku mimo trudności wynikających z percepcji druku są podobne do zainteresowań widzących rówieśników.

Wśród najmłodszych największą popularnością niezmiennie cieszą się baśnie, bajki, wierszyki, opowiadania, znane serie detektywistyczne lub opowieści o zwierzętach. Dzieci ze szkoły podstawowej chętnie sięgają również po literaturę popularnonaukową, wydawnictwa albumowe, które czytają sami lub w przypadku mniejszego druku z pomocą dorosłych opiekunów.

Wśród uczniów starszych klas szkoły podstawowej lub uczniów szkół ponadpodstawowych od kilku lat króluje literatura fantasy. Zainteresowaniem cieszy się także beletrystyka obyczajowa polskich i zagranicznych autorów oraz powieści kryminalne i sensacyjne, znane z list bestsellerów. Starsi uczniowie często sięgają po poradniki z zakresu psychologii lub książki związane z wybranym kierunkiem kształcenia i planowanym zawodem (masaż, realizacja nagrań).

Nasi uczniowie dobrze orientują się w nowościach wydawniczych, posiadają własne domowe księgozbiory, kupują e-booki. Wielu z nich korzysta z innych bibliotek. Uczniowie często podpowiadają nam tytuły interesujących ich zdaniem książek.

Aktywne formy pracy w bibliotece

W bibliotece realizujemy zajęcia z edukacji czytelniczej i medialnej. Zachęcając uczniów do czytania, od wielu lat kontynuujemy akcję „Zabierz książkę na wakacje i ferie”. Uczestniczymy w kolejnej edycji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. W ten sposób pozyskaliśmy fundusze na zakupy atrakcyjnych nowości wydawniczych dla dzieci i młodzieży.

Dla potrzeb uczniów przygotowujemy brajlowskie adaptacje brakujących lektur lub poczytnych książek, na które czekają nasi czytelnicy.

Z pasjonatami czytania zamierzamy kontynuować spotkania w Dyskusyjnym Klubie Książki, a pod koniec roku szkolnego najaktywniejszych czytelników ponownie wyróżnimy nagrodami książkowymi.

Kilkoro naszych utalentowanych absolwentów może poszczycić się własnymi publikacjami, które ukazały się na ogólnodostępnym rynku księgarskim. Są wśród nich autorzy powieści tacy jak Katarzyna Zawodnik (*Zapisz zmiany*) i Bartłomiej Kiełt (*Żywi i martwi*) oraz poradników: Ewa Domańska (*Kolory życia*) i Marcin Ryszka (*Nie widzę przeszkód*). Z satysfakcją gromadzimy ich książki w naszych zbiorach, a z autorami organizujemy spotkania w ramach Klubu Absolwenta.

Popularyzując czytelność, od wielu lat współpracujemy z krakowskim oddziałem Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich. Nasi uczniowie co roku z powodzeniem biorą udział w Małopolskim Konkursie Pięknego Czytania, rywalizując z widzącymi rówieśnikami, zdobywając wyróżnienia. Jeden z naszych uczniów został przed laty Mistrzem Czytania wśród uczniów małopolskich szkół.

Dzięki współpracy z Biblioteką Kraków nasi uczniowie mają możliwość uczestniczenia w spotkaniach z ulubionymi autorami, np. z Barbarą Gawryluk i Justyną

Bednarek. Jesteśmy zapraszani na zajęcia czytelnicze w Bibliotece Kraków oraz na przedstawienia teatralne dla uczniów klas I–III.

Współpracujemy również z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krakowie, m.in. w ramach projektu „Kultura bez barier”. Nasi uczniowie biorą udział w warsztatach czytelniczych, jak na przykład „Literackie frywolitki”, w konkursach plastycznych i wystawach.

Mamy nadzieję na kontynuację tych form współpracy. W codziennej pracy w bibliotece często powtarzamy za naszym niewidomym absolwentem – miłośnikiem książek: Czytaj, ile sił w rękach!

BIBLIOGRAFIA

- Dziewa R., *Alfabet Braille'a*, P.H.U. Impuls, Lublin 2018.
- Ingram B., *Czy pismo Braille'a jest jeszcze potrzebne?*, „Co słysząc? Biuletyn ZSiP pn. Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie” 2023, nr 1, s. 18–22.
- Instrukcja tworzenia i adaptowania ilustracji i materiałów tyflograficznych dla uczniów niewidomych. Opracowana na zlecenie Departamentu Zwiększania Szans Edukacyjnych MEN*, red. E. Więckowska, Bydgoszcz–Kraków–Laski–Owińska 2011.
- Jak pomóc dzieciom słabowidzącym? Poradnik dla rodziców, nauczycieli i studentów*, red. W. Utnik, A. Lisowska, E. Sękowska, Poli ART studio, Lublin 1996, s. 13–17.
- Mellor C.M., *Louis Braille. Dotyk geniuszu*, Fundacja Szansa dla Niewidomych, Warszawa 2009.
- Paplińska M., *Nauka brajla w weekend. Podręcznik dla studentów kierunków pedagogicznych, nauczycieli, wykładowców pracujących z niewidomym uczniem i studentem*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2009.
- P. Wdówik, *Zasady adaptacji podręczników szkolnych i materiałów dydaktycznych do wersji brajlowskiej*, Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- Zasady adaptacji materiałów dydaktycznych do potrzeb osób słabowidzących*, red. D. Kończyk, Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.



Warto zaprosić do biblioteki książki dotykowe, fot. Aleksander Hordziej

Biblioteka: od dostępności do integracji – jak przejść tę drogę i dlaczego warto?

Ponad 12% naszego społeczeństwa, czyli ponad cztery i pół miliona obywateli, to osoby z niepełnosprawnościami. Do tego dochodzą ludzie, którzy z wiekiem gorzej widzą, słyszą i poruszają się albo ulegają wypadkom, co w jednej chwili zmienia całe ich życie. Wszyscy czujemy, że tak wielka grupa nie może być pozbawiona możliwości korzystania z oferty bibliotecznej. Zwłaszcza teraz, gdy nowoczesne wyposażone biblioteki są najbliższą, znajdującą się na wyciągnięcie ręki – w każdej gminie i dzielnicy – instytucją kultury.

Włączaniu w uczestnictwo w kulturze osób z niepełnosprawnościami służą europejskie przepisy prawne dotyczące dostępności oraz rozmaite programy grantowe umożliwiające jej powszechne wprowadzanie. W jednym z nich – „Kultura bez barier” – dane mi było uczestniczyć. Współpracując z Miejską Biblioteką Publiczną w Rabce-Zdroju, realizowałam przedsięwzięcie „Biblioteka otwarta – stworzenie integracyjnej oferty bibliotecznej”. Była to prawdziwa przygoda, rodzaj kształcącej wyprawy, z której wraca się z zupełnie nową wiedzą i spojrzeniem na świat. Bardzo wszystkim taką podróż polecam.

Rabka to niewielka miejscowość, licząca 17 000 stałych mieszkańców. Jednak jako uzdrowisko i wypoczynkowe zaplecze Krakowa nieustannie gości przynajmniej drugie tyle osób przyjezdnych. Są to najczęściej rodziny z dziećmi, ponieważ uzdrowisko specjalizuje się w leczeniu małych pacjentów. Sporo jest także osób starszych, ze schorzeniami kardiologicznymi. Poza obsługą stałych mieszkańców Biblioteka służy więc liczny gościom, często osobom z różnymi dysfunkcjami. W tych warunkach możliwość stworzenia oferty integracyjnej okazała się bardzo atrakcyjna.



Przy pomocy słomek do dmuchania i owocowych galaretek w proszku tworzymy kolorowe ptaki – warsztaty integracyjne z udziałem Głuchych, fot. Aleksander Hordziej

Najważniejsze było pytanie: jak optymalnie zrealizować pomysł? Nie ma wzorców, które mówią, jak ma wyglądać biblioteka dostępna, z nowoczesną ofertą integracyjną. Takie modele trzeba dopiero wypracować, ucząc się na doświadczeniu innych oraz polegając na własnej intuicji i kreatywności. Trzeba podejmować próby i liczyć się z błędami wynikającymi z niewiedzy i ograniczeń. Przy najlepszych intencjach, myśląc o ludziach, którzy „mają inaczej niż my”, posługujemy się swoimi wyobrażeniami i powszechnie panującymi stereotypami. „Dostępność” bywa zatem rozumiana powierzchownie – jako usunięcie barier architektonicznych, zakup pętli indukcyjnej i komputera z podświetlaną klawiaturą, stworzenie nowej strony internetowej z kontrastami i możliwością do powiększenia czcionką... W odniesieniu do bibliotecznych zbiorów, łatwo uznać, że osoby słabowidzące

zadowolimy audiobookami, z niesłyszącymi zaś w ogóle nie ma problemu, bo przecież potrafią czytać... Uczciwe podejście do sprawy integracji zmusza do wysiłku, poszukiwań, a niejednokrotnie do zrewidowania własnych przekonań. Potrzeba wielu godzin rozmów i uważnego słuchania, żeby ustalić, jakie problemy naprawdę mają osoby, z którymi chcemy pracować, oraz czego rzeczywiście potrzebują. Trzeba pokory, żeby przyznać, że wiele pomysłów, z których byliśmy tacy dumni, jest nietrafionych. I wówczas okaże się, że dla osób z niepełnosprawnościami wcale nie jest atrakcyjny nowoczesny sprzęt elektroniczny, który nas tak fascynuje, natomiast tym, czego potrzebują, jest możliwość spotkania, rozwijania swojego potencjału i zainteresowań, dzielenia się talentami i poczucia, że są równo traktowani, a ich wkład w życie społeczności jest potrzebny i doceniany.

Przejdźmy do kolejnych etapów naszej całorocznej pracy i odkrywania, czym jest integracja w bibliotece.

Dostępność budynku

Żeby można było zaprosić gości, obiekt przede wszystkim musi być dla nich dostępny. Windy, podjazdy, szerokie przejścia, dostosowane toalety, oznakowane pomieszczenia to sprawy kosztowne, ale oczywiste i niepodlegające dyskusji. Biblioteka w Rabce mieści się w świeżo odrestaurowanym budynku, w którym wszelkie bariery architektoniczne zostały usunięte. Trzeba było jedynie oznakować pomieszczenia tabliczkami z opisem w alfabecie Braille'a. Chcieliśmy to zrobić jak najlepiej, dlatego zaprosiliśmy do współpracy specjalistów. Pani Lucyna Zalewska, nauczycielka orientacji przestrzennej, pomogła nam rozmieścić tabliczki optymalnie w sensie użyteczności i ceny. Za radą wybitnego tyflografa Marka Jakubowskiego zdecydowaliśmy się na zamontowanie w budynku znaczników Totupoint, które za pomocą używanej przez większość niewidomych aplikacji na smartfona pozwalają znaleźć wejście do Biblioteki i odsłuchać informacje na temat rozkładu pomieszczeń. Dzięki udziałowi w systemie Totupoint Biblioteka znalazła się na ogólnopolskiej liście instytucji przystosowanych dla niewidomych.

Zakup sprzętu

Większość instytucji realizujących projekty związane z dostępnością inwestuje w sprzęt. Zanim poszliśmy ich śladem, postanowiliśmy wyruszyć w podróż i zobaczyć, jakie rozwiązania zastosowali u siebie inni i jak one się sprawdzają. Największe wrażenie wywarł na nas pokój wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia dla niewidomych w jednej z zagranicznych bibliotek. Były tam specjalne klawiatury, ekrany, skanery, elektroniczne lupy. Wszystko to wyglądało znakomicie. Poza jednym – w pomieszczeniu nie było żadnego czytelnika, a pani obsługująca miała problem z przypomnieniem sobie, jak te urządzenia uruchomić. Innymi słowy, sprzęt był, ale nikt z niego nie korzystał. I tu znów z wyjaśnieniem pośpieszył nieoceniony Marek Jakubowski. Wy tłumaczył, że dzięki dotacjom z instytucji typu PFRON

osoby niewidome są w stanie kupić sobie urządzenia elektroniczne bardzo dobrej jakości i dostosowane do ich indywidualnych wymagań. Nie mają więc potrzeby korzystać z bibliotecznych, skoro nie gorsze mają w domu. Poza tym w środowisku osób z niepełnosprawnościami królem wszystkich urządzeń jest poręczny smartfon, który otwiera dostęp do wszystkich potrzebnych treści, w tym także do książek. Niewidomym pozwala odsłuchać potrzebne treści, Głuchym – nawiązać połączenie wideo z tłumaczem języka migowego albo pomiędzy sobą.

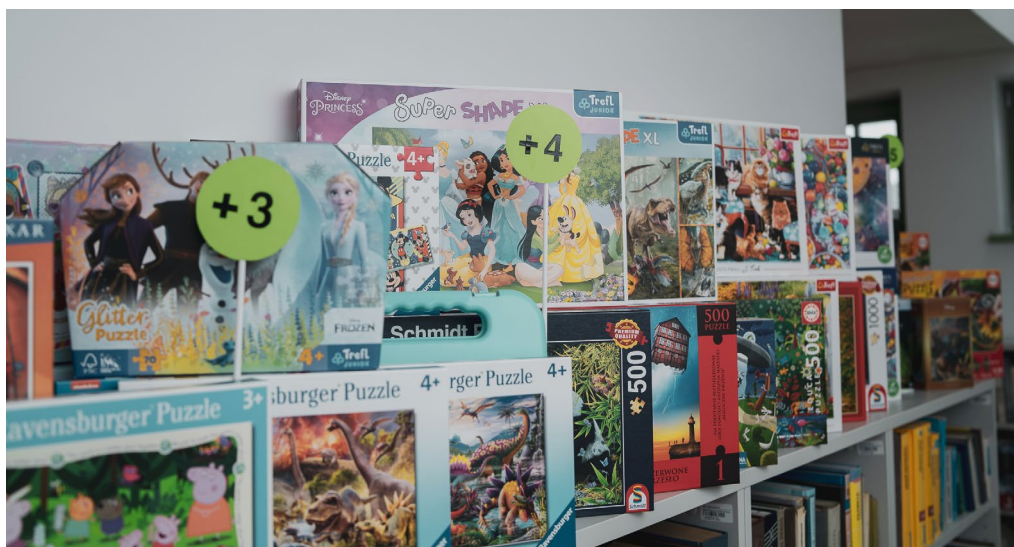
Starsi i mniej sprawni cyfrowo niewidomi korzystają z łatwych w obsłudze, wyposażonych w podstawowe klawisze czytników, na które bibliotekarze wgrywają im pliki z książkami. Dość uciążliwym, wynikającym z ochrony praw autorskich warunkiem dostępu czytelnika do plików jest orzeczenie o niepełnosprawności. Rozmawialiśmy z bibliotekami, które kupiły czytniki i wypożyczają je czytelnikom. Wrażenia są różne: w Obornikach Wielkopolskich w ciągłym ruchu funkcjonowało 16 czytników, w innych miejscowościach zainteresowanie nimi było znacznie mniejsze. Rabka zakupiła 4 takie urządzenia i ta liczba okazała się optymalna. Przy czym można się spodziewać, że młodszy czytelnicy będą raczej korzystać z plików ściąganych na smartfony i ten kierunek ma większą przyszłość.

Obowiązkowym elementem wyposażenia instytucji publicznych są pętle indukcyjne. W przypadku kin, teatrów i domów kultury są to duże, skomplikowane zestawy. Biblioteka w Rabce zakupiła jedną przenośną pętlę. Jak dotąd skorzystano z niej zaledwie kilka razy. Ale może lepsza przyszłość jeszcze przed nią?

W przypadku projektu „Biblioteka otwarta” największą radość sprawił zakup sprzętu, z którego mogą wspólnie korzystać osoby z niepełnosprawnościami i osoby bez dysfunkcji. Hitem okazała się podłoga interaktywna, gdzie bawią się i ćwiczą również dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, okulary do wirtualnej rzeczywistości, w których dzieci głuche mogą grać w gry online, czy tradycyjne instrumenty perkusyjne, na których świetnie grają dzieci niewidome. Taki sprzęt znakomicie służy integracji w grupach mieszanych, daje wszystkim radość wspólnej zabawy i pokazuje, że tak naprawdę wcale się nie różnimy.

Powiększanie zbiorów

Biblioteka, która chce się otworzyć na osoby z niepełnosprawnościami, staje przed pytaniem, w jaki sposób rozbudować swoje zbiory, żeby były dostosowane do potrzeb nowych odbiorców. I tu stajemy przed dylematami natury nie tylko merytorycznej i praktycznej, ale i prawnej. Może przyjdzie do głowy pomysł: kupmy książki w alfabecie Braille’a. Każdy, kto zapozna się bliżej z taką książką, szybko się jednak zorientuje, że jest nie tylko koszmarnie droga (ok. 200 złotych za tom), ale na dodatek zajmuje bardzo dużo miejsca na półce. *Pan Tadeusz* to 6 wielkich tomów! Co więcej, poza szczególnymi wyjątkami czytelnicy wcale nie mają ochoty wypożyczać w bibliotece publicznej książek w tym formacie. Przeciętny niewidomy młody człowiek najczęściej zapoznaje się z lekturami w wersji audio, za pomocą



ściąganych na telefon plików. Owszem, do celów edukacyjnych wykorzystuje także wydawnictwa w alfabecie Braille'a, ale zupełnie wystarczają te, którymi dysponują biblioteki ośrodków specjalnych.

Warto pamiętać, że osoby z dysfunkcją wzroku mają w Polsce bezpłatny dostęp do plików z książkami. Do ich dyspozycji są ogromne zbiory dla niewidomych Główniej Biblioteki Pracy i Zabezpieczenia Społecznego. Ze względu na prawa autorskie, istnieje tylko (aż) jedno ograniczenie: dostęp do plików mają jedynie osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności. Nie ma go natomiast bibliotekarz będący osobą widzącą. Może więc pokazać czytelnikowi, jak korzystać z zasobów biblioteki (warto nauczyć się tej ścieżki), ale sam nie może pobierać książek.

Jest jeszcze jedno miejsce, do którego warto odsyłać najmłodszych czytelników z niepełnosprawnością wzroku – Wypożyczalnia Książek Dotykowych przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnych w Lublinie, stworzona

Układanie puzzli to wspaniałe zajęcie dla wszystkich dzieci. Świetnie radzą sobie z tym osoby z niepełnosprawnością intelektualną,
 fot. Aleksander Hordziej

i prowadzona przez laureatkę Orderu Uśmiechu, Bożenę Kazanowską. W tej chwili Biblioteka dysponuje około tysiącem pięknych, ręcznie wykonanych książek dotykowych. Takie publikacje to z jednej strony tekst pisany za pomocą dużego, czarnego druku oraz alfabetu Braille'a, z drugiej zaś ilustracje przestrzenne, wykonane za pomocą starannie wybranych materiałów, dzięki czemu dotykany miś jest miękki, a śnieg skrzypi pod palcami. Umowa z Poczta Polską sprawia, że osoby niewidome mogą otrzymywać (i odsyłać) przesyłki z książkami bezpłatnie.

Czy to wszystko oznacza, że biblioteka publiczna powinna pozostawić sprawę książek dla osób z niepełnosprawnością bibliotekom specjalistycznym? Wcale nie! W Bibliotece rabczańskiej obok audiobooków zakupiono książki z dużą czcionką, które okazały się strzałem w dziesiątkę. Korzystają z nich bardzo chętnie nie tylko osoby słabowidzące, ale także rosnąca grupa osób starszych, których wzrok pogarsza się z wiekiem.

Bardzo udanym zakupem okazały się szyte z tkanin o różnej fakturze książki sensoryczne, które służą nie tylko czytelnikom z niepełnosprawnością wzroku, ale także z niepełnosprawnością intelektualną oraz są uwielbiane przez wszystkie przedszkolaki.

Innym trafionym pomysłem okazały się wydawnictwa specjalne dotyczące Rabki i okolic. Wyszliśmy z założenia, że w dostarczeniu takich informacji nie wyręczy nas żadna biblioteka specjalna. Udało nam się pozyskać tyflograficzne mapy najbliższych parków narodowych: Gorceńskiego i Pienińskiego. Takie mapy są bardzo drogie, ale swego czasu zostały wykonane przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, dzięki dofinansowaniu z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Każdy z polskich parków narodowych ma taką mapę, warto więc zapytać, czy nie dysponują dodatkowymi egzemplarzami, które mogłyby przekazać bibliotece.

Postanowiliśmy też stworzyć własne publikacje. Zaczęło się od tyflograficznego schematu uzdrowiska z zaznaczonymi najważniejszymi obiektami. Największą trudność sprawiał nam wybór: jest tyle ciekawych miejsc, które chciałoby się pokazać i opisać! Jednak, jak fachowo podkreślał Marek Jakubowski, ograniczenie jest w tym wypadku warunkiem sukcesu. Osoba z niepełnosprawnością dłużej zapoznaje się z treścią mapy. Więcej czasu zabiera jej też przemieszczanie się – dlatego opisywane miejsca powinny być blisko siebie, możliwe do odwiedzenia podczas spaceru trwającego około godziny. I co najważniejsze, muszą to być miejsca autentycznie interesujące, bo nikt nie lubi się nudzić. W przypadku osób z niepełnosprawnością wzroku ważne jest, by można było czegoś dotknąć albo coś poczuć. Dlatego zrezygnowaliśmy z opisywania powszechnie lubianego pomnika świętego Mikołaja stojącego na wysokim cokole, a skupiliśmy się na fontannie otoczonej rzeźbami słoni, które można pogłaskać po trąbach. Takim regułem wyboru znakomicie odpowiadała również tętnia solankowa będąca centralnym punktem i sercem uzdrowiska. Nie dość, że można dotknąć tarninowych witek, po których spływa solanka,



to jeszcze można poczuć specyficzny zapach... Opracowywanie mapy było dla nas wspaniałą szkołą empatii i patrzenia na rzeczywistość z punktu widzenia osób postrzegających ją inaczej niż my. W rezultacie powstał schemat, na którym w alfabecie Braille'a i Kleina oznaczono najważniejsze punkty oraz umieszczono kody QR zakotwiczone na stronie internetowej Biblioteki, które umożliwiają odsłuchanie napisanych prostym językiem informacji o każdym z miejsc. Schematy zostały wydrukowane w wersji wypukłej, na „papierze puchnącym” oraz umieszczone na stronie internetowej, tak by zainteresowane osoby mogły je wydrukować same – wszystkie ośrodki dla osób niewidomych mają wygrzewarki do druku wypukłego.

Kolejny pomysł dotyczący powiększenia zbiorów podsunęły nam osoby z niepełnosprawnością intelektualną. W ich przypadku

Warsztaty integracyjne. Tworzymy książki dotykowe,
fot. Aleksander Hordziej

lepiej od wszelkich opisów działają wiersze, które dzięki rytmowi, rymom i syntezie właściwej poezji wpadają do ucha i głowy, zachęcają do powtarzania i „czytania uczestniczącego”. Postanowiliśmy więc wybrane przez nas i umieszczone na schemacie tyflograficznym miejsca przedstawić za pomocą krótkich wierszyków. A ponieważ zależało nam, żeby to była prawdziwa poezja, a nie „rymowanki”, zaprosiliśmy do współpracy wybitnego poetę Wojciecha Bonowicza. Powstało dziewięć krótkich wierszy. Zilustrował je prostą, wyraźną kreską komiksową Tomasz Samojlik. Tym sposobem powstała bardzo ładna książeczka: wyraźne ilustracje, kontrasty, duża czcionka i tekst alternatywny, czyli wykorzystujący ikony (to dla osób, które mają problem z mówieniem). 500 egzemplarzy książeczki wydrukowaliśmy sami, a równocześnie umieściliśmy pliki na stronie internetowej Biblioteki, by każdy zainteresowany mógł mieć do nich dostęp w dowolnym czasie i miejscu.

Na bazie wierszyków powstało również dziewięć książeczek dotykowych. Tekst wierszy zapisany został dużą czarną czcionką (dla słabowidzących) oraz alfabetem Braille’a (dla niewidomych), natomiast ilustracje to małe dzieła sztuki: jest tam mała huśtawka na łańcuszkach, aparat filmowy z obracającą się korbką, a przy wierszu o tężni – prawdziwe gałązki tarniny. Szybko się okazało, że książki pisane prostym językiem, dotykowe i sensoryczne spotykają się z entuzjazmem wszystkich odwiedzających Bibliotekę czytelników: dużych i małych. Stały się punktem wyjścia do wielu warsztatów integracyjnych i zachęciły dzieci widzące, by podobne książeczki robić samemu, a niewidomi koledzy okazali się w takich razach niezastąpionymi ekspertami.

Bardziej skomplikowana okazała się sprawa przygotowania wydawnictw dla osób z niepełnosprawnością słuchu. Panuje powszechne przekonanie, że takie osoby wprawdzie nie słyszą, ale przecież potrafią sobie przeczytać... Owszem, spora część potrafi. Ale czytanie w języku polskim wymaga od nich podobnego wysiłku, jak od przeciętnego Polaka czytanie w obcym języku. Pierwszym językiem Głuchych jest Polski Język Migowy. To piękny, pełen niuansów język, w którym powstaje bardzo interesująca kultura. Postanowiliśmy więc w tym języku stworzyć filmy o wybranych przez nas dziewięciu najważniejszych miejscach w Rabce. Jak wyszło – każdy może zobaczyć na stronie internetowej Biblioteki – zostały one umieszczone w zakładce „O Rabce” (<https://biblioteka.rabka.pl/o-rabce/>). Dzięki filmom Głusi i słyszący – migany tekst jest czytany przez lektora – mogą dowiedzieć się sporo o uzdrowisku, a na dodatek ci ostatni mają okazję przekonać się, jak wiele można wyrazić za pomocą mimiki i gestów.

Dzięki rozmowom z Głuchymi, dowiedzieliśmy się, że istnieją zbiory, z których bardzo chętnie skorzystaliby: to gry planszowe. Głusi są znakomitymi graczami. Biblioteka zakupiła zatem kilkadziesiąt gier i okazało się, że to świetna forma zaproszenia nowych użytkowników, a zarazem szansa na prawdziwą integrację, o czym napiszę niżej.



Funkcję podobną do gier pełnią w Bibliotece puzzle. Można się nimi bawić samemu lub w grupie, na wyższym lub niższym poziomie skomplikowania. Do zabawy można znakomicie włączyć osoby z niepełnosprawnością intelektualną i autystyczne, które świetnie sobie radzą z układaniem i bardzo lubią to robić.

Turniej prowadzony przez członków klubu „Planszaki z Niecałej” – osoby głuche i słabosłyszące są mistrzami gier planszowych,
fot. Aleksander Hordziej

Oferta – klucz do integracji

Celem wszystkich poszukiwań, działań i zakupów jest stworzenie oferty, która sprawi, że osoby z niepełnosprawnościami będą mogły korzystać z biblioteki razem z pozostałymi czytelnikami. Oczywiście można, i jest to stosunkowo proste, stworzyć zajęcia przeznaczone dla jednorodnej grupy uczestników. Ale najciekawiej jest, gdy uda się stworzyć sytuację, w której osoby o rozmaitych predyspozycjach robią coś razem, uzupełniając się i poznając nawzajem. Jednym słowem, chodzi o autentyczną integrację, w której liczy się wkład wszystkich uczestników.



Podróż po wirtualnej rzeczywistości to świetna wspólna zabawa dla dzieci głuchych i słyszących, fot. Aleksander Hordziej

Formą, która pozwala zgromadzić najbardziej różnorodną grupę odbiorców, jest spotkanie z interesującą dla nich osobą. W naszym przypadku było to tłumaczone na Polski Język Migowy spotkanie z Anną Dymną. Ze względu na wielką rozpoznawalność gościa, zarówno jako aktorki, jak i osoby zaangażowanej w działania na rzecz osób z niepełnosprawnościami, spotkanie z nią zgromadziło prawdziwy tłum, w tym oczywiście Głuchych i Niewidomych. Bardzo interesujące było spotkanie z autorką głośnej książki *Głusza*, Anną Goc. Zjawili się na nim Głusi, ponieważ dotyczyło najważniejszych dla nich spraw. Zjawili się też słyszący, dla których była to, często pierwsza w życiu, okazja wejścia w świat niesłyszących. I trzeba to sobie jasno powiedzieć: takiego efektu integracji nie udałoby się osiągnąć, gdyby bohaterem spotkania była osoba znana jedynie w środowisku literackim – najwybitniejszy nawet pisarz. Moglibyśmy się na takim spotkaniu spodziewać osób niewidomych, które

znałyby jego książki w formie audio, natomiast znacznie trudniej byłoby zainteresować Głuchych.

Bardzo atrakcyjną formą integracji są wszelkie warsztaty, podczas których działa się razem. W ramach projektu „Biblioteka otwarta” staraliśmy się, żeby grupy warsztatowe były zawsze grupami mieszanymi. Zespoły złożone z dzieci widzących i niewidomych tworzyły wspólnie audiobooki. W grupach dzieci słyszących i niesłyszących wykonywano wspólnie prace plastyczne. Dzieci z niepełnosprawnością intelektualną bawiły się wspólnie z dziećmi z przedszkola publicznego na interaktywnej podłodze. Najciekawsze jednak były zajęcia, podczas których młodzież z niepełnosprawnościami uczyła nowych umiejętności swoich kolegów ze szkół masowych. Dzieci Głuche z klubu planszówkowego wyjaśniały reguły gry i zorganizowały turniej gier planszowych, natomiast dzieci niewidome uczyły swoich widzących kolegów czytania za pomocą palców i tworzenia książek dotykowych.

Bardzo ważną sprawą jest trwałość stworzonej oferty, by możliwe było jej utrzymanie, gdy skończą się pieniądze związane z realizowanym projektem. Gwałtowne przerwanie rozpoczętych działań rodzi wielkie rozczarowanie wśród już pozyskanych odbiorców. Trzeba o tym pamiętać, kupując nowy sprzęt i wydawnictwa. Zawsze warto zadać sobie pytanie: czy i jak będziemy w stanie samodzielnie wykorzystać je po zakończeniu finansowania? Realizując projekt „Biblioteka otwarta”, zaprosiliśmy do współpracy artystów, którzy przygotowali i przeprowadzili świetne zajęcia integracyjne. We wszystkich przypadkach Biblioteka zakupiła prawa do scenariuszy, a pracownicy starannie obserwowali realizację, tak by mogli sami poprowadzić podobne zajęcia w przyszłości. Gorzej sprawa wygląda w przypadku kontynuowania spotkań ze znanymi twórcami, gdy konieczne jest pokrycie kosztów honorarium, noclegu, podróży i ewentualnego tłumaczenia na Polski Język Migowy. Takich wydatków nie da się ponieść z wyprzedzeniem. Jedynym rozwiązaniem dla instytucji, która chce je kontynuować, jest poszukanie nowego finansowania. Ze względu na utrzymanie pozyskanych czytelników naprawdę warto się o to postarać.

Internet i technologie

Rozwój technologii doprowadził do prawdziwego przełomu w życiu osób z niepełnosprawnościami. Chcąc trafić do nich z ofertą biblioteczną, trzeba koniecznie brać to pod uwagę. Osoba niewidoma jest w stanie zapoznać się z dowolnym tekstem, o ile zapiszemy go w pliku tekstowym (Word), a nie jako obraz (PDF). Niewidomi mają świetnie wyćwiczony słuch i potrafią rozumieć tekst odtwarzany (przez syntezatory mowy) w bardzo dużym przyspieszeniu. Zapoznanie się z książką nie zajmuje im więc dużo czasu.

Głusi bardzo chętnie korzystają z informacji w formie filmików, na których obecny jest tłumacz Polskiego Języka Migowego. Jeśli nawet nie skorzystają z przedstawianej w ten sposób oferty czy zaproszenia na wydarzenie, to docenią, że instytucja, która dba o zapewnienie dostępności, traktuje ich poważnie. W przypadku wizyty

osoby głuchej w instytucji można łatwo za pomocą smartfona połączyć się z tłumaczem Polskiego Języka Migowego (warto umówić się na współpracę z kilkoma tłumaczami i mieć pod ręką ich numery telefonów) i odpowiedzieć na wszystkie jej potrzeby. Oczywiście wersja idealna to znający Polski Język Migowy pracownik biblioteki. Kursy językowe dofinansowane są w 90%, więc warto się zapisać i poznać język, którego znajomość staje się coraz bardziej potrzebna.

Instytucje publiczne, w tym biblioteki, mają obowiązek dostosowania swojej strony internetowej do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Zwykle osoby, które zajmują się tworzeniem stron, znają zasady dostępności: możliwość powiększenia czcionki, zastosowania kontrastów, tekstów pisanych prostym językiem czy informacji w Polskim Języku Migowym. Istnieją też stosowne walidatory (<http://wcag.stowarzyszenie.edu.pl/mod/page/view.php?id=149>), za pomocą których możemy sprawdzić, czy nasza strona faktycznie spełnia wszystkie wymogi.

Oczywiście, można wdrożyć wszelkie obowiązujące w Internecie rozwiązania, a równocześnie odbiorca dalej ma wrażenie, że instytucja działa po najmniejszej linii oporu i biernie wywiązuje się z narzuconego obowiązku dostępności. Bo żadne przepisy nie zastąpią życzliwości, otwartości i zaciekawienia drugim człowiekiem.

Z mojego punktu widzenia cenny i otwierający najciekawsze perspektywy jest wymóg, by zarówno na stronie internetowej, jak i wewnątrz biblioteki nie wydzielać sztucznie stref i materiałów dla osób z niepełnosprawnościami, tylko oferować je łącznie z treściami przeznaczonymi dla pozostałych czytelników. Na stronie rabczańskiej Biblioteki znajduje się zakładka „O Rabcę”. Można tu znaleźć filmik tłumaczony na Polski Język Migowy, teksty pisane prostym językiem i tyflograficzny schemat z kodami QR umożliwiającymi odsłuchanie tekstu o wybranych miejscach w uzdrowisku. Wszystkie sposoby komunikacji traktowane są jako równorzędne. I okazuje się, że z materiałów dostosowanych dla osób z niepełnosprawnościami równie chętnie korzystają czytelnicy bez dysfunkcji. A więc dobrze wykonane, interesujące materiały łączą, a nie dzielą. Podobnie jest z nagraniem przez nas filmikiem, w którym znany ociemniały tiktoker, Sebastian Grzywacz, oprowadza po rabczańskiej bibliotece (<https://youtu.be/s3fUEDa1aJw>). Dla niewidomych jest to zestaw cennych informacji o ofercie bibliotecznej. Dla widzących to możliwość zorientowania się w potrzebach osób niewidomych i nowoczesnych sposobach ich zaspokajania. A przy okazji okazuje się, że wiele rozwiązań pierwotnie przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami doskonale się sprawdza wśród ogółu czytelników.

Język

Realizacja projektu związanego z dostępnością, liczne kontakty z osobami z niepełnosprawnościami i ekspertami, którzy pracują na ich rzecz, podważa stereotypy i skłania do ponownego przemyślenia naszego spojrzenia na świat i siebie samych. Widać to wyraźnie w sferze języka. Mówimy o osobach z niepełnosprawnością (nie niepełnosprawnych). A jak określić całą resztę populacji? Czy ktokolwiek może

o sobie z czystym sumieniem powiedzieć, że jest absolutnie „pełnosprawny”? Wszyscy znamy wiele przykładów osób z niepełnosprawnościami, które żyją dużo pełniejszym życiem niż niejedna osoba bez stwierdzonych dysfunkcji. Odchodzimy od używanego przez lata określenia „głucho-niemi”, które odbierane jest przez Głuchych jako obraźliwe, ponieważ posiadają pełen niuansów i znaczeń Polski Język Migowy. Różni się od powszechnie używanego języka fonicznego, ale wcale nie jest od niego gorszy. Staliśmy się dużo bardziej ostrożni w określaniu ludzi z niepełnosprawnością intelektualną. Życie pokazało, że jest wśród nich wielu geniuszy, czasem w sensie intelektualnym, czasem w sensie emocjonalnym: potrafią dawać dużo więcej miłości niż niejedna osoba uważająca się za „będącą w normie”. Co to jest „norma”? Jesteśmy różni, mamy różne talenty i każdy wnosi do społeczności coś oryginalnego. Było to znakomicie widać na warsztatach integracyjnych w Bibliotece. Może jeśli nauczymy się doceniać swoje unikalne możliwości i solidarnie działać w małych grupach, będziemy umieli przenieść to na szersze forum? Może to jest pomysł na lepszą przyszłość?



Okładki książek Jadwigi Stańczakowej, fot. Justyna Sobolewska

Czułki rąk*

„Lubię tajemnice. Kuliste pioruny. Znaki”

„Materiały parapsychiczne” tak podpisaną teczkę wyjmuję z szafki, do której nie zaglądałam dwadzieścia parę lat. Pachnie starym papierem. Teraz otwieram ją często i z przyjemnością, wdycham. W środku dolna półka wyłożona papierem brajlowskim, grubym, mięsistym, z wypukłymi literami. W głębi znalazłam jeszcze golarkę Charków i zestaw grzałek – nieodłącznych towarzyszek każdej podróży w czasach PRL. Wyjmuję kolejne podpisane teuczki. Wszystko przygotowane zostało dla przyszłej czytelniczki, czyli dla mnie. Odwiązuję tasienkę. W środku rozpiska zawartości pisana ręcznie i w brajlu, i na maszynie. „Zjawiska psychotroniczne w moim życiu – prelekcja”.

Od czego się zaczęło? Chyba od znaczących snów symbolicznych przepowiadających przyszłość, od intuicji i przeczuc. Parę lat przed wojną nad morzem ni stąd ni z owąd przyszła do niej myśl: „Będą się działy straszne rzeczy. Płyn z prądem. Przepłyniesz”. I to przeczucie sprawiało, że miała poczucie bezpieczeństwa przez całą okupację. Nawet w groźnych sytuacjach. Czuła, że przejdzie przez to. Kilka razy postąpiła w sposób zaskakujący ją samą. I to ją uratowało. Potem miała intuicję, że trzeba za wszelką cenę wyjść z getta i wyprowadzić rodzinę. A potem do tego doszła telepatia, medytacja, dermooptryka, doświadczenia wychodzenia z ciała, wizje, przekazy od tajemniczego guru. W kontaktach z Jadwigą to były zawsze ważne tematy – jej doświadczenia wewnętrzne. Kiedy byłam nastolatką wprowadzała mnie w praktyki, zaczynałam medytować (usypiałam), robiłam techniki „Doskonalenia umysłu” (wyobrażając sobie pływanie w górskim jeziorze). W teczce znajduję rozpiskę: „Ćwiczenia Evelyn dla Justyny”: „Kiedy będziesz znajdowała się w refugium w dowolnym momencie rozpocznij te ćwiczenia. Trzy razy głęboko wciągnij

* Fragment przygotowywanej książki biograficznej o Jadwidze Stańczakowej.

oddech. Potem mów w myślach: Rozkazuję mocą mojej nadświadomości, żebym się nauczyła zmuszać siebie do zrobienia tego, co powinnam zrobić. Wtedy, kiedy trzeba to zrobić. Niezależnie od tego, czy mi się to podoba czy nie”. No widzę siebie w 1989 roku, z którego pochodzi ta rozpiska, kiedy miałam problemy z uczeniem się oraz zaburzenia odżywiania: „Rozkazuję, żeby wrócił mi regularny okres”. Ale żadne ćwiczenia mi nie szły. Nie poszłam tą drogą. Dystansowałam się od rzeczywistości, w której wszystko ma być znaczące: każdy stukot w rurach, dzwonek telefonu, przeczucia. Widziałam też, jak w późniejszych latach doświadczenia wewnętrzne nakładają się na jej chorobę psychiczną. Kilka razy się bardzo wystraszyłam. Ale teraz, kiedy czytam jej zapiski dotyczące tych doświadczeń, coraz lepiej rozumiem, dlaczego tak trudno było jej wychodzić z takich stanów, porzucać olśniewające wizje dla zwykłej rzeczywistości. Jak dobrze, że to wszystko zapisała.

Ze ślepą o kolorach

Kiedy traciła wzrok, jej największym marzeniem było zobaczyć kolory. To ją najbardziej bolało. Kiedyś chciała zostać malarką. Po utracie wzroku wszystko stało się szarobure. Zostały błyski światła. Ale to też nie jest tak, że niewidomi widzą tylko czerń. To podobno mit. Mogą być smugi, cętki, szara przestrzeń. Doznania są różne, ale jest też wspólny brak. Świat zapamiętany miał zupełnie inne kolory niż świat, w którym żyła.

– Czy lokomotywy są ciemne? – zapytała na dworcu.

– A skąd, ta jest niebiesko-żółta – usłyszała.

Ulica Marszałkowska, którą zapamiętała, była zupełnie inna, sprawdza ręką, a tu same szklane witryny. Nie mogła sobie wyobrazić kolorowych budynków, a akurat wtedy tak malowano nowe osiedla. Przykładała do wspomnień wyobrażenia wzięte z dotyku. Albo z tego, co usłyszała od widzających. Ale to było nie to. A kiedy zaczęła medytować, coś się zmieniło. Miron widział, jak dobrze działa na nią medytacja. W 1978 roku notował:

Od pewnego czasu modne są w Polsce medytacje. Przyjeżdżają tu specjaliści, wcale nie Hindusi, tylko Amerykanie, Anglicy czy Finowie, którzy mają za sobą jogowskie uniwersytety. Dużo ludzi się tutaj do nich zapisuje. Zadawana jest mantra, czyli dźwięk do powtarzania. Jadwiga uprawia medytację od września, chwali nadzwyczajnie, że nie ma śladu depresji, przestała zwracać uwagę na niepotrzebne drobiazgi. Na kursie mistrz powiedział wszystkim, że nareszcie jest ktoś, na kogo ta medytacja naprawdę działa, że ta osoba, która uprawia medytację od miesiąca, już doznała czwartego stopnia wtajemniczenia mistycznego. Okazało się, że tą osobą jest właśnie Jadwiga. Jadwiga twierdzi, że ostatnio ma poczucie nieśmiertelności.

W *Ślepa* opisała, jak to się zaczęło. Najpierw należała do sekcji Psychotroniki Stowarzyszenia Radiestetów. Lech Emfazy Stefański, współtwórca Teatru na

Tarczyńskiej, tłumacz i badacz zjawisk parapsychicznych, polecił jej TM (Technikę Medytacji Transcendentalnej). Poszła na kurs. Latała do Pałacu Kultury z kolejnymi przewodnikami, z jednym z nich tak się spieszyli, że wparowali na jezdnię zamiast zejść przejściem podziemnym. Przebiegali w popłochu, oboje siwi, trochę wystraszeni, że wlepią im mandat, ale chcieli zdążyć, bo na kurs ustawiały się długie kolejki.

medytacja to nurkowanie uwagi
do dna
wynurzenie się
i znów nurkowanie
mantra przyplywa
i odpływa człowiek chce szczęścia
więcej szczęścia
więcej
(*Mój nauczyciel medytacji mówi*)

Na odebranie swojej mantry od nauczyciela założyła swoją najładniejszą zieloną suknię. „Mantra wydaje się czymś tak własnym jak oddech” – zanotowała.

W czasie medytacji miewa przygody – nagle z fotela wywindowuje ją na pustynię albo w góry, gdzie czeka na nią Stary Hindus. Albo siedzi na ławce ze Stachą w Śródborowie i nagle w tej dość nudnej sytuacji – bach, pojawia się niebieski świetlisty słup i wszystko wokół robi się niebieskie. Albo niespodziewanie pojawia się przed nią czerwony owal. W różnych sytuacjach widzący zwykle opisywali jej to, co widać dookoła. Drzewa, kwiaty, ludzi. Ona nie miała nic. A teraz zyskała nie tylko kolory i światła, ale całe sceny, które się przesuwały i migoczą. I już nie musi słuchać, co inni widzą, bo ma własne wizje. W taksówce przewodnik objaśnia, że mijają pałacyk i jak on wygląda. A ją to nic nie obchodzi. Podobnie jak coraz



Jadwiga Stańczakowa, fot. z archiwum rodzinnego

mniej interesował ją rzeczywisty wygląd twarzy rozmówcy, bo zaczęła wyczuwać jego aurę. „Człowiek jakby trochę wylazł z tej ślepoty” – notuje w *Przejsiach*.

Marzyła o czystych barwach. Wiedziała, że prawdziwych kolorów nie odzyska, ale śniła o barwach idealnych. I rzeczywiście w stanach oderwania od rzeczywistości zaczęły jej się pojawiać jakieś takie witraże pomarańczowo-fioletowo-żółte. Najpierw były matowe, a pod wpływem medytacji zaczęły świecić. Pojawił się blask, ale taki, który nie raził oczu. Albo wizje – całe niebo w czerwonych tulipanach. Jadwiga w drodze do wewnątrz odnalazła to, co utraciła, czyli wzrok i o wiele więcej. Czuła się szczęśliwa, wyróżniona i wtajemniczona. W jej życiu duchowym nie hamowało ją to, co było ograniczeniem w życiu codziennym. Mogła wreszcie rozwinąć skrzydła i zdolności, które posiadała. Ograniczenia były zawsze – nie mogła przecież przed wojną studiować na Uniwersytecie Warszawskim, bo była Żydówką, a obowiązywało wtedy „numerus clausus” i getto ławkowe. Pozostała jej więc buchalteria, księgowość, której nienawidziła, bo miała głowę i do filozofii, języków, do nauk ścisłych, i do literatury. Po wojnie łapała różne prace biurowe, udało się jej zdobyć wymarzoną pracę dziennikarki, ale zaraz zaczęła ją ograniczać utrata wzroku. A w szkole doświadczeń duchowych i psychotronicznych okazała się prymuską.

Chwila żółtego żonkila

Medytacja otworzyła możliwość innej percepcji. Fascynowało ją, czym jest to inne postrzeganie.

Kiedy zastanawiam się nad moim niewidzeniem, dochodzę do przekonania, że to widzenie, tylko zupełnie inne. To dziwne widzenie barwnych przesłzeń rozwinęło się we mnie od czasów medytacji. I wciąż się przeobraża. Najpierw te olbrzymie witraże pomarańczowo-fioletowo-żółte. To bledsze, to intensywniejsze. Potem czernie depresji. A ostatnio złocisty blask. Blask, który wydaje się intensywniejszy od słońca. Co będzie dalej – nie wiem.

pisze w *Ślepaku*. Wieczorami staje przy oknie. Nazywa to „chwilą żółtego żonkila”, bo blask latarni przypomina jej olbrzymi złoty kwiat. Zdarza się jej widzieć ludzi jako świetliste istoty. W czasie pracy pojawia się złocistość na granatowym albo czarnym tle. Czekala na kolor zielony, który wciąż się nie pojawiał.

– Ciekawe, co jest w tym wizji, co wyobraźnią, co przypomnieniem, co bodźcem? – pytał ją Miron.

– To chyba jest wszystko razem – odpowiadała.

Światło – kolor, które raz się pojawiało, już nie znikalo. Repertuar się wzbogacał.

– A to się nie znudzi?

– Nie. To jest bardzo piękne. Wydaje mi się, że i dla widzącego byłoby to piękne.

– Widzący ma dużo tego. Ja na przykład mam dużo takich widzeń, i na świetliście. Mnie to nieraz męczyło.

Miron robił przy niej różne ćwiczenia. Zaczął się uczyć brajla. Ale też zamykał oczy i próbował z kolorami. Ciekawiło go przede wszystkim, jak to działa, czy to wyobraźnia czy wizja. Jadwiga opowiadała mu, że czasem ma dodatkową frajdę, bo kiedy dostaje różę, to sobie wyobraża, jaki ma kolor. Ale to jest wyobraźnia, a czym innym są te wizje, które miewa i które pojawiają się w niespodziewanych momentach, samorzutnie. I co ciekawe, te jej kolory nakładają się na rzeczywiste źródła światła – wizja jest w czerwieni, to palący się kinkiet robi się źródłem tej czerwieni albo przejeżdżający samochód źródłem złotego blasku. Nie tylko widzi te kolory, ale zaczyna o nich myśleć, o naturze barw. Ciekawi ją, dlaczego zieleń jest trudna. I czy to prawda, że żółć i czerwień są gorące, a niebieski i zielony – zimne.

Miron zaczął się zastanawiać nad tym, jak nasza świadomość kolorów jest uwarunkowana przez tradycję, choćby religijną, że czerwień to piekło, a niebieski – niebo. A gdyby tak wyjść poza te skojarzenia? Jadwiga dzieliła swoje życie na okresy kolorów, które były dla niej ważne: najpierw czas niebieski, jako młoda dziewczyna, potem czerwony, a na starość – czas zielony. Zastanawiało ją też, jak może wyobrażać sobie kolory ktoś niewidomy od urodzenia. U niej czasem najpierw pojawiało się wspomnienie widzialnego. Kiedyś na ławce zaczęła myśleć o kwiatach w przedwojennym ogrodzie w Konstancinie. Potem wieczorem w pokoju w czasie medytacji przeniosła się w jakiś inny wymiar – w czarnej przestrzeni coś zaczęło wirować. Zorientowała się, że to nie snopy iskier, ale świetliste płatki kwiatów, żółtych i liliowych dali, pomarańczowe płomyki nagietek i nasturcji, a potem róże jej matki i fioletowe kielichy petunii. Wirowały i znikaly. Pojawiła się jej taka abstrakcja kwiatowa, duch konstancińskiego ogrodu.

I w tym wszystkim ważne były drzewa. Czuła z nimi szczególną więź. Te związki człowieka z otaczającą przyrodą tłumaczyła falami elektromagnetycznymi. Jesiony za oknem czy kasztan na podwórzu byli jak bliscy przyjaciele. Czuła ich wpływ na swoje widzenie. W Śródborowie Stacha zostawiała ją w lasku brzoźowym. Podchodziła do drzew, badała korę, wodziła po niej rękami: „suną po nim/ jak dzieńne stwory/ moje palce” (*Pień starej brzozy*). „Działanie drzew bywa przedłużone. Często w mieszkaniu podczas czynności domowych dalej widzę ich obraz. I czuję ich dobroczynne działanie”.

– Ona mnie nauczyła kochać drzewa – mówi Maryla Musidłowska, kuzynka Jadwigi. – Najważniejsze, co od niej dostałam, to poczucie, że jesteśmy częścią czegoś większego, natury.

Kasztan w podwórzu
rozpostarł liście
jeden jedyny
(*haiku*)

W swoim raporcie Jadwiga pisze, że jest szczęśliwa.

Moje widzenie jest całkiem odmienne od wzroku. Ale jakże daleka jestem od ślepoty! Mam własne lśniące kolory. Własne oświetlenie. Własne obrazy i kształty jak gdyby narysowane piórkiem. Czuję się szczęśliwa. Odzyskałam poczucie wizualnego piękna. Dzięki jodze powróciłam do moich korzeni. Jestem zintegrowana z dzieciństwem i młodością. Jest we mnie wewnętrzna harmonia.

3 listopada 1994 rok. Pamiętam ten czas, kiedy stany euforyczne przeplatały się z ciężkimi stanami depresyjnymi i psychozą. Było więc i jedno, i drugie naraz: poczucie szczęścia, kiedy zagłębiała się w swoje wizje, i ciemność, w którą spadała.

Stoję w mojej bramie
patrzę w czern ulicy –
latarnie
statki nocy
dołem coś sunie
ryby elektryczne
wyskakują
z toni
(*Poczucie światła*)

W jej wizjach kolorystycznych wielką rolę odgrywało mieszkanie, które nazywała mikrokosmosem. „Najbardziej ono na mnie działa, kiedy jestem sama – opiekuńczo, dobrze. W tym właśnie mieszkaniu z mikrokosmosu przenoszę się w medytacji jakby w kosmos”. Uprawia chodzenie wahadłowe, na dwie osie – od przedpokoju do telewizorowego i druga od jej pokoju przez telewizorowy do pokoiku Dziadka. Ćwiczy kontemplacyjne chodzenie – wystawia dłonie wnętrzem na wierzch. To są takie jej anteny. Porusza się szybko na „czułkach rąk” i prawie się nie potyka. A jak krzyżuje ręce na piersiach, to obija się o meble. Ręce służą jej jak skrzydła, na nich frunie po mieszkaniu.

Puste mieszkanie.
Ja jestem w nim,
ono jest we mnie,
otwiera się szeroko,
rozpościera na wszystko –
na medytację, pisanie, muzykę,
na zabawianie siebie książką, rozmową.
Możemy zapalić wszystkie światła

albo schować się w ciemności w grocie.
 Możemy łapać radio i tele-fale
 i fale myśli
 (byle wyłączyć telefon).
 Możemy być kabiną statku kosmicznego
 i lecieć. (...)
 (*Mieszkanie*)

Szmatka czerwona, szmatka niebieska

Na zdjęciu siedzą z Lechem Emfazym Stefańskim przy owalnym stoliku. Na środku klucz, na drugim zdjęciu karty. Trwają ćwiczenia dermooptyczne. A zaczęły się tak, że Stefański wpadł na Hożą i zapytał, czy ma żarówkę 150-watową. Myślała, że będzie potrzebna do ćwiczeń telepatycznych, a to była dermooptyka. Położył na stoliku dwie karty, czerwoną i niebieską. Poprosił, żeby wodziła po nich palcami i powiedziała, jaką czuje różnicę.

- O, tak, ta wydaje mi się bardziej szorstka i lepka.
- Ta jest czerwona.
- A ta gładsza.
- Ta jest niebieska – powiedział Emfazy.

Pomieszał karty, sprawdziła palcami.

– Czerwona!

Zgadza się. I dalej wszystkie trafienia były dobre. Nie chodziło o temperaturę, czy kolor jest ciepły czy zimny, ale o szorstkość i gładkość. Potem zaczęli ćwiczyć czerni i biel na kartkach. Okazało się, że czerni szorstka, a biel gładka. Zaczęła pod szkłem rozpoznawać czarne kształty. Sama była zdumiona, jak jej się udaje. Powoli doszła do rozpoznawania liter pod szkłem. Pierwsza była wielka litera T. Potem mniejsze, różne. Tak ją to wciągnęło, że wstawiała w nocy, żeby ćwiczyć. W ciemności szło jej tak samo dobrze, jak przy mocnym świetle.

Dermooptyka stała się kolejnym źródłem radości obok jogi. I wielkim odkryciem zdolności, a też krokiem w stronę wyjścia ze ślepoty. Na swój sposób. Choć nauczyła się, jak radzić sobie z niewidzeniem na co dzień, to w głębi duszy go nie akceptowała. I tu nagle, taki prezent – inne widzenie. Wydawało się, że kolory w jej wierszach czy prozie są przywoływaniem zapamiętanej przeszłości, tymczasem coraz więcej jest tam odczuwania barw, które było nowym doświadczeniem.

W jej debiucie poetyckim *Niewidoma* z 1979 roku znalazł się wiersz o tym doświadczeniu.

Śni mi się
 czarny motyl z podwójnymi skrzydłami.

Uchyła rąbka czarnych skrzydeł,
 spod nich sączy się żółty blask.
 Motyl krąży koło mnie.
 Dotyka moich palców. Odfruwa.
 Znowu dotyka palców.
 Budzę się.
 Tego dnia w żółtym blasku silnej żarówki każą mi wodzić palcami po kartce
 czarnej i po kartce czerwonej.
 Wydaje mi się, że czułymi opuszkami palców wchodzę w głąb barw,
 w hamującą szorstkość czerni
 i w ciepłą lepkość czerwieni.
 Jestem niewidoma.
 Ale rozróżniam barwy.
 (*Wchodzę w głąb barw*)

Pisze w *Ślepaku*:

Niektórzy badacze sądzą, że ciało ludzkie jest wyposażone w receptory
 widzenia. Niewspółmiernie rzadsze niż w oku. Pewnego dnia wzięłam
 do ręki klucz, położyłam go na stole. Nie wiedziałam, z której strony są
 ząbki. Uniosłam nad nim rękę i okazało się, że potrafię rozróżnić, czy są
 z lewej, czy z prawej. Jak? Najtrudniej dać na to pytanie odpowiedź. Jest
 to odczucie niesłychanie delikatne, jak gdyby lekkie muśnięcie płynące
 od powierzchni oglądanej dłoni.

Kiedy idę ulicą blisko muru, wyczuwam ten mur, podobnie jak wy-
 czuwam klucz pod dłonią. Wydaje mi się wtedy, że odbieram wrażenie
 twarzą. W mieszkaniu wyczuwalne są dla mnie krawędzie mebli i drzwi.

Czuła coś, co nazywała aurą przedmiotów. Próbuję to sobie wyobrazić, ale moje
 ręce zupełnie nie są jak czułki. I kiedy zamykam oczy, a nawet zdejmuję okulary, to
 wszystko dookoła słabiej odbieram, świat jest gorzej widzialny, słyszalny i odczu-
 walny. Jadwigę ciekawiło, jak wyglądają sny innych niewidomych. Opowiadali jej,
 że czasem są związane z tym, jak widzieli tuż przed utratą wzroku. Jeśli wszystko
 było zamglone, to widzą we mgle. I nagle przypomina mi się, że w moich snach
 zawsze źle widzę. Jakbym była zawsze bez okularów. Jestem krótkowidzką – mam –9.
 Jadwiga przed utratą wzroku miała wąskie pole widzenia i musiała budować obraz
 z kawałków. Zauważyła, że we śnie też wydobywa przedmioty i ludzi jakby kamerą.
 Ale pod tą warstwą czasem dochodziła do widzenia pełnego z czasów dzieciństwa.
 I we śnie pojawiały się czyste kolory. Uważała, że sny są czymś pośrednim między
 żywymi obrazami a twórczością naszej nadświadomości.



Pomiędzy światami

Najpierw biegała na medytacje i spotkania w Towarzystwie Psychotronicznym, potem sama wygłosiła w nim prelekcję w 1986 roku. Jej doświadczenia sięgają 1972 roku, kiedy pierwszy raz miała „odskok od rzeczywistości” – sama tak to nazywa. Czuła się zdrowa psychicznie, a jednak żyła w innym świecie (skończyło się to w szpitalu na Nowowiejskiej). Wtedy, leżąc na kanapie, usłyszała głos starego Żyda. Uznała go za przodka, przedstawił się jej jako Jakub Ibrahim Ezaw, księgarz z Antwerpii z XVII wieku. W opowiadaniu *Antykwariusz* opisała przeskakiwanie między dwiema rzeczywistościami – tu Dziadek woła ją do stołu,

Ćwiczenia dermoopptyczne z Lechem Emfazym
Stefańskim, fot. z archiwum autorki

tam jednocześnie ona rozmawia z antykwariuszem. Bardzo ją bawiło to bycie w dwu światach na raz. Pewnego dnia nagle zaczęła kreślić w powietrzu jakieś znaki od prawej do lewej.

– To są hebrajskie litery – wyjaśnił jej antykwariusz.

– Ale ja ich nie znam. Nawet nie wiem, jak wyglądają!

Uświadomiła sobie, że tylko jej się wydawało, że je zna. I zaczęła zastanawiać się nad swoją tożsamością: „Czy w ogóle jestem jeszcze Żydówką? Bez języka, bez wiary, co znaczy właściwie – być kimś?”. Stary Żyd mówił jej, że jest ślepa i w jego czasach żebrałaby pod sklepikiem. A w jej czasach może pisać i czytać brajlem. Pojawiał się czasem niespodziewanie, nie mogła go natomiast przywoływać wtedy, kiedy chciała. Ale kiedy zaczęła spisywać swoje przeżycia okupacyjne, czuła, że ktoś za nią stoi, że to on kieruje jej palcami.

Potem zaczął jej się pojawiać Stary Hindus i góry. Czuła, że otrzymuje od niego przekazy telepatyczne. „Kim jest mój Stary Hindus? Człowiekiem z innego zakątka świata związanym ze mną telepatycznie? Obrazem mędrca, o którym pisze Jung? Moją nadświadomością czy świadomością pozaziemską? Nie wiem. Dla mnie on istnieje. Kieruje moim życiem” – pisze w prelekcji.

Pod wpływem Lecha Emfazego Stefańskiego robiła ćwiczenia „out of the body” metodą Roberta Monroe. Nazywała to wyjściem ciała astralnego z ciała fizycznego. Tych przekazów telepatycznych było coraz więcej. Właściwie każda wizyta u niej to były opowieści albo o sygnałach, albo o przekazach. Pamiętam swoje zniecierpliwienie. Jadwiga opowiadała, że jest leczona przez swojego guru zdalnie z innego świata. Każde stuknięcie było znaczące. Tego było za wiele. W gorszym czasie miała pretensje i była zła na nas, że nie wierzymy w tego guru i całą resztę. Traciła kontakt z rzeczywistością. Teraz, kiedy czytam jej zapiski, lepiej rozumiem, co się z nią działo. Patrząc z oddalenia, bez tego lęku, który czułam wtedy, kiedy byłam obok.

Ale bez wątpienia miała rozwiniętą intuicję i zdolności telepatyczne. W 1951 roku, kiedy w szpitalu umierała jej matka, zadzwonił telefon. Głuchy. Usłyszała przekaz myślowy: Już po wszystkim. W tym czasie matka zmarła, a ze szpitala nikt nie telefonował. Medytacja pogłębiała jej doznania parapsychiczne. Kiedyś śnił się jej Miron oplątany drutami, we śnie wołała go rozpaczliwie. Następnego dnia dostał zawału.

Siła woli i samowoli

Razem z doświadczeniami parapsychicznymi pojawiła się u niej idea samoleczenia. Była zawsze Zosią samosią – sama nauczyła się czytać brajlem czy chodzić z laską. Wszystko sama. „Na początku lat siedemdziesiątych przydarzył mi się lekki odskok od rzeczywistości. Przeżywałam wtedy różne dziwne historie. Wymyśliłam sobie także własne leczenie oczu”. W 1982 roku przyjechała do niej z Anglii znajoma i opowiedziała jej o leczeniu psychotronicznym, które wymyśliła Amerykanka Evelyn M. Monahan, a które polega na żądaniu od swojej nadświadomości poprawy zdrowia – trzy razy dziennie po kilka minut. Najpierw ćwiczenia oddechowe,

potem żądania do nadświadości. Jadwiga wprowadziła metodę Evelyn na stałe. Autosugestia i ćwiczenie woli stały się dla niej codziennym rytuałem. Z technik autosugestii korzystają różni ludzie przy wyjątkowo trudnych wyzwaniach. Reżyser Werner Herzog chciał siłą woli zatrzymać śmierć swojej przyjaciółki krytyczki filmowej, więc szedł piechotą z Monachium do Paryża. I rzeczywiście zastał ją żywą. Kiedy o tym usłyszałam, pomyślałam o różnych eksperymentach Jadwigi. Miała poczucie, że siłą woli może przywrócić sobie jakąś formę widzenia.

Póki istnieje we mnie
Krztyna woli
Pochylam się nad sobą
Unoszę siebie
W ramionach
Z oślepnęło dna
Dźwigam w górę
(***)

Zaglądam do Internetu i trafiam na filmiki z monotonnym głosem wprowadzające w metodę Evelyn, utrzymane w kiczowatych pastelowych kolorach z obrazami chmur i nieba. Reklamują siłę autosugestii, „nadświadość, która czyni cuda” – na szczęście pojawia się komunikat, że nie należy rezygnować z medycyny tradycyjnej. Ale widać, że metoda nadal jest popularna. Jadwiga stosowała wiele technik, w gorszych momentach non stop robiła jakieś ćwiczenia. Maniakalnie. W pewnym momencie poczuła się tak dobrze, że zdecydowała o odstawieniu litu – wtedy był to główny lek na depresję, ale zrobiła to w porozumieniu ze swoją lekarką. Był 1988 rok. Potem nastąpiło nagłe pogorszenie, szpital na Nowowiejskiej, który bardzo źle znosiła.

Lekką poprawę widzenia zauważyła w pewnym momencie jej okulista prof. Filipowicz. Czy naprawdę była to poprawa widzenia? Czy Jadwiga po prostu bardzo chciała to usłyszeć? Nie wiem. Ale jej zapiski z poprawy widzenia są bardzo poruszające. „Był lekki wiatr. Wydawało mi się, że coś się zmieniło. Drzewa ożyły. Światło sączące się przez gałęzie obrysowywało ich ruchome kształty”. Od pewnego momentu oprócz ćwiczeń dermoptycznych zaczęła ćwiczyć samo widzenie, bo jak mawiał jej lekarz prof. Abramowicz, „oczy muszą mieć gimnastykę”. Po latach ćwiczenia widzenia rękami wróciła do ćwiczeń widzenia oczami. Miała sen, który zinterpretowała jako poprawę widzenia zauważoną przez doktor Filipowicz.

Pewnej jesiennej nocy
Zobaczyłam we śnie
Gęstwę zieleni
A nad nią wielki słonecznik
Mojego życia

Prawie cały
w czarnych ziarnach
tylko na środku
jak pióropusz
gorącożółte
Płaty kwiatu
To chyba dobra
wróżba
(*Wielki słonecznik życia*)

W swoich raportach psychotronicznych pisze o poprawie – że pole widzenia się poszerza, że widzi ruch.

Kiedy wpatruję się w okno, widzę zarysy części gałęzi jesionów, szczególnie jeśli są w ruchu. Zarysy te zaczynają się zielenić w moich oczach. Przypominam sobie, że kiedy traciłam wzrok, najlepiej widziałam drzewa o zmierzchu. I teraz zmierzch jest dla mojego widzenia najkorzystniejszy. Ptak, który przelatuje pomiędzy drzewami, jest dla mnie ruchomą świetlistą smugą.

Miała świadomość, że to jest tylko mały wycinek widzenia, ale cieszyła się z tego z całą mocą. Migotanie rąk. Ruchome obrazy. Jak w kinie. Kiedy przychodziła do nas, robiłyśmy ćwiczenia na moim biurku – stawiałam wazonik, pac, Jadwiga trafiała go ręką, potem temperówka. Mówiłam jej, żeby sobie „popacała”, bo na moim biurku nie zna przedmiotów. Poprawę widzenia łączyła z wróżbą pani Niewczasowej, wróżki, do której chodziła latami. „Pani będzie lepiej z oczami. Pani trochę przewidzi. Będzie pani chodziła po ścianach”. Wtedy nie wychodziła na ulicę sama, więc te późniejsze samotne wyprawy były wielką zmianą na lepsze.

Pilnuj tego dziecka

W co wierzyła? „Po zjawiskach, których doświadczyłam, mam głębokie przeświadczenie, że śmierć nie jest kresem istnienia” – pisała. Jadwiga przede wszystkim wierzyła w nadświadomość. Była przekonana, że dzięki niej zaistniało wszystko, co dobre w jej życiu. Zapisała: „Kiedy życie człowieka jest zamknięte, wydaje się, jakby to był z góry ułożony scenariusz. Ale kto jest reżyserem albo przynajmniej współreżyserem? Wydaje mi się, że nadświadomość, która aktywnie uczestniczy w kształtowaniu ludzkiego losu”. Kiedy tak myślałam o tej nadświadomości, przypominało mi się wydarzenie z dzieciństwa, niebezpieczeństwo, może nawet śmiertelne. Miałam może 8 lat, mieszkaliśmy na Chłodnej w bloku, obok było sporo rozpadających się ruder. Ufałam dorosłym, rodzice nie ostrzegali przed obcymi ludźmi. Starałam się być przede wszystkim grzeczna. Kiedy więc jakiś mężczyzna powiedział, żeby

weszła z nim do piwnicy w opuszczonym budynku, żeby poszukać jakichś zeszytów, oczywiście chciałam pomóc. I już zaczęłam wchodzić do zatęchłej sieni. I nagle coś mi kazało uciec, nie oglądając się za siebie. Nazywałam to sobie później aniołem stróżem, może to była nadświadomość, może intuicja.

Wkładałam z powrotem papiery do teczek, zawiązuję tasemkę. Jadwiga mówiła, że dla zjawisk nadprzyrodzonych nie potrzeba wyjaśnień naukowych. Ale te jej zapiski są zbiorem argumentów i próbą naukowego czy raczej pseudonaukowego dowodu. Dokumentuje, zapisuje, nie ma wątpliwości (to jest ta jej siła), że to wszystko trzeba opowiedzieć, przekazać innym. Chociaż wtedy, kiedy to pisała, nikt specjalnie nie był chętny, żeby słuchać. Więc wysłała w przyszłość.

Ta teczka niesie w sobie wezwanie: niech mnie ktoś usłyszy. I robię to ja, 27 lat po jej śmierci. W teczce znajduję też wśród przekazów Starego Hindusa zdanie: „Pilnuj tego dziecka”. Chodziło o moją szybko postępującą krótkowzroczność – Jadwiga sprowadzała mi z Zachodu lekarstwo na spowolnienie jej. I udało się.

Przyśniła mi się kilka dni temu. Miała białe tęczówki bez źrenic. Patrzyłam na te oczy i myślałam, ach, to tak wygląda. Nie było w tym widoku nic przerażającego. Może to był obraz jej oka wewnętrznego, które widziało te wszystkie nadzwyczajne zjawiska.

JADWIGA STAŃCZAKOWA – pisarka, poetka, redaktorka pism dla osób niewidomych. Urodziła się w 1919 roku w Warszawie. Swoją twórczość literacką rozpoczęła cyklem felietonów radiowych. Debiutowała w 1979 roku tomem wierszy *Niewidoma*. Opublikowała także zbiory poetyckie: *Magia niewidzenia* (1984), *Depresje i wróżby* (1984), *Na żywo* (1987), *Ziemia-kosmos* (1990) oraz tomy prozy: *Ślepak* (1982), *Przejęcia* (1986), *Boicie się czarnego ptaka* (1989). Od młodości zmagала się z chorobą oczu, która doprowadziła ją do utraty wzroku. W 1952 roku została redaktorką naczelną pisma dla osób ociemniałych *Pochodnia*, kierowała także kwartalnikiem „Niewidoma Kobieta”. Wspólnie z Mironem Białoszewskim napisali *Dziennik we dwoje*, który ukazał się w 1992 roku, a wznowiono go w 2015 roku. Na podstawie książki powstał scenariusz filmu Andrzeja Barańskiego *Parę osób, mały czas* (2005). W 2015 ukazał się jej wybór dawnych i niepublikowanych wcześniej tekstów pt. *Haiku*. Zmarła w 1996 roku w Warszawie.



Cesarz Franciszek Józef I, *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1917*, s. 49

Kilka słów o książce Stanisława Grodziskiego o cesarzu Franciszku Józefie w wersji dla niewidzących

W 1978 roku nakładem Wydawnictwa Ossolineum w serii „Biografie” ukazała się książka mojego Ojca, Stanisława Grodziskiego, pt. *Franciszek Józef I*. Jej ówczesny nakład wyniósł 20 000 egz. Książka cieszyła się wielkim powodzeniem: oparta na austriackich i polskich źródłach i głębokiej znajomości autora co do dziejów i ustroju Galicji, była równocześnie napisana w sposób przystępny dla każdego, także i mniej wyrobionego czytelnika.

Recenzje fachowców były nader życzliwe. Pierwsza wyszła spod pióra profesora Gottholda Rhode (1916–1990), przed wojną obywatela RP i mieszkańca Poznania, wybitnego znawcy dziejów Europy środkowej i wschodniej: ukazała się w „Zeitschrift für Ostforschung”^[1]. Drugą, z pewnymi akcentami polemicznymi, napisał Henryk Wereszycki (1898–1990), znawca dziejów Polski porzecznej i monarchii habsburskiej i opublikował w „Tygodniku Powszechnym”^[2].

W domowej korespondencji mojego Ojca zachowało się wiele listów od specjalistów z dziedziny historii i historii prawa, podkreślających walory biografii Franciszka Józefa. Pisali o tym m.in.: poseł Stanisław Stomma, profesorowie Kazimierz Orzechowski z Wrocławia, Henryk Olszewski z Poznania, Stanisław Salmonowicz z Torunia, też: Józef Matuszewski, Stanisław Russocki, Władysław Sobociński, Edwin Rosenkranz i Bogdan Lesiński. Przewijała się niekiedy w owych prywatnych wypowiedziach nostalgiczna nuta tęsknoty za utraconym Lwowem, jak w liście prof. Adama Lityńskiego z 6 listopada 1978 roku: „Przeczytałem nie tylko z największą

[1] „Zeitschrift für Ostforschung” 28: 1979, Heft 1, s. 162–164.

[2] „Tygodnik Powszechny” 32: 1978, nr 47, 19 listopada.

dla siebie korzyścią, ale przede wszystkim z ogromną przyjemnością. To piękna rzecz i wspaniale się czyta. Z wielką satysfakcją i zainteresowaniem czytała książkę również moja Matka, pochodząca, jak my wszyscy, z Galicji, a konkretnie ze Lwowa i pamiętająca jeszcze czasy cesarza”. Z kolei dr Adam Kamiński z ówczesnego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Krakowie pisał: „Rzecz wyczerpująca i szczegółowa, a równocześnie plastyczna i wciągająca czytelnika w tok opowiadania. Sądę, że trafił Pan w sedno i że takim właśnie był stary cesarz. Bo mocno już starym, zachowałem go w chłopięcej pamięci”^[3].

O zapotrzebowaniu na tę właśnie książkę świadczy jej drugie wydanie w 1983 roku, trzecie w 1990 i czwarte w 2006. Niestety, mimo podjętych w 1979 roku starań, nie doszło do przetłumaczenia książki na język niemiecki i opublikowania jej w Wiedniu. Tłumaczenia podjęła się pani Olga Hanczakowska, sprawę pilotowali w Austrii m.in. profesor Adam Wandruszka i dr Karlheinz Mach, jednak bezskutecznie; najwyraźniej nie było zainteresowania biografią cesarza napisaną przez historyka z żelaznej kurtyny.

W styczniu 1981 roku Stanisława Grodzkiego spotkała jednak nieoczekiwana satysfakcja. Ze Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w Warszawie wpłynął list, a właściwie powielany standardowy formularz, z wolnym miejscem na uzupełnienie tytułu dzieła. W nagłówku listu wprowadził błędnie podano nazwisko Ojca, jako: Grodzicki, ale mimo tego błędu i kulejącej, urzędowej polszczyzny, treść poniższego pisma stanowiła dla autora satysfakcję:

Polski Związek Niewidomych zwrócił się do naszego Stowarzyszenia z prośbą o wyrażenie zgody na rezygnację z opłat honorarium autorskiego dla umożliwienia wydania Pana/i dzieła pt. *Franciszek Józef I*. Udostępnienie ociemniałym Pana/i dzieła wykonanego w systemie Braille’a względnie w formie zapisu na taśmie dźwiękowej (kasety magnetofonowe) będzie umożliwieniem poznania przez ociemniałych wartościowych dzieł polskiej literatury.

Prezydium Zarządu ZAIKS-u, biorąc pod uwagę wysokie koszty realizacji Pana/i dzieła, wyraża pogląd, iż w tym przypadku zwolnienie polskiego Związku Niewidomych z wynagrodzeń autorskich było by społecznie uzasadnione.

Wyrażając nadzieję, że Pan/i przychyli się do naszego poglądu, załączamy odpowiednie formularze oświadczenia, które po podpisaniu prosimy zwrócić do Biura naszego Stowarzyszenia.

[3] Ten i poniżej cytowane listy pochodzą z korespondencji prof. Stanisława Grodzkiego w posiadaniu Karoliny Grodzkiej.

List był podpisany i opieczetowany przez Kierownika Wydziału Inkasa Stanisława Richtera, datowany 27 stycznia 1981, nosił znak 13520/81/IRW.

W odpowiedzi na prośbę Ojciec wyraził zgodę i odesłał wymagane formularze. W jego papierach nie ma już dalszego ciągu korespondencji z ZAiKS-em, aż do samego początku grudnia 1981 roku. Tuż przed stanem wojennym z Warszawy przyszło kolejne pismo, tym razem poprawnie zaadresowane, następującej treści:

Szanowny Panie,

Zakład Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych w imieniu niewidomych czytelników gorąco dziękuje za wyrażenie zgody na nagranie na kasety magnetofonowe książki pt. *Franciszek Józef I*.

Z przyjemnością informujemy, że książka ta dotarła już do naszych czytelników i cieszy się dużą poczytnością.

Łączymy serdeczne pozdrowienia.

List noszący znak ZWN/1685/RNp/120/81 podpisany był przez panią Danutę Tomerską, Zastępcę Redaktora Naczelnego.

Wiadomo, że książka zmieściła się na ośmiu kasetach, czytał ceniony lektor filmowy, Mirosław Jerzy Utta^[4]. Podkreślić zresztą należy, że na potrzeby Zakładu Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych pracowało w tamtym czasie wielu wybitnych lektorów, a także znani aktorzy: Leszek Teleszyński, Henryk Machalica, Blanka Kutyłowska czy Joanna Jędryka.

Dziś, wobec ogromnego postępu w zakresie techniki reprodukcji dźwięku, tamte kasety mają wartość jedynie archiwalną. Profesjonalne nagrania zostały zdigitalizowane^[5]. Pozostają świadectwem tamtego czasu i ówczesnej polityki wydawniczej, adresowanej do niewidomych. Pozytywnie można oceniać zarówno liczbę wykonywanych wtedy nagrań, jak i ich dobór. Wypowiedzą się na ten temat z pewnością inni badacze.

Przedstawiam to króciutkie wspomnienie, oparte na ówczesnej korespondencji, bo pamiętam dokładnie, jak wielką przyjemność i satysfakcję w trudnym roku 1981 sprawiła mojemu Ojcu, jako autorowi biografii cesarza Franciszka Józefa, właśnie ta prośba o wydanie jej na potrzeby niewidomych czytelników.

[4] Katalog książek mówionych, wyd. Biblioteka Centralna Polskiego Związku Niewidomych, Warszawa 1994, s. 59 i 259 (poz. 1208) oraz <http://www.biblioteka-pzn.org.pl/katkaset/tematy/biograoo.htm> (dostęp: 18.09.2023).

[5] Katalog książek mówionych (Aktualny na 20.11.2020), sygnatura 1208, https://www.npn.com.pl/czytak_pliki/katalog122020/katalog_ksiazki_mowionej_spoldzielni_npn_cz._1_do_wydruku.pdf (dostęp: 14.11.2023).



Biblioteka Jagiellońska. Stuba communis po restauracji w XIX wieku. Źródło: W. Konczyńska, *Zarys historii Biblioteki Jagiellońskiej*, Kraków 1923, s. 150

III. BIBLIOTEKI, KSIĘGOZBIORY, BIBLIOFILE



Czytelnia Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, fot. Anna Boroń

Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (ATJKr)

Zakon jezuitów słynący wielkimi dokonaniami, mający burzliwe dzieje i goriwych aż do męczeństwa „duszochwatów” ma na ziemiach Rzeczypospolitej bardzo ciekawą historię. Większość z jej opisów znajduje się w niewielkim archiwum, w którym mam zaszczyt dbać o zasoby, katalogować je oraz udostępniać dokumenty i opracowania użytkownikom.

Artykuł ten jest wyimkiem z mojej pracy dyplomowej pt. *Historia i praktyka kształtowania zasobu w Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego*^[1], w której zawarłam doświadczenie ze swojej długoletniej pracy w archiwum Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Praca ta dotyczyła głównie spraw praktycznych, jak wybranie odpowiedniej metody dla porządkowania zasobu w dobie digitalizacji. Historia archiwum jest w niej potraktowana jako tło i ciągle oczekuje na naukowe opracowanie, jakie mają np. biblioteki jezuickie^[2]. Wciąż głównym źródłem informacji o historii archiwum są odręczne notatki ojca Jana Poplatka^[3] oraz wspomnienia długoletniego archiwisty brata Alojzego Furczyka^[4] dotyczące czasów współczesnych (oba te źródła zostały uwzględnione i w niewielkim stopniu poszerzone we wstępie

[1] A. Boroń, *Historia i praktyka kształtowania zasobu w Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego*, Katowice 2006, mps. Praca napisana na Podyplomowych Studiach Archiwistyki Kościelnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pod kierunkiem dr Hanny Krajewskiej.

[2] L. Grzebień, *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVII wieku*, Kraków 2013.

[3] J. Poplatek, *Historia Archiwum Prowincji Małopolskiej*, ATJKr rkps 1149-XVI.

[4] A. Furczyk, *Dzieje Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w latach 1969–1984*, „Nasze Sprawy” 1985, nr 10.

do inwentarza wydane w 2017 roku^[5]), z których również korzystałam. Mimo że moja praca raczej zbiera dotychczasową wiedzę, niż odkrywa nieznane, wydaje się interesujące, aby jej część dotyczącą historii i zasobu archiwum opublikować. Celem moim bowiem jest spopularyzowanie i przybliżenie miejsca, które każdy mieszkaniec Krakowa miał wielokrotnie, przechodząc przez Mały Rynek. Artykuł został uzupełniony, ale skupia się tylko na najważniejszych faktach i podstawowej literaturze, która dotyczy dziejów Archiwum Prowincji Polski Południowej.

Fascynujące początki

Od strony Małego Rynku wylania się różowa absyda kościoła św. Barbary. Zaraz przy niej, po lewej stronie, na drugim piętrze znajduje się Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Archiwum związane z urzędem prowincjała wielokrotnie zmieniało miejsce. Przy Małym Rynku 8 archiwum znalazło się na stałe w 1909 roku, ale w obecnych pomieszczeniach (na II piętrze) jest dopiero od 1969 roku. Jego historia jest tak burzliwa jak dzieje zakonu jezuitów i odzwierciedla stan wielu archiwów polskich – w kraju często nawiedzanym przez wojny.

Zakon jezuitów, założony przez Ignacego Loyolę i zatwierdzony w 1540 roku przez papieża Pawła III, w krótkim czasie rozprzestrzenił się po całym świecie. Nikt wtedy nie przypuszczał, że dziesięciu przyjaciół ze studiów w Paryżu^[6] stworzy dzieło, które odcisnie piętno na kulturze, sztuce, nauce i polityce. Pod hasłem *Ad maiorem Dei gloriam* rozproszyli się po różnych kontynentach, ucząc, nawracając i pracując naukowo na większą chwałę Boga.

Do Polski chciał ich sprowadzić papież Paweł III, który w obliczu niebezpieczeństw herezji, które zagroziły Kościołowi polskiemu po śmierci Zygmunta Starego, zaczął szukać skutecznych mediatorów. Rozmowy prowadzone były z samym Ignacym. Pomysł nie doszedł jednak do skutku, a pierwszy jezuita dotarł tu dopiero w 1555 roku^[7]. Jeden z ojców założycieli, Alfons Salmeron, zapuścił się na niegościnne ziemie, jak sam wspominał, bez ciepłej odzieży i na mule^[8]. W dwa lata później przybył sam Piotr Kanizy, ale i on nic nie zdziałał. Dopiero w 1564 roku kard. Stanisław Hozjusz sprowadził pierwszych jezuitów do Braniewa, a następnie do Pułtuska i do Wilna. O. generał Franciszek Borgiasz nie był z tego zadowolony, ale z dalekiego Rzymu sprawy wydawały się o wiele prostsze, niż były w istocie^[9].

[5] L. Grzebień, *Inwentarz Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Rękopisy do 1820 r.*, Kraków 2017.

[6] Pierwsi towarzysze Ignacego Loyoli: Franciszek Ksawery, Jakub Laynez, Piotr Faber, Alfons Salmeron, Szymon Rodrigues, Mikołaj Bobadilla, Klaudiusz Jay, Paschazy Broet, Jan Codure (J. O'Malley, *Pierwsi jezuita*, Kraków 2007, s. 32).

[7] J. Korewa, *Sprowadzenie jezuitów do Polski*, „Nasza Przyszłość” 1964, t. 20, s. 16.

[8] Tamże, s. 22.

[9] J. Paszcenda, *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonny księży jezuitów. Historia i architektura*, Kraków–Wrocław 1985, s. 35.

Jezuici w Krakowie

Kraków nie był zainteresowany sprowadzeniem nowego zakonu, a nawet wykazywał wrogie nastawienie, zwłaszcza w środowisku uniwersyteckim. Mimo to w 1577 roku jezuici rozpoczęli starania o osiedlenie się przy kościele św. Marka, a równolegle legat papieski, jezuita Antonio Possevino próbował znaleźć inne miejsca i osiedlić zakonników „pod jakimkolwiek pozorem”^[10]. Dwóch włoskich jezuitów zamieszkało więc u proboszcza przy kościele (dziś nieistniejącym) św. Szczepana. Ostatecznie jezuici otrzymali 1 II 1583 roku od bp. Piotra Myszkowskiego^[11] kościół św. Barbary i utworzyli w przylegających budynkach tzw. dom profesów^[12], czyli klasztor^[13]. Ciągłe jednak trwały pertraktacje dotyczące zakupu nowej działki dla wybudowania kolegium i kościoła przy ul. Grodzkiej. Co do tego nie było jednak zgody nawet między ojcami Piotrem Skargą i Jakubem Wujkiem^[14].

W 1597 roku wreszcie położono kamień węgielny pod budowę kościoła przy ul. Grodzkiej (kościół św. św. Piotra i Pawła), do którego w XVII w. dobudowano kolegium.

Prowincja polska

Wobec rozwijającej się działalności zakonu na ziemiach polskich ojciec generał Everard Marcurian zdecydował o utworzeniu osobnej Prowincji Polskiej (obejmującej Polskę i Litwę), odłączając ją w 1574 roku od Prowincji Austriackiej. Pracowali w niej i sprawowali władzę głównie cudzoziemcy^[15]. Natomiast w 1608 roku doszło do kolejnego podziału na Prowincję Polską i Litewską. W skład tej drugiej weszło Mazowsze. W 1755 roku wydzielono Prowincję Wielkopolską (Kraków, Gdańsk, Bydgoszcz, Poznań, Krosno) i Prowincję Małopolską (Lwów, Jarosław, Przemyśl, Stanisławów, Kamieniec Podolski). Z kolei z Prowincji Litewskiej wyodrębniono w 1759 roku Prowincję Mazowiecką (Warszawa, Nieśwież, Pułtusk, Pińsk, Połock, Mohylew i Witebsk), Litewską, w której granicach zostało Wilno, Braniewo i Dyneburg^[16].

Ten stan przetrwał do 1773 roku, kiedy to papież Klemens XIV poprzez brewe z dnia 21 lipca *Dominus ac Redemptor* rozwiązał zakon jezuitów na całym świecie.

[10] Tamże.

[11] J. Sygański, *Dyplom Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, oddający Jezuitom kościół św. Barbary*, „Nasze Wiadomości”, t. 3: 1910–1912, s. 402–404.

[12] Profes – jezuita, który złożył wszystkie cztery śluby (czystości, posłuszeństwa, ubóstwa i posłuszeństwa papieżowi w sprawie misji). Tylko profesi mogą obejmować wysokie funkcje w zakonie. Zob. J. Kołacz, *Słownik języka i kultury jezuitów polskich*, Kraków 2006.

[13] Tamże, s. 49.

[14] Tamże, s. 65.

[15] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 540.

[16] Tamże, s. 541.

W Polsce jego majątek przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Doszło wtedy do wielu nadużyć, majątek został sprzedany lub rozgrabiony. Zakonnicy rozproszyli się. Wielu z nich nie musiało jednak lękać się o swoje utrzymanie. Wobec braku księży mogli liczyć na zatrudnienie i środki do życia^[17] – a nieraz godności biskupie (Adam Naruszewicz, Ignacy Raczyński, Jan Paweł Woronicz, Jan Albertrandy i inni). Część przetrwała jako kler diecezjalny, młodzież zakonna powróciła do domów, jednak księża starsi cierpieli często biedę^[18].

W Prusach brewe kasacyjne przeprowadzono dopiero w 1780 roku, a w Rosji Katarzyna II w ogóle zabroniła jego ogłoszenia. Po I zaborze w rękach rosyjskich znajdowały się cztery kolegia: w Połocku, Dyneburgu, Witebsku i Orszy, rezydencje w Mohylewie i Mścisławiu oraz 12 domów misyjnych. Pracowało w nich 201 jezuitów, w tym 97 księży^[19]. Paradoksalnie więc caryca przyczyniła się do zachowania zakonu, a z czasem w 1780 roku powstał nawet nowicjat w Połocku. Jednocześnie starano się o uzyskanie potwierdzenia dla działalności tzw. jezuitów białoruskich, co w efekcie doprowadziło w 1801 roku do oficjalnego zatwierdzenia zakonu w Rosji przez Piusa VII, a następnie w 1804 roku w Królestwie Obojga Sycylii, aż w końcu 1814 roku na całym świecie. Jednak znowu, paradoksalnie, po wznowieniu zakonu jego sytuacja za Aleksandra I pogorszyła się i w 1820 roku car – nakazem banicyjnym – usunął go z Rosji. Część zakonników opuściła zakon i pozostała w Rosji, część wyjechała do Włoch i Francji, a 158 zakonników przeszło do Galicji, gdzie otworzono kolegia w Tarnopolu, Starej Wsi, rezydencje w Łańcucie i Tuchowie. Powoli tworzyła się prowincja nazwana Galicyjską (1820–1833). W 1833 roku zmieniono nazwę na Austriacko-Galicyską, a w roku 1838 na Galicyjsko-Austriacką, aby w 1846 podzielić ją na Austriacką i Galicyjską. Stan ten nie trwał długo, gdyż w 1848 roku Prowincja Galicyjska została skasowana ukazem banicyjnym Ferdynanda I, a zakonnicy rozproszyli się, udając się na Śląsk i do Wielopolski.

Do Galicji jezuici powrócili w 1852 roku, odbudowując stare siedziby, takie jak: Tarnopol, Nowy Sącz, Lwów, Stara Wieś, a także otwarli nowe: Chyrów^[20] i Staniątki. Do Krakowa powrócili dopiero w 1867 roku. Wobec trudności z odzyskaniem kościoła św. św. Piotra i Pawła oraz św. Barbary zakupiono posiadłość przy ul. Kopernika. Przeniesiono tam kurię ze Lwowa, wybudowano dom i kolegium. Z czasem również zbudowano tam także kościół Najświętszego Serca Jezusowego (1921). Kościół św. Barbary odzyskano w 1874 roku, a kamienicę (rezydencję) dopiero

[17] J. Poplatek, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*. Kraków 1973, s. 35.

[18] S. Załęski, *Historia zniesienia zakonu i jego zachowanie na Białej Rusi*, Lwów 1874, s. 49–55.

[19] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, dz. cyt., s. 543.

[20] J. Niemiec, *Zakład naukowo-wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie 1886–1939*, Rzeszów–Kraków 1998.

w 1909 roku i wtedy prowincjał przeniósł się wraz z kurią na stare miejsce. Wtedy też przeniesiono tu archiwum^[21].

W momencie odzyskania niepodległości w 1918 roku prowincję przemianowano na Prowincję Polską, a w 1926 wydzielono Prowincję Wielkopolsko-Mazowiecką i Prowincję Małopolską.

Początek wieku XX to czas wielkiej aktywności jezuitów na polu duszpasterskim, wychowawczym i szkolnym. To moment powstawania i działania bractw, sodalicii i innych inicjatyw, jak np.: Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej, Stowarzyszenie św. Zyty, klub sportowy „Juvenia”, rozwój Apostolstwa Modlitwy i wydawnictwa^[22]. Od 1912 roku Prowincja Galicyjska posiadała misję w Zambii, a o. Jan Beyzym zapoczątkował misję na Madagaskarze jeszcze w 1898 roku. Rozwijały się takie ośrodki szkolne jak Wilno, Chyrów, Tarnopol i Pińsk.

Ten wspólny rozwój zniweczyła II wojna światowa, która spowodowała liczne straty wśród zakonników. Zginęło ok. 68 jezuitów – m.in. wybitny historyk i opiekun archiwum Stanisław Bednarski.

Po wojnie z powodu zmiany granic zakon utracił ośrodki w Wilnie, Lwowie, Chyrowie, Kochawinie i Pińsku. Otwarto nowe placówki we Wrocławiu, Krakowie (Przegorzałach), Kłodzku i Wambierzycach. Od 1975 roku prowincja nosi nazwę: Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Druga prowincja w Polsce (Wielkopolsko-Mazowiecka) mieści się w Warszawie i posiada swoje własne archiwum^[23].

Dzieje archiwum jezuickiego

Początki archiwum na ziemiach polskich sięgają roku 1575, kiedy to oddzielono domy na terenie Polski od Prowincji Austriackiej. Mieściło się ono w Krakowie i było częścią składową kurii prowincjała. Do 1608 roku skupiało w sobie materiały do dziejów domów, osób, spraw na terenie Korony i Litwy, Siedmiogrodu, Szwecji i Mołdawii^[24]. Wraz z podziałem prowincji w 1608 roku utworzono także odrębne archiwum z siedzibą w Wilnie.

Po kolejnym podziale prowincji z 1755 roku dom profesów w Krakowie stał się siedzibą Archiwum Prowincji Wielkopolskiej. Kuria Małopolska wraz z archiwum została przeniesiona do Jarosławia, a potem do Lwowa. Archiwum Prowincji Mazowieckiej urządzono w Warszawie, a Litewskiej w Wilnie.

[21] J. Paszenda, *Cztery wieki jezuitów w Krakowie*, w: *Studia z historii jezuitów*, Kraków 1983, red. S. Nawrocki, s. 156.

[22] S. Cieślak, *Działalność społeczno-kulturalna jezuitów galicyjskich w stowarzyszeniach katolickich 1856–1914*, Kraków 2013.

[23] K. Dorosz, K. Trzcńska, *Jezuici w obiektywie. Zbiory fotograficzne Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego*, <https://czasopisma.kul.pl/index.php/abmk/article/view/13205/12117> (dostęp: 30.08.2023).

[24] J. Poplatek, *Historia Archiwum Prowincji Małopolskiej*, dz. cyt., s. 12.

Te cenne zbiory w momencie kasaty uległy rozproszaniu. Część przejęła KEN i wcieliła do Biblioteki Jagiellońskiej, część przejęli cystersi z Mogiły (zwrócili w XX w.), wiele wywieźli Tadeusz Czacki i Jerzy Ossoliński. Reszta dostała się w prywatne ręce i trafiła do rodzinnych kolekcji lub antykwariatów. W 1818 roku Jerzy Samuel Bandtkie za zgodą senatu akademickiego przeznaczył na makulaturę ok. 500 rękopisów^[25]. Z dawnej spuścizny dzisiejsze archiwum posiada tylko fragmenty. Większość znajduje się w Rzymie w Archivum Romanum Societatis Iesu (ARSI), w Warszawie w Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Narodowym w Krakowie (Teki Schneidera) oraz bibliotekach (Jagiellońska, Ossolińskich, PAN i PAU). Wiele jezuickich materiałów posiadają biblioteki i archiwa w Szwecji, Wiedniu i Wilnie^[26]. Należy tu wspomnieć o istniejącym w czasie kasaty Archiwum Prowincji Białoruskiej (Połock), które stanowi ważną część zbiorów obecnego archiwum krakowskiego. Główny zrąb jednak zajmują dokumenty wytworzone po 1820 roku.

Obecnie działające Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (początkowo Prowincji Galicyjskiej, od 1926 roku Prowincji Małopolskiej, od 1975 roku obecna nazwa) powstało po wznowieniu zakonu i usunięciu go z Rosji w 1820 roku. Zanim prowincjał wraz z kurią i archiwum osiadł z powrotem w Krakowie przy kościele św. Barbary, kilkakrotnie zmieniał miejsce (m.in. Lwów). Nawet już w samym Krakowie archiwum kilkakrotnie przenoszono z ul. Grodzkiej na Kopernika, aby ostatecznie urządzić osobne pomieszczenie archiwalne w domu przy Małym Ryнку 8, gdzie znajduje się do dziś.

Te wszystkie wędrówki nie sprzyjały porządkowaniu zasobu. Ślad pierwszej takiej próby spotykamy w 1833 roku^[27]. Następnie dopiero ok. 1898 roku, kiedy „curatorem” archiwum został o. Tomasz Wall. Pierwszym zadaniem nowego archiwisty było znalezienie osobnego, zamkniętego pomieszczenia, gdyż dotychczas archiwalia zgromadzone były na kilku półkach w korytarzu. W 1904 roku o. Wall przeniósł archiwum z ul. Grodzkiej na ul. Kopernika. Niestety tamtejsze warunki także nie zapewniały komfortu pracy i przechowywania. Dlatego w 1909 roku nowy archiwista, o. Józef Sas, przeniósł zbiory na Mały Rynek 8 do domu profesów. O. Wall powrócił do pracy w archiwum w 1910 roku i pracował w nim aż do śmierci w 1911 roku. Rozszerzył on zbiory poprzez liczne zakupy, dokonał wstępnych prac inwentaryzacyjnych. Jemu jezuita zawdzięczają m.in. sporządzenie i opracowanie wielu kazań, na których podstawie wydano 10 tomów *Kazań i szkiców Księża Towarzystwa Jezusowego*^[28]. Jednak tak on, jak i jego zastępcy ograniczali się do porządkowania zbiorów tylko „z grubsza” i nie pozostawili katalogów.

[25] Tamże, s. 22–23.

[26] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, dz. cyt., s. 17.

[27] J. Poplatek, *Historia Archiwum Prowincji Małopolskiej*, dz. cyt., s. 6.

[28] L. Grzebień, *Inwentarz Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie*, dz. cyt., s. 7–8.

Do inwentaryzacji przystąpił dopiero o. Józef Brząkański w latach 1912–1914, który spisał katalog archiwaliów według kolejności (katalog ten został zniszczony przy późniejszych pracach). Jego działania kontynuował o. Jan Roth w latach 1915–1920 oraz w latach 1920–1921 o. Julian Smodlibowski. Prace te jednak były mało wartościowe, gdyż opisana zawartość jednostek nie odpowiadała treści i wciąż brakowało katalogów rzeczowych i osobowych^[29].

Sytuacja zmieniła się, gdy archiwistą został o. Stanisław Bednarski, który od 1924 roku kierował pracami archiwum oraz jego pomocnik brat Bernard Nierowisz. Do 1940 roku sporządzili oni katalog osobowy, rzeczowy, topograficzny. Utworzyli ok. 1011 jednostek archiwalnych (układali dokumenty tematycznie, zszywali w tomy i pakowali w tekturowe pudła). Pozyskiwali cenne zbiory poprzez zakupy antykwaryczne lub tworząc ok. 90 tomów fotokopii z Archiwum Romanum Societatis Iesu (ARSI) dzięki wsparciu PAU. Dało to początek ośrodkowi badawczemu nad dziejami jezuitów w Krakowie. Fotokopie i mikrofilmy (uzupełnione później głównie przez o. Ludwika Grzebienia) są przechowywane w Bibliotece Naukowej Księży Jezuitów przy ul. Kopernika 26^[30]. Bednarski, aresztowany i zamęczony przez nazistów, zmarł w Sachsenhausen w 1942 roku w opinii świętości^[31].

Po wojnie pracowali w archiwum wybitni historycy, jak o. Jan Poplatek i o. Bronisław Natoński, jednak przy nawale własnej pracy naukowej nie mogli się poświęcić pracom *stricto* porządkowym, których koniecznie po wojnie potrzebowało archiwum.

Coraz większym problemem stawał się brak dużego pomieszczenia. Do 1969 roku archiwum wraz z biblioteką zajmowało pokój na drugim piętrze. Jednak gdy pieczę nad nim przejął w 1956 roku niestrudzony w pracy brat Alojzy Furczyk, który prawie zamieszkał w pracowni archiwalnej, zarówno prace remontowe, jak i archiwalne nabrały tempa. Sprawował tę funkcję do swojej śmierci w 1995 roku.

Do potrzeb archiwum przystosował salę dawnej Sodalicji Mariańskiej, co wiązało się z gruntownym remontem tarasu znajdującego się na dachu owej sali, aby zabezpieczyć się przed przeciekaniem wody. Wydzielił trzy pomieszczenia: pracownię, biuro i magazyn, w którym zbudował antresolę. Zadał także o wyposażenie w szafy na plany, szufladki na kartoteki, długi stół do pracy archiwalnej oraz wyposażył ciemnię i zakupił aparaty do zdjęć i mikrofilmów. Przez 40 lat sam porządkował zasoby i tak wspominał swoją pracę:

Opracowanie tych akt jest rzeczą żmudną i kosztowną. Najpierw należy zebrać w tom dokumenty związane ze sobą treściowo, ułożyć je w należyty

[29] J. Poplatek, *Historia Archiwum Prowincji Małopolskiej*, dz. cyt., s. 10.

[30] A. Bieś, L. Grzebień, M. Inglot, *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego. Polonia*, t. 1, Kraków 2002, s. 6.

[31] L. Grzebień, *Inwentarz Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie*, dz. cyt., s. 9.

porządku, paginować i jako jednostkę inwentarzową wpisać do inwentarza, nadając jej numer archiwalny. (...) Akta jednostek archiwalnych rozpracowujemy szczegółowo i na kartach katalogowych notujemy zawarte w nich osoby i rzeczy, podając numer jednostki inwentarzowej i odpowiednią stronę. (...) Tak opracowane tomy dajemy do oprawy. (...) Oprawiony tom otrzymuje naklejkę z pieczęcią archiwum i numerem inwentarzowym. Do tak przygotowanego tomu wkładamy kartę czytelnika, wsuwamy do futerału oznaczonego numerem inwentarzowym i ustawiamy na półce^[32].

W dalszej części artykułu wspominał:

Z upływem czasu luźne wiązki zmieniły się w poprawne tomy, z których każdy otrzymywał szczegółową kartotekę osobową i rzeczową. Kartoteka osobowa została ułożona alfabetycznie, a rzeczowa według organizacji zakonu i jego prac. Poza tym istnieje kartoteka domów, poczynając od 1556 roku z należącymi do każdego z nich aktami zachowanymi w naszym archiwum^[33].

Jeśli chodzi o porządkowanie zbiorów fotografii, brat A. Furczyk przyjął system zastosowany przez ks. Alfonsa Schletza, redaktora „Naszej Przyszłości”. Pojedyncze fotografie zostały naklejone na kartoniki, opisane i zgromadzone w pudełkach. Duże formaty fotografii zgrupował w teczkach.

Przy pracowni brat A. Furczyk postanowił założyć pracownię fotograficzną. Od 1975 do 1984 roku wykonał w archiwum 227 681 klitek mikrofilmowych z dokumentów rozproszonych w innych archiwach.

Brat Furczyk całkowicie poświęcił się swojej pracy. Ze wspomnień ustnych^[34] o nim wiemy, że pracował już od siódmej rano do późnych godzin wieczornych. Urządził sobie pokój obok archiwum i nawet nie schodził na wspólne posiłki, gotując samemu. Pracowicie spędzał dzień na sporządzaniu katalogów, indeksów. Pozostawił po sobie 3000 opracowanych jednostek archiwalnych i wykonanych mikrofilmów. Bogata korespondencja z jego czasów świadczy o bardzo rozwiniętej działalności archiwum. Niestety, brak wykształcenia archiwalnego (odbył tylko kurs organizowany przez Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych w Lublinie) odbił się specyficznym i wiadomym tylko jemu sposobie kształtowania zasobu archiwalnego. Dla usprawiedliwienia można dodać, że sposób ten jest funkcjonalny.

[32] A. Furczyk, *Dzieje Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w latach 1969–1984*, dz. cyt., s. 185–187.

[33] Tamże s. 188.

[34] Wspominał go Juliusz Melanowski, długoletni współpracownik, który w archiwum pracował jako wolontariusz, będąc już na emeryturze.

Aktualnie archiwum zajmują trzy sale na drugim piętrze. W pierwszej mieści się pracownia i czytelnia; druga przeznaczona jest na magazyn (na dole archiwalia, na antresoli biblioteka podręczna, czasopisma i fotografie); w trzeciej przechowuje się mapy, plany i muzealia. Zbiory obejmują ok. 200 m.b. akt (nie licząc map i fotografii), jest to 6000 jednostek archiwalnych. Według przyjętego przez poprzednich archiwistów systemu archiwalia były zszywane i oprawiane w tomy w zakresie jednostki archiwalnej. Obecnie akta nie są zszywane, tylko zabezpieczane w teczkach bezkwasowych i pudłach archiwalnych.

Zasób archiwum nie jest wydzielony w zespoły. Numeracja jednostek jest nadawana automatycznie od 1 do nieskończoności i przypomina bardziej system biblioteczny niż archiwalny. Czasami nadana jest numeracja rzymska dla wyodrębnienia wewnętrznego podziału materiału. Każdy tom był oprawiany osobno (np. sygn. 1234, 1345-I), ale często zdarza się, że kilka tomów jest oprawionych wspólnie (1011 I–X). Dokumenty dobierano w tomy na podstawie doboru treściowego (np. akta dotyczące spraw materialnych domów, spuścizna). Często jednak wewnątrz tomu znajdują się różnorodne materiały (np. gdy było za mało dokumentów na utworzenie osobnego tomu, archiwista zszywał kilka wiązek dokumentów). Czasem nadany jest wspólny tytuł (np. *Różne dokumenty z domu św. Barbary*), a czasem każdy zszyty wspólnie tom ma swój własny tytuł. Niektóre z nich nie mają tytułu, a tylko zawierają spisy poszczególnych dokumentów. Dzieje się tak wtedy, gdy zszyte dokumenty są na tyle różnorodne, że nie można im nadać wspólnego tytułu.

Do zorientowania się w zasobie służą kartkowe katalogi osobowe, geograficzne i rzeczowe. Podstawą zdobywania informacji o zakonnikach są katalogi osobowe (*Catalogus personarum*), tworzone praktycznie od początku istnienia zakonu, które skrupulatnie, rok po roku zbierały informacje o funkcjach pełnionych przez daną osobę.

W 2017 roku został wydany inwentarz zawierający spis najstarszych rękopisów^[35]. W archiwum znajdują się także zbiory fotografii, map i planów oraz starodruków i pergaminów. Tak jak wspomniałam wyżej, w archiwum znajdziemy głównie dokumenty od 1820 roku do dziś (spuścizny, dokumenty domów, rezydencji, kolegiów, szkół) z elementami ocalonych lub pozyskanych rękopisów i rzadkich druków sprzed kasaty i czasu tzw. Prowincji Białoruskiej.

Przepisy dotyczące funkcjonowania archiwów jezuickich

Jezuici zawsze doceniali rolę archiwów, co wynikało z konieczności utrzymania porządku dokumentów dla prowadzenia prężnej działalności i utrzymania scentralizowanej organizacji. Gromadzono więc materiały świadomie i celowo. Archiwa miały trzystopniową organizację, tzn. znajdowały się w domach zakonnych (kolegia, rezydencje, stacje misyjne), w prowincjach (archiwum prowincji) oraz w Kurii Generalnej

[35] L. Grzebień, *Inwentarz Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie*, dz. cyt.

w Rzymie (archiwum centralne)^[36]. Przeważnie sporządzano dokumenty w trzech egzemplarzach. Dzięki temu wiele treści udało się ocalić mimo dziejowych burz.

W archiwach gromadzono przede wszystkim spuściznę duszpasterską, dokumenty majątkowe, korespondencję. Oprócz tego istniał obowiązek prowadzenia ok. 40 ksiąg sprawozdawczych na temat składu personalnego, majątkowego, historii, administracji, burs itp.^[37].

Wskazówki dotyczące prowadzenia i urządzania archiwum współcześnie znajdziemy je w *Manuale Practicum Iuris Societatis Iesu*^[38] oraz w *Practica Quaedam*^[39]. Obydwa dokumenty mają charakter wewnętrznego prawa zakonnego i w stosunku do Konstytucji zakonnych stanowią rodzaj wskazówek administracyjnych. Z nich zostało utworzone kompendium dla pracowników archiwum: *Praktyczne wskazania dotyczące archiwów Prowincji, Domów i Dzieł Apostolskich* (w skrócie *Praktyka*)^[40]. Według podręcznika archiwum jezuickie to miejsce gromadzenia wszelkiego rodzaju dokumentów (pism, materiałów dźwiękowych, obrazów i nośników informatycznych) użytecznych w rządzeniu i administrowaniu rzeczami materialnymi oraz takich, które pozostają w rozmaitych związkach z historią Towarzystwa, prowincji domów bądź dzieł^[41]. Do pracy archiwalnej powinny być zatrudniane osoby kompetentne, do których należy porządkowanie, archiwizowanie, klasyfikowanie i utrzymanie archiwaliów w dobrym stanie. Archiwiści podlegają asystentowi prowincjała, czyli socjuszowi lub wyznaczonemu dyrektorowi.

Praktyczne wskazania rozróżniają archiwa żywe (z dokumentami używanymi na bieżąco) i historyczne. Tylko dokumenty z archiwum historycznego mogą służyć za materiał poszukiwań naukowych. Dostęp do nich regulują postanowienia prowincjała. Należy pamiętać, że archiwa te są prywatne i dostęp do nich może być dowolnie regulowany przez władze^[42].

W kwestii porządkowania archiwów *Praktyka* stosuje bardzo ogólne wskazówki. Wystarczy, aby je porządkować zgodnie z odpowiednimi technikami, zapewnić łatwy dostęp poprzez odpowiednie pomoce archiwalne. Dopuszcza stosowanie nowoczesnych środków archiwizacji (komputeryzacja, digitalizacja), pozostawiając ich wybór osobom kompetentnym^[43]. Na archiwistach spoczywa obowiązek

[36] R. Danieluk, *Rzymskie archiwum Towarzystwa Jezusowego: geneza, zasób, funkcjonowanie*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 118: 2022, s. 67–82, <https://czasopisma.kul.pl/index.php/abmk/article/view/11357/12441> (dostęp: 1.09.2023).

[37] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, dz. cyt., s. 16.

[38] *Manuale Practicum Iuris Societatis Iesu*, Rzym 1997.

[39] *Practica Quaedam*, Rzym 1994.

[40] *Praktyczne wskazania dotyczące archiwów Prowincji, Domów i Dzieł Apostolskich*. Maszynopis.

[41] Tamże, s. 1.

[42] Tamże, s. 2.

[43] Tamże.

okresowego (przynajmniej raz w roku) przeglądania zbiorów w celu sprawdzenia, czy znalazły się w archiwum wszystkie dokumenty, aby móc je następnie przenieść z archiwum żywego do historycznego, odebrać materiały wypożyczone, utrzymać porządek czy wybrakować^[44].

Jeśli chodzi o konserwację, zalecane jest przechowywanie archiwaliów w pudłach lub odpowiednich kartonach.

W sprawie wyboru metody archiwizowania *Praktyka* pozostawia wolny wybór. Ważne jest tylko to, aby dla archiwów tego samego regionu lub kręgu kulturowego zachować pewną jednorodność. Nad nią ma czuwać koordynator, do którego zadań należy również dbanie o przekazywanie odpowiednich dokumentów do archiwum prowincji^[45].

Praktyka szczegółowo wymienia rodzaje dokumentów, które należy gromadzić w archiwum Prowincji. W uwagach zaznaczono, że kolejność, w jakiej są wymieniane, może być przyjęta jako sposób porządkowania. Poniżej podam przykłady typów dokumentów dotyczących władz zakonnych, które należy gromadzić. Unaoczni nam to strukturę zakonu oraz zapozna z zasobem archiwum^[46]. Oprócz nich *Praktyka* wymienia dokumenty dotyczące zarządzaniem dobrami materialnymi i historii Prowincji.

Dokumenty dotyczące władz zakonnych

1. Dokumenty Stolicy Apostolskiej (listy, dekryty, reskrypty, dyspensy).
2. Dokumenty władz kościelnych danego terytorium (umowy, uzyskane decyzje, upoważnienia).
3. Dokumenty władz cywilnych (umowy, decyzje, wyroki rządu, gmin, trybunałów odnoszące się do danej prowincji).
4. Dokumenty Ojca Generala (dekryty, reskrypty, listy podpisane przez niego osobiście bądź w jego imieniu).
5. Dokumenty Konferencji Prowincjałów i wyższych przełożonych regionów.
6. Akta Kongregacji Prowincji (i inne związane z nią dokumenty oraz odpowiedzi Ojca Generala na postulaty Prowincji).
7. Dokumenty prowincjałów (listy okólne, spostrzeżenia z wizytacji domów i dzieł, kopie ważnych listów, plany i projekty apostolskie, znaczące zaangażowania z instytucjami lub osobami trzecimi, ważne decyzje dotyczące osób, rozmowy opatrzone podpisem prowincjała, napomnienia na piśmie, nakazy).
8. Akta konsulty Prowincji.
9. Akta ze spotkań Komisji Prowincji.
10. Kopie statystyk i katalogów wysyłanych co roku lub okresowo do Kurii Generalnej.
11. Katalogi trzyletnie.

[44] Tamże.

[45] Tamże, s. 4.

[46] Tamże, s. 3–7.

12. Informacje o kandydatach (o nowicjuszach, informacje do święceń, do ostatnich ślubów, o kandydatach na przełożonego).
13. Wykazy i księgi (dopuszczonych do ślubów i nowicjatu, stopni na uczelni, opinie konsultorów przy święceniach, zmarłych, usuniętych, spisy chronologiczne, opinie cenzorów publikacji).
14. Oryginalne dokumenty różnych akt (prośby scholastyków i braci o pierwsze śluby, formuły ślubów podpisane przez składających, prośby i deklaracje potrzebne do święceń kapłańskich, akty rezygnacji z dóbr, testamenty, dymisje itd.).
15. Listy otrzymane przez Prowincjała.
16. Dokumenty, które wpłynęły od pomagających Prowincjałowi (delegatów, asystentów).
17. Katalog dobroczyńców Prowincji.

Podsumowując, widać, że władze zakonne przywiązują dużą wagę do gromadzenia dokumentów i przygotowania ich do udostępnienia dla badaczy. Sposób kształtowania zasobu pozostawiony jest pewnej dowolności i wynika z utylitarного traktowania zbioru – dokumenty mają być łatwe do odszukania i szybko dostępne bez zbędnej biurokracji.

Bezcenne zasoby

Z najcenniejszych zbiorów należy wymienić bullę papieża Grzegorza XIII z 1583 roku zatwierdzającą przekazanie kościoła św. Barbary jezuitom^[47]; dokument Stefana Batorego^[48] (niestety bez pieczęci) oraz dokumenty Zygmunta Wazy z idealnie zachowanymi pieczęciami w metalowej puszcze lub woskowej misce^[49].

Z ciekawostek należy wspomnieć o autografie królowej Eleonory, żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który umieściła w księdze Bractwa pod wezwaniem Wniebowzięcia Maryi założonego w Krakowie^[50]. Ostatni podpis w tej księdze złożył gen. Józef Haller^[51].

Interesującym przykładem pamiątek po osobach wyniesionych na ołtarze przez Kościół katolicki są zbiory listów pisane do o. Marcina Czermińskiego – redaktora *Misji Katolickich*, w których znajdziemy m.in. odręczne listy bł. o. Jana Beyzyma z jego działalności w kolonii trędowatych na Madagaskarze^[52].

[47] *Dyplom papieża Grzegorza XIII*, ATJKr rkps 1731.

[48] *Dyplom Stefana Batorego*, ATJKr rkps 1730.

[49] *Dyplomy Zygmunta Wazy*, ATJKr rkps 1732, 1735, 1736.

[50] *Album Sodalium Congregationis sub titulo Assumptionis B. Mariae V. erectae In domo professae Cracoviensi Societatis Iesu*, ATJKr rkps 848, s. 152.

[51] Tamże, s. 197.

[52] *Listy o. Jana Beyzyma T.J. Opiekuna trędowatych na Madagaskarze pisane do O. Marcina Czermińskiego redaktora „Misji Katolickich” (...) w latach 1898–1902*, ATJKr rkps 269-l.

Dla badaczy historii Kościoła cenniejsze (jak wskazuje ewidencja archiwalna) są jednak materiały z dziejów szkolnictwa, kaznodziejstwa czy historii prowincji i poszczególnych domów jezuickich, np. praca doktorska pracownika archiwum Stanisława Augustynka pt. *Prowincja Małopolska Towarzystwa Jezusowego w latach 1926–1939*^[53].

Na szczególne zainteresowanie zasługują materiały dotyczące Chyrowa – jednej z najbardziej znanych szkół średnich w Polsce (dziś na terenie Ukrainy, przebudowanej na luksusowy hotel). Zbiory obejmują bogatą faktografię, zdjęcia i wspomnienia^[54].

W Archiwum Prowincji Polski Południowej znajdziemy również dokumenty dotyczące Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie założonej przez o. Mieczysława Kuznowicza przy ul. Skarbowej, począwszy od planów budowy, aż do wznowienia działalności w latach 90., a także wielu innych stowarzyszeń i sodalicji^[55].

Dokumenty dotyczące historii domów są reprezentowane głównie przez kroniki i tzw. *litterae annuae*, czyli coroczne spisy najważniejszych wydarzeń. Archiwum posiada historie domów z terenów dzisiejszej Polski oraz Lwowa, Czerniowiec, Kołomyi, Kochawiny, Tarnopola czy Wilna.

Dzieje archiwum nie tylko odzwierciedlają burzliwe koleje losu zakonu, ale przede wszystkim archiwum to zawiera źródła nie do pominięcia przy kwerendzie naukowej dotyczącej historii kościoła. Ze świadomością fascynującej przeszłości zakonu i skarbów, które kryją magazyny, zapraszamy do korzystania z zasobów codziennie w godz. 9.00–13.30 po wcześniejszym umówieniu telefonicznym lub mailowym (<https://krakow.jezuici.pl/archiwum/>).

STRESZCZENIE

ANNA BORÓN

Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie (ATJKr)

Artykuł skupia się na ukazaniu burzliwej historii archiwum skutkującej licznymi zniszczeniami, a w ślad za tym zerwaniem związku pomiędzy aktami a ich wytwórcą, co z kolei odzwierciedla współczesne kłopoty z prawidłowym kształtowaniem zasobu.

Historia archiwum rozpoczęła się wraz z przybyciem jezuitów do Polski w 1564 roku, a jeszcze ściślej z utworzeniem niezależnej Prowincji Polskiej w 1574 roku z siedzibą

[53] S. Augustynek, *Prowincja Małopolska Towarzystwa Jezusowego w latach 1926–1939*, Kraków 2020, msp (praca doktorska obroniona UPJPII w Krakowie).

[54] J. Niemiec, *Zakład naukowo-wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie 1886–1939*, dz. cyt., s. 453.

[55] S. Cieślak, *Działalność społeczno-kulturalna jezuitów galicyjskich w stowarzyszeniach katolickich 1856–1914*, Kraków 2013.

w Krakowie. Następnie prowincja wielokrotnie dzieliła się i zmieniała nazwy, aż do czasu rozwiązania zakonu w 1772 roku. Dzięki carycy Katarzynie II udało się jezuitom przetrwać na Białorusi, a po reaktywacji zakonu powrócić i odzyskać swoje placówki. Na Mały Rynek 8 archiwum powróciło w 1909 roku, gdzie pozostaje do dziś. Znajdują się w nim głównie dokumenty z XIX wieku oraz rozproszone pozostałości z wieków wcześniejszych, które udało się zachować i ocalić.

SŁOWA KLUCZOWE

jezuici, Towarzystwo Jezusowe, archiwa kościelne

SUMMARY

ANNA BOROŃ

The Archive of the Southern Poland Province of the Society of Jesus in Krakow (ATJKr)

The article focuses on presenting the archive's turbulent history resulting in extensive destruction and, in consequence, breaking the link between the files and their author, which, in turn, reflects the current difficulties with correct shaping of the resources.

The archive's history started in 1564, when the Jesuits came to Poland and is related with the formation of the independent Polish Province with headquarters in Krakow. Subsequently, the province was divided and renamed multiple times until the dissolution of the congregation in 1772. Thanks to Tsarina Catherine II, the Jesuits managed to subsist in Belarus and after the reactivation of their congregation, they were able to return and get their establishments back. In 1909, the archive returned to Mały Rynek 8, where it remains to this day. It contains mostly 19th century documents and scattered records from earlier centuries that could be preserved and saved.

KEYWORDS

Jesuits, Society of Jesus, church archives

BIBLIOGRAFIA

- Bieś A., Grzebień L., Inglot M., *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, t. 1: *Polonia*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002.
Cieślak S., *Działalność społeczno-kulturalna jezuitów galicyjskich w stowarzyszeniach katolickich 1856–1914*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013.

- Danieluk R., *Rzymskie archiwum Towarzystwa Jezusowego: geneza, zasób, funkcjonowanie*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 118: 2022, s. 67–82, <https://czasopisma.kul.pl/index.php/abmk/article/view/11357/12441> (dostęp: 1.09.2023).
- Doroszk K., Trzcińska K., *Jezuici w obiektywie. Zbiory fotograficzne Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego*, <https://czasopisma.kul.pl/index.php/abmk/article/view/13205/12117> (dostęp: 30.08.2023).
- Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Wydawnictwo WAM, Kraków 1996.
- Furczyk A., *Dzieje Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w latach 1969–1984*, „Nasze Sprawy” 1985, nr 10.
- Grzebień L., *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVII wieku*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013.
- Grzebień L., *Inwentarz Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Rękopisy do 1820 r.*, Akademia Ignatianum, Kraków 2017.
- Kołacz J., *Słownik języka i kultury jezuitów polskich*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006.
- Korewa J., *Sprowadzenie jezuitów do Polski*. „Nasza Przyszłość” 1964, t. 20.
- Manuale Practicum Iuris Societatis Iesu*, Curia Praepositi Generalis, Rzym 1997.
- Niemiec J., *Zakład naukowo-wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie 1886–1939*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych, Rzeszów–Kraków 1998.
- O'Malley J., *Pierwsi jezuici*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007.
- Paszenda J., *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży jezuitów. Historia i architektura*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985.
- Paszenda J., *Cztery wieki jezuitów w Krakowie*, w: *Studia z historii jezuitów*, Towarzystwo Jezusowe, Kraków 1983.
- Poplatek J., *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1973.
- Practica Quaedam*, Rzym 1994.
- Sygański J., *Dyplom Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, oddający Jezuitom kościół św. Barbary*, „Nasze Wiadomości”, t. 3: 1910–1912.
- Załęski S., *Historia zniesienia zakonu i jego zachowanie na Białej Rusi*, nakładem autora, Lwów 1874.

ARCHIWALIA

- Album Sodalium Congregationis sub titulo Assumptionis B. Mariae V. erectae In domo professae Cracoviensi Societatis Iesu*. ATJKr rkps 848.
- Augustynek S., *Prowincja Małopolska Towarzystwa Jezusowego w latach 1926–1939*. Kraków 2020, maszynopis.
- Boroń A., *Historia i praktyka kształtowania zasobu w Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego*. Katowice 2006, maszynopis.
- Dyplom papieża Grzegorza XIII*, ATJKr rkps 1731.
- Dyplom Stefana Batorego*, ATJKr rkps 1730.
- Dyplomy Zygmunta Wazy*, ATJKr rkps 1732, 1735, 1736.
- Listy o. Jana Beyzyma T.J. Opiekuna trędowatych na Madagaskarze pisane do O. Marcina Czerwińskiego redaktora „Misji Katolickich” (...) w latach 1898–1902*. ATJKr rkps 269-I.
- Poplatek J., *Historia Archiwum Prowincji Małopolskiej*, rkps ATJKr 1149-XVI.
- Praktyczne wskazania dotyczące archiwów Prowincji, Domów i Dzieł Apostolskich, maszynopis.



Peteris Upitis, *Ex Libris Antoni Brosz*, drzeworyt, 1962, 76 × 44 mm [Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 3025]

„W ręce tego, który z takim zamiłowaniem, pasją, znanstwem i inwencją poświęca się kolekcjonerstwu i kultywowaniu znaków książkowych”. Ekslibrisowe przyjaźnie Antoniego Brosza

Myśląc o ekslibrisie, wyobrażamy sobie zazwyczaj niewielką formatem karteczkę wklejaną na drugiej stronie oprawy, pełniącą funkcję oznaczania przynależności danego woluminu do konkretnego księgozbioru, nawiązującą w swej szacie graficznej lub/i informacji tekstowej do właściciela. Do tych danych (znak, właściciel) dołączyć należy trzeci byt – autora, by uzyskać trychotomię ekslibrisu. Jednak ten najprostszy podział już od momentu pojawienia się pierwszych znaków własnościowych ewoluował, wytwarzając wokół siebie swoją kulturę ekslibrisu. Od glinianej tabliczki poprzez protoekslibrisy, notki proveniencyjne, superekslibrisy i ekslibrisy do naklejek inwentarzowych, przy czym te ostatnie spełniają także funkcję topograficzną, wskazującą na położenie danego woluminu na konkretnym regale i półce^[1]. Ta ewolucja formy oznaczania przynależności wywołała także szereg zjawisk i zachowań,

[1] O historii ekslibrisu – zob.: M. Grońska, *Ekslibrisy. Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów*, Warszawa 1992; też, *Pięć wieków ekslibrisu polskiego: katalog wystawy ze zbiorów Biblioteki Narodowej*, Warszawa 1973; A. Ryszkiewicz, *Ex-libris polski*, Warszawa 1959; M. Wojciechowski, *Ekslibris – godło bibliofila*, Wrocław 1978.

które sprawiły, że z perspektywy kulturoznawczej można mówić o wykształceniu się swoistej kultury ekslibrisu.

Tezę tę odnieść można przykładowo do teorii Stanisława Ossowskiego, który stwierdził, że „kultura to zespół dyspozycji psychicznych przekazywanych w łonie danej zbiorowości przez kontakt społeczny i uzależnionych od całego systemu stosunków międzyludzkich”^[2], gdzie w przypadku kultury ekslibrisu dyspozycje psychiczne będą odzwierciedlane przez kolekcjonerską pasję i gromadzenie woluminów, a następnie oznaczanie ich znakami proveniencyjnymi lub gromadzenie samych ekslibrisów jako odrębnych zbiorów graficznych, te zaś wykształcone i pielęgnowane przez środowiska bibliofilów i kolekcjonerów. Z kolei, odnosząc się do drugiego członu definicji jako elementu systemu stosunków międzyludzkich, wskazać można przykłady funkcjonujących wymian księgoznaków pomiędzy kolekcjonerami, tworzenie czasopism i innych publikacji tematycznych, ale również, a może przede wszystkim, wyraz najbardziej podstawowej relacji twórca–właściciel księgoznaku.

Celem artykułu jest przedstawienie tych więzi i kontaktów środowiska ekslibrisowego na przykładzie krakowskiego kolekcjonera Antoniego Brosza oraz jego licznych aktywności z ekslibrisem związanych oraz udowodnienie, że bez nich niemożliwe byłoby stworzenie tak licznej i cennej kolekcji. Bogata spuścizna Brosza – zarówno znaki książkowe, jak i archiwalia – pozwalają na stwierdzenie, że był on postacią znaną i cenioną w kręgach miłośników księgoznaków. Ciekawym i unikatowym egzemplum dla tego zagadnienia jest prezentowana po raz pierwszy miniteka znaków przestrzennych wykonanych przez Wiktora Frantza dla Brosza.

Ekslibrisy jako znaki proveniencyjne niegdyś wklejane do woluminów, co dziś jest zjawiskiem niszowym, stały się podstawą do zawiązywania rozmaitych relacji pomiędzy osobami księgoznak ten posiadającymi, kolekcjonującymi, tworzącymi. Poza wspomnianą już intymną relacją autor–właściciel, przedstawiciele środowiska ekslibrisowego, tworzonego nie tylko przez artystów-grafików, artystów-amatorów, kolekcjonerów, ale też naukowców zajmujących się ekslibrisem, podejmowali (i częściowo podejmują nadal) szereg aktywności, na przykład wydawanie czasopism^[3] i wydawnictw tematycznych, organizowanie przeglądów i wystaw, konkursów^[4],

[2] S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967, s. 163.

[3] Obecnie w Polsce nie jest wydawane czasopismo tematyczne, jednak przez szereg lat podejmowano próby utworzenia lub reaktywacji czasopisma. Zob. np. A. Fluda-Krokos, „*Ex Bibliotheca: Magazyn Grafików i Kolekcjonerów Ekslibrisów*” (1999–2009), „*Rocznik Historii Prasy Polskiej*” 2013, t. XVI, z. 1 (31), s. 131–155.

[4] Do najważniejszych polskich przeglądów i konkursów należą między innymi Międzynarodowe Biennale Ekslibrisu Współczesnego (Malbork, od 1963 roku, XXVII edycja w roku 2023), Międzynarodowy Konkurs na Ekslibris (Gliwice, od 1995 roku, XIII edycja w roku 2022), Międzynarodowego Konkursu Małej Formy Graficznej i Ekslibrisu (Ostrów Wielkopolski, od 1985 roku, XVIII edycja w roku 2022).

prowadzenie galerii ekslibrisów^[5], wymienianie się dubletami ze swoich kolekcji lub ofiarowywanie części swoich zbiorów innym pasjonatom. Ekslibrisy są również coraz częstsze w ofercie antykwarecznej, a ich wartość w ruchu antykwarecznym rośnie^[6].

Doskonałym przykładem owego życia z ekslibrisem, współtworzenia jego środowiska i kształtowania kultury jest Antoni Brosz^[7] – krakowski kolekcjoner ekslibrisów i ich propagator, postać niezwykle zasłużona dla środowiska. Urodził się 25 grudnia 1910 roku w Nienadowej (pow. przemyski), a zmarł 26 grudnia 1978 roku w Krakowie, został pochowany na cmentarzu Rakowickim. W kolejnych etapach edukacji był uczniem Państwowego Gimnazjum II w Przemyśle (1923/24–1926/27) i Państwowego Gimnazjum I w Samborze (1927/28–1930/31). W roku akademickim 1931/32 podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Szkole Podchorążych Sanitarnych, jednak z kierunków tych zrezygnował jeszcze jako student I roku. W latach

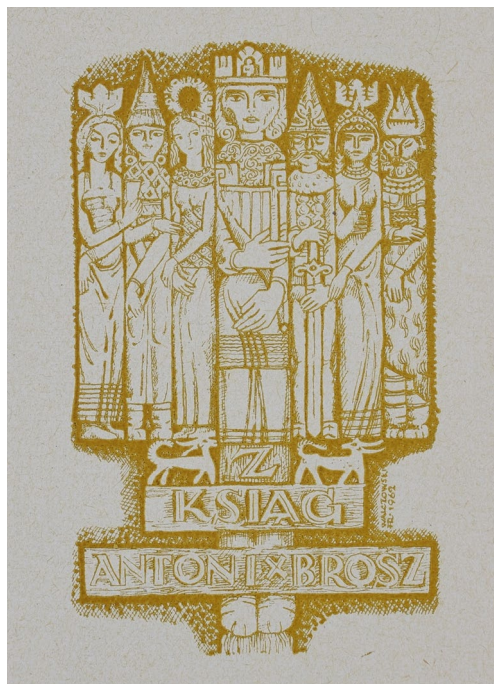


Martin Benka, *Ex libris Antoni Czantor Brosz*,
cynkografia, 1951, 80 × 55 mm
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 3027]

[5] Np. Podgórska Galeria Ekslibrisu w Krakowie, Warszawska Galeria Ekslibrisu, Widzewska Galeria Ekslibrisu w Łodzi.

[6] O ekslibrisach na krakowskim rynku antykwarecznym – zob.: A. Fluda-Krokos, *Ekslibrisy na aukcjach krakowskich antykwareatów (2010–2020) – rekonesans*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2020, t. 4, s. 201–221.

[7] Biogram na podstawie: A. Fluda-Krokos, *Antoni Szczepan Brosz (1910–1978) – bibliofil, kolekcjoner, tłumacz*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 65: 2015, s. 125–141; też, *Brosz Antoni Szczepan*, w: *Słownik Pracowników Książki Polskiej. Suplement IV*, red. M. Rzakowska, A. Walczak-Niewiadomska, H. Tadeusiewicz, Łódź 2016, s. 34–35; też, *Drobiazgi wydawnicze Antoniego Brosza*, w: *Ekslibris – znak własnościowy, dzieło sztuki. Studia i szkice*, red. A. Fluda-Krokos, Kraków 2018, s. 253–267.



Franciszek Walczowski, *Z ksiąg Antoni Brosz*,
cynkografia, 1962, 100 × 58 mm
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el. 3049]

1932–1938 oraz 1946–1950 był studentem Wydziału Filozoficznego i Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował filologię polską i słowiańską. Jeszcze przed wojną, w 1937 roku, rozpoczął praktykę w słynnej Księgarni Gebethnera i Wolffa na Rynku Głównym w Krakowie. To właśnie tam nawiązał pierwsze kontakty ze środowiskiem ekslibrisowym i zaczął tworzyć swoją pierwszą kolekcję znaków książkowych. Również przed wojną (1937–1939) był adiunktem w Krakowskiej Dyrekcji Kolei Państwowych.

We wrześniu 1939 roku został zmobilizowany do wojska i w szybkim czasie internowany na Węgrzech, gdzie przebywał do października 1945 roku, współpracując między innymi z czasopiśmie „Więści Polskie” oraz Zakładami Graficznymi Ateneum. Po powrocie do Krakowa pracował w Księgarni, Wydawnictwie i Składzie Nut Teodora Gieszczykiewicza (1945–1948), Polskim Radiu (1948–1951) i jako redaktor i tłumacz z języków węgierskiego, czeskiego, słowackiego, serbochorwackiego i bułgarskiego^[8] w wydawnictwach (1945–1978). Był także współzałożycielem sekcji tłumaczy krakowskiego Związku Literatów Polskich oraz jej przewodniczącym w latach 1951–1954, a także członkiem i sekretarzem Wojewódzkiego Oddziału Komitetu Słowiańskiego w Krakowie. Jako redaktor współpracował między innymi z Instytutem Wydawniczym „Nasza Księgarnia”, ZAIKS-em, Wydawnictwem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich,

[8] Wydał m.in. następujące tomy: *Węgierska mozaika*, Budapeszt 1943, J. Horak, *Lasy milczą*, Warszawa 1949, O. Mališ, *Słońce już wyjrzało*, Warszawa 1951, I. Keszi, *Nie kończąca się melodia. Powieść o Wagnerze*, Kraków 1958, I. Undźew, *Bohater spod znaku lwa*, Warszawa 1960, J. Bókay, *Cyganeria i motyle: powieść o Puccinim*, Kraków 1971.

Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik”, Państwowym Instytutem Sztuki, Spółdzielnię Wydawniczą „Książka i Wiedza”, Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”, Wydawnictwem Śląsk, Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Czeskiej, Państwowym Wydawnictwem Naukowym, Polskim Wydawnictwem Muzycznym oraz redakcjami „Odry”, „Kuźni”, „Życia Słowiańskiego”, „Płomyczka” (1952 rok) czy „Ruchu Słowiańskiego”. Jako autor, tłumacz, redaktor, wydawca posługiwał się co najmniej jedenastoma pseudonimami (a.b., A.B., an.br., anbr, anbr., Anbr, Anbr., antbr., Antbr, ~antbr~, -Antbr-), a swoje prace zamieszczał na łamach między innymi „Dziennika Literackiego”, „Kamenu”, „Zet” i „Znaku”. Z kolei jako kolekcjoner i znawca ekslibrisów opublikował co najmniej kilkanaście wydawnictw im poświęconych^[9]. Podejmował także własne próby pracy artystycznej, tworząc kolaże i ekslibrisy nazywane przez niego montażowymi – wykorzystywał bowiem elementy grafik, które uzupełnione o odpowiednie napisy powielał jako cynkotypie.

Poza zobowiązaniami zawodowymi był także członkiem wielu stowarzyszeń polskich i zagranicznych, między innymi Akademickiego



Andrzej Bortowski, *Ex bibliotheca Antoni Brosz*,
miedzioryt, 1964, 73 × 50 mm
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 4567]

[9] Np.: A. Brosz, *Montaże ekslibrisowe*, Kraków 1964 (5 tek); *Cette publication a été éditée en l'honneur des membres du Xe Congrès International de l'Ex-libris a Cracovie par les cercle des amateurs de l'ex-libris en Pologne*, red. tenże, Kraków 1964; *Ekslibris grafików krakowskich 1945–1976 ze zbiorów Antoniego Brosza*, Kraków 1977; *Ekslibrisy Gustawa Schmagera*, Kraków 1975; *Temperamenty: Adam Młodzianowski Jerzy Jarnuszkiewicz*, wstęp B. Jakubowska, Kraków 1967; Walczowski F., *Księgoznaki Franciszka Walczowskiego*, oprac. A. Brosz, Kraków 1973; *Wystawa ekslibrisów pracowników książki polskiej: wystawa ze zbiorów Antoniego Brosza*, Kraków 1978.

Towarzystwa Słowiańskiego, Danish Exlibris Selskab, Spolku Sbĕratelů a Přátel Exlibris w Prze (Czechosłowacja), Klubu Tłumaczy Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich (przewodniczący), Koła Miłośników Ekslibrisu w Warszawie, Komitetu Słowiańskiego w Polsce (sekretarz), Krakowskiego Koła Miłośników Ekslibrisu (założyciel i prezes), Matica Slovenská. Za liczne aktywności otrzymał nagrody, a wśród nich Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za przekłady (1949), Srebrną Odznakę Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa” (1971), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1975), Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki – odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” (1975). Dzięki nim był także rozpoznawany i stale obecny w wielu środowiskach, a to sprzyjało nawiązywaniu różnego rodzaju relacji – również takich, które pozwalały i motywowały do rozwijania zamiłowań ekslibrisowych.

Jak już wspomniano, pierwszą kolekcję zaczął tworzyć jeszcze w latach przedwojennych, w trakcie pracy u Gebethnera i Wolffa. Po zwolnieniu z internowania i możliwości powrotu do kraju, wrócił do swojej pasji, tworząc jeden z największych prywatnych zbiorów ekslibrisu w Polsce. Pisano o niej: „Kilka rzadkich druków bibliofilskich, trochę grafiki okolicznościowej i tak się zaczęło. W dobrze wykonanym ekslibrisie widzę nieprzeparty urok małej grafiki. Często są to niezwykle arcydzieła pełne kunsztu i finezji [...] małe formaty dają artyście nieograniczoną możliwość rozwijania swej pomysłowości, rozbudzają wyobraźnię, zmuszają do chwytania tego, co my nazywamy syntezą sztuki”^[10] i „W czeluściach szuflad czarnej, przepaścistej szafy w mieszkaniu przy ul. Topolowej mieści się istna prywatna galeria sztuki: ponad 8 tysięcy egzemplarzy posegregowanych według różnych działów i serii. Prawie wszystko, co w Polsce z tego zakresu powstało – od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. [...]. Jest też druga szafa. Ta mieści bibliotekę przedmiotu, około 300 pozycji”^[11]. Zapytany o sposób pozyskiwania obiektów, odpowiedział: „Kupując, dostając, wymieniając, kradnąc...”^[12], a na temat najcenniejszych – „Te, których jeszcze nie posiadam”^[13]. Kolekcja, która w dniu śmierci właściciela liczyła ok. 20 000 grafik (razem z dubletami), zgodnie z jego wolą przekazaną małżonce – Jadwidze Peteckiej-Broszowej^[14] (1904–1994) trafiła w większości (ok. 16 000 znaków) do Biblioteki Jagiellońskiej. Również część księgozbioru tematycznego przekazano do krakowskiej księżnicy.

Dzięki swojemu zainteresowaniu, a także sympatii, jaką był darzony, szybko znalazł się w gronie największych kolekcjonerów, pozyskując do swojego

[10] J. Bąk, *Ekslibris uczy i bawi*, „Gazeta Krakowska” 1968, nr 112 (6289), s. 5.

[11] D. Jakubiec, *Ekslibrisy*, „Dziennik Polski” 1975, nr 153, s. 4.

[12] Tamże.

[13] J. Bąk, *Ekslibris uczy i bawi*, dz. cyt.

[14] Pierwszy człon nazwiska po pierwszym mężu Mieczysławie Peteckim (30.05.1901–22.09.1942) – kapitanie Wojska Polskiego, poruczniku 21. Pułku Artylerii Polowej.

zbioru księgoznaki z zagranicy, między innymi z Austrii, Belgii, Danii, Hiszpanii, NRD, NRF, Szwecji, Węgier i ZSRR. Niestety, stał się także obiektem potencjalnego przestępstwa, które – jak opisywał – miało miejsce w jego mieszkaniu. Jedna z pozostawionych przez Brosza notatek informuje, że w sierpniu 1975 roku skradziono mu 32 najcenniejsze ekslibrisy historyczne z XVIII–XIX w. Były to między innymi prace Daniela Chodowieckiego (*ipse fecit*, akwaforta, 1777 rok), Czartoryskich (miedzioryt, XVIII wiek), Radziwiłłów w Nieświeżu (Jan Marcin Weis, miedzioryt, XVIII wiek), Henryka Hutten-Czapskiego (litografia, 2. połowa XIX wieku), Ludwika Lanckorońskiego (akwaforta, 1. połowa XIX wieku), Henryka Lubomirskiego (miedzioryt, około 1810–1820 roku), Przeździeckich (Agry, staloryt, z przełomu XIX/XX wieku) czy Stanisława Kostki Zamoyskiego (dwa miedzioryty z 1804 i 1815 roku)^[15].

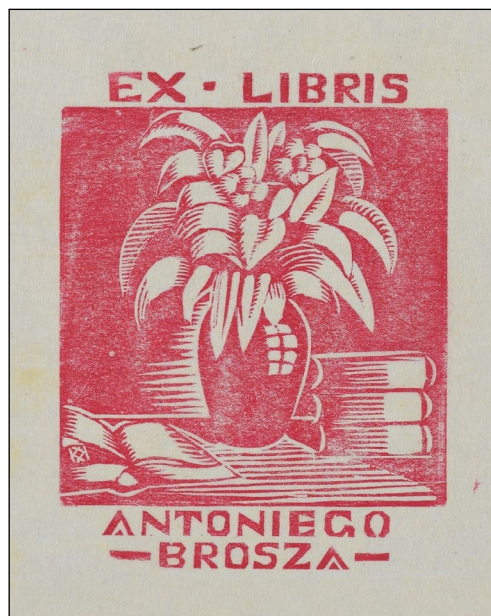
W liczącej ok. 16 000 księgoznaków kolekcji^[16] przekazanej w darze Bibliotece Jagiellońskiej znajdują się prace 199 autorów polskich^[17] i 146 zagranicznych^[18]. Jednak już

[15] BJ, Przyb. 248/05, nlb.

[16] Ogólna charakterystyka zbioru – zob.: A. Fluda-Krokos, *Antoni Brosz's collection of exlibris*, „Roczniki Humanistyczne” 49: 2021, z. 4, s. 285–304.

[17] Do najliczniej reprezentowanych autorów należą: Zbigniew Dolatowski (466 rycin), Kazimierz Wiszniewski (292 ryciny), Wojciech Jakubowski (184 ryciny), Andrzej Kamiński (183 ryciny), Tyrsus Wenhryniewicz i Adam Młodzianowski (po 181 rycin), Jan Hasso Agopsowicz (164), Jerzy Drużycki (156), Edward Grabowski (154), Tadeusz Przykowski (147), Janusz Tłomakowski (143), Józef Szuszkiewicz (128), Zbigniew Jóźwik (124), Czesław Kelma i Andrzej Bortowski (po 120), Krystyna Wróblewska (110), Tadeusz Żurowski i Ireneusz Chmurzyński (po 106).

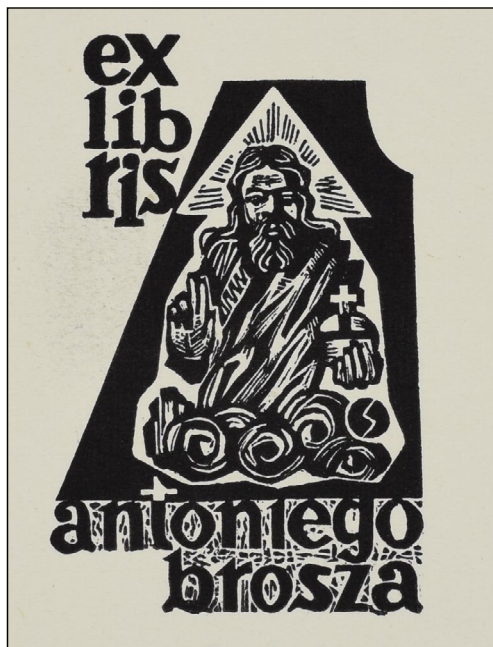
[18] Najwięcej znaków wykonali: Max Kislinger (Austria) – 174 ryciny, Aszot Mamadżanian (Ormianin)



Eugeniusz Kowalski, *Ex-libris Antoniego Brosza*,
drzeworyt, 1943, 74 × 58 mm
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 5370]



Wojciech Łuczak, *Ex libris Antoni Brosz*,
plastikoryt, 71 × 80 mm, 1969
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 5505]



Jan Stańda, *Ex libris Antoniego Brosza*,
drzeworyt, 61 × 40 mm, 1965
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 5693]

wcześniej Brosz ofiarowywał części swoich kolekcji instytucjom, na przykład 48 ekslibrisów Muzeum Narodowemu w Krakowie (31 października 1961 roku). Do daru dla Biblioteki Jagiellońskiej z 1980 roku dołączyły 14 grudnia 1999 roku archiwalia rodzinne^[19].

Jak już wspomniano, Brosz był człowiekiem wielu aktywności i talentów. Liczne kontakty oraz współdziałanie w różnych stowarzyszeniach i grupach oraz dokumenty pozostawione w spuściźnie pozwalają stwierdzić, że był dla wielu przyjacielem w ekslibrisie, o czym świadczą liczne dowody sympatii. Wśród nich są dwa raptularzyki zawierające adresy korespondencyjne, w tym wykazy zatytułowane familiarnie „Exlibrisowy klan”, „Adresy exlibrisistów” czy też „Graficy” i „Zbieracze”^[20]. Na jego kartach znajdują się dane takich postaci z kręgu ekslibrisu jak Edward Chwalewik, Tadeusz Leszner, Przemysław Michałowski czy Franciszek Zygarłowski. To dla nich także projektował i tworzył własne księgoznaki, wspomniane już ekslibrisy wyklejkowe lub kolażowe. W jednym z notesów odnotował „Projekty ekslibrisów”, a w nim na przykład „2) bożek egipski (mój), 5) Bogini na lotosie, 9) Bohdan (heraldyczny)”, oraz „Gotowe ekslibrisy”, na przykład „4) Emila Godlewskiego, 6) Jakubowski I, 9) Bunsch”. Jako kolekcjoner gromadził nie tylko ekslibrisy, lecz także informacje o twórcach i kolekcjonerach – wykazy

– 163, Jaroslav Vodrazka (Czechosłowacja) – 160, Konstantin Kozłowski (ZSRR) – 155, Herbert Ott (Niemcy) – 150, Gerard Gaudaen (Belgia) – 140, Emil Kotrba (Czechosłowacja) – 137, Antal Fery (Węgry) – 119, Anatolij Kalasznikow (ZSRR) – 112.

[19] Biblioteka Jagiellońska, Oddział Zbiorów Specjalnych. Sekcja Rękopisów (dalej: BJ OZS SR) Sygn. *Materiały Antoniego Brosza*, Biblioteka Jagiellońska, Przyb. 223–254/05.

[20] BJ OZS SR, sygn. Przyb. 229/05, nlb.

opus, biogramy oraz pisał eseje im poświęcone. Kontakty środowisk ekslibrisowych były bardzo żywe w czasach PRL, o czym świadczy bogata korespondencja.

Także na *verso* samych ekslibrisów przyjaciele zostawiali Broszowi liczne wyrazy uznania i podziękowania. I tak na księgoznaku Alfredy Roy właścicielka napisała:

Za pierwszy kontakt / z prawdziwym miłoś-/nikiem sztuki/ na pamięt-
kę / ALFREDA ROY / POWIDZ / pow. GNIEZNO / woj. poznańskie /
KIEROWNIKOWI SEKCJI / MIŁOŚNIKÓW EKSLIBRISU / W KRAKO-
WIE / Kraków, dn. 21.01.1972 / piątek. Podobnie serdeczna jest odp-
owiedź na list podpisana imieniem Feliks: Drogi i Kochany Antoni! / Nie
wiem, jak Ci mam podziękować za Twój miły i serdeczny list do mnie,
który mnie ogromnie ucieszył. Bardzo Ci dziękuję. Dziękuję Ci również za
pięknie wydaną teczkę i wspaniałe exlibrisy (...) Całuję Cię i ściskam^[21].

Brosz prowadził rejestr otrzymanych i wysłanych listów i ekslibrisów, odno-
tując w tabelach (dla każdego była osobna) imię i nazwisko korespondenta,
czasami jego adres oraz datę otrzymania i wysłania listu wraz z podaniem liczby
księgoznaków wysłanych i otrzymanych. Przykładowo z Gerardem Gaudaenem
(1927–2003) – holenderskim grafikiem, w okresie od 17 sierpnia 1962 roku do
20 września 1963 roku wymienił 6 listów (2 otrzymane przez Brosza i 4 wysłane)
oraz 88 ekslibrisów (57 otrzymał, 31 wysłał). Dodatkowo otrzymał 12 grafik i wysłał
kilka katalogów ekslibrisów. Z kolei od Helmera Fogedgaardema (1907–2002) –
duńskiego grafika od 17 sierpnia 1962 roku do 30 lipca 1963 roku otrzymał 4 listy,
kartkę, druk ulotny i 64 ekslibrisy, wysyłając książkę Marii Grońskiej^[22], artykuł
i list oraz 34 ekslibrisy.

Tradycyjnym wyrazem przyjaźni ekslibrisowych było ofiarowywanie ekslibrisów
wykonanych specjalnie dla konkretnej osoby. Kolekcja księgoznaków wykonanych
dla Brosza liczy kilkaset grafik^[23] podarowanych mu przez grafików z całego świata,
a często nawiązujących w swoich pracach do pozaekslibrisowych zainteresowań
obdarowanego. Najliczniej pojawiają się na nich między innymi Don Kichot, mo-
tywy krakowskie i orientalne, a wśród autorów znaleźli się między innymi: spośród
grafików polskich – Andrzej Buchaniec, Alina Kalczyńska, Adam Młodzianowski,
Jerzy Napieracz, Stanisław Raczyński, Jan Stańda, Franciszek Walczowski, Tyrsus
Wenhryniewicz, Krystyna Wróblewska, z zagranicznych – Josef Balaž (Czechosło-
wacja), Eduardo Diaz Ferreira (Portugalia), Anatolij Kałasznikow (ZSRR), Aszot
Mamadżanian (Armenia), Gyula Szabó (Węgry), Peteris Uptis (Łotwa). Również

[21] BJ OZS SR, sygn. Przyb. 231/05, nlb.

[22] M. Grońska, *Ekslibris*, dz. cyt.

[23] Dotychczasowe trzy obszerne kwerendy wykazały ok. 200 znaków. Będą one tematem
innego opracowania autorki.

sam Brosz próbował swoich sił jako twórca, tworząc tzw. montaż ekslibrisowe powielane jako cynkotypie^[24], między innymi dla Andrzeja Banacha, Beaty Baranowskiej, Jadwigi Broszowej, Jerzego Giżyckiego, Norberta Lippóczego, Jana Lohmanna, Jerzego Napieracza, Marii Skalickiej, Tyrsusa Wenhrynowicza, Jana Zycha.

Unikatowym przykładem przyjaźni jest niewielkich rozmiarów teka ekslibrisów wykonana przez Wiktora Frantza z grafik różnych autorów^[25]. O jej niezwykłości świadczy nie tylko to, że jest to jedyny egzemplarz, lecz także to, że jest to pierwszy przykład ekslibrisów stworzonych na zasadzie pop-up booków – obrazkowych dziecięcych książek przestrzennych, które po rozłożeniu kart przyjmują trójwymiarowe formaty.

Składa się z 16 nienumerowanych kart wykonanych z papieru żeberkowego formatu 88 × 125 mm, zszytych z obwolutką zakładaną kopertowo z fragmentami zapięcia zrobionego z nitów oraz gumki (dziś w formie fragmentarycznej). Całość zachowana jest w bardzo dobrym stanie, poza niewielkimi zagnieceniami i zaplamieniami obwoluty (częściowo spowodowanymi zardzewieniem metalowych elementów nitowych) oraz drobnymi uszkodzeniami mechanicznymi (naddarcia). Na stronie recto pierwszej karty pieczęta owalna odbita niebieskim tuszem, z inicjałami WF w lustrzanym odbiciu – gmerkiem W. Frantza, autora ekslibrisów przestrzennych oraz przyjaciela Brosza. Na karcie 2. recto zamieścił on tytuł zapisany majuskułą – „EXLIBRISY PRZESTRZENNE / TRÓJWYMIAROWE” – oraz niewielki ozdóbny ornament (całość wykonana niebieskim długopisem), a na s. 3 recto wpis: „ANTONIEMU CZANTOROWI BROSZOWI w dniu Imienin 13. VI. 1964.”, pomiędzy kolejnymi kartkami wklejono odpowiednio spreparowane ekslibrisy dwuwymiarowe, które po rozchyleniu kart tworzą figury przestrzenne.

Wewnątrz druczku wklejono dziewięć ekslibrisów, nacinając je w taki sposób, by po otwarciu krat sprawiały wrażenie trójwymiarowych. Cztery z ekslibrisów były księgoznakami wykonanymi dla W. Frantza (1904–1980) – pomysłodawcy i autora pierwszych pop-up ekslibrisów. Z wykształcenia filozof, związał swoje życie z książką, będąc dziennikarzem, bibliofilem, redaktorem, a także orientalistą i harcerzem. Pierwszy ekslibris to kolaż ze zdjęcia W. Frantza z napisem „Książka WIKTORA FRANTZA” oraz półramką wykonaną do połowy zdjęcia^[26], na drugim przedstawiono uśmiechniętego Buddę z harcerskim kapeluszem na głowie^[27]. Trzeci to przedstawienie figury szachowej – konia, w otoku z napisem

[24] Wydał np. *Montaż ekslibrisowe*, Kraków 1964; [*Noworoczna teka ekslibrisów*], przed 1973.

[25] Własność prywatna – z kolekcji Kaspra Świerżowskiego. Dziękuję za udostępnienie i konsultacje.

[26] NN, *Książka Wiktora Frantza*, P1, 58 × 42 mm, ante 1939, k. [3v–4r].

[27] NN, *Ex libris W. Frantza*, cynkografia, ante 1932, 31 × 24 mm; k. [6v–7r].

„Ex libris Wiktora Frantza”^[28], a czwarty^[29] – autorstwa Jana Hasso Agopsowicza – to postać Buddy w bramie zdobionej ornamentami ormiańskimi.

Autorem dwóch innych jest Stanisław Raczyński (1903–1982) – malarz, scenograf i grafik, wybierający przede wszystkim technikę drzeworytu. Obydwa zostały wykonane dla A. Brosza – w pierwszym zawarł grafik ulubiony motyw odbiorcy – Don Kichota^[30], drugi zaś przedstawia pomnik Światowida^[31].

Ekslibris siódmy wykonany został dla Artura Karola Wernera (1898–1958)^[32] – szczawnickiego lekarza, aktywisty społecznego i sportowego, i jest kolażem elementów z księgoznaku Zygmunta Loreca z 1919 roku (ryby) oraz typografii dodanej najprawdopodobniej przez W. Frantza. Biorąc pod uwagę, że Frantz w swoich wspomnieniach nadmienia także o swoim talencie graficznym^[33], zarówno ten ekslibris, jak i pierwszy i czwarty (obydwa dla Frantza) w tym wydawnictwie, będące ewidentnymi kolażami, mogą być również jego autorstwa, brak jednak jednoznacznego potwierdzenia tej tezy^[34].



Krystyna Wróblewska, *Libri Antoniego Brosza*, drzeworyt, 1968, 91 × 47 mm
[Bibl. Nauk. PAU i PAN, sygn. el 5864]



Jan Hasso Agopsowicz, *Ex libri Wikt. Frantza*, cynkografia, 1943, 93 × 50 mm
[Kolekcja prywatna K. Świerzowskiego]

[28] NN, *Ex libris Wiktora Frantza*, cynkotypia, ante 1980, 46 × 35 mm, k. [7v–8r].

[29] J. Hasso Agopsowicz, *Ex libri Wikt. Frantza*, cynkografia, 1943, 92 × 50 mm; k. [8v–9r].

[30] S. Raczyński, *Ex libris Antoniego Brosza*, drzeworyt 1948, 83 × 50 mm; k. [4v–5r].

[31] Tenże, *Ex libris Antoniego Brosza*, cynkotypia, 1948, 70 × 48 mm; k. 5v–6r].

[32] NN, *Księgozbiór Dr. Artura Karola Wernera*, cynkotypia, 63 × 49 mm, ante 1958, k. [9v–10r].

[33] W. Frantz, *Odlamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Kraków 1972.

[34] Dziękuję za konsultację Markowi Popielowi, redaktorowi czasopisma „Skaut”.



Wanda Korzeniowska,
Deus caritas est / Ex libris Adami Bogdanowicz / Sacerdotis, cynkografia, ok. 1914, 97 × 65 mm
 [Kolekcja prywatna K. Świerzowskiego]

Autorkami księgoznaków ósmego^[35] i dziewiątego^[36] są wybitne polskie graficzki – Krysztyna Wróblewska (1904–1994) i Wanda Korzeniowska (1874–1939). Pierwszy z nich powstał dla Feliksa Kotowskiego (1895–1929) – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ogrodnika i botanika – z motywem warszawskiej Syrenki (po wojnie był związany ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie) siedzącej na otwartej książce (bibliofilstwo) oraz herbu Trzaska. Drugi – dla ks. Adama Bogdanowicza (1898–1941) to przykład nawiązania do secesyjnego kunsztu ekslibrisowego – zarówno postaci dwóch aniołów okadzających niebo i strumień z niego płynący, jak i liternictwo są nawiązaniem do tego stylu.

Całość kończy wpisane odręcznie posłowie W. Frantza, w którym wyjaśnia swój pomysł, wskazuje inspirację, sposób wykonania oraz tłumaczy, dlaczego prezent trafia w ręce A. Brosza:

Kilka słów od Autora: / Przedstawione tu exlibrisy stanowią pewną nowość w dziedzinnie znaków książkowych. O ile mi wiadomo, dotąd nikt jeszcze nie stosował exlibrisów trójwymiarowych. Byłaby to więc pierwsza próba w tym kierunku. Pomysł takich ex-ów nasunął mi czeski grafik Vojtěch Kubašta^[37]

[35] K. Wróblewska, *Exlibris Feliksa Kotowskiego*, drzeworyt, 1955, 70 × 60 mm; k. [10v–11r].

[36] W. Korzeniowska, *Deus caritas est / Ex libris Adami Bogdanowicz / Sacerdotis*, cynkografia, ok. 1914, 92 × 64 mm; k. [11v–12r].

[37] Vojtěch Kubašta (1914–1992) – czeski grafik, architekt, artysta, autor bardzo popularnych, trójwymiarowych książeczek dla dzieci (tzw. pop-up booków), wydawanych także w tłumaczeniu na język polski.

i opracowane przez niego oryginalne, bardzo pokupne bajki dla dzieci (*Jaś i Małgosia*, *Czerwony Kapturek* i *Kot w butach*). Nie będąc niestety grafikiem, musiałem się uciec do już istniejących ex-ów płaskich, dwuwymiarowych, przede wszystkim rzecz zrozumiała własnych i solenizanta, ale i jeszcze kilku innych osób, których znaki własnościowe miałem w swoim zbiorze w dubletach. / Są to przeto z konieczności próby bardzo nieudolne i prymitywne, mające jedynie zorientować, czym mógłby się stać exlibris przestrzenny w rękach zdolnego i pomyślowego papieroplastyka, a przekazuję je w tym unikalnym egzemplarzu w ręce tego, który z takim zamiłowaniem, pasją, znanstwem i inwencją poświęca się kolekcjonerstwu i kultywowaniu znaków książkowych. / Może przy Jego rozległych stosunkach wśród zbieraczy i twórców exlibrisów, ta nowa forma zyska sobie prawo obywatelstwa i wzięcie^[38].

Sam pomysł autora był nowatorski – nieznane są wcześniejsze i późniejsze próby zaproponowania takiej formy exlibrisu. Jednak z powodu fizycznego kształtu tego znaku książkowego – według tradycyjnego pojmowania powinien on być płaski, dwuwymiarowy, by mógł być wklejany na 2. stronie okładek książek – przestrzena, trójwymiarowa forma uniemożliwia spełnienie tego kryterium^[39]. Potraktować zatem należy ten unikatowy prezent imieninowy dla A. Brosza jako zabawę exlibrisem, rozważaniem na temat jego formy, próbę wymyślenia nowego.

Podsumowaniem rozważań o przyjaźniach exlibrisowych A. Brosza jest krótki list, jaki otrzymał w styczniu 1963, napisany 1 stycznia tegoż roku przez Macieja Putowskiego (1936–2020) – artystę-grafika, autora i kolekcjonera exlibrisów:

Drogi Panie Antoni, ja, Pański wasal, składam noworoczną daninę należną Panu ode mnie. / Życzę Panu wszystkiego najlepszego i aby Pan nie mógł nadążyć otwierać nadchodzących przesyłek z niezliczonymi exlibrisami od różnych Pańskich Przyjaciół i Znajomych. / Życzę także Panu, aby mój »talencik« zechciał [s. 2] mi się ogromnie rozwijać, abym ponawycinał bezliczną ilość exlibrisów, które by pomnażały Pańską kolekcję^[40].

[38] W. Frantz., *Exlibrisy przestrzenne trójwymiarowe*, Kraków 1964, k. [13–16].

[39] O wytycznych, jakie powinien spełniać współczesny exlibris, zob.: A. Znamirowski, *Na współczesność exlibrisu spojrzenie*. Cz. 1, „Alma Mater” 2003, nr 48, s. 28–29; tenże, *Na współczesność exlibrisu spojrzenie*. Cz. 2, „Alma Mater” 2003, nr 49, s. 27–28; tenże, *Na współczesność exlibrisu spojrzenie*. Cz. 3, „Alma Mater” 2003, nr 50, s. 43–44; tenże, *Na współczesność exlibrisu spojrzenie*. Cz. 4, „Alma Mater” 2003, nr 51, s. 24–25.

[40] BJ OZS SR, sygn. Przyb. 229/05, nlb.

Liczne przykłady kontaktów A. Brosza ze środowiskiem bibliofilskim i ekslibrisowym dowodzą zainteresowań kolekcjonera tą niewielką i niepozorną formą małej grafiki. Bez tychże kontaktów, bez jego zaangażowania w liczne działania mające promować ten rodzaj sztuki użytkowej, z pewnością niemożliwe byłoby zgromadzenie jednej z największych kolekcji ekslibrisów, liczącej ok. 20 000 księgoznaków (razem z dubletami), jak również bogatego księgozbioru tematycznego. Zarówno jedna, jak i druga część jego ekslibrisowej spuścizny uległy częściowemu rozproszeniu, jednak największa część – 16 000 znaków książkowych – jest przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej.

STRESZCZENIE

AGNIESZKA FLUDA-KROKOS

„W ręce tego, który z takim zamiłowaniem, pasją, znanstwem i inwencją poświęca się kolekcjonerstwu i kultywowaniu znaków książkowych”. Ekslibrisowe przyjaźnie Antoniego Brosza

W artykule przedstawiono postać Antoniego Brosza i jego relacje ze środowiskiem ekslibrisowym – korespondencję, działalność wydawniczą i organizacyjną, ekslibrisy wykonane dla Brosza i przez niego dla przyjaciół. Po raz pierwszy zaprezentowano też unikatowy przykład zabawy ekslibrisem – niewielką tekę 9 znaków wykonanych w formie przestrzennej (pop-up) przez Wiktora Frantza wtórnie ze znaków oryginalnych.

SŁOWA KLUCZOWE

ekslibris, kultura, Antoni Brosz, Wiktor Frantz, bibliofilstwo, Kraków

SUMMARY

AGNIESZKA FLUDA-KROKOS

“Into the Hands of the One Who Collects and Cultivates Bookplates with Such Penchant, Passion, Knowledge, and Invention” – Ex Libris Friendships of Antoni Brosz

The paper presents the silhouette of Antoni Brosz and his relations with the ex libris circle — his correspondence, publishing and organisational activity, ex libris made for him and by him for his friends. This is also the first presentation

of a unique example of playing with ex libris — a small collection of 9 pop-up bookplates made by Wiktor Frantz from original ex libris.

KEYWORDS

ex libris, culture, Antoni Brosz, Wiktor Frantz, bibliophilia, Krakow

BIBLIOGRAFIA

- Bąk J., *Ekslibris uczy i bawi*, „Gazeta Krakowska”, 1968, nr 112 (6289), s. 5.
- Fluda-Krokos A., „*Ex Bibliotheca: Magazyn Grafików i Kolekcjonerów Ekslibrisów*” (1999–2009), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, t. XVI, z. 1 (31), s. 131–155.
- Fluda-Krokos A., *Antoni Brosz’s collection of exlibris*, „Roczniki Humanistyczne” 2021, t. LXIX, z. 4, s. 285–304.
- Fluda-Krokos A., *Antoni Szczepan Brosz (1910–1978) – bibliofil, kolekcjoner, tłumacz*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 65: 2015, s. 125–141.
- Fluda-Krokos A., *Brosz Antoni Szczepan*, w: *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement IV*, red. M. Rzakowolska, A. Walczak-Niewiadomska, H. Tadeusiewicz, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Łódź 2016, s. 34–35.
- Fluda-Krokos A., *Drobiazgi wydawnicze Antoniego Brosza*, w: *Ekslibris – znak własnościowy, dzieło sztuki. Studia i szkice*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2018, s. 253–267.
- Fluda-Krokos A., *Ekslibrisy na aukcjach krakowskich antykwariatów (2010–2020) – rekonesans*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 4: 2020, s. 201–221.
- Frantz W., *Exlibrisy przestrzenne trójwymiarowe*, Kraków 1964.
- Frantz W., *Odlamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.
- Grońska M., *Ekslibrisy. Wiadomości zebrane dla kolekcjonerów*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1992.
- Grońska M., *Pięć wieków ekslibrisu polskiego: katalog wystawy ze zbiorów Biblioteki Narodowej*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1973.
- Jakubiec D., *Ekslibrisy*, „Dziennik Polski” 1975, nr 153, s. 4.
- Materiały Antoniego Brosza*, Biblioteka Jagiellońska, Przyb. 223–254/05.
- Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dzieła*, t. 3, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1967, s. 163.
- Ryszkiewicz A., *Ex-libris polski*, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW Prasa, Warszawa 1959.
- Wojciechowski M., *Ekslibris – godło bibliofila*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.
- Znamirowski A., *Na współczesność ekslibrisu spojrzenie. Cz. 1*, „Alma Mater” 2003, nr 48, s. 28–29.
- Znamirowski A., *Na współczesność ekslibrisu spojrzenie. Cz. 2*, „Alma Mater” 2003, nr 49, s. 27–28.
- Znamirowski A., *Na współczesność ekslibrisu spojrzenie. Cz. 3*, „Alma Mater” 2003, nr 50, s. 43–44.
- Znamirowski A., *Na współczesność ekslibrisu spojrzenie. Cz. 4*, „Alma Mater” 2003, nr 51, s. 24–25.



Barbara Wachowicz i Józef Dużyk w Rzymie, 1976

Listy Barbary Wachowicz do Józefa Dużyka

Barbara Wachowicz jest znana jako pisarka, autorka reportaży i biografii słynnych Polaków, publicystka oraz propagatorka polskiej kultury i tradycji. W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie znajdują się jej listy pisane do Józefa Dużyka, zachowane w spuściźnie tego wieloletniego pracownika Biblioteki.

Barbara Wachowicz i Józef Dużyk poznali się w Rzymie, gdzie wówczas on pracował, a ona zawitała podczas podróży po Włoszech z mężem. Z czasem listy – serdeczne acz oficjalne – przybierają coraz bardziej osobisty i zażyły charakter. Na początku wysyłane były na rzymski adres państwa Dużyków – przy via A. Bevi gnani, a po ich powrocie do Krakowa kierowane do mieszkania przy ul. Friedleina.

Kim była autorka tych listów? Urodziła się w Warszawie w 1937 roku, ukończyła Wydział Dziennikarski Uniwersytetu Warszawskiego. Debiutowała jako publicystka i współpracowniczka programu TVP „Tele-Echo”. Zastąpiła jednak jako autorka licznych książek z pogranicza reportażu historyczno-literackiego, głównie związanych z życiem i twórczością wybitnych polskich pisarzy. Pisała także o dziejach polskiego harcerstwa i najwybitniejszych jego postaciach (seria „Wierna Rzeka Harcerstwa”). Była autorką scenariuszy filmowych, audycji radiowych i widowisk scenicznych, a także programów telewizyjnych i wystaw^[1].

[1] *Polscy pisarze współcześni. Informator 1944–1974*, oprac. L.M. Bartelski, Warszawa 1977, s. 376; *Wielka Encyklopedia PWN*, Warszawa 2005, t. 28, s. 492; <http://sppwarszawa.pl/czlonkowie/barbara-wachowicz> (dostęp: 3.01.2022).

Zachwycają jej książki, często wielokrotnie wznawiane, jak chociażby *Marie jego życia* (1972) poświęcona miłościom Henryka Sienkiewicza, pisała też o Stefanie Żeromskim (*Ciebie jedną kocham*, 1979 i *Ogród miłości*, 1990), Adamie Mickiewiczu (*Ty jesteś jak zdrowie*, 1993), Janie Kasprowiczu (*Czas nasturcji*, 1989) i wielu innych zasłużonych Polakach czy harcerskich bohaterach z czasów drugiej wojny światowej. Jej twórczość, w której wyczarowuje piękno historycznego pejzażu, tradycji i literatury, cieszy się dużym powodzeniem. Barbara Wachowicz była nie tylko pisarką i propagatorką polskiej tradycji i kultury, ale bardzo oryginalną kobietą. Kochała się w kolorze fioletowym – Józef Napiórkowski oświadczył się jej w fioletowej koszuli i z bukietem maciejki w ręce. W ubiorze i własnym otoczeniu preferowała ten kolor, pisała przeważnie długopisem z fioletowym tuszem. Jak ujawniła, mąż – z którym przeżyła 30 lat – i babunia Anna to największe miłości jej życia, a szczególnym sentymentem darzyła rodzinne Podlasie^[2].

Barbara Wachowicz została uhonorowana wieloma medalami i odznaczeniami, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Gloria Artis, Złotym Krzyżem zasługi dla ZHP i Orderem Uśmiechu. Nazywana była mistrzynią pióra i żywego słowa, a w swym twórczym dorobku łączyła kunszt pisarski z głębokim patriotyzmem. Zmarła w Warszawie 7 czerwca 2018 roku. Za fioletową urną szli jej czytelnicy, artyści i harcerze. Spoczęła na warszawskich Powązkach, nieopodal kwatery harcerzy Szarych Szeregów, a zgodnie z jej wolą zamiast kwiatów składano datki na Fundację Arsenał Pamięci^[3].

Jak już zostało wspomniane, w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Naukowej PAU i PAN znajduje się spuścizna Józefa Dużyka, a wśród niej listy oraz pocztówki od Barbary Wachowicz, niekiedy z dopiskiem jej poślubionego w 1971 roku męża Józefa Napiórkowskiego (1942–2000), który był absolwentem warszawskiej ASP, scenografem i twórcą kostiumów do wielu filmów i sztuk teatralnych^[4].

Przedstawić z kolei należy adresata listów, dr. Józefa Dużyka, urodzonego 14 marca 1928 roku w Krakowie. Od stycznia 1950 roku pracował w Bibliotece PAN w Krakowie i z tą placówką związany był do końca życia. W 1955 roku zatrudniony został w referacie starych druków, jednak jego pasją była praca nad rękopisami. W latach 1968–1974 oraz 1983–1993 pełnił funkcję kierownika Działu Zbiorów Specjalnych,

[2] *Aniołów może być więcej*, rozmowa B. Stasiak z B. Wachowicz, <https://www.wrozka.com.pl/magia/magia-ceremonialna/7851-aniolow-moze-byc-wiecej> (dostęp: 3.01.2022); *Barbara Wachowicz: największe miłości mojego życia to babunia Anna i mąż*, <https://www.polskieradio.pl/7/5112/Artykul/2005991> (dostęp: 3.01.2022).

[3] *Pogrzeb Barbary Wachowicz. Kto przyszedł pożegnać pisarkę?*, <https://www.gala.pl/artykul/pogrzeb-barbary-wachowicz> (dostęp: 3.01.2022); E. Królikowska-Avis, *Jeszcze jedno pożegnanie... Barbary Wachowicz*, <https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/399010-jeszcze-jedno-pozegnanie-barbary-wachowicz> (dostęp: 3.01.2022).

[4] *Napiórkowski Józef*, w: *Słownik biograficzny teatru polskiego 1910–2000*, oprac. zbiorowe, Warszawa 2016, t. 3, s. 112–113.

obejmujących rękopisy, stare druki, kartografię i druki ulotne. W latach 60. XX w. dwukrotnie odbył służbowe podróże do Włoch, a w latach 1974–1982 został oddelegowany do pracy w Stacji Naukowej PAN w Rzymie w charakterze bibliotekarza. W czasie pobytu w Wiecznym Mieście dokończył rozprawę doktorską poświęconą Władysławowi Orkanowi. Przeszedł na emeryturę w 1993 roku, w następnych latach pracując w niepełnym wymiarze godzin. Zmarł 11 maja 2000 roku w Krakowie. Jego spuścizna jest różnorodna i bogata. Karolina Grodziska wyodrębniła w niej publikacje na temat Krakowa, katalogi rękopisów i edycje rękopisów z zasobu Biblioteki PAN w Krakowie (późniejszej Biblioteki Naukowej PAU i PAN), następnie prace naukowe i popularno-naukowe z dziedziny historii literatury, a także włoskie polonica^[5].

Spśród jego najbardziej znanych książek popularnonaukowych chętnie czytane były te poświęcone młodopolskim artystom i ich związkom z Bronowicami, np.: *Droga do Bronowic. Opowieść o Lucjanie Rydlu* (1968), *Śława, panie Włodzimierzu. Opowieść o Włodzimierzu Tetmajerze* (1972), *Strażnik złotego rogu* (1996) czy także: *Władysław Orkan. Życie i twórczość* (1975), *Henryk Siemiradzki. Życie i twórczość* (1984), *Wędrowki włoskie* (1985), *W świątyniach Rzymu. Przewodnik* (1996), a także wydana pośmiertnie przez Fundację Promocji Kultury Urwany Film (Kraków 2015) *Polacy na Capri*.

Krakowianie znają Józefa Dużyka jako publicystę „Dziennika Polskiego”, w którym poczynawszy od 1958 roku przez kilkadziesiąt lat zamieszczał artykuły, felietony, recenzje. Urodzony w Krakowie, poza ośmioletnim pobytem w Rzymie zasadniczo nie opuszczał miasta. Gościł w dworku w Bronowicach zapraszany przez potomków Włodzimierza Tetmajera, był też znajomym „Pań na Rydlówce” – Anny Rydlówny i Marii Rydlowej. Wiele satysfakcji sprawiło mu wydanie z rękopisu dramatu Włodzimierza Tetmajera *W noc wigilijną*, który opracował i przygotował do druku w 1992 roku. W ostatnich latach życia przeżył osobistą tragedię – w wypadku samochodowym zginął jego dwudziestosiedmioletni jedyny syn Paweł. Rodzina wiele znała dla Józefa Dużyka, a po tej dotkliwej stracie i jego życie powoli się kończyło^[6].

Dorota z Dużyków Wypich w 2016 roku przekazała do Biblioteki Naukowej PAU i PAN rękopiśmienną spuściznę rodziców Józefa i Mieczysławy Dużyków. Jest to cenny i interesujący zbiór zawierający dokumenty osobiste doktora Dużyka, jego rodziców i żony. Ponadto materiały związane z jego działalnością naukową, literacką i publicystyczną – rękopisy i maszynopisy artykułów, opracowań czy wszelkie materiały przydatne mu do pracy naukowej i literackiej. Wreszcie rodzinne dokumenty, fotografie, korespondencja rodzinna, mnóstwo listów od przyjaciół i znajomych, jak i korespondencja z licznymi redakcjami czasopism, w których zamieszczał artykuły oraz z oficynami wydawniczymi, a także dokumentacja pobytu na placówce PAN

[5] K. Grodziska, *Nekrologia. Józef Dużyk (14 III 1928 – 11 V 2000)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 46: 2001, s. 493–495.

[6] S. Dziedzic, *Józef Dużyk – strażnik tradycji*, <https://dziennikpolski24.pl/jozef-duzyk-straznik-tradycji/ar/2760870> (dostęp: 29.12.2021).

we Włoszech. W spuściźnie znajdują się także setki wycinków prasowych artykułów autorstwa Józefa Dużyka, pracowicie przez niego gromadzone i chronologicznie wklejane do dużych albumów^[7].

Wśród korespondencji znajdują się wspomniane listy od Barbary Wachowicz. Zachowało się ich dokładnie 29, z lat 1976–1989, adresowanych do Józefa Dużyka, często także i jego żony. Listy są bardzo krótkie, pisane najczęściej fioletowym piśmkiem, z rzadka zielonym lub czarnym, a jeden, najdłuższy – na maszynie do pisania. Często do pozdrowień dołączał się Ziuk – „Wąsaty”, czyli Józef Napiórkowski. Nie cała zachowana korespondencja została tu opublikowana, bowiem wiele liścików ogranicza się tylko do przesyłanych życzeń oraz wyrazów sympatii dla Józefa Dużyka i jego rodziny. Warto zwrócić uwagę na oryginalny styl pisania Barbary Wachowicz-Napiórkowskiej – pełen temperamentu, dowcipu, z wieloma wykrzyknikami i pytańnikami, często listy ozdobione są narysowanymi serduszkami. Z korespondencji wylania się szczerza sympatia Barbary Wachowicz do ich adresata i nic porozumienia między obojgiem literatów^[8].

Lektura listów Barbary Wachowicz do Józefa Dużyka, podobnie jak ona cenionego autora m.in. biografii słynnych Polaków, może zainteresować ich czytelników. Dostarcza bowiem nie tylko informacji o życiu i warsztacie twórczym autorki listów, ale zarazem znaleźć w nich można opis wydarzeń i koloryt polskiego życia kulturalnego lat 70. i 80. XX wieku.

1

Listopad [19]76

Drodzy i kochani Państwo!

Ogromnie serdecznie pozdrawiam i ściskam! I jeszcze raz dzięki składam Panu Józefowi za pomoc tak miłą i owocną, jak na załączonym obrazku^[9], gdyśmy Piazza Enrico odkryli chyżeńko! Nasz wozaż włoski objął jeszcze Asyż – Florencję – Wenecję – Genuę – Nervi – San Remo – Bergamo. Uff! A potem już była Szwajcaria (cudowna!), zaś osobiłwie Rapperswil (Żeromski!). Wyznam Państwu wszakże, iż wędrówka jesienna na trasie Krzemieniec – Wilno – Bolcieniki dostarczyła mi nieporównanie więcej wzruszeń i przeżyć!!! Może kiedyś opowiem! Życzę z całego serca szczęśliwego Roku i Gwiazdki!

Barbara W. N.

[7] Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 13 319–13 404.

[8] Bibl. Nauk. PAU i PAN, rkps 13 337, npg.

[9] List jest napisany na odwrocie fotografii przedstawiającej Barbarę Wachowicz i Józefa Dużyka w Rzymie, na tle tabliczki „Piazza Enrico Sienkiewicz”.

Warszawa 1 marzec [19]77

Drogi, Miły, Rzymski Panie Józefie,

Przed wszystkim razem z moim wścizem, a Pańskim imiennikiem ściskamy imienninowo i życzymy wiele słońca w Italii czasem nie-słonecznej zgoła! A przede wszystkim prac – ku pokrzepieniu serc i własnej satysfakcji!

Posyłam Panu drobiażdżek florencki drukowany w kieleckim piśmie „Przemiany”^[10]. Jak Panu wiadomo, mój ukochany Żeromer marzył ongiś o takim piśmie, przegraną opisał w *Promieniu*, potem Leon Rygier^[11] powtórzył dosłownie historię Raduskiego^[12], zakładając „Echa Kieleckie”^[13] i przegrywając z kreteśsem... (to chyba jedyny wypadek, gdzie życie powtórzyło literaturę, a nie na odwrót!). I w końcu dożyłśwa marzeń pana-Żeromskich – jest to pismo społeczno-kulturalne w Kielcach. I przyznam się Panu, iż czytuję je ze znacznie większym zaciekawieniem niżli stołeczne – bo mniej tam snobizmów zagranicznych, a po prostu więcej Polski! Czy wie Pan, że mój artykuł o Sienkiewiczu był (poza dość nie-odkrywczym esejem w skąd inąd lubym nam „Życiu Literackim”), j e d y n y m, który ukazał się w rocznicę śmierci pisarza. Ani „Kultura”, ani „Literatura” nie pomieściły nawet wzmianki. Bo cóż w końcu znaczył w polskiej literaturze i kulturze, w porównaniu z np. takim Witkacym – na temat którego wyje się nieustająco – czy takim Przybyszewskim, którego pełny renesans przeżywamy! Boże! Ratuj!

Ja właściwie opublikowałam cykl reportaży z Rapperswilu dopiero – reszta przede mną! Nie wiem, jak długo będą jeszcze Państwo w Rzymie – i czy stacja otrzymuje „Przekrój” – czyli też mam dosłać... Nie mogę sobie darować, że kiedyś w naiwności ducha wysłałam prof. Bronarskiemu^[14] obydwie moje książki – i nawet nigdy nie dowiedziałam się, czy aby w ogóle doszły??? Teraz są zupełnie nie do zdobycia! Mam nadzieję, że pobyt paryski był frapujący dla całej Czwórki^[15]!

Ja – niepoprawny podlaski wieśniak nade wszystko kocham siedzieć w domu, albo – li na wieś nadbużańską wędrować... I powiem Panu, że np. Krzemieniec jest dla mnie miliony razy piękniejszym od Amalfi!

Całujemy ×4 Basia i Ziuk

[10] „Przemiany” – miesięcznik społeczno-kulturalny, ukazujący się w latach 1970–1989.

[11] Leon Paweł Rygier (1875–1948) – poeta młodopolski, prozaik, publicysta, pierwszy mąż Zofii Nałkowskiej.

[12] Raduski – postać literacka z powieści obyczajowej S. Żeromskiego *Promień*.

[13] „Echa Kieleckie” – tygodnik ukazujący się w Kielcach w latach 1906–1907.

[14] Ludwik Bronarski (1890–1975) – muzykolog, pedagog zamieszkały w Szwajcarii.

[15] Józef Dużyk przebywał we Włoszech wraz z żoną Mieczysławą, synem Pawłem i córką Dorotą.

3

Kwiecień [19]77

Drogi Panie Józefie!

Dzięki serdeczne za list ciekawy i materiały pasjonujące o Siemiradzkim! Pozwoliłam sobie wypożyczyć je pewnej pasjonatce Siemiradzkich spraw... Zachwycona!
W Warszawie mrozy i zamiecie wiosenne.
Ale ściskamy wielkanocnie, pisząc się oddanymi przyjaciółmi

Barbara i Ziuk

4

Zakopane 17 IV [19]78

Kochany, miły!

Ściskamy, całujemy od samiućkich Tater!!! (gdzie śniegi i wiatery!). Błagam o przesłanie fotografii popiersia S.[ienkiewicza] na adres: Igo Moś^[16], ul. Fredry 2, Poznań. On 10 VI otwiera Muzeum Sienk.[iewicza] Olbrzymie!

Ukłony dla Białogłówn – ślicznych, śliczne! Bóg zapłać za dobre o harcerzach^[17] słowo!

Barbara z wąsatym niepiśmiennym

5

Zakopane 30 X [19] 78

Najmilsi! Rodacy papieża!

No i co Wy na to? Cała Polska płakała ze szczęścia! Ziuk wyżył wasy! Wszyscy śpiewali GLORIA! I pomyśleć, że piłam z Janem Pawłem II herbatkę na Harendzie! Wyobrażam sobie, co przeżyliście! Napiszcie!

Całujemy, ściskamy
Przyjacioły Napiórkowskie

[16] Ignacy Moś (1917–2000) – fundator i honorowy kustosz Muzeum Literackiego Henryka Sienkiewicza w Poznaniu. Muzeum otwarto 10 VI 1978 r.

[17] Barbara Wachowicz interesowała się historią harcerstwa, czego pokłosiem były publikacje w serii „Wierna Rzeka Harcerstwa” (Oficina Wydawnicza RYTM).

6

B. m. i d.

O kochani, drodzy, mili!

Byście szczęśliwymi byli, zawdy, wszędy, w każdej chwili! By dni biegły Wam bez chmurki, tego życzą Wam Napiórki.

Ps. Dzięki za papieża! Kolekcjonujemy! Radością dyszemy!

[dopisek J. Napiórkowskiego] Z przyjemnością czytamy Pańskie publikacje z Włoch.

7

12 III [19]82

Dużyczki kochane!

Całujemy imieninowo i wielkanocno! Dobrze, żeście pod Italii niebem! Józeczku – II wyd. „Małw”^[18] (gdzie o Tobie czule!^[19]) niby ma iść do druku. Ziuk szaleje! Robi „Harnasi”^[20], „Wesele”^[21], papieża^[22]. „Mistrz i Małgorzata”^[23] udała mu się wspaniale! Szkoda, że nie ujrzyście.

Tysiące całusów

Napiórki oba

[18] B. Wachowicz, *Malwy na lewadach*, wyd. 1, Warszawa 1972, wyd. 2, Warszawa 1983.

[19] W jednym z rozdziałów *Malw na lewadach*, dotyczącym Rzymu, B. Wachowicz napisała: „Znajdujemy pomnik Byrona. A pod nim zadumanego autora biografii Tetmajera, Orkana, Rydla – Józefa Dużyka z rzymskiej stacji Polskiej Akademii Nauk! Nie odważyłam się tam pójść. Kierownik stacji proszony o pomoc listami z Polski odpowiedział, że płaczą się tu jacyś różni dziennikarze, a potem odkrycia stacji podają za swoje... Józef Dużyk tych obiekcji nie miał. Nieoceniony, serdeczny, życzliwy, doradził, pomógł, objaśnił zegar słoneczny Rzymu”.

[20] K. Szymanowski, *Harnasie*, balet-pantonima.

[21] S. Wyspiański, *Wesele*.

[22] K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*.

[23] M. Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*.

8

[Warszawa] 6 XII 1982

Dużyczki najśłodsze!

Całuję! Cieszymy się, że jesteście, kochani. Zapraszam Was najczulej na premierę mego muzycznego bzdurstewka *Błękitny zamek*^[24] – 18 XII. Zaproszenie miało być zostawione w redakcji „Życia Literackiego”... Gdyby nie – Józieńku, porozum się z p. Jakubiec, tel. 22-61-85. Ziuk jest we Francuskim już od 12 XII! Potwierdźcie, czy będziecie. Dziękuję ogromnie za pamięć.

Wasza Basia

9

18 IX [1983 ?]

Józieńku, serce nasze!

Jak Wy też zniesiecie powrót na kolejek łono? Zgroza! A BB^[25] nie może zjechać na dobrze miast Ciebie? Całe lato przesiedziałam nad rozszerzonym wydaniem II „Malw” (jesteś reprezentowan!!!) – czy [słowa nieczytelne] ktoś może wiedzieć?! Wąsacz robi sztukę papieża, „Harnasie”, „Księdza Marka”^[26]. Chwała Bogu – bo bym umarła z głodu na mojej „literaturze”.

Całujemy Was gorąco!

Napiórki

10

21 V [19]84

Józeczku serce moje!

Z całegoż tegoż serca Ci dziękuję, za piękne, dobre słowa! Jesteś przyjacielem nieoceny!!! Dostałam też piękny list prof. Przybylskiego^[27] z Rzymu – ks. Sokołowski chce przedrukować (con amore oczywiście!) całą rzymską partię!

[24] Zapewne wg powieści L.M. Montgomery, *Błękitny zamek*.

[25] BB – inicjałów nie udało się rozwiązać.

[26] J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, dramat mistyczny.

[27] Ryszard Przybylski (1928–2016) – eseista, tłumacz, historyk literatury.

Byłam w Poznaniu – gdzie odbył się b. piękny nasz koncert u Działyńskich^[28]. Wzruszają mnie te tłumy ludzi (a mówi się, że tylko TV zapewnia popularność!). Łapa mi odpadała od podpisywania naszej książki! Studenci, harcerze, profesory i nawet... żołnierze, pod dowództwem pra-prawnuka generała Jana Henryka Dąbrowskiego! Miałam nadzieję, że ujrzymy się 29 V – i chyba nie uda się nam przyjechać – niestety! Za to 15 VI mam mieć spotkanie w Nowej Hucie (!?) – na które już Was zapraszam!

Całuję bardzo, bardzo

Baśka

11

Zakopane 6 VII [19]84

Dużyczku mój kochany najmilszy!

Dzięki Tobie za przepiękny list i ogromnie ciekawego Siemiradzkiego^[29]! Wybacz, że odpowiadam dzisiaj dopiero – mój mąż – państwo Przybyszewscy sprzysięgli się tam – w odmętach piekieł by mi jednak nie dać tej książki napisać! Ot co! Ale cóż czyni Marcisia i Jan? Leżałam PIĄTY raz! Od grudnia! Ledwie żywa! W podłym na chwile (jeszcze jakieś dokumentacje poronińskie) – pogoda koszmarna! Najmilszy – czy mogłabym wyżebrać jedną Twą piękną recenzję dla Wydawnictwa?

Całuję stulistnie Ciebie i Twoich

Basia

12

25 I [19]85

Józefku kochany!

Pozwoliłam sobie zwrócić się do Cię listem poleconym, nadanym dn. 15 stycznia – z prośbą o napisanie kilku słów opinii o *Nasturcjach*^[30] do „Przekroju”. Tegoż

[28] Pałac Działyńskich w Poznaniu, Stary Rynek 78.

[29] J. Dużyk, *Henryk Siemiradzki: życie i twórczość*, Wrocław 1984, a także: *Kurtyny teatralne Siemiradzkiego*, Wrocław 1984.

[30] B. Wachowicz, *Czas nasturcji*. Premiera w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie, 12 I 1985, reż. B. Głuszcak i W. Ulewicz, scenografia J. Napiórkowski.

dnia posłałam list do red. Czumy^[31] anonsujący, że być może zechcesz to uczynić. Teatr miał Ci dostarczyć zdjęcia do domu!

Wylewają na mnie jakieś krakowskie persony kubły pomyj, ale będzie parę recenzji ludzi znających się na epoce, którym spektakl podobał się bardzo! Dostaję też wzruszające listy od młodzieży i pedagogów!

Gorąco Cię proszę o napisanie mi dwóch słów – czy otrzymałeś mój list? Czy zechcesz słowo napisać? (oczywiście, jeśli nie, jeśli spektakl Ci się nie podobał – nie ma mowy o niczym).

Serdeczne i czekam
Basia

13

Zakopane 11 listopada [19]85

Jóżeńku kochany!

No cóż – pech! Żałuję bardzo! Już Was zapraszam na premierę mego widowiska o Kasproviczu w Teatrze Ludowym – 8 XII (o ile co bestie nie zmieni!). Ja tu siedzę miesiąc. Świat piękny – jeno ludzie nie! Kończę książkę o Kasprze^[32]! Przy okazji wróciłam do Twego Orkana^[33] – b. to piękne!

Całuję Was bardzo, bardzo i do zobaczenia na *Czasie Nasturcji*.

Baśka

14

Konstancin, marzec [19]85

Kochany Jóżeńku

Przyjmij życzenia najlepsze – od jednej połowy – bo druga – Twoja imienna, bawi w Sztokholmie, wiodąc życie kapitalistyczno-wystawne na koszt siostrzycy! Ja zaś na koszt własny usiłuję coś tam jeszcze pisać.

Niechaj Ci się szczęści i promieniści

Basia

[31] Mieczysław Czuma (ur. 1936), dziennikarz, publicysta, redaktor naczelny „Przekroju” w latach 1976–2000.

[32] Wydanie książkowe: B. Wachowicz, *Czas nasturcji. Ścieżkami Jana Kasprovicza*, Warszawa 1989.

[33] J. Dużyk, *Władysław Orkan*, Warszawa–Kraków 1975, a także: *Władysław Orkan: opowieść biograficzna*, Warszawa 1975.

26 II [19]86

Drogi Jóżeńku

Dziękuję Ci serdecznie za recenzję, pamięć, dobre słowa. Bardzo sobie je cenię! To taka rzadkość w obecnej dobie. Kupiłam Twoją książkę włoską^[34] i przeczytałam z dużym zainteresowaniem. Szkoda, że bez fotografii!

BWA przygotowuje mi w Krakowie dużą wystawę – na listopad! Już Państwa zapraszam!

Ucałowania i uściski (od Napiórka też, oczywiście).

Basia

STRESZCZENIE

EWA DANOWSKA

Listy Barbary Wachowicz do Józefa Dużyka

W Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, wśród obszernej spuścizny rękopiśmiennej Józefa Dużyka (sygn. 13 319–13 404), znajdują się listy pisane do niego przez Barbarę Wachowicz w latach 1976–1989 (sygn. 13 337, npg). Barbara Wachowicz (1937–2018) była znaną pisarką, autorką reportaży i biografii słynnych Polaków, propagatorką polskiej kultury, literatury i tradycji. W swej twórczości wiele miejsca poświęciła także polskiemu harcerstwu, jego dziejom i wybitnym postaciom. Józef Dużyk (1928–2000) był wieloletnim pracownikiem Biblioteki PAN w Krakowie, od 1968 roku kierownikiem Działu Zbiorów Specjalnych, publicystą często goszczącym na łamach czasopism i gazet, przede wszystkim krakowskich, autorem wielu naukowych publikacji oraz książek. Osiem lat spędził w Stacji Naukowej PAN w Rzymie, gdzie spotkał Barbarę Wachowicz podróżującą z mężem po Włoszech. Ogółem w spuściznie Józefa Dużyka znajduje się 29 listów od Barbary Wachowicz; poniżej zostało edytowanych 15. Pozostałe to jedynie krótkie pozdrowienia, nieprzynoszące istotnej, merytorycznej treści. Spuściznę przekazała do Biblioteki Dorota Dużyk-Wypich w 2016 roku.

SŁOWA KLUCZOWE

Barbara Wachowicz, Józef Dużyk, listy

[34] J. Dużyk, *Wędrówki włoskie*, Warszawa 1985.

SUMMARY

EWA DANOWSKA

Barbara Wachowicz's Letters to Józef Dużyk

In Józef Dłużyk's abundant literary legacy, held in the book collection of the Scientific Library of the PAAS and the PAS in Krakow (sign. 13 319–13 404), one can find letters written by Barbara Wachowicz in years 1976–1989 (sign. 13 337, npg). Barbara Wachowicz (1937–2018) was an illustrious writer, reporter and author of famous Poles' biographies, as well as an advocate of Polish culture, literature and tradition. A significant part of her work revolved around the theme of Polish scouting — its history and its outstanding figures. Józef Dużyk (1928–2000) was a year-long employee of the PAS Library in Krakow — since 1968 he held a position of the Head of the Special Collection Department. Moreover, he worked as a publicist whose articles appeared in many newspapers and magazines, mostly those issued in Krakow, as well as an author of many scholarly writings and books. He spent eight years in PAS Research Station in Rome where he met Barbara Wachowicz travelling with her husband around Italy. In Józef Dłużyk's literary legacy, in total there are 29 letters from Barbara Wachowicz. 15 of them have been edited and presented below. The remaining ones consist of short greetings only and do not present any important, substantive content. The legacy was donated to the Library by Dorota Dużyk-Wypich in 2016.

KEYWORDS

Barbara Wachowicz, Józef Dużyk, letters

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 13 319 – 13 404.

WYDAWNICTWA DRUKOWANEDużyk J., *Henryk Siemiradzki: życie i twórczość*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.Dużyk J., *Kurtyny teatralne Siemiradzkiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.Dużyk J., *Wędrówki włoskie*, LSW, Warszawa 1985.Dużyk J., *Władysław Orkan*, PWN, Warszawa–Kraków 1975.Dużyk J., *Władysław Orkan: opowieść biograficzna*, LSW, Warszawa 1975.Grodziska K., *Nekrologia. Józef Dużyk (14 III 1928–11 V 2000)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 46: 2001.

- Napiórkowski Józef*, w: *Słownik biograficzny teatru polskiego 1910–2000*, oprac. zbiorowe, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2016, t. 3.
- Polscy pisarze współcześni. Informator 1944–1974*, oprac. L.M. Bartelski, wyd. 3, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1977.
- Wachowicz B., *Czas nasturcji. Ścieżkami Kasprowicza*, Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1989.
- Wachowicz B., *Malwy na lewadach*, wyd. 1, Iskry, Warszawa 1972; wyd. 2, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1983.
- Wielka Encyklopedia PWN*, t. 28, Warszawa 2005.

NETOGRAFIA

- Aniołów może być więcej*, rozmowa B. Stasiak z B. Wachowicz, <https://www.wrozka.com.pl/magia/magia-ceremonialna/7851-aniolow-moze-byc-wiecej> (dostęp: 3.01.2022).
- Barbara Wachowicz*, <http://sppwarszawa.pl/czlonkowie/barbara-wachowicz> (dostęp: 3.01.2023).
- Barbara Wachowicz: największe miłości mojego życia to babunia Ania i mąż*, <https://www.polskieradio.pl/7/5112/Artykul/2005991> (dostęp: 3.01.2022).
- Dziedzic S., *Józef Dużyk – strażnik tradycji*, <https://dziennikpolski24.pl/jozef-duzyk-straznik-tradycji/ar/2760870> (dostęp: 29.12.2021).
- Jeszcze jedno pożegnanie... Barbary Wachowicz*, <https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/399010-jeszcze-jedno-pozegnanie-barbary-wachowicz> (dostęp: 3.01.2022).
- Pogrzeb Barbary Wachowicz. Kto przyszedł pożegnać pisarkę?*, <https://www.gala.pl/artykul/pogrzeb-barbary-wachowicz> (dostęp: 3.01.2022).



Tradycyjna kukielka z Podegrodzia koło Starego Sącza, fot. z archiwum Gminnego Ośrodka Kultury w Podegrodziu

KAROLINA GRODZISKA

Baśnie głodne i łakome

Nie było wtedy jeszcze w naszej Bibliotece pokoju socjalnego z lodówką, elektrycznym czajnikiem, ekspresem do kawy i pojemnikiem na wodę źródlaną. Były za to – za zakrętem korytarza, naprzeciwko drzwi do toalety – kuchenka gazowa i jednokomorowy zlew. Obok na haczyku wisiała dość smętna ścierka, bo wtedy „na stanie” mieliśmy spory zasób ścierek i ręczników, co miesiąc noszonych do pralni. Z natury o niewesołych kolorach i wzorach, szybko traciły resztki urody...

Na kuchence stał potężny, pewnie czterolitrowy blaszany sagan, w którym gotowało się wodę na herbatę „plujkę” i kawę „zalewajkę”, przez niektórych zwaną „fusiatą”, ale i tak większość z nas przechowywała w biurkach małe grzałki i gotowało się tę wodę po prostu we własnej szklance na biurku. W przypadku inspekcji strażaków (terminy przewidywalne, dwa razy na rok!), rzadszych kontroli ze strony służ BHP, Inspekcji Pracy lub nieprzewidywalnych wizyt niezbyt nam życzliwych „pań z kancelarii”, szedł po Bibliotece nagły hyr, a grzałki i szklanki błyskawicznie znikwały w przepełnionych szufladach naszych biurek. Dziś myślę, że musiał nad nami czuwać jakiś święty patron od książek i bibliotek, skoro do żadnego pożaru nie doszło.

Śniadania bądź drugie śniadania też jadało się na biurkach. Ich blaty pokrywał brystol, przypięty pinezkami, pełniący funkcję zarówno obrusa, jak notesu i szkicownika. Konieczność jego zmiany bywała bolesna, bo oprócz dziesiątków odcisków szklanek i prób wiecznego pióra po napełnieniu atramentem, widniały na nim notatki bibliograficzne, numery telefonów, listy spraw do załatwienia, adresy. To na nim rozwijało się z szeleszczącego papieru śniadaniowego przyniesioną z domu kanapkę lub kupione po drodze w cukierni Woźniaka drożdżówki czy pączki.

Byli jednak i tacy, którzy na brystolu rozkładali przyniesioną z domu serwetkę lub lnianą ściereczkę, a na nich talerzyk i filiżankę. Należała do nich pani Jania. Na tym jej talerzu królowały apetycznie bardzo kolorowe kanapeczki, jak na czasy siermiężnego PRL-u – wręcz wytworne. Więc cieniutkie kromeczki ze sztangla z solą lub pumpernika, plastry buncu lub oszczypka, plasterki suchej kiełbasy myśliwskiej, jakieś awanturki z bryndzy i sardynek lub szprotek, małosolny ogóreczek, pomidor, liść sałaty, do tego majonez lub węgierska pasta paprykowa... Mogły być ozdobą stołu na jakimś raucie lub przyjęciu, barwne i z fantazją, jakże odmienne od naszych bułek wodnych z białym lub żółtym serem. Kupienie tych wszystkich ingrediencji nie było niemożliwe, ale jednak trudne i czasochłonne, podobnie jak nadanie owym małym cudom ich wdzięcznej postaci.

Autorka i konsumentka owych kanapeczek zjadała je wyjątkowo powoli; dziś powiedziałoby się, że była zwolenniczką *slow food*. Zaparzała sobie też herbatę, która pachniała niczym nieosiągalny angielski Earl Grey, a była zwykłą gruzińską lub yunnanem z dodatkiem ususzonych listków doniczkowego geranium. Przy tym śniadaniu pani Jania czytała, jednak nie gazetę czy „Kobietę i Życie”, a któreś z katalogowanych przez siebie pism naukowych, najczęściej „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, co w połączeniu z niechęcią do rozmów z niewiadomych powodów bardzo irytowało jej koleżanki.

Miłośniczka maleńkich tartinek była osobą tęgą, wręcz – zwalistą. Ewidentny skutek choroby, której w tamtym czasie i miejscu nie leczono. Bo też szczególnie dla niej był to zły czas i złe miejsce, a pani Jania, źle ubrana i niemodnie uczesana, dawała swoim zgrabniejszym, choć niekoniecznie miłszym koleżankom wiele powodów do żartów. Latami wypominano jej owo wygodne dzianinowe spodnie w bladorożowym kolorze (jakiś dar z amerykańskiej paczki), które zaskakująco upodobało ją do wielkiego niemowlaka. Ten strój przeszedł do bibliotecznego zasobu anegdot, gdyż ponoć sam dyrektor napomknął pani Jani, by jednak nie ubierała go do pracy. Cóż, według obecnej terminologii z pewnością była z racji wyglądu mobbingowana, ale też i ona łamała skromny *dress code* tamtych czasów.

Pamiętam jeden z popołudniowych dyżurów, rzadki przypadek, gdy nie zjawił się żaden czytelnik. Zostawiwszy w czytelni połowę światła, poszliśmy do działu opracowania na herbatę. Pani Jania wyłożyła na biurko swój podwieczorek, a mnie zdradziecko i głośno zaburczało w brzuchu. Odgłos był na tyle szczery, że pani Jania roześmiała się i zaprosiła do udziału w uczcie. A to była rzadkość.

– Tylko proszę mnie nie wydać, że panią częstuję – zapowiedziała. – Bo inaczej bym dla całego działu musiała robić śniadania, już mnie o to wielokrotnie podchodziły. A potem i tak by obgadały i obśmiały.

Miała z pewnością rację.

– Bo widzi pani – ciągnęła w rzadkim przyływie otwartości – najgorsze w upływie lat jest to, że w środku pozostajemy nadal młodzi. No, nie wszyscy – zreflektowała się. – Nie wszystkie. A ja nie rozumiem, co się ze mną stało. I kiedy. Wciąż

myślę, że jeszcze zatańczę tego walca, tak lekko, jak kiedyś. Że pójdę na łyżwy. Że powędruję w góry. W Tatry, w Gorce.

Teraz dopiero dostrzegam, jak pięknie błyszczą jej piwne oczy w tej rozlanej, bladej twarzy. Odsuwam złe skojarzenie; nasze koleżanki za plecami mówią o niej: Wolooka. No, że wygląda jak krowa. A pani Jania ciągnie dalej.

– Tyle było tych naszych wycieczek z mężem. Chodziłam z nim podczas praktyk na studiach i potem, przez lata. Wystarczył mały kocher, śpiwory i pałatka... Luksusowa była, jedwabna, wykrojona z niemieckiego spadochronu. A moje pionierki – ile lat mi służyły! A dziś bym nawet ich dobrze nie zasznurowała... I żadne czółenka nie poniosą mnie do walca...

Tak, mogę ją sobie wyobrazić. Wysoka, trochę zbyt mocno zbudowana szatynka o pięknych piwnych oczach. Dziewczyna w kraciastej flanelowej koszuli, spodniach i pionierkach. Jej mąż – widywałam jego zdjęcia, wybitny etnograf, dużo od niej starszy. Jeszcze przed wojną był na wielu ekspedycjach, na Bałkanie, w Siedmiogrodzie, ba, nawet w Chinach. W ostatnich latach życia ciężko chorował, a pani Jania troskliwie się nim opiekowała. Ich syn, jednak, przy pierwszej okazji czmychnął na Zachód. Podobno jakoś matce pomaga, ale nigdy jej do siebie nie zaprasza...

Zamyśliłam się, tracąc wątek. A pani Jania ciągnęła opowieść.

– ...tak niewiele radości. Żadnych wyjazdów, sama nie pojadę, bo będzie to, co tutaj. Drwiny i niby współczujące komentarze, że jak to można się tak zapuścić. Zutuczyć. Przecież nie będę każdej mówić, że to choroba. Że nie ma u nas tych leków, a nie stać mnie na zakup za dolary. A sanatoria, jeżdżę co roku, niewiele to daje.

Czas odwrócić bieg jej myśli ku pogodniejszym tematom. Pytam więc:

– Ale pracuje pani nad czymś, pani Janiu? Bo zawsze sporo pani pisała.

– A pracuję, owszem. Kończę w instytucie edycję prac męża. Jeszcze i bibliografię robię etnograficzną do „Kwartalnika”. Ale mam temat, który mnie strasznie ciągnie, a nic z tego nie będzie – urywa, zgarniając zgrabnie ostatnią kanapeczkę z talerza, której mnie nie wypadało oczywiście wziąć...

– Dlaczego nic nie będzie?

– Bo widzi pani, pani Karusiu, mnie zawsze interesowały baśnie. Pracę magisterską pisałam o bajkach ludowych. Niezwykłe, krążące z ust do ust, długo niespisywane, przechodzące z pokolenia na pokolenie. Owszem, zmieniano je, ale w niewielkim stopniu. A opowiadali je ludzie niepiśmienni, nieuczni, często – starzy. Jakaś słabowita babka, siedząca na zapiecku, jakiś dożywający swoich dni dziadek, jakaś matka, kołysząca najmłodsze z kilkorga dzieci. Może przy ogniu, ale pewnie częściej w chłodzie. Nieraz głodni, a w najlepszym razie ledwo zaspokoiwszy ten głód. A uwagę dzieci trzeba było od tego głodu i chłodu odwrócić. Ten głód to czasem aż bije z tych baśni.

– Głód w literaturze? – podejmuję, trochę nie na temat. – Ci wielcy realiści? Hamsun? Zola? No, nasz Reymont?

– Nie, przeciwnie – uśmiecha się pani Jania. – Raczej chodziło mi o sytość. Radość jedzenia. To jest i u Kochanowskiego, a ile u Reja! Albo Morsztyna czy

Potockiego. Jeszcze biskup Krasicki! To wierszem, a prozą? Ileż się jada u Sienkiewicza czy Prusa.

Tak, natychmiast przypominam sobie tę jajecznicę z pół kopy jaj, którą pokrzepia się Maćko z Bogdańca, a i półgęski zjadane przez Kmicica. A jeszcze te wszystkie wypijane na popasach (piękne to słowo!) butelki, buklaki czy beczułki węgryzna... Tak, szczupły i z wyglądu mizerny Henryk Sienkiewicz doskonale opisywał te uroki życia.

– Ale ja nie o literaturze wysokiej – zastrzega się pani Jania. – Mnie tylko o baśni chodzi. O, proszę tego posłuchać, niedawno na tę książkę natrafiłam i proszę, ile w tym prawdy jest.

Otwiera szufladę i wyciąga niewielki notes – preparatkę. Czyta:

Takie były bardzo biedne, że nie co dzień jadły do syta. O mięsie to ino słyszały, że smaczne, jak nie wiem co; mleko... no, mleko piły czasem, na ten przykład, jak się Kasprowa wynajęła do sadzenia grochu albo do plewienia, albo do żniwa, to mleka pod wieczór przyniosła do chałupy w sporym garnuszku i sera kawał, a już jak poszła na robotę do Wontorów – bogatych, to nawet szperki kawałek nieraz przyniosła. W insze znów dni – różnie bywało: chleb suchy, pęczak jałowy, pokrzywa drobno usiekana i zagotowana na wodzie z solą, ot całe jedzenie^[1].

Przerywa czytanie.

– Bajka? Zwykła bajka dla dzieci, drukowana w XIX wieku. Bajka z gorzką prawdą. Pęczak jałowy, chleb suchy, zupa z pokrzywy lub lebiody. A gdzie indziej, w zakończeniach bajek, zawsze uczta u króla, weselisko, stosy jedzenia. I ja tam byłem, miód i wino piłem – ulubione zakończenia! – śmieje się. – Proszę posłuchać:

I ja tam byłam także, jadłam przysmaki, a jakże: figi z mlekiem, marcepany, ananasy i banany, torty, sorbety, lody, w cukrze smażone jagody. Co raz sałę przetańczyłam, to kielich wina wypiałam. A że płażałam noc całą, więc się w głowie zawracało^[2].

– A to moje ulubione zakończenie, takie dosłowne – pani Jania przewraca kartki preparatki, oczy jej błyszczą z uciechy. O, proszę:

Huczne gody sprawili, tysiąc gości sprosili, jedli, pili bez miary, tańczył młody i stary. Jedli goście przysmaki, morskie ryby i raki; gęsi, kaczki tuczone i prosięta pieczone, i przeróżne słodkości jedli aż do nudności^[3].

[1] A. Domańska, *Król węzów*, w: *Przy kominku*, Warszawa 1958, s. 205.

[2] *Taż*, *Dziwni przyjaciele*, w: *Przy kominku*, dz. cyt., s. 204.

[3] *Taż*, *Głupi Maciuś i królowna*, w: *Przy kominku*, dz. cyt., s. 91.

Zamyka notes i chowa go do szuflady biurka, do pudełka po czekoladkach „Goplana”. Widzę, że pudełko pełne jest takich samych preparatek i fiszek, zapisanych jej drobnym, starannym pismem. Na niektórych karteczkach podkreślenia czerwoną i fioletową kredką. Bogactwo wątków i cytatów, materiał już nie na artykuł, a pewnie na dużą książkę, w dodatku – bardzo smakowitą. Pozwalam sobie na pytanie:

– Czemu pani tego nie dokończy, pani Janiu?

I to było o jedno pytanie za dużo, bo pani Jania zamyka się w sobie, przybiera swój zwykły obojętny wyraz twarzy. Niezgrabnie podnosi się z krzesła, zbiera talerzyk i swoją szklankę do umycia. Jest już w drzwiach, gdy jednak decyduje się na odpowiedź.

– Ja? Pisać o ucztach z baśni? O głodzie i o najadaniu się? O krajach mlekiem i miodem płynących? Przecież one by mnie tu wszystkie zadziobały, życia bym w tej pracy nie miała. Lepiej niech będzie jak już jest.

* * *

Nie wiem, co stało się z fiszkami pani Jani. Zabrała je z biurka, odchodząc na emeryturę, ale choroba nie dała jej już wielu lat życia. Nigdy nie zauważyłam podobnej publikacji, ale też nie szukałam zbyt dokładnie. Może gdzieś leżą, może syn, likwidując jej mieszkanie, ich nie wyrzucił?

Może ktoś kiedyś jednak napisze tę smakowitą książkę pani Jani?

Pierwodruk opowiadania ukazał się pod tytułem *I przeróżne słodkości jedli aż do nudności* w książce Karoliny Grodziskiej *Sny czarno-białe i inne opowiadania*, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2022, s. 213–221.



Żółta Cizemka – Nagroda Prezydenta Miasta Krakowa i Biblioteki Kraków
za najlepszą książkę dla dzieci i młodzieży

IV. NAGRODA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI



Okładka książki Mikołaja Szymanowicza *Marzenia. Fakty, mity, głupoty*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2022

Szymanowicza republika marzeń

Jeśli twórcy piszący dla dorosłych ustanawiają republikę marzeń, jak uczynił to znawca i komentator twórczości Brunona Schulza, niejako rozpoznając fantazmatyczną przestrzeń pisarza i artysty^[1], proklamują ją w warunkach zamkniętej przeszłości, sytuując w jej ramach dzieciństwo, najczęściej złożone z melancholijnych obrazów przestrzeni, osób, zwierząt, roślin, zdarzeń. Chronią ją w ten sposób, porządkują we wspomnieniu, a także wywodzą się z niej, tęsknią za nią – bez prawa powrotu, mimo pozornego dostępu do czasów minionych, jaki daje fotografia, film, literatura^[2]. Jeśli sfera marzeń zainteresuje twórcę dla dzieci, obiera on zupełnie inny kierunek myślenia i działania – orientując się ku przyszłości, otwierając świat marzeń na rzeczywistość zewnętrzną. Ufa więc nie tyle retencji, ile swoistej protencji świata wewnętrznego. Taka jest republika marzeń Macieja Szymanowicza.

Grafik, dizajner, autor ilustracji książkowych, projektów gier planszowych, plakatów, dekoracji teatralnych, który „zmyślił i narysował”^[3] książkowe spektrum

[1] Zob. B. Schulz, *Republika marzeń. Utwory rozproszone, opowiadania, fragmenty, eseje, rysunki*, wybór, opracowanie i posłowie J. Ficowski, Warszawa 1993.

[2] Dla poezji polskiej próbował ustalić reguły dostępności dzieciństwa w dojrzałej twórczości R. Mielhorski, *„zawsze niezakończona przeszłość”. Dzieciństwo i jego sąsiedztwa w poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*, Bydgoszcz 2017.

[3] Takie określenie czynności twórczych widnieje na pierwszej, okładowej stronie książki, która ukazała się nakładem wydawnictwa „Nasza Księgarnia”: M. Szymanowicz, *Marzenia. Fakty, mity, głupoty*, Warszawa 2022. Zawartość tej publikacji jest przedmiotem analizy w niniejszym artykule. Pochodzące z niej cytowane fragmenty będą oznaczane w tekście głównym jako: *M*, z podaniem obok numeru strony.

marzeń, przynajmniej jako podmiot czynności twórczych – jak powiedzielibyśmy językiem teorii literatury – sam siebie zalicza do twórczych konfabulantów i imaginatów, jawnie deklarując zmyślenie. Nie uprawia więc narracji w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, jednak ciąg udostępniania treści słowno-obrazowych wytwarza efekt opowieści w poszczególnych modułach, dla których nie ustanowiono ścisłych granic (są płynne i przepustowe jak sam temat książki: marzenia). Wydzielone sekwencje graficzno-tekstowe, wyróżnione w „plakatowym”, przypominającym też styl jednostronicowej gazety „jednodniówki” spisie treści, organizują więc w pewnym stopniu opis marzeń, obejmując refleksje nad źródłami marzeń czy ich rodzajami. Szymanowicz projektuje też szczególne mikro- i makro- przestrzenie dla marzeń (np. kuchnia, dom, miasto) albo sytuacje im sprzyjające (np. podróż, uliczna parada i występy artystyczne, zabawa). Myśl marzącą traktuje jako impuls do samorozwoju osoby i rozwoju świata – odnosi się do prehistorii, powołując do istnienia postacie snujące „pramarzenia”, lecz także otwiera wątki futurologiczne, doceniając wyobraźnię wynalazców.

Deklaracje formalne Szymanowicza w podtytule autorskiej książki graficzno-tekstowej – jako „fakty, mity, głupoty” – zwalniają z potrzeby ustalania odrębnych ścieżek genologicznych dla poszczególnych trybów komunikacji. Mieszają się tu akty wypowiedzi, zawieszona zostaje ich sprawdzalność, powaga przenika się z humorem, konkret z absurdem, troska z beztroską – i wszystkie one ukierunkowują fantazje i wyobrażenia. Na przykład przejawem troski i powagi jest uwaga-dopisek: „Niektóre marzenia mogą być groźne dla zdrowia. Dlatego marzyć należy odpowiedzialnie i roztropnie” (M, 4). Kontekst sytuacyjny współtworzy tutaj konkret ilustracyjny, przedstawiający żółty balonik, który dryfuje w kierunku doniczkowego kaktusa, by się doń przytulić, jak informuje inny dopisek. Silniejsza wydaje się jednak druga linia reaktywno-znaczeniowa: humor – absurd – beztroska, eksponująca lekki, ludyczny charakter książki obrazkowej. Takie nachylenie dominuje na przykład w układzie dwóch sąsiednich stron przedstawiających „pramarzenia”. Ludzcy bohaterowie, wyposażeni w finezyjne imiona, dążą do polepszenia swojego bytu lub eksperymentują jak Ikary (którego imię wytwarza kolokacje marzenia i postaci mitologicznego Ikara, a zostało utworzone na wzór funkcjonujących męskich imion: Makary, January itp.). Jedna ze scenek przedstawia chłopca z wielkimi liśćmi przyklejonymi do ramion, w ochronnym nakryciu głowy, zapewne wykonanym z naturalnego materiału (pancerza zwierzęcego? kory drzewa?). Obniżający się tor lotu malca w powietrzu skierowany jest wprost na olbrzymi głaz. Obrazowa sugestia finału zdarzenia zapowiada, że „miękkie lądowanie”, o którym mowa w komentarzu-dopisku, nie będzie mu dane. Szymanowicz uruchamia procesy poznawcze związane z mitem, korzystając z perspektywy potocznego rozumienia konfiguracji zdarzeń opisanych w micie kretańskim. Tworzy tym samym prototyp mitu, jednocześnie poddany subiektywizacji. Dla małego odbiorcy może on stanowić pierwszy mentalny projekt losów Ikara. Natomiast dla dojrzałego czytelnika (również jako

współodbiorcy lektury) kontakt z kolejną, enigmatyczną i humorystyczną wersją mitu może wytwarzać efekt bliski jego odwrotnej inżynierii^[4], oparty na konfrontacji wielu wariantów narracji mitologicznej i rozumieniu ludzkich zachowań w jej wyniku. Choć rdzeń opowieści pozostaje niezmienny, modulacje i modyfikacje semantyczne obejmują przecież kulturowe konteksty, w jakie jest wyposażany czy wprowadzany, będące przejawami ekspresji fikcji. Autor *Marzeń* przekracza również inne, ustanowione przez społeczny uzus reguły, podważając potoczne koncepcje rzeczywistości, przekonania – jako fałszywe i ograniczające „mity” jednostkowe i kolektywne.

Dwustronicowa, rozkładowa sekwencja dotycząca „pramarzeń” poprzedza inne o zbliżonej kompozycji. Stanowią one jednocześnie wspomniane moduły semantyczne o cechach planszy-wyszukiwanki (niczym w wimmelbuchu) z wielością współistniejących scen i detali. Pokazują też równorzędną słowa i obrazu, ich komunikacyjną równowagę. Dla przykładu: wśród prehistorycznych postaci znajdują się również zwierzęta, a ich marzenia na przemian oscylują wokół ludzkiego świata, zbliżają się do niego lub oddalają – „Tygrys szablozębny marzy o wizycie u ortodonta” (M, 7) a „Małpison marzy, żeby nigdy nie wyewoluować w człowieka” (M, 6). Odpowiednie obrazki przedstawiają tygrysa dotykającego własnych kłów i małpę trzymającą się pnia drzewa. Nie brak w tej scenerii innych zwierząt i ludzkich postaci wykonujących proste doświadczenia i przedmioty, marzących o ich ulepszeniu, dla których horyzont poznawczy ustala dzisiejsza rzeczywistość (np. poprzez wyobrażenie samochodu, którego wyglądowny zarys powstał na ilustracji z elementów organicznych). Podobne tropy, oparte na kontraście i antytezie, skali, gradacji, symetrii i asymetrii, odnajdujemy w układach graficzno-tekstowych pozostałych dwustronicowych modułów. W centrum scenerii kuchennej dominuje babcia Zosia jako postać narysowana, ale otacza ją i jej wnuczka mnóstwo szczegółów tworzących wyposażenie pomieszczenia czy związanych z powstającymi potrawami i ich spożywaniem: „Klopsiki marzą, żeby sos tak szybko nie wystygł, bo robi im się zimno” (M, 9), „Wielec marzy, żeby leżeć obok noża, bo coś mu się przypomniało i chciałby komuś o tym opowiedzieć” (M, 9), „Paprotka marzy, żeby wreszcie zakwitnąć” (M, 8). Podobne okołoilustracyjne komentarze dają asumpt do rozmów na temat kultury przygotowywania i spożywania posiłków czy biologicznych obserwacji. Szczególną reprezentacją marzenia, łączącą się z baśniowymi i legendowymi schematami narracyjnymi (np. związanymi tutaj z przesileniem wiosenno-letnim, tzw. nocą Kupały, poddaną inkulturacji i przekształconą w noc świętojańską), jest kwitnienie jako botaniczna faza rozwoju rośliny, która nie kwitnie, nie tworzy owoców i nasion, ale rozmnaża się przez zarodniki. Paprotka marząca, by zakwitnąć, uosabia istotę, której pragnieniem jest przezwyciężenie naturalnych ograniczeń biologiczno-gatunkowych. Antropomorfizowane

[4] Na temat odwrotnej inżynierii mitu wypowiada się M. Czeremski, *Mit w umyśle. Ewolucyjno-kognitywne podstawy form mitycznych*, Kraków 2021.

elementy ilustracji wyrażają – poprzez przydane im gesty czy mimikę – emocjonalny stan postaci. Obrazy, łącznie z dopiskami, pełnią funkcję akulturacyjną, kształtują spostrzegawczość małego odbiorcy, bawią. Wiedza dorosłego pośrednika lektury może poszerzyć zakres rozumienia dziecka, a o takie spotkanie horyzontów poznawczych nietrudno w kuchni babci (okazję do niego daje ścienna makatka jako element sztuki użytkowej, zawierająca napis: „Babcionald” (M, 8); ścienny, kartkowy kalendarz z niemożliwą datą 30 lutego czy wygląd wielu kuchennych urządzeń). Inne dwustronicowe moduły tekstowo-graficzne proponują przestrzenno-komunikacyjne rozwiązania ze względu na wybrany obszar: architektoniczne dla miasta, które „tętni marzeniami” (M, 11); relacyjno-społeczne dla ulicznej parady; połączenie obu poprzednich w module *Domy* z przekroją, otwartą przestrzenią zajmowanych przez przedstawionych bohaterów lokali; zaś ruch właściwy doświadczeniu podróży imituje gra planszowa jako część książki. Marzenia, udzielone – zgodnie z dziecięcym postrzeganiem otoczenia – wszystkim składowym rzeczywistości przedstawionej, otwierają (na) możliwość dialogu na temat niezwykłości, a nawet osobliwości świata natury i kultury.

Książkową sferę marzeń tworzą również mniejsze sekwencje pokazujące ich przyziemność, dalekość, barwność. Autor charakteryzuje je jako wymienne, przeciwstawne (sprzeczne), wspólne, zaraźliwe, kuriozalne, praktyczne, banalne, wielkie, małe, pojedyncze, zbiorowe, ulotne, dopełniające, natrętnie powracające i inne. Na przykład zobrazowaniem cyklu pragnień, zależnych od stanu posiadania, samozadowolenia czy dobrostanu, z nawiązaniem do językowych klisz je opisujących, jest przedstawienie czterech szklanek, spośród których pusta marzy choćby o kropli wody, w połowie pusta – „by być w połowie pełna”, w połowie pełna – „by być całkiem pusta”, zaś „Pełna szklanka wołałaby być pusta, bo mogłaby sobie o czymś znowu pomarzyć” (M, 3). Kompozycja i semantyka tego łańcuskowego układu sugeruje, że cały cykl marzeń może się zacząć od początku. Humorystyczną kontynuację tego epizodu stanowi rysunek i zapis na ostatniej, nieokładkowej stronie *Marzeń*, oba nawiązujące do rozpowszechniających się zdobyczy cybercywilizacji, przedstawiające naczynia (szklanki), które „dzięki zastosowaniu sztucznej inteligencji mogą być w połowie pełne i w połowie puste” (M, 26). Paremie i powiedzenia ulegają w podobnych sytuacjach językowym przekształceniom, stając się ośrodkami frazeologicznych środków stylistycznych. Szymanowicz nie zdecydował się tutaj na częstą w takich wypadkach kontaminację znaczeniową, ale na amplifikację znaczenia poprzez wyliczenie czterech sposobów (nie)wypełnienia naczynia, sugerując tym samym różne stopnie (nie)zadowolenia postaci. Przy czym akceptacja własnego położenia i „wypełnienia” ma tu charakter zwrotny i dotyczy samego naczynia. Przedmiot można jednak uznać za metaforyczną reprezentację osoby ludzkiej, zgodnie z założeniem poetyki kognitywnej: człowiek to pojemnik (na uczucia).

Jeszcze inna mała sekwencja ilustracyjna prowadzi do efektu zadowalającego dziecko i przedmiot marzący: „bardzo mądra książka” w wyniku twórczych działań

dziewczynki otrzymuje status „bardzo fajnej książki”, z barwnymi, dziecięcymi rysunkami (M, 17). Autor przewrotnie i przezornie opatruje cykl ilustracji komentarzem: „UWAGA! Należy pamiętać, że to wyjątkowe marzenie i większość książek albo już zawiera kolorowe obrazki, albo marzy o czymś zupełnie innym” (M, 17), powstrzymując ewentualny, twórczy dziecięcy zapal do samodzielnego wyboru przedmiotu do „upiększenia”. Dba więc o stawianie pewnych granic, nie odbierając jednocześnie dziecku decyzyjności na drodze do samokontroli zachowań.

Spośród językowych form społecznych Maciej Szymanowicz wybiera te służące komunikacji codziennej, preferuje małe gatunki i akty mowy, z dystansem podchodząc do ogłoszeń, zawiadomień, reklam. Gromadzi je na przykład na finałowej stronie, odnosząc się do sfer wynalazczości, mody, rekordów, strat i zysków, promując pomysłowość i inwencję m.in. w określeniu funkcji samosprzątających się klocków czy budzika umożliwiającego dowolną ilość drzemek bez spóźniania się do przedszkola. Można zauważyć, że twórca ilustracyjnie i tekstowo realizuje trzy podstawowe, językowo-poznawcze obrazy marzenia obecne w polszczyźnie: (1) marzyć jako ‘wyobrażać sobie’, ‘fantazjować’; (2) marzyć jako ‘pragnąć’, ‘dążyć do czegoś’; (3) marzyć jako ‘śnić’, ‘roić we śnie’. Ze względu na projektowany wiek odbiorcy najsłabiej reprezentowany jest semantyczny typ, który łączy się z doświadczeniem zdobytym w przebiegu życia, czyli (4) marzyć jako ‘tęsknić’, ‘odtwarzać z pamięci’, zwłaszcza w drugim z proponowanych tu znaczeń^[5]. Szymanowicz nie stosuje też pełnego schematu narracyjnego marzenia, na który składałaby się prezentacja bohatera marzącego, przedmiot i / lub temat marzenia, etapy kolejnych zdarzeń mentalnych (czyli właściwie przebieg marzenia) i wreszcie: efekty, skutki, stany końcowe (w wyniku) marzenia^[6]. Nie decyduje się na unnarracyjnienie marzeń, również poprzez dłuższe kompozycje sekwencji obrazowo-słownych. Wybierając jedną z form książki obrazkowej, tematyzuje marzenie jako sferę wielowymiarową i wieloraką. I znów – zapewne z uwagi na przewidywany wiek odbiorcy – unika wskazywania na fazy i rezultaty wewnętrznych projekcji, wyznaczając zaledwie ich wektory. Otwiera możliwości fantazjowania i wizualizacji bohaterów przez dziecięcego i niedziecięcego widza i czytelnika. Autor obrazów i słów jest przy tym świadom cech i warunków marzenia, które potrafi pierzchać, rozwiewać się i rozplýwać, przyjmując właściwości żywych istot czy przeistaczając się w żywioły^[7]. Z łatwością łączy te aspekty z magiczno-życzeniowym myśleniem dziecka, którego nie trzeba

[5] Pełną klasyfikację znaczeń leksemu ‘marzyć’ przedstawia D. Filar, *Narracyjne aspekty językowego obrazu świata. Interpretacja marzenia we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 2013.

[6] Zob. tamże, s. 122–124.

[7] Właśnie poprzez estetykę żywiołów charakteryzował marzenie poetyckie Gaston Bachelard. Zob. tenże, *Poetyka marzenia*, przekład, opracowanie i posłowie L. Brogowski, Gdańsk 1998. O antropologii wyobraźni francuskiego myśliciela traktuje monografia zbiorowa *Gaston Bachelard. Konteksty i interpretacje*, red. M. Ples-Bęben, Katowice 2020.

szczególnie usposabiać do fantazjowania, a przejście ze sfery niemarzenia w marzenie i odwrotnie jest dla niego łatwe, szybkie, odbywa się płynnie.

Styl artystyczny Szymanowicza zdaje się być pochodną rozpoznania możliwości dziecięcej percepcji, a może próbą jej zachowania. Proporcje przedstawianych światów, a zwłaszcza sylwetek bohaterów (z ekspozycją dużych głów i oczu jako centralnych ich elementów) imitują wymiary istot, miejsc oraz sposoby oznaczania punktów i przyjmowania perspektyw w rysunkach najmłodszych. Częścią dziecięcego światopoglądu jest też poznawanie rzeczywistości poprzez zabawę, przygotowującą do wielu aktywności w życiu społecznym. Rysunki i komentarze artysty są formą docenienia sytuacji i procesów ludycznych, niekiedy odnoszą się również do prototypowości zabawy i jej elementów (np. w module *Zabawa* autor notuje „Do wstępnego spełniania marzeń przydają się kartonowe pudła”, *M*, 21 – imitujące pudło telewizora, skorupę żółwia czy obudowę robota).

Książka obrazkowa, abstrahując od trudności w jej definiowaniu, jako dwumediálna całość – jak powiedzielibyśmy za Beatą Śniecikowską^[8] – opiera się na jakościowej równowadze pierwiastka werbalnego i wizualnego, na synergii słowa i obrazu. *Marzenia* Szymanowicza dobrze to potwierdzają, wpisują się też w nurt popularności logowizualnych form przekazu, w ramach którego powstaje wiele innowacyjnych artefaktów. Wśród docenionych twórców, będących autorami picture-booków, Śniecikowska wymienia Iwonę Chmielewską, Joannę Concejo, Aleksandrę i Daniela Mizielińskich, Katarzynę Bogucką, Jana Bajtlika i innych. Cechą wielu ich ikonotekstów jest przekraczanie z góry ustalonego progu wieku adresata, łączenie trybów wypowiedzi czytelnych dla małych, młodych i dojrzałych odbiorców. *Marzenia* również sugerują możliwości przekraczania wielu granic, w tym wieku, ale także trybu życia i nawyków, świata wewnętrznego i zewnętrznego, komunikacyjnych kategorii *fiction* i *faction*^[9], myśli i działania, warunków fizycznych i psychicznych. A sam proces marzenia stanowi miernik kreatywności i ćwiczenie wolności umysłu.

Pedagogika i psychologia dziecięca kładzie dzisiaj duży nacisk na zrównoważony rozwój dziecka, na który wpływ mają rozsądnie stawiane granice behawioralno-społeczne, służące bezpieczeństwu najmłodszych, ale także negowaniu działań nietetycznych, postaw ksenofobicznych, nietolerancji, braku troski i odpowiedzialności za innych i otoczenie. Pedagożka i literaturoznawczyni Alicja Ungeheuer-Gołąb zauważa: „Temat wolności w literaturze dziecięcej w pewnym stopniu łączy się ze zjawiskiem pozycji dziecka w relacji z dorosłym. Diachroniczne ujęcie tej problematyki wskazuje na żywotną od okresu oświecenia funkcję dydaktyczną literatury

[8] Zob. B. Śniecikowska, *Książka obrazkowa: próba porządkowania doświadczeń (czyli o genealogii, słowografii i intymistyce logowizualnej)*, „Teksty Drugie” 2022, nr 1, s. 47–67.

[9] Szerzej opisuje ich użycie J. Tabaszewska, *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu*, Warszawa 2022.

związaną z komunikacją na linii dziecko – dorosły”^[10]. I dalej badaczka pisze: „Doświadczenia ostatnich kilkudziesięciu lat wynikające ze zmian w sposobach wychowywania pokazują, że małe dziecko obok akceptacji i miłości potrzebuje wyraźnie wskazanych granic, które paradoksalnie dają mu poczucie bezpieczeństwa. Współczesna pedagogika głosi, że jeśli w okresie wczesnego dzieciństwa otoczenie dziecka spełnia to zadanie, jego rozwój będzie zmierzał ku wolności”^[11]. Na późniejszych poziomach i etapach szkolnego wychowania i kształcenia (także w odniesieniu do projektowania działań dydaktycznych) refleksja ta łączy się z namysłem nad społecznym przymusem, ale także anarchią czy anomią^[12].

Maciej Szymanowicz w wyobrażeniach sytuacji, podmiotów i przedmiotów marzenia zachowuje dobre proporcje pomiędzy wolnością wspólnoty a wolnością indywidualną. Poczucie przynależności do rodziny, zinstytucjonalizowany kontakt z grupą rówieśniczą, funkcjonowanie w naturalnym i/lub zurbanizowanym otoczeniu (np. w przestrzeni miasta) nie wchodzi tu w kolizję z jednostkowym światem wewnętrznych wyobrażeń małego człowieka. Choć z konfrontacją tych zakresów, jeśli nie kolizją właśnie, może się on spotkać w szkolnym systemie edukacji, o czym dosadnie mówiła Joanna Kulmowa w znanym wierszu *Marzenia*, prowokując zwłaszcza dorosłych pośredników literatury do zmian w organizacji procesów nauczania.

Autorska książka obrazkowa Szymanowicza wymaga trybu lektury ‘czytanie to patrzeć’, a jego konsekwencją – ze względu na temat ideoprojektu – jest pobudzenie dziecięcej wyobraźni, uznanie powszechności i potęgi marzenia jako wewnętrznych przejawów wolności.

STRESZCZENIE

KATARZYNA WĄDOLNY-TATAR

Szymanowicza republika marzeń

Maciej Szymanowicz proklamował swoistą republikę marzeń. Twórca, sytuując się w pozycji konfabulanta i imaginauty, stworzył książkę obrazkową dotyczącą świata fantazji, snów, pragnień, wyobrażeń, przedstawionych z humorem i artystyczną swobodą, zarówno w warstwie ilustracyjnej, jak i słownej. Graficzno-tekstowe

[10] A. Ungeheuer-Gołąb, *Od „wolno ci” do wolności (rozważania o wychowaniu i literaturze dla dziecka)*, w: *Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej*, red. A. Czabanowska-Wróbel, M. Kotkowska, Kraków 2017, s. 21.

[11] Tamże, s. 25–26.

[12] Zob. Z. A. Kłakówna, *Przymus i wolność. Projektowanie procesu kształcenia kulturowej kompetencji: język polski w klasach IV–VI szkoły podstawowej, w gimnazjum i liceum*, Kraków 2003; M. Karwatowska, *Czy anarchia to także wolność? (Na podstawie wypowiedzi uczniów szkół średnich)*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 21–29.

sekwencje obejmują m.in. takie kategorie przestrzenno-sytuacyjne, bliskie dziecku, jak: dom, miasto, podróż, ulica, zabawa. Formalne deklaracje w podtytule książki (fakty, mity, głupoty) znajdują potwierdzenie w realizacji aktów mowy i małych gatunków komunikacji codziennej: przysłów i powiedzeń, ogłoszeń, reklam. Książka obrazkowa Szymanowicza promuje pomysłowość, spontaniczność, ale także zapobiegliwość i samodzielność. Twórca docenia transgresyjny potencjał marzenia jako miernika kreatywności i ćwiczenia wolności umysłu. Wpisując je w horyzont prehistoryczny i futurologiczny, pokazuje, że marzenie jest niezbywalną własnością ludzkiej kondycji.

SŁOWA KLUCZOWE

Maciej Szymanowicz, książka obrazkowa, poetyka marzenia

SUMMARY

KATARZYNA WĄDOLNY-TATAR

Szymanowicz's Republic of Dreams

Maciej Szymanowicz has proclaimed a peculiar republic of dreams. Acting as an imaginer and a confabulator, the author has created a picture book that revolves around a world of fantasy, dreams, desires and notions portrayed with a sense of humour and artistic freedom — both in pictures and in writing. The book's graphic and textual sequences include spatial and situational categories that are important for children like home, city, travel, street, playing. What was formally proclaimed in the subtitle of the book as “facts, myths, stupidities” is brought to completion in the acts of speech and minor genres of the everyday communication: proverbs and sayings, announcements and advertisements. Szymanowicz's picture book promotes not only ingenuity and spontaneity but also foresight and self-reliance. The author appreciates transgressive potential of a dream as a way to measure creativity and practice freedom of mind. By setting it against a prehistoric and futurological horizon, he proofs dreaming is an inalienable property of a human condition.

KEYWORDS

Maciej Szymanowicz, picture book, poetry of dreaming

BIBLIOGRAFIA

- Bachelard G., *Poetyka marzenia*, przekład, opracowanie i posłowie L. Brogowski, Wydawnictwo „Słowo / Obraz Terytoria”, Gdańsk 1998.
- Czeremski M., *Mit w umyśle. Ewolucyjno-kognitywne podstawy form mitycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2021.
- Filar D., *Narracyjne aspekty językowego obrazu świata. Interpretacja marzenia we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2013.
- Gaston Bachelard. *Konteksty i interpretacje*, red. M. Ples-Bęben, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2020.
- Karwatowska M., *Czy anarchia to także wolność? (Na podstawie wypowiedzi uczniów szkół średnich)*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 21–29.
- Kłakówna Z.A., *Przymus i wolność. Projektowanie procesu kształcenia kulturowej kompetencji: język polski w klasach IV–VI szkoły podstawowej, w gimnazjum i liceum*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2003.
- Mielhorski R., *„zawsze niezakończona przeszłość”. Dzieciństwo i jego sąsiedztwa w poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*, Oficyna Wydawnicza „Epigram”, Bydgoszcz 2017.
- Schulz B., *Republika marzeń. Utwory rozproszone, opowiadania, fragmenty, eseje, rysunki*, wybór, opracowanie i posłowie J. Ficowski, Chimera, Warszawa 1993.
- Szymanowicz M., *Marzenia. Fakty, mity, głupoty*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2022.
- Tabaszewska J., *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2022.
- Ungeheuer-Gołąb A., *Od „wolno ci” do wolności (rozważania o wychowaniu i literaturze dla dziecka)*, w: *Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej*, red. A. Czabanowska-Wróbel, M. Kotkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2017, s. 19–29.



Aleksandra Herzyk z dyplomem Krakowskiej Książki Miesiąca za komiks *Wolność albo śmierć*,
fot. Krzysztof Lis

V. KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA

Styczeń

ANNA MARCHEWKA

Miłość, ciekawość, gniew.

Pawilon małych ssaków

Patryka Pufelskiego

Debiutowi Patryka Pufelskiego w szczególnie sposób po drodze z konkursami: gdyby nie ten zorganizowany w 2020 roku przez Pracownię Badań nad Historią i Tożsamościami LGBTQ+ w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW, *Pawilon małych ssaków* nie tylko by się nie ukazał, ale nawet by nie powstał. To historia sukcesu na opak, bo zapiski Pufelskiego nie znalazły się w monumentalnej, pionierskiej antologii pamiętników osób LGBTQ+ *Cała siła, jaką czerpię na życie*. W tym przypadku niepowodzenie stało się początkiem sukcesu: z okolicznościowej drobiny wyrosła cała książka, żywo komentowana, a z czasem nominowana też do nagród, choć te – rzecz jasna – nie są najważniejsze.

A co jest? Pewnie samo życie zgarnia ten tytuł w pisarstwie Pufelskiego, pisarstwie nakierowanym na rzeczy niewielkie, nieefektywne, niegłośne, przyziemne, niedoceniane czy wręcz pomijane w literaturze. Pomijane do niedawna, trzeba dodać, jesteśmy przecież po przełomie dokonanym przez eseistykę Jolanty Brach-Czajny (wywrotowe działania podejmowane na gruncie poezji zasługują na uwagę osobno). Pufelski pisze swoje życie, używa skali mikro, co sprawia, że i osoby czytające



Patryk Pufelski, *Pawilon małych ssaków*, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2022

muszą przeskalować swoje postrzeganie rzeczywistości i podjąć wysiłek przewartościowania systemu wartości. Co warto zapisać, a więc unieśmiertelnić? Pisanie o sobie nie jest tutaj przejawem egocentryzmu, technika siebie wykorzystywana przez autora *Pawilonu* nie jest techniką pionierską, jest raczej kontynuacją prac coraz częściej spotykanych w literackim nurcie autoetnobiograficznym. Pomaga ono zrozumieć współczesne przemiany społeczne, obyczajowe, polityczne, łączyć nie tylko prywatne z powszechnym (kim jestem? kim jesteśmy?), ale też budować relacje i tłumaczyć doświadczenia międzypokoleniowe. Wśród tych ostatnich kluczowym jest Zagłada.

Pamiętać, zapamiętać, co się przeżyło, ale i udostępnić swoje doświadczenia, by nie zamiatać ich pod dywan, by nie unicestwiać ich przez brak reprezentacji – taki nakaz wręcz, taki obowiązek zdaje się towarzyszył powstawaniu debiutanckiej książki Pufelskiego. „Niech nas zobaczą”, hasło sprzed dwóch już dekad pierwszej w polskiej historii kampanii społeczno-artystycznej przeciw homofobii i dyskryminacji ze względu na orientację seksualną wraca w kontekście *Pawilonu*, którego wydanie zbiegło się z narastającymi nastrojami ksenofobicznymi, rasistowskimi, antysemitycznymi, nienawistnymi wobec społeczności LGBTQ+. Niech przeczytają, niech zostanie w druku życie drobne, kruche, a przez to tak cenne i mocne, niech nie da się już ominąć, wykluczyć, przekłamać, wypaczyć. Reprezentacja jest ważna, ważne i sprawcze jest też opowiadanie siebie, jak i opowiadanie się po stronie bez nienawiści. Zapisywanie swojego życia, usieczionego nawet w trudnym czasie

pandemii, wyrasta na akt sprzeciwu wobec obowiązującej normy, której do normalności czy sprawiedliwości daleko.

Choć występuje w *Pawilonie* sporo zwierząt, choć autor pracuje (i pracował) ze zwierzętami większość swojego życia, trudno sprowadzić ją do tego jedynie wymiaru. Ogród zoologiczny jako pojęcie-wyzwanie jest tutaj istotny, owsem – wywołuje namysł nad rolą człowieka w naruszaniu i niszczeniu całych ekosystemów czy nad cienką granicą między zniewoleniem a azylem. Pamiętanie w przypadku zapisków, pamiętników czy dzienników wydaje się kwestią tak oczywistą, że niewartą wręcz namysłu. *Pawilon* to nie tylko próba mierzenia się z ulotnością pamięci jednostkowej, by nie było wątpliwości, co wydarzyło się 14 stycznia 2014 roku w Krakowie (to – na pewno w pierwszej części – bardzo krakowska książka): tego dnia umarł jeź Tadeusz, od tej śmierci zaczyna się praca zapisywania świata. Debiut Pufelskiego ma większe i spełnione ambicje, zrozumieć (jakoś) można zatarcie pamięci utraty pupila, ale jak możliwe było zatarcie w zbiorowej świadomości pamięci o narodzinach i konsekwencjach tychże faszyzmu, nazizmu i innych nienawistnych -izmów? Jak – wbrew hasłu: „nigdy więcej wojny” – możliwe jest dążenie do kolejnych, przeciw wszystkim „innym”, nie wpisującym się w wąską (narodowo) rozumianą koncepcję polskości? Wszystko wraca, wszystko już było: przepisy na smakołyki, przepisy na nieszczęście, przepisy na zagładę. „To z miłości, ciekawości i gniewu powstała ta książka” – pisze Pufelski i owa kombinacja przynosi tutaj piorunujące efekty.

Luty

MARTA BRYŚ

Ishbel Szatrawska, *Żywot i śmierć pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia*

Dramat *Żywot i śmierć pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia* Ishbel Szatrawskiej to istny postpamięciowy rollercoaster. Szatrawska z imponującą pewnością miesza ze sobą narracje z różnych porządków, tragizm osobistych przeżyć ocalonych przeplata z dzisiejszą optyką widzenia i rozumienia przeszłości z perspektywy kolejnych pokoleń, wzruszenie i melancholię przecina absurdem i czarnym humorem, poważny ton zderza z błyskotliwą ironią, wykorzystując do tego różne konwencje – od groteski, przez filmowo-metateatralne zwroty akcji aż do przejmujących, realistycznych monologów. Zagmatwany los Hersha Libkina jest porywającą historią, ale sposób, w jaki Szatrawska opowiada go w swoim tekście, jest też poruszającym rozpoznaniem punktu, w którym znalazła się polska pamięć zbiorowa zogniskowana wokół Holocaustu.

Jednym z dominujących tematów w dramacie Szatrawskiej jest niewątpliwie tożsamość – roztrząskana, skomplikowana, wewnętrznie sprzeczna, niemożliwa do opowiedzenia, scalenie. Hersh Libkin urodził się w Łodzi, przeżył getto, obóz i marsz śmierci. Po wojnie wyjechał do Ameryki robić karierę aktorską w Hollywood, założył rodzinę, miał dwie córki, rozwiódł



Ishbel Szatrawska, *Żywot i śmierć pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia*, Wydawnictwo Cyranka, Warszawa 2022

się, pracował w sklepie meblowym, był ścigany przez FBI i podejrzewany o szpiegostwo z powodu telefonów do Polski Ludowej i zmarł w Sacramento w stanie Kalifornia. Mimo licznych prób rzucenia się w wir powojennego wyparcia nigdy nie zapomniał o swoim polskim kochanku i przyjacielu Dawidzie Goldfarbie, którego śmierć w dramatycznych okolicznościach, zaraz po wyzwoleniu obozu w Auschwitz, na zawsze strauumatyzowała pamięć Hersha. W Ameryce spotyka różnych ludzi, którzy mniej lub bardziej dostosowali się do powojennej rzeczywistości – zmienili nazwiska na bardziej amerykańskie, wyparli swoją przeszłość lub milczą, żeby się nie wyróżniać i nie „epatować” nią, nie chcą lub nie mają okazji na co dzień mówić w języku jidysz. (...)

Szatrawska nie podejmuje jedynie tematu indywidualnej tożsamości, równie istotna jest tutaj kwestia wypadnięcia z ram opowieści stworzonej po wojnie, w których ocaleni nie zawsze potrafią się odnaleźć, bo to, co dotyczy ich bezpośrednio, zdążyło zostać zamienione w symbole i figury społecznej wyobraźni:

Mildred: Nikt cię tu nie rozumie poza mną.

Hersh: Nie potrzebuję zrozumienia, nie po to tu przyjechałem.

Mildred: Myślisz, że nie wiem, jak to wygląda? Przyjeżdżasz wychudzony, zabiedzony, w obozach widziałeś wszystko, skończone bestialstwo, ludzi, którzy przestają być ludźmi, tony trupów, przyjeżdżasz i co dostajesz? Społeczeństwo, w którym każdy uważa cię za świra. Myślisz, że nie wiem? Była tu taka jedna, pojawiała się w organizacjach przy synagodze reformowanej, na początku uparczywie milczała, aż ktoś zaczął

pytać, drażnić, namawiać, żeby opowiedziała swoją historię i jak to naprawdę wyglądało. Wylało się z niej wszystko, gwałty, głód, druty pod wysokim napięciem, golenie głów, prycze, wszy, tyfus, całe getto, trzy obozy, marsz śmierci, wszystko wyrzygała. Amerykanie powiedzieli, że wojna pomieszała jej w głowie, a między sobą szeptali, że powinno się jej unikać, bo fantazjuje. Nikt jej nie uwierzył (s. 79). (...)

Na planie westernu, w którym Hersh gra Indianina, kręcona jest scena śmierci wodza; grająca go Żydówka Gladys, aktorka próbująca robić karierę w Hollywood, postanawia ostatnie słowa swojej postaci wygłosić w jidysz.

Głos Reżysera (off): Cięcie! Cięcie! Co to jest? Co tu się odpierdala? Dlaczego wódz mówi w jidysz?

Głos Asystenta (off): W jidysz mów, powtarzam, w jidysz.

Głos Reżysera (off): To jest jakaś pomyłka, Gladys, czy ty kompletnie oszalałaś?

Gladys (podnosząc się na łóżu śmierci, wyciąga spod siennika swój scenariusz): Ale tu jest napisane: „Improvizacja w nieznanym języku”. No to właśnie improvizuję.

Głos Reżysera (off): To są jakieś jaja! Gladys, nie możesz mówić w jidysz! Część widowni zrozumie wszystko, co mówisz. A druga część pomyśli, że nawijasz po niemiecku. Jeszcze tego nam tu brakowało. Żeby widownia pomyślała, że szkopy przebrały się za Indian, włożyły peruki i żyją na Dzikim Zachodzie (s. 34).

Żywot i śmierć... można czytać jako opowieść o poczuciu nieadekwatności i jednocześnie przymusie określenia się i przynależności – do języka, wspólnoty, gdy słowa mające opisać rzeczywistość nie rezonują z osobistym doświadczeniem, a każda próba dopasowania kończy się porażką i cierpieniem. Hersh także wpadł w tę pułapkę: za wszelką cenę chciał, żeby po wojnie było inaczej, żeby wojny nie było, aż w końcu pamięć o niej, a przede wszystkim o sobie w jej trakcie, pokonała go. (...)

Bohaterki i bohaterowie dramatu Szatrawskiej odnoszą się również do kwestii własnej reprezentacji w teatrze, wtłaczającej w formy i odbierającej im prawo do zwyczajności. Rozmawiają o tym Hersh i jego dwie dorosłe córki, Lois i Hannah:

Hersh: Albo idę do teatru...

Lois: I tam biopic o Żydówce. W zielonym, kurwa, trykocie, w zielonych rajtuzach, abstrakcyjna historia!

Hannah: Żeby tylko odżydzić. Żeby maksymalnie odżydzić. Bo jak się ma widownia zidentyfikować z bohaterką, jeśli jest Żydówką?

Hersh: Chcę być w końcu człowiekiem!

Lois: Ale zawsze jest...

Hannah: Żyd jako projekt. Żyd-koncepcja. Żyd-symbol.

Lois: Nośnik znaczeń.

Hannah: Patrz, pani!

Lois: Tak wyabstrahowany...

Hannah: Tak zdyskursywizowany...

Lois: Że kompletnie znikł!

Hersh: Chcę być w końcu człowiekiem! Chcę, żeby w końcu ktoś spojrział na mnie nie jak na kogoś, kto jest inny, czyje sprawy was nie dotyczą! Chcę, żeby moje radości i mój ból był czymś, z czym się identyfikujecie! (s. 175–176).

Tempo sytuacji, montażu, liczba tematów, spraw i do tego wszechobecny absurd pomieszany z tragizmem są chwilami przytłaczające. Paradoksalnie jednak w tej dezorientacji jest coś wyzwającego, ponieważ pozwala zbliżyć się do samego Hersha i jego bezsilności wobec otaczającej go rzeczywistości. W pewnym momencie można już tylko słuchać, przyjmować perspektywę kolejnych postaci, reagować śmiechem i wzruszeniem bez poczucia niestosowności, nie dyskutować, nie oceniać i co najważniejsze – bezradnie nie mieć na temat ich życia i śmierci żadnego zdania.

Fragment recenzji opublikowanej pierwotnie w piśmie „Didaskalia” 2022, nr 172.

Marzec

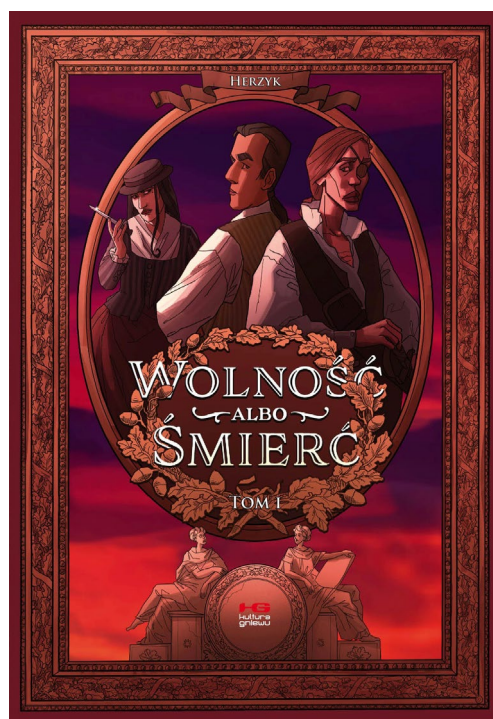
KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK (ZWIERZ POPKULTURALNY)

Karty rewolucji, czyli *Wolność albo śmierć* Aleksandry Herzyk

Od pewnego czasu staram się nadrobić zaległości w poznawaniu powieści graficznych polskich autorów i autorek. Pomagają mi w tym nieco rankingi, zestawiające najlepsze tytuły minionego roku. To właśnie tam zobaczyłam *Wolność albo śmierć* Aleksandry Herzyk i wiedziałam, że muszę ten tom przeczytać.

Zaintrygowało mnie podjęcie przez Herzyk tematu rewolucji francuskiej. Nie chodzi jedynie o to, że jest to rzeczywiście moment historycznie niezwykle ciekawy. Komiks historyczny w Polsce nie ma łatwo. Nie dlatego, że nie powstały nigdy dobre komiksy biorące na warsztat wydarzenia historyczne, ale dlatego, że od dobrych paru lat dominuje tu komiks mocno zideologizowany. Sporo jest tomów poświęconych historii najnowszej, często stawiających konkretne przesłanie ponad kwestie artystyczne czy ciekawą opowieść. To z kolei daje komiksowi historycznemu złą sławę – bo wydaje się, że po prostu został on przez wielu uznany za proste narzędzie „edukacji historycznej”, co zwykle sprowadza się do bardzo słabych dialogów, nieciekawej opowieści i niekiedy naprawdę karykaturalnie złych rysunków.

Bohaterką opowieści jest Franciszka Barre, młoda dziewczyna, która na skutek tragicznego splotu wydarzeń trafiła do więzienia w twierdzy Szpilberg. Jeszcze niedawno za



[Aleksandra] Herzyk, *Wolność albo śmierć*,
KG Kultura Gniewu, Warszawa 2022

swoje czyny zapłaciłaby życiem, ale weszły łaskawe i oświecone reformy prawa karnego, więc pozostaje jej tylko gnąć do końca swych dni w celi. Dość niespodziewanie pojawia się dla niej szansa – może wyjść z zamknięcia, jeśli tylko zgodzi się na propozycję cesarskiego oficera i będzie szpiegować dla Austrii w Paryżu. Język zna, bić się umie, a jej życiowe doświadczenie doskonale pozwoli jej się odnaleźć na wzburzonej rewolucją francuskiej ulicy. Propozycja, jak można się spodziewać, niemal nie do odrzucenia.

Franciszka wyrusza do Paryża i trafia w sam środek rewolucyjnego wrzenia. Bo bardziej niż „płaszczem i szpadą” (jak zapowiada opis na okładce) Paryż żyje ideami i wizjami rewolucji. Kto ma rację? Wzburzony tłum szturmujący pałace i wieszający każdego zamożnego obywatela? Malarz idealista, który pragnie rewolucji, ale z zachowaniem wszystkich oświeceniowych idei? Rewolucjonistka, aktorka, w której nie ma żadnej litości, tylko rewolucyjny zapał, zrodzony ze świadomości, że jedna arystokratyczna kolacja mogła wyżywić ubogą rodzinę przez wiele miesięcy? Cesarski oficer, który uważa, że reformy są potrzebne, ale jego miłość do ludu kończy się tam, gdzie lud chce się burzyć przeciwko władzy? A może przyjmujący Franciszkę w zaciszu burdelu austriacki szpieg, który uważa, że w tych trudnych czasach upadającego porządku lojalność należy się głównie samemu sobie.

Herzyk rozdziela racje między swoich bohaterów bardzo uważnie – żadnemu głosowi nie przyznaje więcej miejsca, każdemu pozwala wybrzmieć. Jeśli wczytamy się w jej tekst, nietrudno będzie dostrzec, kto tu mówi argumentami Marata, kto oświeconych humanistów, kto politycznych realistów. W czyich kwestiach słyhać rewolucyjną publicystykę, a w którym ton zaniepokojonych broszur

drukowanych w państwach, gdzie starano się utrzymać ład. Jednocześnie autorce udało się uchwycić ten niebezpieczny nastrój rewolucji, która w każdej chwili może zmienić definicję wroga, może być podejrzliwa wobec każdej wątpliwości i nieufna wobec każdego pytania. Niebezpieczeństwo jest tu ciągle obecne, ale nie dlatego, że Franciszka szpieguje, ale dlatego, że nigdy nie wiadomo, w którą stronę zwróci się rewolucyjny zapał.

Autorka doskonale wpisuje też swoją bohaterkę w ten cały ideologiczny zamęt. Sama Franciszka nie jest zainteresowana rewolucją. Jej życie zostało złamane, kiedy trafiła do więzienia. Choć ma szansę na odmianę losu, z jej zachowania i dystansu wnioskujemy, że nie czuje się dobrze. Można pomyśleć, że żyje nieco siłą rozpędu, złamana przez traumatyczne przeżycia ostatnich lat. To jedna z tych rzeczy, która niezwykle mi się spodobała. Wielu autorów, którzy korzystają z wątku niespodziewanego uwolnienia z więzienia, każe swoim bohaterom czy bohaterkom natychmiast zapominać, co tam przeżyli. Herzyk nie pozostawia wątpliwości, że samo fizyczne opuszczenie murów twierdzy nie oznacza wolności. Zwłaszcza że za bohaterką ciągnie się jeszcze wspomnienie przeszłości i poczucie osobistej krzywdy. Inna sprawa – Franciszka nie jest doskonała w wyznaczonej jej roli.

To nie jest łatwa rzecz stworzyć bohaterkę z jednej strony na tyle nieporadną czy niezainteresowaną własnym przetrwaniem, byśmy zrozumieli jej traumę, z drugiej – nie pozwolić jej być tylko ofiarą i bezwolną obserwatorką wydarzeń. Franciszka ma swój charakter, ma swoje przekonania (które objawiają się bardziej w czynach niż słowach), ma też poczucie, że musi naprawić to, co wydarzyło się wiele lat wcześniej. Rewolucja jest dla niej jednocześnie wielką szansą na rozpoczęcie życia na nowo,

ale też momentem, w którym wielka historia niekoniecznie znaczy dla niej więcej niż prywatne sprawy. Wiele osób było podobno zaskoczonych, że w komiksie nie ma wątku romansowego, ale jego brak mnie zupełnie nie dziwi. Można wręcz stwierdzić, że rewolucyjny Paryż sportretowany w taki sposób, jak uczyniła to Herzyk, to ostatnie miejsce do nawiązywania romansów.

Wiem, że Herzyk, pisząc swoje komiksy, robi olbrzymi research – co wychodzi potem w tym, jak są napisane dialogi i jak udaje się przemycić wszystkie ideologiczne spory i niejednoznaczności. Rzadko ma się w rękach komiks, który byłby zainteresowany nie tyle wizualnym kostiumem historycznym, ile przede wszyst-

kim sposobem myślenia osób z przeszłości. Bohaterowie idealnie oddają to, jak myślano, często też styl formułowania myśli (znalazłam gdzieś zarzut, że nikt tak nie mówił, ale mam wrażenie, że wynikający bardziej z naszego wyobrażenia o języku końca XVIII wieku niż z dokumentów). Nie ma w tym tomie bardzo wiele akcji, ale jednocześnie cały czas stawia się czytelnikowi wyzwanie – by próbował się odnaleźć w rzeczywistości rewolucji bez wydawania prostych ocen i szybkich diagnoz.

Autorski skrót tekstu, który ukazał się pierwotnie na blogu Zwierz Popkulturalny, <https://zpopk.pl/wolnosc-albo-smierc.html>, 29 stycznia 2023.

Kwiecień

KRZYSZTOF ZAJAS

Rodziewiczówny biografia radykalna

Jednym z pierwszych pytań do autorów i autorek biografii jest pytanie o czas i sposób gromadzenia materiałów. Każda taka praca wymaga kroków wstępnych podobnych do rozpoczynania powieści. Trzeba mieć ramę narracyjną, temat przewodni i mnóstwo szczegółów wypełniających opowieść. Podczas spotkania autorskiego w klubie „Pod Gruszką” 27 kwietnia 2023 roku Emilia Padoł – autorka wyśmienitej biografii Marii Rodziewiczówny – przyznała, że pisanie zajęło jej 3 lata, jednakże kwerendy i poszukiwania źródeł trwały lat aż 10. Przedtem jednak musi być osobista fascynacja. Pani Emilia opowiedziała o swoim zauroczeniu osobą Marii Rodziewiczówny i jej niezwykłym życiem, dzisiaj być może ciekawszym dla czytelnika niż sama twórczość autorki *Lata leśnych ludzi*. Szczególnie fascynująca wydała się opowieść o wyborach dokonywanych przez pisarkę, ułożonych w egzystencjalnym napięciu pomiędzy życiem wiejskim a zajęciami literackimi i społecznymi. Rodziewiczówna od młodych lat zarządzała sporym majątkiem w Hruszowie na białoruskich kresach, dodajmy, majątkiem na skraju bankructwa, który udało jej się nie tylko postawić z powrotem na nogi, ale doprowadzić do rozkwitu, co w czasach intensywnej rusyfikacji i ucisku fiskalnego tamtych ziem było zadaniem doprawdy niełatwym. Niezwykle przejmująco brzmią przytaczane przez Emilię Padoł fragmenty listów i zapisków, z których



Emilia Padoł, *Rodziewiczówna. Gorąca dusza*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023

wyłania się portret ziemianki zabieganej od świtu do nocy, załatwiającej dziesięć rzeczy naraz i doglądającej każdego szczegółu w majątku, nadzorującej pracę całego zespołu ludzi, organizującej dostawy i sprzedaż produktów rolnych, prowadzącej rachunki firmy, troszczącej się o dobytek... Doprawdy, trudno pojąć, skąd ona brała jeszcze czas i energię, by pisać powieści. A napisała ich trzydzieści kilka, nie licząc paru tomów opowiadań i nowel! Jak każdy człowiek literatury, prowadziła również obfitą korespondencję, pisywała regularnie do prasy i angażowała się w liczne działania społeczne i kulturalne. Krótko mówiąc, należała do tych tytanów pracy, którzy nieodmiennie budzą nasz podziw (i zazdrość).

To jednak tylko jeden licznych fascynujących wątków biograficznych u Rodziewiczówny. Wychowana w Klasztorze Sióstr Niepokalanek w Jazłowie, później przez wiele lat utrzymywała kontakt z jego przełożoną, czuła się mocno związana z tamtym miejscem i atmosferą. Z drugiej strony, należała do najaktywniejszych działaczek kobiecych swojej epoki, bliska świeckim ideom równouprawnienia kobiet, przyznania im praw obywatelskich, edukacyjnych, wyborczych itd. Miała w sobie silny pierwiastek męski, i to kolejny świetny temat biografii Emilii Padoł. Dzisiaj pewnie powiedzielibyśmy, że Rodziewiczówna lokowała się gdzieś w paradygmacie transpłciowości: niezamężna, zawsze ubierająca się po męsku, krótko obcięta, o grubych rysach, otoczona bliskimi przyjaciółkami, które rywalizowały o jej względy... Już samym tytułem książki Emilia Padoł wskazuje, że „-ówna”, ten panieński dodatek do nazwiska, jest nie do końca w porządku, że coś tu trzeba zdywersyfikować, oddzielić dywizem, zakwestionować. Sama pisarka w listach i felietonach podpisywała się „MRodziewicz”, albo „MarRodz”

– skrótem unikającym feminizującego dopowiedzenia.

Najgłośniejsza powieść Marii Rodziewiczówny, jaką jest *Lato leśnych ludzi*, opowiada o odludnym siedlisku w głębi puszczy, zamieszkanym przez trzech mężczyzn o pseudonimach Rosomak, Pantera i Żuraw, u ich boku wychowuje się młody adept naturalistycznej miłości do dzikiego, poleskiego krajobrazu. Opowieść ma swoje źródła w rzeczywistych doświadczeniach pisarki, która naprawdę zbudowała taką samotnią leśną i spędzała tam lato – ze swoimi przyjaciółkami. Pierwowzory były więc kobiece. Ta transkrypcja doświadczenia trzech kobiet na trzy literackie postacie męskie wydaje się pod tym względem znacząca.

Jeszcze inny wielki temat to losy polskich dworów kresowych pod koniec XIX i na początku XX wieku. Jako się rzekło, Rodziewiczówna zużyła mnóstwo energii życiowej na utrzymanie i wyprowadzenie na prostą majątku w Hruszowie, którym gospodarzyła z pomocą swoich najbliższych przyjaciółek: Heleny Weychert i Jadwigi Skirmuntówny, i z którego musiała nagle uciekać podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W osobistym losie pisarki odzwierciedla się los całej wielkiej wspólnoty polskich ziemian na kresach, którzy po latach poświęceń i zagryzania zębów, by jakoś bronić resztek polskości na terenach dawnej Rzeczypospolitej, zmuszeni byli porzucić rodzinne strony i szukać nowego miejsca w okrojonej Polsce międzywojennej. Można ten temat czytać z perspektywy kolonialnej i postkolonialnej, można widzieć w nim odmianę historycznej krzywdy bądź dziejowej sprawiedliwości – niemniej z perspektywy losów indywidualnych, jak los Rodziewicz, dramat ten opowiada się mocno inaczej.

Tych tematów jest więcej. Biografię Marii Rodziewiczówny czyta się jak wielowątkową,

pasjonującą powieść, tym ciekawszą, że jej tytułowa bohaterka sama była swego czasu jedną z poczytniejszych powieściopisarek. Wzruszające są momenty kolejnych jubileuszy pisarki, świętowanych uroczystości zarówno przez najwyższe władze państwowe, jak i prostych Polaków, którzy na pięćdziesięciolecie pracy pisarskiej wręczają Rodziewiczównie album *Sprawiedliwej Pani i Matce za pięćdziesiąt lat wspólnej pracy*. Aż się prosi o postkolonialny komentarz!

Jak przystało na pasjonującą powieść, biografia Rodziewiczówny ma swój wielki finał jesienią 1944 roku, wkrótce po upadku powstania warszawskiego. 3 października grupka harcerzy wynosi starą i schorowaną pisarkę na noszach z domu Wedla w Warszawie. Zmierzają do obozu przejściowego w Pruszkowie po trupie stolicy, którego dobrze charakteryzuje tytuł powieści Rodziewiczówny z 1893 roku: *Pożary i zgliszcz*. Harcerze brną przez ruiny i leje po bombach pokrzykując: „Uwaga! Nie-

siemy Dewajtisa!” Ich kultowy „Dewajtis” umrze miesiąc później, 6 listopada w chacie chłopskiej we wsi Leonów.

Wielokrotnie historycy i krytycy literatury umieszczali twórczość Rodziewiczówny w szufladce z napisem: „staroświeckie czytadło”. Na próżno. Rodziewiczówna co jakiś czas powraca, śmiem twierdzić, że każde kolejne pokolenie czytelników ma swoją lekturę jej powieści, i pewnie tak już zostanie. Nie tylko *Lato leśnych ludzi* i *Dewajtis* się dzisiaj skutecznie bronią, w zalewie literatury popularnej z pewnością znajdą się nowi wielbiele i wielbiciele takich pozycji, jak *Magnat*, *Miedzy ustami a brzegiem pucharu*, czy *Ragnarök*. I na tym polega siła dobrej literatury. Biografia Emilii Padoł pokazała nam radykalnie inną, fascynującą Rodziewiczównę, i tym samym zmusiła nas do ponownego przyjrzenia się jej powieściom, niesłusznie spychanym w literacki niebyt. I na tym polega siła dobrej biografii.

Maj

AGNIESZKA SABAK

Historia Żydów krakowskich

Książka *Nie tylko Kroke. Historia Żydów krakowskich* zawiera szeroką pod względem czasowym i socjologicznym analizę bytowania w mieście i nie tylko (stąd tytuł) Żydów. Ślady żydowskie w Krakowie można spotkać na każdym kroku i chodzi tu nie tylko o zabytki materialne, jak cmentarze, synagogi, niezliczone tablice upamiętniające znane i znaczące dla miasta postacie, a wreszcie miejsce hekatomby na terenie – o ironio – nowo urządzonego cmentarza żydowskiego w Podgórzu, gdzie w czasie II wojny światowej Niemcy założyli Konzentrationslager (KL) Plaszow. To przecież także dzieła literackie, sztuki teatralne, legendy, medycyna, filozofia, sztuki piękne, prawo... W tkance miejskiej, pamięci, teraźniejszości i postpamięci Krakowa Żydzi stawali i stanowią część ważną i niezbędną.

Autorzy – badacze dziejów polskich Żydów z Instytutu Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego – z wielkim wyczuciem, znanstwem tematu i odwagą w podejmowaniu kwestii trudnych i niewygodnych – jak pogromy, nietolerancja, agresja – prowadzą czytelnika przez bogatą historię od czasów najdawniejszych poświadczonych źródłowo do tych najnowszych. Relacja nie jest cukierkowa, ale wyważona i przemyślana. Dlatego mowa będzie zarówno o handlu niewolnikami – intratnym we wczesnym średniowieczu – którym trudnili się Żydzi, jak i okrucieństwie ich polskich współobywateli w czasie pogromów antyżydowskich,



Nie tylko Kroke. Historia Żydów krakowskich,
red. Edyta Gawron i Michał Galas,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022

o trudnym czasem sąsiedztwie i o polskim patriotyzmie żydowskich obywateli nieistniejącej Polski, który kazał wielu bez wahania zaciągać się do Legionów Piłsudskiego. Ale najwięcej obrazów dotyczy zwykłej codzienności na przestrzeni, bagatela, tysiąca lat.

W średniowiecznym Krakowie czytelnik zawędruje więc pod kierunkiem Stefana Gąsiorowskiego do Vicus Iudaeorum położonego między ulicami św. Anny i Jagiellońską i dowie się, skąd na Ołtarzu Wita Stwosza żydowska bima, po czym zaznajomi się ze szczegółami królewskiego romansu z Żydówką Esterką, by zakończyć tę część, towarzysząc Żydom w przenosinach do Oppidum Iudaeroum w podkrakowskim wówczas Kazimierzu. Dziś mało kto pamięta, że najstarsze budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego stoją na terenie dawnego kwartału żydowskiego, gdzie czynne były dwie synagogi.

Kraków nowożytny, zaprezentowany przez Michała Galasa, Adama Kaźmierczyka i Przemysława Zarubina, to w środowisku żydowskim czas wybitnych mistyków i kabalistów, jak Mojżesz Isserles, Natan Spira, Joel Sirkes. Ich nagrobki na starym Cmentarzu Żydowskim przy synagodze Remu do dziś są odwiedzane przez współwyznawców z całego świata, stanowiąc łącznik między pokoleniami. Ale to także okres problemów w gminie żydowskiej i wreszcie czas pogromów, których przyczyny, przebieg i konsekwencje odsłaniają autorzy monografii. Jak wspomniano, obraz ówczesnego społeczeństwa krakowskiego nie jest cukierkowy, więc i Żydzi mają swój półświatek, korupcję, drobne i poważniejsze występki, są wśród nich postaci szlachetne i małego formatu, a wręcz groźne, jak słynna szajka złodziejska opisana w książce. Do tego dochodzą kwestie życia społecznego, „wpasowania się”, a co za tym idzie, czasem konwersja na

katolicyzm, sprawowanie funkcji publicznych, wreszcie – wszak Polska traci niepodległość – opowiedzenie się za walką o wolność lub ścisłym lojalizmem. Gmina żydowska stara się o dobrosąsiedzkie stosunki z Polakami i daje dowody prawdziwego patriotyzmu, a mianowicie: wspiera pieniędzmi powstanie kościuszkowskie, a Berek Joselewicz organizuje pułk lekkiej jazdy, Dow Ber Meisels pomaga finansowo w powstaniu listopadowym, a następnie angażuje się w powstanie krakowskie. Ale nic nie jest proste i czasem goje mimowolnie komplikują życie bogobojnych wyznawców Jedyne go na przykład prośbą o zawieszenie swojego portretu w bóżnicy (!), jak to uczynił nieopatrznie sam cesarz Franciszek Józef I. Od czegoś jednak sławny żydowski spryt – portret zawieszono... twarzą do ściany.

Wreszcie nadchodzi wiek XIX – czas przełomowych zmian, dynamicznie opisanych przez Annę Jakimyszyn-Gadochę i Alicję Maślak-Maciejewską. Nieubłagana nowoczesność każe młodzieży – nie tylko żydowskiej – wyłamywać się z okowów przestarzałych tradycji i zwyczajów. Młodzi chcą wolności! Żydowskie dziewczęta marzą o nauce nie tylko pieczenia macy i chały na szabes, a chłopcy chcieliby uczyć się jak ich polscy koledzy, w zwykłej szkole. Marzą o wykształceniu i samodzielności. Świat zmienia się na ich oczach, nowoczesnie. Na Kazimierzu powstaje Szkoła Przemysłowo-Handlowa, którą z czasem miasto bierze na utrzymanie jako placówkę miejską. Co to za zmartwienie dla ortodoksyjnych Żydów! Ale zwolennicy asymilacji i wychowania młodzieży w duchu narodowym się cieszą. Dość odosobnienia – oznaką otwartości staje się nauka w języku hebrajskim i używanie języka polskiego. Jidysz staje się passé. W efekcie na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiają się pierwsi żydowscy studenci, habilitanci, a potem lawinowo

rozwijają się dyscypliny nauki takie jak prawo, medycyna i wiele innych. Zmiany widoczne są również w życiu religijnym. Powstaje Stowarzyszenie Żydów Postępowych, które buduje własną synagogę – Tempel. Gmina żydowska stara się ze wszystkich sił konsolidować żydowską społeczność z lepszym lub gorszym skutkiem, bo miejsc i instytucji, w których nowinki sączą się do żydowskich uszu, jest bez liku, a to: nowe tytuły prasowe, czytelnie i biblioteki, gdzie szeroko dostępne są nowości literackie, stowarzyszenia młodzieżowe, kluby sportowe... Zwłaszcza że Żydzi nareszcie mogą opuścić getto kazimierskie i osiedlać się na terenie całego Krakowa! Emancypują się i asymilują, często ku niezadowoleniu polskich współobywateli, którzy choć doceniają ich wkład w życie społeczne, artystyczne i polityczne, wciąż jednak nieufnie i z dystansem traktują żydowskich sąsiadów. Nie wszyscy.

Rozdział poświęcony dwudziestoleciu międzywojennemu Czesław Brzoza zaczyna od analizy sytuacji politycznej. W polskich oddziałach walczących o niepodległość byli również żydowscy żołnierze. Jednak ogół żydowskiego społeczeństwa nie witał niepodległości i młodego państwa polskiego z entuzjazmem. Od lat zmuszeni „układać się” zarówno z najbliższymi sąsiadami, jak i państwami zaborczymi, Żydzi mieli wypracowane sposoby i metody działań, zapewniające w miarę spokojną i pewną egzystencję. Teraz stali przed wielką niewiadomą. Z czasem okazało się, że w odrodzonej Polsce i wolnym Krakowie mają własne miejsce. Mają... ale zbyt wygodne to ono nie jest. Jako dobrze zorganizowana, wykształcona i nowoczesna społeczność Żydzi szybko stali się siłą napędową gospodarki miasta, skupiając w swoich rękach produkcję, handel i usługi i wypierając z tych pozycji Polaków. Na tym tle wzrastał antysemityzm.

Nie brakowało też kłopotów wewnątrz gminy. Mimo to społeczność żydowska mogła pośzczycić się sukcesami na polu działalności charytatywnej, opiekuńczej, prozdrowotnej (w nowym szpitalu przy ul. Skawińskiej leczyć się mogli wszyscy krakowianie), a także politycznej, społecznej. W tym rozdziale opisane też zostały święta żydowskie, atmosfera religijna Kazimierza i absurdalne czasem spory o zasady, z których powodu trzeba było drukować specjalne instrukcje, jak zachować się w synagodze i że „wstęp do Świątyni z laskami, parasolami, teczkami itp. jest wzbroniony”.

Rozdział poświęcony Zagładzie, a opracowany przez znakomitą badaczkę dziejów krakowskich Żydów, Edytę Gawron, wypełniony jest faktami i opatrzony zdjęciami, również dokumentów, jak odezwy, obwieszczenia, mapy. Wiele z nich jest znanych, mimo to wciąż budzą skrajne emocje. Z jednej strony bowiem miasto pełne ludzi, z drugiej okupant, który w sposób zorganizowany i systematyczny najpierw zamyka część krakowian na terenie getta (Podgórze), a następnie likwiduje ich, wywożąc początkowo w nieznane, jak się sądzi, z czasem wiadomo, że na śmierć. Ani w getcie, ani na zewnątrz nie patrzy się na to beczynn timer. Tam tworzy się żydowski ruch oporu, tu krakowski oddział Rady Pomocy Żydom. Osobne miejsce poświęcono działalności Oskara Schindlera. Machiny śmierci nic jednak nie może powstrzymać. Ostatnim aktem męczeństwa Żydów jest utworzenie KL Płaszów. Rozdział jest wnikliwą i rzeczową relacją z najsmutniejszego okresu w dziejach krakowskich Żydów.

Nie wszyscy zginęli. A może raczej: nieliczni ocalili. I już w 1945 roku wrócili do Krakowa, opowiada dalej Edyta Gawron. Musieli jako społeczność borykać się z powszechnymi problemami, jak utrata bliskich, duża liczba osieroconych dzieci, problemy zdrowotne. Były

jednak problemy znane tylko Żydom: obawa przed ujawnieniem własnej tożsamości, utrata przedwojennych mieszkań, zasiedlonych przez nowych lokatorów – Polaków, incydenty antysemickie... Wielu nie przetrwało, zdecydowali się emigrować i na zawsze opuścili Krokę. Żydów, którzy zostali, i Polaków połączyła powojenna rzeczywistość: wojenne traumy, fizyczne i psychiczne urazy oraz świadomość, że chcąc żyć, trzeba zająć się odbudową na wszystkich możliwych płaszczyznach. Zaczęto od szkół, zatroszczono się też o odzyskanie dóbr materialnych, co rzecz jasna nie mogło się spotkać z entuzjazmem obecnych właścicieli. Stąd kolejne fale alii żydowskich w latach 1956 i 1968.

Ostatni rozdział książki napawa jednak optymizmem – Kraków znowu jest miastem, w którym Żydzi zajmują ważne miejsce, tworząc społeczność o bogatym życiu kulturalnym

i religijnym, wnoszącą żywą, świeżą energię i oryginalne inicjatywy. Popularnością cieszy się coroczny Festiwal Kultury Żydowskiej, sprawnie działa Centrum Społeczności Żydowskiej w Krakowie, odbywają się Marsze Pamięci, funkcjonuje Żydowska Gmina Wyznaniowa, w synagogach mają miejsce tradycyjne śluby. A na ulicach Kazimierza znowu można spotkać chasydów.

Licząca ponad 500 stron publikacja zawiera imponujący zbiór faktów, postaci, instytucji i zdarzeń z ponad tysiącletniej historii Żydów w Krakowie i, jak zarzekają się we Wstępie autorzy, nie tylko. Przedstawiają oni blaski i cienie tej egzystencji, popierając swoje opisy obszernym materiałem źródłowym – każdy rozdział kończy bibliografia, są też: słownik wybranych pojęć, bogate przypisy i indeks nazwisk. Ten panoramiczny obraz jest ważnym świadectwem wspólnej historii.

Czerwiec

IRMINA MŁYNARCZYK

Między ofiarami a oprawcami

O Nataschy Kampusch i Elizabeth Fritzl nie sposób było nie usłyszeć. Czy można było zapomnieć? Z pewnością nie. Tym bardziej, że do skrzywdzonych Austriaczek dołączały z czasem Rosjanki, Amerykanki, a nawet Polka. Za każdym razem, gdy zostają przywołane wsłuchujemy się w ich historie, ale chociaż znamy język, to nie dociera do nas treść. To, co mówią jest za każdym razem tak samo przerażające. Ale słuchamy dalej, bo tyle możemy i powinniśmy dla nich zrobić. Przynajmniej wysłuchać. Właściwie to one też coś powinny. Powinny opowiedzieć o tym świecie. Jak najdokładniej, ze szczegółami, bo ciągle to, co je spotkało trudno sobie wyobrazić. Dlaczego powinny? Bo są ofiarami? Świat powinien o nich usłyszeć. Świat ma do tego prawo. Co to za prawo? To prawo powinności. A jeśli one nie chcą już być ofiarami, jeśli odpuszczają winy swoim winowajcom, to, co wtedy? Może powinniśmy zastanowić się, czy one na pewno były ofiarami? Lepiej, żeby nie wychodziły z roli i do końca grały taką, jaką otrzymały. Inaczej kaci też zaczną nam się wymykać. Chociaż, czy nie powinniśmy także zauważyć zarówno samobójczej śmierci jednego oprawcy, tuż po ucieczce jego niewolnicy, jak i traumatycznego dzieciństwa Josepha Fritzla, które na długo przed pojawieniem się na świecie jego córki Elizabeth pracowało na jej przyszły koszmar? Czy odmiana powinności przez przypadki przyniesie choćby cień zrozumienia?



Joanna Oparek, *Małe powinności*, Wydawnictwo
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum
Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2022

Małe powinności Joanny Oparek to wyjątkowy poemat przede wszystkim oddający głos kobietom, którym mężczyźni (głównie, choć nie tylko) zabrali dzieciństwo lub młodość i zamienili w koszmar niewoli. Pierwsza część nosi tytuł *Rewia*, co już brzmi kontrowersyjnie w stosunku do treści poematu, ale podkreśla nieprzystawalność treści do czegokolwiek, co znamy i rozumiemy. Zgodnie z założeniami gatunku autorka zaplanowała serię wystąpień bohatererek. Rozpoczyna prezentacją, której uprzedmiotawiający język z każdym wersem staje się bardziej obraźliwy:

Ladies and Gentlemen
przed wami prawdziwe gwiazdy
wciąż ciepłe legendy mrozących
w żyłach krew
newsów telewizyjnych
zasłaniają twarze żebyście mogli
zgadnąć która jest która

Na pierwszym miejscu
skandalizująca nienasycona
najbardziej rozpieszczona
Natascha Kampusch
To właśnie Natascha nasza
jedynaczka
osiem lat w piwnicy sporadyczne
wyjścia do miasta i uwaga
wyjazd na narty w towarzystwie
porywacza
czyli jako ofiara niezbyt wiarygodna
Czy można powiedzieć że pies jest
trzymany na łańcuchu
skoro przynajmniej kilka razy
wyprowadzono go na spacer?

Autorka wielokrotnie podejmie próbę manipulacji świadomością czytelnika, tak przy użyciu formy, jak i drażniącego języka.

Pozornie może się wydawać, że podjęty temat nie wymaga takiego wsparcia, ale to dzięki nim poemat zyskuje inną perspektywę, a właściwie wiele perspektyw. Bezwolne dotychczas ofiary gwałtów, pobić, tortur, totalnego zniewolenia trwającego w najtrudniejszym przypadku aż dwadzieścia cztery lata odzyskują w poemacie głos i prawo do samostanowienia. Społeczeństwu i mediom nierzadko trudno jest to zaakceptować:

Kobiety, które wyszły z piwnicy są
zupełnie bez kontroli
to karygodne już po chwili uważają
że wszystko im wolno
nie mają hamulców wstydu nie
uznają żadnych zasad
nie znoszą żadnych ograniczeń.

Kobiety jednak okazują się niezwykle silne i zdeterminowane do odzyskania nad sobą całkowitej władzy. Wychodzą z roli ofiar i wchodzi w nowe role (żon, matek, celebrytek), a wtedy po raz kolejny dopomina się o nie społeczeństwo i żąda kolejnych wywiadów. Bo społeczeństwo ma wobec nich swoje oczekiwania... Część druga *Historia* zgodnie z serialową konwencją pozwala czytelnikom jeszcze raz zajrzeć do przekłętego domu Fritzwów i jeszcze raz oniemić z przerażenia. Nie tylko sadyzm ojca rodziny szokuje, powodem jest także dysonans między tym, co widoczne i tym, co ukryte, tym, co pozorne a tym, co prawdziwe. Kiedy próbujemy objąć to wszystko rozumem:

Jego córka jego suka wyje w piwnicy
rodzi małe wilczki
jednego za drugim
To jego dzieci i jego wnuczka jego
zemsta

na zimnej jego matce której nie
mógł zeżreć

I nagle, kiedy zamykają się ostatnie drzwi dzielące ponownie brzemienią Elizabeth od reszty świata, dociera do czytelników myśl, że ofiar w tej twierdzy jest znacznie więcej, a większość pozostanie niema.

Trzecia część o znamienym tytule *Dochodzenie* poświęcona jest głównie Nataszy Kampusch. Tej, która zapłakała nad swoim oprawcą, gdy popełnił samobójstwo i tej, która nadal mieszka w jego domu. Media nie mogły pozostać obojętne, to nie leży w ich naturze.

Nie powiedziała tego co świat chciał
usłyszeć
(...)
*Chcemy zobaczyć jak splota jej ma-
kijaż
powinna płakać aż oczy jej wypłyną
powinna jak najdłużej zostać chuda
powinna nadal wcale nie móc jeść*

Przez lata będą dochodzić, czy czasem dziewczyna nie kłamie. A my, czytelnicy i nieczytelnicy taniej prasy, przynajmniej raz zostaniemy dotknięci tą myślą, bo trudno nie usłyszeć tych, którym przyznaliśmy prawo głosu.

Przyjęta forma dramaturgiczna wydaje się jedyną, która pozwala na ujęcie tematu z różnych perspektyw i w różnych momentach trwania koszmaru ofiar. Także brutalny,

uprzedmiotawiający język wzmacnia przekaz i daje autorce sposobność wielowymiarowego ukazania mechanizmu zawłaszczania drugiego istnienia. Co gorsza, w tym ujęciu rozszerza się zarówno pole ofiary, jak i oprawcy. Ci sami, którzy płaczą nad losem schwytanych do laboratoryjnych badań zwierząt, korzystają z produktów ich cierpienia. Nieświadomość nie jest tu usprawiedliwiona. Trudno oprzeć się wrażeniu, że zawłaszczone i totalnie zniewolone kobiety po wyzwoleniu nie stają się całkowicie wolne, lecz w pewien sposób zmieniają właściciela. Teraz „opieką” otaczają je media i całe społeczeństwo. Może czas zostawić je w spokoju...

Głośne sprawy bohaterki *Małych powinności* są także pretekstem do zastanowienia się nad rolą wychowania (nie tylko dziewczynki, potomkini Ewy, choć w tym wypadku wychowywanie ich do służby i w poczuciu winy niesie dodatkowe treści), nad symboliką ofiary (baranek na okładce i związane z tym konotacje nie mogą być obojętne i nie są) i nad formami obrony przed złem, szczególnie gdy pochodzi o tych, których kochamy.

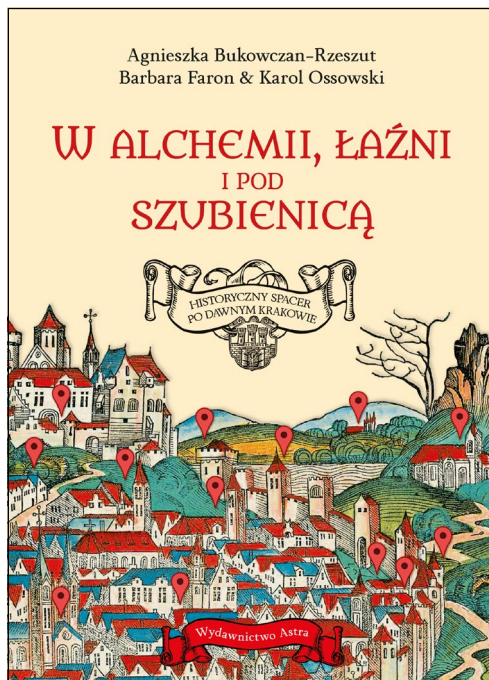
Autorka wykorzystała swoje talenty i zajęła stanowisko najlepiej jak umiała. Być może osiągnęła katharsis. A co z nami, czytelnikami? Teraz jesteśmy wzburzeni, poruszeni, zniesmaczeni także. Ale co mamy z tym wszystkim zrobić? Zło przecież nie może brać się znikąd. Bylibyśmy wtedy bez szans, tak samo bezbronni, jak one... Czy nie powinniśmy czegoś zrobić?

Wrzesień

AGNIESZKA STANISZEWSKA-MÓL

W alchemii, łaźni i pod szubienicą

Kraków historyczny, ale też Kraków lubieżny. Kraków w łaźniach, ale też Kraków błota i nieczystości. Kraków porządných mieszczan, ale też Kraków zabójców i łotrów. Wiele oblicz ma nasze miasto w barwnej o nim opowieści autorstwa trzech osób: Agnieszki Bukowczan-Rzeszut, Barbary Faron i Karola Ossowskiego. *W alchemii, łaźni i pod szubienicą* to barwna relacja o tym, jak tak naprawdę wyglądało codzienne życie tutejszych mieszkańców, co wzbudzało ich oburzenie, co zaciekawienie, a co było niezdrową sensacją. Dowiadujemy się także, jak szalenie inaczej wyglądało samo miasto – układ ulic przylegających do Rynku jest imponująco w zasadzie niezmienny od czasów ich wytyczenia po lokacji miasta w XIII wieku, ale wygląd pierzei ulic oraz placów zmieniał się drastycznie. Dziś robimy sobie zdjęcie przy fontannie Żaka obok kościoła Mariackiego, a kiedyś w tym miejscu składano zmarłych do grobów na przykościelnym cmentarzu. Dziś przecinamy alejki na Plantach w miejscach, gdzie stały kiedyś kościoły, stoimy, czekając na tramwaj, na placu Wszystkich Świętych, którego ogromna połać była kiedyś zajęta budynkiem kościoła i szkoły – można by tak wymieniać jeszcze bardzo długo. Narracja o nieistniejących kościołach elektryzuje nas wszystkich mocniej niż opowieść o architektonicznych walorach tych, które przetrwały. Autorzy uświadamiają nam, że nie wszystko przepadło i że na przykład pęgierz, który stał



Agnieszka Bukowczan-Rzeszut, Barbara Faron, Karol Ossowski, *W alchemii, łaźni i pod szubienicą. Historyczny spacer po dawnym Krakowie*, Wydawnictwo Astra, Kraków 2023

na Rynku i przy którym na oczach gawiedzi przez wiele lat wymierzano sprawiedliwość, wciąż istnieje, tyle że obecnie stanowi cokolś świętej figury ustawionej przy drodze do Mydlnik. Uzmysławiają nam również, że mniej więcej tam, gdzie zachwycają nas kolorowe schody w Podgórzu, wykonywano wyroki na skazanych przez władze miasta Kazimierz, bo tam stała kazimierska szubienica (choć już sam kat był krakowski – Kazimierz nie miał własnego i „wynajmował” do tych mrocznych usług specjalistę z sąsiedniego Krakowa). Każda z przytoczonych historii, czy to tych głośnych w dziejopisarstwie (jak choćby gigantyczna – współcześnie powiedzielibyśmy: „afera” – z sąsiedem mieszczan na możnym Tęczyńskim czy też dzieje wieloletniej kochanki Zygmunta Starego Katarzyny Telniczanki, o której król nigdy nie zapomniał, podobnie jak o ich wspólnych dzieciach), czy to tych mniej znanych (jak choćby to, że na cmentarzach grywano towarzysko w kule albo że kara powieszenia była hańbiąca, a skazany, gdy tylko mógł, zabiegał o zamianę jej na karę ścięcia), opowiedziana jest w sposób, który zachęca, aby książkę po prostu zabrać ze sobą na spacer po mieście. Jej autorzy otwierają bowiem naszą wyobraźnię – i tę historyczną, i tę przestrzenną. Potoczysta opowieść nakłada nam na oczy swoiste okulary 3D, jednak to nie technologia dostarcza nam odtworzone obrazy z przeszłości, ale jeden z największych wynalazków ludzkiego umysłu – wyobraźnia czytelnika.

Do myślenia zmuszą nas też fakty nigdy jednoznacznie niewyjaśnione, jak choćby to, czemu kobieta, której szczątki odnaleziono w kościele św. Benedykta, miała szyję obciążoną kamieniami? Albo, czy możemy mieć absolutną pewność, że specyfika anatomiczna rzeźb postaci w ołtarzu Wita Stwosza wynika z faktu, że pozujący chorowali na kiłę? Każde

miasto „produkuje” swe dzieje, ale też i swoje tajemnice. A autorzy po meandrach faktów i tajemnic potrafią oprowadzić nas w sposób wielce uwodzicielski.

Mamy więc tu dużo prawdziwego życia, o jakim nie przeczytamy w podręcznikach szkolnych. Mamy Goethego, który nie pokochał tego miasta i wyjechał zdegustowany. Mamy słynny kołtun długości półtora metra, do dziś znajdujący się w Krakowie i dostępny dla ludzkich oczu. Dowiadujemy się, że niegdyś przecież w przydomowych gospodarstwach w sercu dzisiejszego miasta wpisanego na listę UNESCO żyły z ludźmi zwierzęta, aż wreszcie zabroniono wypuszczać je samopas na ulice.

Jest to też książka przewrotna: opowiada w całości o dawnych czasach, głównie wiekach średnich (choć niewyłącznie). Wydawałoby się zatem, że będziemy mieli silne poczucie, że mowa o świecie, który w żaden sposób już nie istnieje, że mowa o mieszkańcach, których życie składało się z problemów zupełnie odmiennych od naszych i że nie zobaczymy żadnych analogii ze współczesnością. Czy aby na pewno? Czy nie mamy poczucia, że dzisiejsze media donoszą nam o wciąż podobnych wydarzeniach i sensacjach? Czy nie mamy takiego poczucia, gdy czytamy o mieszkańcach, których niepewny los był niepewny, bo sprawę odsyłały między sobą różne organy i szczeble systemu sprawiedliwości? Gdy czytamy o więźniu, który powiesił się w celi? Gdy czytamy o awanturze wokół tematu zakazu sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych w Piwnicy Świdnickiej (czyli dzisiejszych piwnicach Wieży Ratuszowej)? Gdy czytamy o obostrzeniach wprowadzanych w czasach epidemii? Gdy czytamy o legalizacji i delegalizacji prostytucji? Gdy czytamy o czystkach po zmianie władzy? Ach, ten stale zmieniający się świat – przecież on w ogóle nie chce się zmienić!

Październik

MARIUSZ NOWIK

Śmierć bez odpowiedzi

„Zamordowali Pyjasa” – rzucił Jacek Kuroń po telefonie od Bogusława Sonika. Te słowa stały się dla Cezarego Łazarewicza punktem wyjścia do poszukiwania odpowiedzi w sprawie śmierci, która wstrząsnęła krakowskim środowiskiem opozycyjnym. Tylko czy po dekadach kłamstw i manipulacji da się jeszcze ustalić, jak i dlaczego zginął student Stanisław Pyjas?

Sonik zadzwonił kwadrans przed osiemną, 7 maja 1977 roku. Młody działacz krakowskiej opozycji wykręcił warszawski numer z automatu telefonicznego przy ulicy Szpitalnej. Kuroń zapamiętał jego rozdygotany głos. Sonik z wrażenia zapomniał się przedstawić, powiedział, że Staszka z polonistyki zabili ubecy. Kuroń notuje szczegóły w brulionie, w którym gromadzi zgłoszenia o represjach wobec działaczy opozycji. Ale Pyjas nie jest zwykłym działaczem, a jego śmierć nie wygląda na wypadek.

Wiadomość, że pomagający Komitetowi Obrony Robotników chłopak stracił życie w tajemniczych okolicznościach, że najpewniej został pobity i zepchnięty ze schodów krakowskiej kamienicy przy ulicy Szewskiej, rozchodzi się po Polsce lotem błyskawicy. Szybko też zaczynają narastać wokół niej podejrzenia, które szybko przeradzają się w otwarte oskarżenia pod adresem Służby Bezpieczeństwa, zaczynają mnożyć się pytania o zabójców, którzy mogli działać z rozkazu bądź inspiracji SB. Od tego



Cezary Łazarewicz, *Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” 2022

momentu w tę historię wchodzi Cezary Łazarewicz ze swoim warsztatem dziennikarskim.

Autor *Na Szewskiej* podąża poszczególnymi wątkami z dużą cierpliwością rasowego reportażysty, wertuje milicyjne protokoły i notatki, przegląda prokuratorskie akta, dociera do świadków, sięga do ich wspomnień, odsłania mechanizmy działania państwowych organów i zawiłości krakowskiego środowiska opozycyjnego. A szukając prawdy o śmierci Pyjasa, odkrywa jednocześnie jej kulisy – w tym tragedię zdradzonej przyjaźni. Ten wątek wprowadza postać Lesława Maleszki, który z Bronisławem Wildsteinem i Stanisławem Pyjasem stanowili nierozłączną trójkę przyjaciół. Maleszka po latach okazał się agentem SB donoszącym na swoich najbliższych znajomych, co wywołało falę pytań o jego ewentualny udział w śmierci Pyjasa. Łazarewicz idzie i tym tropem, w czym pomagają mu przypuszczenia nadkomisarza Bogdana Michalca, szefa krakowskiego policyjnego Archiwum X. Michalec – badając tę sprawę – zwracał między innymi uwagę na fakt, że Maleszka tuż przed śmiercią Pyjasa bezproblemowo kupił ostatni gramofon w pawilonie handlowym, dzięki czemu w tragiczną noc zatrzymał Wildsteina u siebie. Obaj do rana słuchali nowej płyty Bułata Okudźawy. Michalec w tym zbiegu okoliczności, pozwalającym na odsunięcie Wildsteina od Pyjasa, doszukiwał się działań bezpieki. Zbyt łatwo kupiony gramofon miał być główną poszlaką.

Ale w książce Łazarewicza nie brakuje także innych, podobnych poszlak, które nie pozwalają przejść nad śmiercią Pyjasa do porządku

dziennego. W zeznaniach pojawiają się dwaj tajemniczy mężczyźni, którzy mieli go śledzić, przez sprawę przewija się wątek kryminalisty o imieniu Bronek współpracującego ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonującego na jej zlecenie tak zwaną mokrą robotę. Prokuratorzy skłaniają się także ku wersji, że mordercą był były bokser, ulicami zaś płyną szeptane doniesienia, że Pyjas został zabity w pobliskim budynku komisariatu milicji, że mógł być zastrzelony, na co miałyby wskazywać rana twarzy, a jego ciało zawinięte w dywan mieli przenieść do kamienicy przy Szewskiej dwaj funkcjonariusze SB.

Aby przebić się przez te hipotezy, autor wykonał iście tytaniczną pracę. Analiza liczących tysiące stron akt sprawy, ekspertyz, badań i najśmielszych nawet wersji wydarzeń nie skutkuje jednak sensacyjnym wskazaniem zabójcy. Zbliża go raczej do wersji, że jego tragiczny bohater najpewniej stracił życie wskutek upadku ze schodów. Czy spowodowanego przez kogoś, czy może wynikającego ze zwykłej nieostrożności? Na to pytanie odpowiedź jest już niemożliwa. „Śmierć Pyjasa jest jak ropiejąca, niezagojona rana. Poczucie krzywdy i bezradność. Setki hipotez, śledztw dziennikarskich i prokuratorskich – i nadal nie wiemy, kto zabił” – pisze Łazarewicz.

Niezależnie jednak od tego, jak zginął Stanisław Pyjas, nie ma wątpliwości, że jego śmierć ścieśniła, ośmieliła i radykalizowała środowisko krakowskiego KOR-u. A w efekcie stała się jednym z kamieni lawiny społecznego sprzeciwu, która ruszyła w sierpniu 1980 roku.

Listopad

JANUSZ M. PALUCH

Zmarłych nie dotyczy...

Poradnik dla niedawno zmarłych to najnowszy, piąty już tom wierszy Magdaleny Bielskiej. Za swój za poetycki debiut książkowy, tom *Brzydkie zwierzęta*, autorka została uhonorowana w 2006 roku Nagrodą im. Kazimierzy Iłakowiczówny, a za kolejny – *Wakacje, widmo* dostała w 2009 roku Nagrodę Krakowska Książka Miesiąca. Tytuł ostatniego zbioru wierszy, wydane go przez krakowskie Wydawnictwo a5 i uważanego za najdojrzalszy w dotychczasowym dorobku poetki, jest zaskakujący, wręcz prowokujący, bo jak można pisać poradniki dla nieżyjących?! Przecież oni już po książkę nie sięgną. Poetka potwierdza to też w jednym z utworów: *Na zewnątrz pada styczniowa mżawka / która jednak zmarłych i niedawno zmarłych nie dotyczy* (*Poradnik dla niedawno zmarłych*. Rozdział pierwszy *Wybuch*). W innym wierszu pisze wręcz: *Moi zmarli bliscy milczą, może nie byli dostatecznie bliscy...* (*Poradnik dla niedawno zmarłych*. Rozdział *Luna*). Wiersze te, dotykające tematów życia i śmierci, powstały po doświadczeniu straty. Adresowane są do tkwiących w rozpacz, pogrążonych w smutku i żałobie, choć pisane także dla siebie. Poetka żali się na nieobecnych: *– Całe miesiące milczał. / Nie usprawiedliwiał go to, że umarł* (*Ich mieszkanie*). Komentuje strój znanej sobie kobiety, (matki?) ubranej w *czarną wełnianą suknię z długimi rękawami; / to jakiś „nowy styl”*. (*Ich mieszkanie*). Wie, że może jej dotknąć, objąć, ale kobieta



Magdalena Bielska
*Poradnik dla niedawno
zmarłych*

■ Wydawnictwo a5

Magdalena Bielska, *Poradnik dla niedawno zmarłych*,
Wydawnictwo a5, Kraków 2023

jest jakby nieobecna, patrzy z oddali, / bardzo zielonymi oczami. / Nie jestem pewna, czy mnie widzi (Ich mieszkanie). Smutno, a przecież Smutek – słowo w wierszu zakazane. Tak mi powiedział kiedyś ojciec... – pisze poetka. Smutek trzeba przeżyć, wypełnić dobrymi wspomnieniami, czasem przebaczeniem, bo Kiedy odpuszczamy, wybaczymy, prostujemy zaokrąglone plecy, / czujemy się znacznie lepiej (Przebaczenie w rodzinie). Jak to jednak zrobić, jak do tego dojść, skoro Odkąd zmarli jej bliscy / śnią jej się często jakieś dziwnie konkretne światy: obcy ludzie, / ubrani nietypowo, może futurystycznie, / zajmujący się jakimiś swoimi sprawami (wiersz Torfowisko). Swoją drogą, po tamtej stronie, dokąd nie bardzo nam przecież po drodze, choć nie mamy wyboru, stajemy się

podobno prawdziwie wolni... Wolność, która sący się / jak strużka światła pomiędzy piramidami, / niszczącymi jak świat (Miejsce na cmentarzu). Doskonałe, pełne emocji wiersze balansują na granicy rozpacz, smutku, żałoby. Nasi bliscy zmarli pozostają w naszej pamięci, są przy nas na co dzień. Nie wiem, czy lektura tej poezji może pomóc cierpiącym po stracie bliskiej osoby, czy pozwoli tę stratę przekuć na coś pozytywnego, budującego. Nie będzie to łatwe. Jestem jednak przekonany, że wiersze Magdaleny Bielskiej pozwolą łatwiej przetrwać każdą trudną, pełną smutku i rozczarowania brakiem chwilę, wspominaną przez poetkę w wierszu Wielkie zimno: poszliśmy w dół, po wąskich schodkach, a potem wzdłuż parku, / aż pod okno ojca, były ciemne.

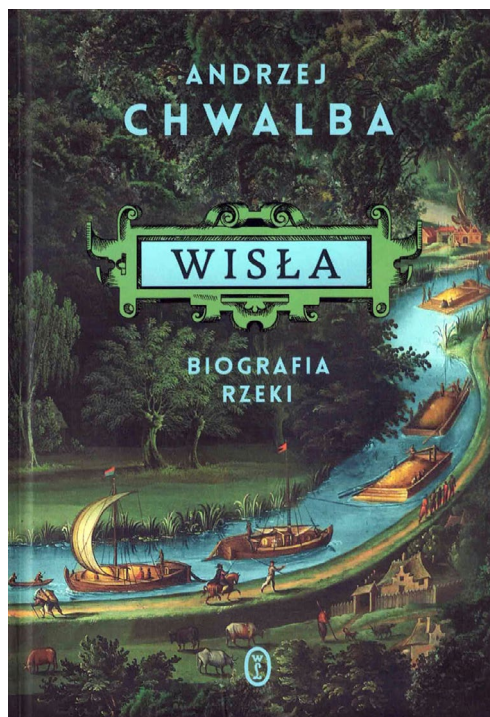
Grudzień

JANUSZ M. PALUCH

Wiśło moja!

Kto nie zna XIX-wiecznej piosenki do słów Edmunda Wasilewskiego i muzyki Kazimierza Hofmana *Płynie Wisła płynie po polskiej krainie* albo *Wiśło moja, Wiśło stara, co tak smutno płyniesz?* Ignacego Danielewskiego? Towarzyszą nam od dzieciństwa, a rzeka, której są poświęcone, stanowi swoistą oś naszego kraju. Królowej polskich rzek poświęcił swą najnowszą książkę *Wiśła. Biografia rzeki* prof. dr hab. Andrzej Chwalba, historyk zajmujący się dziejami XIX-wiecznego i współczesnego Krakowa oraz historią I wojny światowej. Jak zaznaczył we wstępie, książka, mimo że została pozbawiona przypisów i napisana językiem przystępnym dla czytelników, ma charakter naukowy. Utwierdza nas w tym, polecając czytelnikom wybór monografii związanych z opisem rzeki i tego, co działo się wokół niej na przestrzeni wieków.

Na bez mała 400 stronach autor opowiada dzieje Wisły od jej „narodzin” około 15 000 lat temu, kiedy z zajmowanego obecnie przez Polskę obszaru Europy ustąpił lodowiec. Powstanie korzystnych warunków klimatycznych zapoczątkowało pojawienie się osadnictwa pierwotnego człowieka, o czym tak fascynująco pisze w swej książce *Dom ojców* Andrzej Muszyński, a w końcu powstanie państwowości polskiej. Początkiem opowieści jest ważny dla Polski rok 966, „choć – jak pisze autor – źródła historyczne nie przynoszą nam żadnych informacji, że wówczas wydarzyło się



Andrzej Chwalba, *Wiśła. Biografia rzeki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023

coś szczególnego w historii rzeki”. W książce czytamy o tworzących się polskich miastach nad Wisłą, jej roli komunikacyjnej. To cała kultura flisacka rozwijająca się wraz z gospodarką, koniecznością spławu zboża, potem węgla, ale i podróży po Wiśle. Z rzeczno-go transportu korzystali nawet królowie, od Zygmunta III Wazy począwszy... A w czasach Jana Kazimierza Wisłę wykorzystywali Szwedzi grabiący w czasie potopu szwedzkiego polskie miasta. Rzeka miała niemały wpływ na rozwój techniki i powstawanie mostów. Budowę pierwszego z nich zainicjował król Zygmunt August, a jego otwarcia dokonała Anna Jagiellonka 5 kwietnia 1573 roku, już po śmierci króla. Wisła jednak nigdy do końca nie dawała się ujarzmić, czego od czasu do czasu doświadczamy do dziś, gdy występuje z brzegów, zalewając i niszcząc miasta, wioski i pola uprawne. W książce jest też mowa o jej walorach obronnych. Podjęcie tak obszernego

tematu wymagało na pewno niemałej odwagi i niezwykle szerokiej wiedzy, ale i ryzyka. Autor spełnia oba te kryteria, poruszając się od dawna przecież w tematach związanych z historią współczesną. Ryzyko mu nieobce!

To bardzo potrzebna książka, która ukazuje, jak ważne dla powstania i utrwalenia polskiej państwowości są uwarunkowania geograficzne. Po jej lekturze, wsiadając do kajaka lub pływającego po Wiśle statku turystycznego, inaczej spojrzymy na strome czasem brzegi, piaszczyste łąchy wzdłuż biegu rzeki, gdzie nie jest ona jeszcze uregulowana, w końcu na mosty, te stare i nowoczesne, a przede wszystkim na rozsiadłe nad królową polskich rzek piękne miasta – Sandomierz, Warszawę, Płock, Toruń, Grudziądz czy w końcu Gdańsk, gdzie wypływająca ze zbocza Baraniej Góry w Beskidzie Śląskim rzeka, która „dawała życie i gwarantowała przetrwanie”, wpada w objęcia Bałtyku...



Gala konkursu „Animator Roku 2023” w Instytucie Teatralnym Młodych (os. Teatralne 23). Od lewej: Jerzy Maciej Fedorowicz – zastępca dyrektora Teatru Ludowego, Agata Tatara – radna, przewodnicząca Komisji Edukacji Rady Miasta Krakowa, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa; laureaci: Agnieszka Staniszevska-Mól – dyrektor Biblioteki Kraków, Krzysztof Gacek, Dorota Kaczor, Maciej Dąbrowski, Beata Kwieceńska; Joanna Orlik – dyrektorka Małopolskiego Instytutu Kultury, fot. z archiwum BK

VI.

KRONIKA WYDARZEŃ BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2023 ROK

W STYCZNIU Biblioteka Kraków po raz trzeci wzięła udział w akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na licytację przygotowano dwa pakiety. W każdym znalazły się urokliwa filiżanka, kultowa torba bawełniana oraz książkowa przypinka. Pakiety wyróżniały znakomite dodatki – książki z autografami! W jednym podarowana przez Wydawnictwo Książkosfera Harper Kids – laureatka Nagrody Żółtej Cizemki – *Van Dog* Gosi Herby i Mikołaja Pasińskiego, a w drugim podarowana przez Wydawnictwo Karakter – laureatka Nagrody Krakowska Książka Miesiąca – *Pawilon małych ssaków* Patryka Pufelskiego.

OD STYCZNIA DO GRUDNIA organizowano spotkania w cyklu Salon Literacki Biblioteki Kraków. Wydarzenia odbywały się w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” (ul. Szczepańska 1) oraz były transmitowane w mediach społecznościowych. W 2023 roku goszczono m.in. Zofię Zarębiankę, Barbarę Gruszkę-Zych, Józefa Skrzeka, Adama Górskiego, Annę Pituch-Noworolską, Bernarda Łacha, Barbarę Wrońską, Bożenę Bobę-Dyge, Krzysztofa Lisowskiego, Wojciecha Ligęzę, Sebastianą Kudasa, Agnieszkę Wiktorowską-Chmielewską, Elżbietę Wojnarowską, Annę Lisiecką, Katarzynę Ryrych, Martę Wykę, Wacława Holewińskiego, Annę Goc, Martę Półtorak, Krzysztofa A. Zajasa, Michała Witkowskiego, Roberta Rybickiego, Michała Zabłockiego oraz autorów nagrodzonych Krakowską Książką Miesiąca.

OD STYCZNIA DO GRUDNIA przyznawano nagrodę Krakowska Książka Miesiąca. W 2023 roku nagrodzono następujące książki oraz ich autorów:

- w styczniu – *Pawilon małych ssaków* Patryka Pufelskiego,

- w lutym – *Żywot i śmierć pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia* Ishbel Szatrawskiej,
- w marcu – *Wolność albo śmierć* Aleksandry Herzyk,
- w kwietniu – *Rodziewicz-ówna. Gorąca dusza* Emilii Padoł,
- w maju – *Nie tylko Kroke. Historia Żydów krakowskich* pod red. Michała Galasa, Edyty Gawron,
- w czerwcu – *Małe powinności* Joanny Oparek,
- we wrześniu – *W alchemii, łaźni i pod szubienicą. Historyczny spacer po dawnym Krakowie* Agnieszki Bukowczan-Rzeszut, Barbary Faron, Karola Ossowskiego,
- w październiku – *Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa* Cezarego Łazarewicz,
- w listopadzie – *Przewodnik dla niedawno zmarłych* Magdaleny Bielskiej,
- w grudniu – *Wisła. Biografia rzeki* Andrzeja Chwalby.

OD STYCZNIA DO GRUDNIA realizowano kolejną edycję warsztatów literackich Peron Literacki. W 2023 roku odbyło się 10 spotkań, część z nich była transmitowana za pośrednictwem mediów społecznościowych Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką”, a część odbyła się stacjonarnie. Warsztaty prowadzili Jadwiga Malina i Michał Piętniewicz. Spotkania przygotowano pod hasłem „Mistrz na Peronie” oraz „Patron na Peronie”, a podsumowaniem były „Święta na Peronie”. Na warsztatach goszczono: Justynę Sobolewską, Agnieszkę Wolny-Hamkało, Jakuba Kornhausera, Wojciecha Bonowicza, Michała Januszkiewicza.

16 STYCZNIA w Domu Pomocy Społecznej im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie odbyło się spotkanie z autorami błyskotliwego kryminału *Tajemnica Domu Helclów* – Jackiem



Dom Pomocy Społecznej im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie. Spotkanie z Jackiem Dehnelem i Piotrem Tarczyńskim prowadzone przez Tomasza Pindla. Inauguracja spotkań w cyklu „Biblioteka w miejscach nieoczywistych”, fot. z archiwum BK

Dehnelem i Piotrem Tarczyńskim – tworzącymi pod pseudonimem Maryla Szymiczkowa. Spotkanie zainaugurowało nowy cykl „Biblioteka w miejscach nieoczywistych”. Rozmowę prowadził Tomasz Pindel.

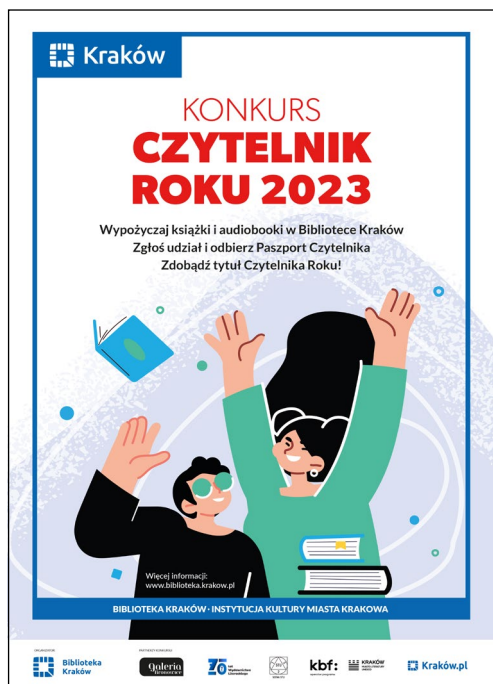
OD 30 STYCZNIA DO 12 LUTEGO trwały ferie. Dla dzieci, które pozostały w mieście, Biblioteka przygotowała kilka atrakcji. Zorganizowano: głośne czytanie, warsztaty plastyczne, zajęcia na temat designu, lekcje biblioteczne, warsztaty typograficzne, zabawę „Bajkowe pary do pary”, warsztaty teatralne, rozgrywki w wielkoformatową grę planszową „Nakarm smoka”, zajęcia edukacyjne, warsztaty haftu matematycznego i origami, zajęcia z edukacji regionalnej na temat krakowskich legend, a także bal karnawałowy.

OD LUTEGO DO CZERWCA w Filii nr 20 (ul. Opolska 37) oraz Filii nr 31 (ul. J.K. Przyzby 10) realizowany był cykl zajęć wspomagających, rozwijających i logopedycznych

pt. „Biblioteczne spotkania z logopedkami”. Zorganizowano następujące spotkania: „Wspomaganie rozwoju mowy dziecka od urodzenia do 6. roku życia”, „Jak wspierać koncentrację dziecka? (wiek przedszkolny i wczesnoszkolny)”, „Język lata jak łopata – logopedyczne problemy u dzieci z wadami wymowy i zgryzu”, „Dziecko na progu dojrzałości szkolnej”, „Nauka języka poprzez zabawę”, „Twoje dziecko nie musi mieć dysleksji... konsultacje rozwoju dzieci od 2. do 10. roku życia”, „Rozmowy o czytaniu książek. Jak zachęcić dzieci do czytania?”, „Czytanie jest fajne – nauka czytania dla małych i dużych”, „Aby język giętki... – konsultacje

i ćwiczenia wymowy dzieci od 3. roku życia”, „Rozmowy o czytaniu książek. Jak zachęcić dzieci do czytania. Od 10. miesiąca do 10. roku życia”. Pod okiem kadry naukowej Katedry Logopedii i Zaburzeń Rozwoju Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie studentki logopedii oraz członkinie Sekcji Logopedycznej Studenckiego Koła Naukowego Polonistów UP przeprowadziły z dziećmi ćwiczenia wykorzystywane w terapii logopedycznej, które mogą stanowić dla rodziców inspirację do zabaw.

2 LUTEGO ogłoszono dziewiątą edycję konkursu „Czytelnik Roku”. Konkurs przeznaczony był dla każdego, kto miał aktywną kartę Biblioteki Kraków. Uczestnik po zapisaniu się do konkursu otrzymywał Paszport Czytelnika, w którym zbierał pieczątki za wypożyczone i zwrócone książki i/lub audiobooki. Tytuł „Czytelnika Roku” zdobyły osoby, które zebrały co najmniej 150 pieczętek za zwrócone książki i/lub audiobooki oraz przynajmniej



jedną pieczęć za udział w wydarzeniu kulturalno-edukacyjnym zorganizowanym przez Bibliotekę Kraków. W 2023 roku odnotowano rekordową liczbę zgłoszeń.

W MARCU ogłoszono nabór prac do 10. edycji Konkursu im. Anny Świrszczyńskiej na Książkowy Debiut Poetycki 2023. Do 30 kwietnia poeci marzący o debiucie książkowym przysłali 140 zestawów wierszy. W 2023 roku jury postanowiło nie przyznać nagrody głównej w postaci wydania tomu poetyckiego, lecz trzy równorzędne wyróżnienia. Otrzymały je Sylwia Chutnik, Olga Juskowiak i Elżbieta Sala-Hońbrowicz.

W MARCU Biblioteka włączyła się do udziału w miejskiej kampanii „Krakowianki”. „Miesiąc Krakowianek” to wydarzenie podkreślające wyjątkową rolę kobiet, a także okazja do rozmów

o kobiecej solidarności i herstorii. Biblioteka zorganizowała wystawę prac Jolanty Surówki, Ewy Podgórskiej-Igły, Małgorzaty Kuszewskiej, Anny Szarek, wystawę dzieł Wisławy Szymborskiej, wernisaż i wystawę chust oraz szali wykonanych przez uczestniczki grupy rękodzielniczej (Z)ręcznie, przegląd literatury kobiecej, spotkanie Klubu Słuchającego Malucha, warsztaty dla mam i córek z projektowania strojów z materiałów recyklingowych połączone z pokazem mody, wykład dr Edyty Gawron, warsztaty plastyczne, akcję wymiany ubrań, torebek i szali, spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych, spotkanie autorskie z Agnieszką Stabro oraz Ewą Bauer, a także głośne czytanie opowieści krakowskich pisarek.

OD MARCA DO MAJA w ramach programu #Ogarniam życie Biblioteka Główna (ul. Powroźnicza 2) oraz Filia nr 48 (os. Bohaterów Września 26) zorganizowały spotkania dla młodzieży. W czasie spotkania omówiono zasady korzystania z zasobów bibliotecznych, zaprezentowano gromadzone zbiory, katalog on-line, usługi, książkomat, stoły multimedialne, tablety graficzne, ofertę kulturalną, a także Centrum Cyfryzacji Wspomnień. W wydarzeniach wzięli udział uczniowie klas VII ze Szkoły Podstawowej nr 113 im. Leopolda Węgrzynowicza w Krakowie i Szkoły Podstawowej nr 85 im. ks. Kazimierza Jancarza w Krakowie. Ponadto w katalogu on-line Biblioteki Kraków przygotowano kolekcję książek wspierających nastolatków oraz poruszających ważne dla nich tematy.

12 MARCA w Krakowskim Teatrze Scena STU odbyła się gala konkursu „Czytelnik Roku 2022”. Partnerami wydarzenia byli: Galeria Bronowice, Wydawnictwo Literackie, Krakowski Teatr Scena STU, Kraków Miasto



Krakowski Teatr Scena STU – gala konkursu „Czytelnik Roku 2022”. Dyrektorki Biblioteki Kraków Agnieszka Staniszevska-Mól, Izabela Ronkiewicz-Brągiel i Halina Szłapa, wręczają Czytelnikom Roku złote karty, nagrody i dyplomy, fot. z archiwum BK

Literatury UNESCO, „Tygodnik Powszechny – Katolickie Pismo Społeczno-Kulturalne”, Wodociągi Miasta Krakowa SA i Kraków.pl. Nagrody oraz tytuł „Czytelnika Roku 2022” odebrało 139 osób. Nowością było obdarowanie zwycięzców prestiżowymi złotymi kartami czytelnika.

27 ORAZ 28 MARCA w Filii nr 3 (pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3), Filii nr 48 (os. Bohaterów Września 26), Filii nr 51 (os. Kalinowe 4), Filii nr 40 (ul. Łużycka 55) goszczono bibliotekarzy z Biblioteki Publicznej Bemowo, którym zaprezentowano działalność Biblioteki Kraków.

29 MARCA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” (ul. Szczepańska 1) odbyło się spotkanie pt. *Między powinnością kronikarza a miłością historyka*

wokół książek dr. Michała Niezabitowskiego *Muzeum Historyczne Miasta Krakowa 1899–1996–2019* i *O co toczy się gra*. Rozmowę prowadził Witold Beres.

OD 29 DO 31 MARCA Aneta Habas, kierownik Filii nr 48, wraz z przedstawicielką Krakowskiego Biura Festiwalowego uczestniczyła w wizycie studyjnej w Exeter (Wielka Brytania).

W KWIETNIU Biblioteka Metropolitalna im. Ervina Szabó w Budapeszcie zaprezentowała wystawę „Lem na okładce” przygotowaną przez Bibliotekę Kraków we współpracy z Wydawnictwem Literackim z okazji obchodów stulecia urodzin pisarza.

27 KWIETNIA w Filii nr 40 (ul. Łużycka 55) zorganizowano wernisaż wystawy „Na sygnale”, na której zaprezentowano modele wozów strażackich oraz akcesoria związane z pracą straży pożarnej, pochodzących z kolekcji Marcina Wierzbńskiego. Wystawa powstała we współpracy z Warsztatami Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Pomocy Socjalnej „Gaudium



Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką”. Spotkanie z dr. Michałem Niezabitowskim prowadzone przez Witolda Beresia, fot. z archiwum BK

et Spes” w Krakowie. W wernisażu wzięli udział również komendant Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, aspiranci ze Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, władze Dzielnicy Podgórze oraz rodziny z dziećmi.

25 KWIETNIA w Filii nr 48 (os. Bohaterów Września) gościła Heather Holcroft-Pinn z Exeter. Na spotkaniu zaprezentowano działalność Biblioteki Kraków.

27 KWIETNIA w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2) goszczono uczniów i nauczycieli ze szkoły artystycznej Venturi z Modeny.

28 KWIETNIA w Filii nr 3 (pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3) zainaugurowano nowy cykl spotkań „Peron kulturalny”. Cykl rozpoczęto

spotkaniem „Narciarstwo ekstremalne wjeżdża na peron”, w którym wziął udział Czesław Fluder – pracownik Polskiego Związku Narciarskiego.

OD 8 DO 12 MAJA publikowano informacje o pięciu książkach wybranych przez kapitułę spośród prawie 200 tytułów zgłoszonych do VII edycji Nagrody Żółtej Ciżemki. Nominowani zostali: Katarzyna Jackowska-Enemuo i ilustratorka Nika Jaworowska-Duchlińska za książkę *Między światem a zaświatem*, Roksana Jędrzejewska-Wróbel i ilustratorka Marianna Oklejak za książkę *Dziwożona*, Zygmunt Miłoszewski i ilustrator Piotr Sokołowski za książkę *Uciekaj. Hydropolis*, Zofia Stanecka i ilustratorka Marianna Sztyma za książkę *Drań, czyli moje życie z jamnikiem* oraz Maciej Szymanowicz za książkę *Marzenia: fakty, mity, głupoty*.



Kapituła Nagrody Żółtej Ciżemki z książkami nominowanymi w 2023 r., fot. z archiwum BK



Odsłonięcie literackiej ławki i spotkanie z jej patronką – Elżbietą Zechenter-Splawińską, fot. z archiwum BK

OD 8 DO 15 MAJA Biblioteka Kraków włączyła się w organizację XX Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek przygotowanego pod hasłem „Moja, Twoja, Nasza – BIBLIOTEKA!”. Największym przedsięwzięciem Biblioteki Kraków była druga edycja akcji „Znani za ladą”, do której zaproszono artystów, dziennikarzy, pisarzy, poetów, radnych miejskich. Pomagali bibliotekarzom wypożyczać i zwracać książki, a także polecali czytelnikom tytuły do lektury. Za biblioteczną ladą stanęli: Jacek Bańka, Witold Bereś, Jerzy Fedorowicz, Małgorzata Jantos, Rafał Jędrzejczyk, Rafał Komarewicz, Paweł Kumięga, Jadwiga Malina, Justyna Nowicka, Robert Piaskowski, Renata Przemyk, Barbara Sadowska i Leszek Wójtowicz. Mieszkańców zainteresowanych historią miasta zaproszono do Filii nr 35 na spotkanie „Rozmowa o Swoszowicach”, które prowadziła Agnieszka Staniszevska-Mól – redaktorka

serii wydawniczej „Poczet Krakowski”, Dominik Galas – autor książki *Dzieje Swoszowic*, Konrad Myślik – autor książek *Nieznanym portret Krakowa*, *Spacerownik krakowski* oraz Stanisława i Tadeusz Kostkiewiczowie – mieszkańcy Swoszowic. 10 maja zaproszono czytelników na Planty, gdzie miało miejsce odsłonięcie literackiej ławki i spotkanie z jej patronką – Elżbietą Zechenter-Splawińską, poetką i tłumaczką, laureatką Krakowskiej



Akcja „Znani za ladą”, w której wzięła udział m.in. Renata Przemyk, fot. z archiwum BK



Roboty edukacyjne zakupione do prowadzenia zajęć edukacyjnych dla dzieci, fot. z archiwum BK

Książki Miesiąca, a także wieloletnią jurorką tej nagrody. W Filii nr 15 można było wykonać zdjęcie w literackiej fotobudce z napisem „Skazani za(na) czytanie”, a w Filii nr 21 wziąć udział w tworzeniu „Czytelniczej listy przebojów”. Filia nr 43 zorganizowała Dzień Otwarty i była wyjątkowo czynna w sobotę. Wtedy też ogłoszono dwa konkursy „Czytobzik” oraz „Torba pełna książek”. Ponadto zorganizowano: lekcje biblioteczne, prelekcję na temat historii herbaty połączoną z degustacją, zabawę „Aresztowani za czytanie”, spotkanie z Aleksandrą Pilch, autorką książek *Ostatnia z krwi*, *Nasze ciała*, *Nie dotykaj*, zajęcia „Zróbmy sobie Dzieło Sztuki!”, podczas których dzieci tworzyły samoloty, grę terenową „Ocalmy cenny manuskrypt” we współpracy z Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzką im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, zajęcia z kodowania z udziałem robotów edukacyjnych, zajęcia z elementami biblioterapii na temat emocji, prelekcję na temat Wilna, akcję wymiany roślin, prelekcję

na temat historii cenzury, wystawę malarstwa członków Koła Malarzkiego działającego w Domu Kultury Polskiego Związku Głuchych w Krakowie, połączoną z wernisażem i rozmową o książce *Głusza*, wernisaże wystaw: Anny Białowąs, Agaty Kornackiej i Edwarda Dudy, głośne czytanie fragmentów wierszy i opowiadań współczesnych poetów i pisarzy, w tym głośne czytanie bajek techniką kamishibai, grę biblioteczną „Tajemnice biblioteki”, warsztaty literacko-plastyczne tworzenia narożnych zakładki do książek,

oprowadzanie po zabytkowym dworcu – siedzibie Biblioteki Głównej oraz gabinecie Jerzego Pomianowskiego, rozgrywki w gry planszowe, zajęcia edukacyjne o ptakach, wilkach w literaturze, akcje wymiany. W wydarzeniach zorganizowanych w Tygodniu Bibliotek wzięły udział 1943 osoby.

OD 9 DO 10 MAJA w ramach wizyty studyjnej w Krakowie przebywała Cheryl Pridgeon – specjalistka ds. rozwoju usług z Rady Miasta Manchesteru, która zapoznała się z działalnością Biblioteki Kraków.

16 MAJA odbyło się spotkanie z Toshikazu Kawaguchim – autorem książek *Zanim wystygnie kawa* oraz *Zanim wystygnie kawa. Opowieści z kawiarni*. Pierwszy tom otrzymał tytuł „Książki Roku 2022” w plebiscycie portalu LubimyCzytać, był także nominowany do Bestsellerów Empiku 2022. Spotkanie zorganizowano w Międzynarodowym Centrum Kultury



Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie. Spotkanie z Toshikazu Kawaguchim organizowane przez Bibliotekę Kraków we współpracy z Wydawnictwem Relacja, fot. z archiwum BK



we współpracy z Wydawnictwem Relacja w ramach cyklu „Biblioteka w miejscach nieoczywistych”.

19 MAJA ogłoszono zwycięzcę VII edycji Nagrody Żółtej Ciżemki, którym został Maciej Szymanowicz za książkę *Marzenia: fakty, mity, głupoty*. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 4 czerwca w Urzędzie Miasta Krakowa w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa. Towarzyszyło mu spotkanie autorskie z nagrodzonym, które poprowadziła Agnieszka Staniszevska-Mól.



Urząd Miasta Krakowa, Sala Obrad Rady Miasta. Wręczenie Nagrody Żółtej Ciżemki Maciejowi Szymanowiczowi, fot. z archiwum BK

OD 26 DO 28 MAJA Biblioteka wzięła udział w Święcie Rodziny Krakowskiej, które w 2023 roku zorganizowano pod hasłem „Rodzina to drużyna”. 26 maja w kilkunastu filiach zorganizowano spotkania i warsztaty dla rodzin. Biblioteka Główna (ul. Powroźnicza 2) zaprosiła do udziału w zabawie „Stryj – stryjenska, wuj – wujenka. Zgadnij, kim jestem!”, a także zorganizowała rodzinny trening ruchowy z fizjoterapeutą. W Filii nr 14 (ul. Ugorek 14) zorganizowano rodzinny, detektywistyczny quiz przygotowany na podstawie twórczości Aleksandra Fredry. W niedzielę 28 maja Biblioteka Kraków wspólnie z Centrum Edukacji Lotniczej zorganizowała na terenie zielonym przy Tauron Arenie, w czasie pikniku miejskiego, warsztaty i zajęcia edukacyjne. Odwiedzający malowali kamienie i wykonywali przyciski do papieru. Mogli wykonać również papierowe drzewo genealogiczne, pobrać czasopisma wydawane przez Bibliotekę Kraków, obejrzeć pokaz baniek mydlanych, skorzystać ze strefy czytelniczej, zagrać w wielkoformatową grę Dobble, poznać tajniki podróżowania samolotem, skorzystać z „lotniczych” rekwizytów i wykonać pamiątkowe zdjęcie.

OD 30 MAJA DO 1 CZERWCA dyrektor Biblioteki Kraków składała rewizytę w Budapeszcie. W trakcie wizyty doszło do podpisania Umowy o współpracy na lata 2023–2026. Dyrektor uczestniczyła także w konferencji organizowanej przez Bibliotekę Metropolitalną im. Ervina Szabó, w czasie której wygłosiła referat „Automated book machines in Poland – lights and shadows”.



Podpisanie umowy o współpracy z Biblioteką Metropolitalną im. Ervina Szabó w Budapeszcie, fot. z archiwum BK

W CZERWCU podpisano umowę o współpracy między Biblioteką Kraków a Biblioteką Metropolitalną im. Ervina Szabó w Budapeszcie. W imieniu Biblioteki Kraków podpisy złożyła dyrektor Agnieszka Staniszevska-Mól, a po stronie węgierskiej dyrektor generalny Peter Fodor.

OD CZERWCA DO WRZEŚNIA realizowano projekt „Nowe podróże po literaturze” dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury, w którego ramach zorganizowano cztery literackie tygodnie: włoski (12–17 czerwca), polski (10–15 lipca), brazylijski (7–12 sierpnia) i egipski (4–9 września). Realizację projektu zainaugurowały warsztaty czytelniczo-animacyjne zorganizowane we współpracy z Centrum Edukacji Lotniczej Kraków Airport. Na lotnisku spotkały się wybitne postacie: Leonardo da Vinci – twórca maszyn lotniczych i patron CEL oraz Mikołaj Kopernik – patron ulicy, przy której Biblioteka Kraków będzie miała główną siedzibę.

W **tygodniu włoskim** najmłodsi wzięli udział w warsztatach „Mistrz Leonardo da Vinci”, które przeprowadziła Dorota Pietrzyk – autorka książki *Muzyk da Vinci*, a także w warsztatach „Ciao Italia”, w czasie których poznali włoski krajobraz i zabytki, nauczyli się witać i żegnać po włosku, bawili się włoskimi zabawkami, przymierzali stroje i weneckie maski. Dorośli czytelnicy uczestniczyli w spotkaniu z Anną Wasilewską – tłumaczką książek włoskich autorów, w warsztatach prowadzonych przez Grzegorza Jankowicza – filozofa literatury, krytyka i tłumacza, a także w slajdowisku „Pompeje i Herkulanum” przygotowanym przez podróżników i autorów bloga „Kasai – podróże w sieci”. Finałowym wydarzeniem był piknik włoski, w którego programie znalazły się: warsztaty tańców włoskich, w tym tarantella, przygotowane przez

Agnieszkę Krawczyk, warsztaty teatralne komedii dell'arte przygotowane przez artystów ze Studia Dono, spotkanie z Moniką Utnik-Strugałą – autorką książki *Mamma mia. Włochy dla dociekliwych*, spektakl dla dzieci pt. *Pinokio* zaprezentowany przez aktorów Studia Teatralnego KRAK-ART, warsztaty języka włoskiego przygotowane przez lektorów szkoły językowej Włochoterapia, spotkanie z Bartkiem Kieżunem – autorem książki *Italia do zjedzenia*, warsztaty plastyczne tworzenia masek i wieńców laurowych, akcja bookcrossingowa. W czasie wydarzenia można było wykonać pamiątkowe zdjęcie z Leonardem da Vincim oraz zapoznać się z ofertą Księgarni Italicus.

W **tygodniu polskim** najmłodsi wzięli udział w warsztatach ilustratorskich prowadzonych przez Aleksandrę Zając – ilustratorkę książek *Co robią uczucia?* i *Co lubią uczucia?*,



Piknik włoski zorganizowany w ogrodzie Biblioteki Głównej, ul. Powroźnicza 2, warsztaty tańców włoskich, fot. z archiwum BK

warsztatach tworzenia tradycyjnych lalek motanek, a także w spotkaniu z Pawłem Beręsewiczem – autorem powieści, opowiadań i wierszy dla dzieci. Dorośli czytelnicy spotkali się z Wojciechem Orlińskim – dziennikarzem, publicystą, autorem książki *Kopernik. Rewolucje*, rozmowę z pisarzem prowadził Tomasz Pindel, o zawiłościach języka polskiego opowiadała Paulina Mikuła – autorka kanału na YouTube pn. „Mówiąc Inaczej”. Finałowym wydarzeniem był piknik polski, w którego programie znalazły się: głośne czytania fragmentów *Małego Księcia* po wielkopolsku, góralsku i śląsku, warsztaty przygotowane przez Jagodę Gumińską-Oleksy na podstawie książki *Opowieści przedmiotów, czyli bajki podsluchane w muzeum*, spotkanie autorskie z Marcinem Brykczyńskim – autorem i tłumaczem wielu książek dla dzieci, z Dominiką Gałką – autorką książek *Sklep z babciąmi*, *O Chrupaku, który szukał szczęścia*, *Baba Jadzia z parteru*, a także warsztaty tańców narodowych prowadzone przez Katarzynę Gizę-Szpakowicz, spektakl teatralny dla dzieci *Smocza legenda* przygotowany przez aktorów Studia Teatralnego KRAK-ART. Dużym zainteresowaniem cieszyła się akcja budowania postaci smoka wawelskiego z materiałów recyklingowych. Autorzy najciekawszych prac otrzymali nagrody rzeczowe. Podczas pikniku można było wykonać zdjęcie z Mikołajem Kopernikiem, wziąć udział w warsztatach plastycznych tworzenia chabrow i maków, zabawach logopedycznych, przygotować opowieść na podstawie kości opowieści, a także wysłuchać fragmentów utworów Aleksandra Fredry.

W **tygodniu brazylijskim** czytelnicy spotkali się z podróżnikiem Grzegorzem Kapłą, ornitologiem i blogerem Damianem Czajką, reporterem i pisarzem Łukaszem Czesumskim, a także pisarzem Mirosławem Wlekłym

i ilustratorką Magdaleną Kozieł-Nowak (twórcami książki *Przygoda dzika Toniego Halika*). Dyskutowano też o sposobie parzenia kawy i jej różnych odmianach oraz gatunkach. W programie pikniku brazylijskiego znalazły się: warsztaty i pokaz samby, zajęcia sportowe wraz z prezentacją najsłynniejszych sportowców, warsztaty tańców latynoamerykańskich prowadzone przez Agnieszkę Krawczyk, warsztaty językowe prowadzone przez Urszulę Ćwik, pokaz i warsztaty capoeiry, warsztaty plastyczne i akcja bookcrossingowa.

W **tygodniu egipskim** czytelnicy wysłuchali baśni egipskich, które czytała dr Dorota Bełtkiewicz, wzięli udział w spotkaniu z kulturoznawczynią Zofią Jurczak, która opowiedziała o wyprawie do Egiptu i rejsie po Nilu, spotkaniu z pisarką Ewą Kassalą – autorką książek *Żądze Kleopatry*, *Boska Nefretete*, *Hatszepsut*, prelekcji dr. Piotra Kołodziejczyka pt. *Czego archeolodzy szukają dzisiaj w Egipcie?*, warsztatach hieroglificznych przygotowanych przez Adriannę Zawadzką-Molkę. Podsumowaniem był piknik, na którym zorganizowano warsztaty archeologiczne, plastyczne, ruchowe, taneczne, a także grę terenową „Odszukaj skarb boga Ra” i spektakl teatralny *Piraci i skarb pustyni* w wykonaniu aktorów Studia Teatralnego KRAK-ART. Przebieg pikniku nadzorowała Kleopatra.

Dostęp do wody na wszystkich wydarzeniach zapewniały Wodociągi Miasta Krakowa S.A.

OD CZERWCA DO LISTOPADA realizowano projekt „Cizemkomania w Bibliotece Kraków” dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury, którego celem było promowanie Nagrody Żółtej Cizemki, autorów i ilustratorów książek nominowanych i uhonorowanych tą nagrodą, a także uczczenie

170. rocznicy urodzin Antoniny Domańskiej i 110. rocznicy pierwszego wydania *Historii żółtej ciżemki*. W dniach 24 i 25 czerwca w ogrodzie przy Bibliotece Głównej zorganizowano Dni Żółtej Ciżemki. Ciżemkomaniacy spotkali się w ogrodzie Biblioteki Głównej z pisarzami: Justyną Bednarek, Cezarym Harasimowiczem, Melanią Kapelusz, Jarosławem Miłkołajewskim, Elżą Piotrowską i Katarzyną Ryrych, wzięli także udział w warsztatach ilustratorskich prowadzonych przez Małgorzatę Dmitruk, Mariannę Oklejak, Joannę Rusinek, Katarzynę Samosiej, Witolda Vargasa, Małgorzatę Zając. W centralnej części ogrodu stanęła papierowa ciżemka, do której uczestnicy wydarzenia wrzucali kartki z pytaniami adresowanymi do kapituły Nagrody Żółtej Ciżemki. W dyskusji o literaturze wzięli udział: dr hab. Katarzyna Wądolny-Tatar (przewodnicząca kapituły), Iwona Haberny, Anna Machwic, Izabela Ronkiewicz-Brągiel. Pytania były niezwykle interesujące, często kłopotliwe, a czasami również intrygujące. W czasie Dni Żółtej Ciżemki dostępna była „BUKOstrefa marzeń” przygotowana przez studentki pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie reprezentujące Studenckie Koło Naukowe Animatorów Lektury APS „BUKA”. Najmłodsi walczyli o tytuł „Króla marzeń”, wykonując zadania opracowane na podstawie książki *Marzenia. Fakty, mity, głupoty* Macieja Szymanowicza. Powstało też



Ogród Biblioteki Głównej, ul. Powroźnica 2. Warsztaty z Joanną Rusinek inspirowane książką *Wihajster* nominowaną do Nagrody Żółtej Ciżemki, fot. z archiwum BK

miasteczko „Ciżemk(o)gród”, w którym ofertę zaprezentowały: Wydawnictwo Agora dla dzieci, Wydawnictwo Literatura, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Wydawnictwo Studio Koloru. Największe zainteresowanie wzbudził book truck. Ponadto dostępne były stanowiska warsztatowe, na których powstawały prace inspirowane książkami nominowanymi do Nagrody Żółtej Ciżemki, np. papierowe kruki, papugi, książki z origami na autografy.



Terenowa gra rodzinna „Wawrzek potrzebuje pomocy”, uczestnicy otrzymują zadania, fot. z archiwum BK

W dniu 18 sierpnia zorganizowano rodzinną grę terenową „Wawrzek potrzebuje pomocy!”, wykorzystującą urządzenia cyfrowe umożliwiające odczytanie kodów QR i lokalizację GPS. Zadania w grze dotyczyły biografii Antoniny Domańskiej, treści książki *Historia żółtej ciżemki* i jej późniejszych adaptacji oraz krakowskich legend. Gra rozpoczęła się od wysłuchania aktorskiej interpretacji fragmentu książki nagrodzonej NŻC. Aktorka Magdalena Walach przeczytała fragment książki *Trochę bajki o Stanisławie Wyspiańskim* Katarzyny Maziarz. Bibliotekarzy, nauczycieli, animatorów i instruktorów zaproszono do udziału w ogólnopolskim konkursie „Moc inspiracji” na opracowanie scenariusza zajęć dla dzieci i młodzieży na podstawie książek nominowanych do Nagrody Żółtej Ciżemki.

1 CZERWCA w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2), Filii nr 40 (ul. Łużycka 55), Filii nr 48 (os. Bohaterów Września 26) goszczono Grażynę Piskorz – zastępcę dyrektora Biblioteki

Raczyńskich w Poznaniu, której zaprezentowano działalność Biblioteki Kraków.

2 CZERWCA w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2) goszczono delegację przedstawicieli władz miejskich z Seulu. W trakcie spotkania z gośćmi z Korei Południowej dyrektor Biblioteki Kraków przedstawiła główne obszary działalności, jak również wyzwania, przed jakimi staje Biblioteka. Równocześnie spotkanie było dobrą okazją do porównania poziomu oraz charakteru

usług bibliotecznych funkcjonujących w Polsce oraz Korei Południowej.

4 CZERWCA Biblioteka Kraków włączyła się w organizację Dnia Otwartego Magistratu – wydarzenia plenerowego przygotowanego przed budynkiem Urzędu Miasta Krakowa. Tematyka imprezy koncentrowała się wokół 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Na stoisku Biblioteki Kraków zaprezentowano książki dla dzieci i dorosłych poświęcone Mikołajowi Kopernikowi. Dekorację stoiska stanowił styropianowy Układ Słoneczny. Uczestnicy mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie w wielkoformatowej, kartonowej rakiiecie kosmicznej. Bibliotekarze zaprosili także do udziału w warsztatach tworzenia papierowych raket oraz kosmicznych zakładki do książek. Dla starszych przygotowana została krzyżówka inspirowana twórczością i życiorysem Kopernika. Ponadto w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa zorganizowano galę wręczenia Nagrody Żółtej Ciżemki (VII edycja).



Dyrektor Agnieszka Staniszevska-Mól i Michał Rusinek na otwarciu Filii nr 52 (os. Na Stoku 1) po remoncie, fot. z archiwum BK

6 CZERWCA po wielomiesięcznym generalnym remoncie otworzona została Filia nr 52 – jedyna biblioteka publiczna na terenie Dzielnicy XVII Wzgórza Krzesławskie. Placówkę w pełni dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową, a także dla matek z dziećmi. W trakcie remontu częściowo przebudowano układ pomieszczeń bibliotecznych i zmieniono ich funkcje. Bezpośrednio przy wejściu powstała część przeznaczona dla najmłodszych czytelników. Z okazji Roku Wisławy Szymborskiej w Filii nr 52 zamontowane zostały neony z fragmentami utworów noblistki. Projekt

aranżacji wykonała firma METAWNĘTRZA Michalina Wojdyła.

OD 7 DO 8 CZERWCA w ramach wizyty studyjnej w Manchesterze przebywał Michał Janowski – pracownik Punktu bibliotecznego Filii nr 31 (ul. Zachodnia 7/3a). W trakcie wizyty została przedstawiona działalność bibliotek Manchesteru oraz omówiona aktywność w ramach sieci miast literatury UNESCO. Tematem przewodnim wizyty było zaangażowanie społeczności lokalnej oraz kształtowanie aktywności partnerskiej dla nastolatków.

13 CZERWCA w Auli Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie (ul. Krupnicza 11A) odbyło się spotkanie z Ałbeną Grabowską – autorką książek dla dorosłych i dzieci. Rozmowę z pisarką prowadziła Agnieszka Staniszevska-Mól, a wydarzenie zorganizowane zostało we współpracy z Unią Polskich Pisarzy Lekarzy w ramach cyklu „Biblioteka w miejscach nieoczywistych”.



Aula Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie, ul. Krupnicza 11A. Spotkanie z Ałbeną Grabowską, fot. z archiwum BK

19 CZERWCA w Punkcie bibliotecznym Filii nr 31 (ul. Zachodnia 7/3a) zainaugurowane zostały spotkania Dyskusyjnego Klubu Komiksu.

OD 22 CZERWCA DO 31 SIERPNIA trwały wakacje. Filie biblioteczne przygotowały różnorodną ofertę dla dzieci odpoczywających w mieście. Zorganizowano: głośne czytania, warsztaty z wykorzystaniem robotów edukacyjnych, zajęcia edukacyjne, warsztaty literacko-plastyczne, lekcje biblioteczne, zabawę „Wielkie polowanie na motyle”, „Pokolorujmy świat Aleksandra Fredry”, grę terenową „Spacer po Salwatorze” i „Ciekawostki na Salwatorze”, warsztaty ekologiczne, warsztaty regionalne, rozgrywki w popularne gry planszowe, warsztaty origami oraz haftu matematycznego, spotkanie edukacyjne ze strażnikami miejskimi, zabawy z wykorzystaniem chusty animacyjnej. W Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2), Filii nr 14 (ul. Ugórek 14), Filii nr 21 (ul. Królewska 59) i Filii nr 56 (os. Zgody 7) zorganizowano tzw. ostre dyżury literackie polegające na tym, że specjaliści od literatury dziecięcej w strojach lekarskich wypisywali najmłodszym czytelnikom i ich rodzicom literackie recepty. Wiele z tych recept zostało zrealizowanych od razu poprzez wypożyczenie rekomendowanych książek. Akcję zorganizowano we współpracy z Fundacją Czas Dzieci.

W LIPCU uczczono Rok Wisławy Szymborskiej oraz 100. rocznicę urodzin poetki. 1 lipca w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2) zorganizowano wydarzenie „Urodziny Wisłki”. W programie znalazło się spotkanie z Michałem Rusinkiem – sekretarzem noblistki i autorem książki *Szalik. O Wisławie Szymborskiej dla dzieci*, a także zabawa z wierszami ukrytymi w pudełkach, tworzenie kartek



Biblioteka Główna, ul. Powroźnicza 2. „Urodziny Wisłki”, spotkanie z Michałem Rusinkiem i wspólne dzierganie pamiątkowego szalika, fot. z archiwum BK

pocztowych techniką kolażu, konkurs na lepieje oraz wspólne dzierganie pamiątkowego szalika. 2 lipca Biblioteka wzięła udział w otwarciu Parku im. Wisławy Szymborskiej przy ul. Karmelickiej, w czasie którego przygotowała stoisko warsztatowe. 9 lipca w ramach Festiwalu Miłosza w ogrodzie Biblioteki Głównej (ul. Powroźnicza 2) Krakowskie Biuro Festiwalowe zorganizowało rodzinne warsztaty „Machina poetica”. Tematyka Festiwalu nawiązywała do twórczości Wisławy Szymborskiej. Uczestnicy warsztatów tworzyli autorskie słamiki i mobile poetyckie, czyli przestrzenne, wiszące konstrukcje zawierające fragmenty wierszy. Gościem honorowym był Michał Rusinek.

W LIPCU Konsul Generalny Węgier w Krakowie Tibor Gerencsér przekazał Bibliotece Kraków książki w języku węgierskim, a także książki w języku polskim poświęcone tematyce węgierskiej.

14 LIPCA w czasie Rabka Festiwalu pracownicy Działu Metodycznego i Projektów (Paulina Knapik-Lizak, Anna Jędrzejowska, Anna Grychowska, Radosław Kurzeja) – finaliści konkursu „Zwyrtała” za najlepszy pomysł promujący czytanie – odebrali dyplom oraz pamiątkową plakietkę z wizerunkiem Zwyrtały. Jury konkursu doceniło projekt „Rodzinne podróże po literaturze”.

8 SIERPNI z okazji Wielkiego Dnia Pszczoł w jedenastu filiach Biblioteki Kraków utworzono „Zielone półki”, na których dostępne są książki z zakresu ekologii i klimatu. Półki utworzone zostały dzięki współpracy z Krakowskim Centrum Edukacji Klimatycznej. Akcję uroczystie zainaugurowano w Filii nr 8.



Filia nr 8, ul. J. Brodowicza 1. Inauguracja utworzenia, we współpracy z Krakowskim Centrum Edukacji Klimatycznej, w filiach Biblioteki Kraków „Zielonych półek”. W uroczystości wziął udział Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski, który przeczytał najmłodszemu fragment książki *Pszczoly* Piotra Sochy, fot. z archiwum BK



Charakteryzacje pracowników Biblioteki Kraków do gry miejskiej „Zagubieni”, fot. z archiwum BK

W uroczystości wziął udział Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski, który przeczytał najmłodszemu fragment książki *Pszczoly* Piotra Sochy.

OD SIERPNI DO LISTOPADA realizowano projekt „Świat książki w zasięgu ręki” dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. 26 sierpnia w Filii nr 7 (al. Pokoju 33), Filii nr 48 (os. Bohaterów Września 26), Filii nr 49 (os. Tysiąclecia 42), Filii nr 50 (os. Kościuszkowskie 5), Filii nr 52 (os. Na Stoku 1), Filii nr 53 (os. Stalowe 12), Filii nr 56 (os. Zgody 7), a 22 września w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2), Filii nr 3 (pl. J. Nowaka-Jeziorańskiego 3), Filii nr 7 (al. Pokoju 33), Filii nr 21 (ul. Królewska 59), Filii nr 22 (ul. H. Sienkiewicza 2), Filii nr 25 (ul. J. Fałata 2), Filii nr 33 (ul. Zakopiańska 103) zorganizowano grę miejską „Zagubieni”. Tematem przewodnim gry byli bohaterowie słynnych powieści, a także rozmaite



Filia nr 44 „Biblioteka pod Kawką”, ul. Spółdzielców 3, po remoncie, fot. z archiwum BK

gatunki i motywy literackie. Każda z filii, w których odbyła się rozgrywka, została specjalnie zaaranżowana tak, aby oddawała klimat danego gatunku literackiego: kryminału, fantasty, horroru, romansu, powieści przygodowej, baśni i komedii, a zabawę poprowadziły znane postaci literackie. W ramach gry odbyły się dwa konkursy: na najlepszy strój nawiązujący do dowolnego bohatera literackiego, a także na najciekawszą nazwę grupy. Ponadto zorganizowano liczne happeningi.

1 SIERPNIA ogłoszono V edycję konkursu na najpiękniejszego mola lub motyla książkowego, który adresowany był do dzieci w wieku od 4 do 11 lat wraz z rodzinami. Zadaniem było przygotowanie wielkoformatowej postaci mola lub motyla książkowego oraz zaprezentowanie pracy. Galę finałową wraz z wręczeniem

nagród zorganizowano 23 września. Nagrodzone prace to Mól Miś, Pożeracz literatury 2, Tadeusz – kumpel Gustawa i Król motyli.

24 SIERPNIA zastępca dyrektora Biblioteki Kraków ds. merytorycznych Izabela Ronkiewicz-Brągiel spotkała się on-line z kadrą kierowniczą kilkunastu bibliotek z Guadalajary, jednego z najbardziej zaludnionych regionów Meksyku. Spotkanie było szansą na wzajemne poznanie oraz wymianę doświadczeń.

28 SIERPNIA została otwarta, po generalnym remoncie, Filia nr 44 (ul. Spółdzielców 3). Po raz pierwszy filii nadano nazwę – „Biblioteka pod Kawką” ze względu na ptasi mural zdobiący ścianę windy prowadzącej do biblioteki. Prace remontowe obejmowały m.in.: demontaż wewnętrznej witryny szklanej oraz wszystkich

instalacji, wyburzenie ścian działowych, wykonanie sufitów podwieszanych i montaż nowego systemu oświetlenia. Wykonane zostały również nowe instalacje, przebudowano toaletę i przystosowano ją do potrzeb osób z niepełnosprawnościami ruchowymi, zamontowane zostały klimatyzatory i elementy dekoracyjne, zakupiono nowe meble. Projekt aranżacji przygotowała Wiola Idzińska Design.

9 WRZEŚNIA Biblioteka Kraków włączyła się w ogólnopolską akcję Narodowego Czytania. W ogrodzie Biblioteki Głównej (ul. Powroźnica 2) wysłuchano fragmentów powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*. Wśród czytających znaleźli się: aktorzy – Bożena Adamek, Alina Kamińska, Tomasz Wysocki, piosenkarz Maciej Maleńczuk, aktorki i aktorzy Teatru Ab Intra działającego przy Nowohuckim Centrum Kultury, bibliotekarze – Dorota Borek, Urszula Lachiewicz, Paweł Pacyna i Jacek Porzycki.

Oprawę muzyczną zapewnił Międzyszkolny Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiak”.

20 ORAZ 21 WRZEŚNIA dyrektor Biblioteki Kraków odwiedziła Zagrzeb i Opatiję w Chorwacji. Celem rewizyty było spotkanie z przedstawicielami partnerskich bibliotek. Dyrektor Agnieszka Staniszevska-Mól zapoznała się z kluczowym projektem partnerskiej biblioteki w Zagrzebiu, jakim jest adaptacja zabytkowej architektury poprzemysłowej na rzecz miejskiej biblioteki, a w nadmorskiej Opatiji przekazała polskie książki.

22 WRZEŚNIA w Teatralnym Instytucie Młodych dyrektor Agnieszka Staniszevska-Mól wraz z pracownikami odebrała nagrodę Animatora Roku 2023, którą otrzymała Biblioteka Kraków. W uzasadnieniu komisji konkursowej można przeczytać, że „Biblioteka Kraków została wyróżniona za całokształt działań

Narodowe Czytanie *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej w ogrodzie Biblioteki Głównej, ul. Powroźnica 2



Artyści – Maciej Maleńczuk, Tomasz Wysocki, Alina Kamińska, Bożena Adamek, fot. z archiwum BK

Aktorki i aktorzy Teatru Ab Intra działającego przy Nowohuckim Centrum Kultury, fot. z archiwum BK.



edukacyjnych i animacyjnych wykraczających poza standardowe zadania biblioteczne oraz za dynamiczne zmiany, które zostały przez pracowników Biblioteki wdrożone w ostatnich latach. Biblioteka Kraków oferuje wysokiej jakości zajęcia wspierające rozwój czytelnictwa, promujące książki i ich autorów”. Komisja zwróciła uwagę, m.in. na projekty „Literacki ogród Biblioteki Kraków” i „Rodzinne podróże po literaturze”. Nagroda Animator Roku 2023 jest jednym z elementów krakowskiego Programu Edukacji Kulturowej realizowanego pod nazwą „Krakowski Archipelag Kultury”.

28 WRZEŚNIA w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2), Filii nr 40 (ul. Łużycka 55) i Filii nr 45 (ul. L. Teligi 24), Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” goszczono pracowników Biblioteki Publicznej Gminy Grodzisk Mazowiecki, którym zaprezentowano działalność Biblioteki Kraków.

29 WRZEŚNIA w dawnym Pałacu Prasy (ul. Wielopole 1), w cyklu „Biblioteka w miejscach nieoczywistych” zorganizowano spotkanie z Krzysztofem A. Zajasem na temat książki *Gerda* – trzeciej części trylogii pomorskiej.



Dawny Pałac Prasy, ul. Wielopole 1. Spotkanie z Krzysztofem A. Zajasem prowadzone przez Agnieszkę Staniszewską-Mól, fot. z archiwum BK

W 2023 ROKU na emeryturę z Biblioteki Kraków przeszli:

EWA ANTONCZYK – starszy bibliotekarz, kierownik Filii nr 32 Biblioteki Kraków
ELŻBIETA BOROŃ – starszy kustosz, pracownik Działu Opracowania Zbiorów
ALEKSANDRA DOMINO-ROGOŹ – starszy kustosz, kierownik Filii nr 29 Biblioteki Kraków
MAŁGORZATA KULISIEWICZ – bibliotekarz, pracownik Filii nr 54 Biblioteki Kraków

BOŻENA ŁUCZYŃSKA – starszy bibliotekarz, kierownik Filii nr 46 Biblioteki Kraków
ANTONINA PIENIĄŻEK – pracownik gospodarczy, pracownik Działu Gospodarczo-Technicznego
BEATA RAŻNY – starszy bibliotekarz, pracownik Filii nr 48 Biblioteki Kraków

Kronikę opracowali:

Paulina Knapik-Lizak, Jan Brodowski, Irmina Młynarczyk, Iwona Sukiennik

Anna Boroń

Absolwentka studiów z historii Kościoła ze specjalnością archiwistyka na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. Praktykę archiwistyczną zdobywała w Archiwum OO. Kapucynów w Krakowie oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Od 1999 r. pracuje w Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego jako kustosz. W 2006 r. ukończyła studia podyplomowe z zakresu archiwistyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Opublikowała kilka biogramów w *Słowniku biograficznym polskiego katolicyzmu społecznego*.

Marta Burghardt

Absolwentka Wydziału Literatury i Filozofii na Libera Università Maria Ss. Assunta w Rzymie. Doktorat obroniła na Wydziale Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współpracowała z Centrum Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie.

Jest autorką m.in. książek pt. *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły* (Wadowice 2013) *Nieznany przyjaciel Karola Wojtyły – Wincenty Bałys* (Kraków 2007), licznych artykułów poświęconych życiu i twórczości Jana Pawła II oraz przekładów na język włoski m.in. *Poezji młodzieńczych* Karola Wojtyły i wielu książek o tematyce papieskiej.

Jest członkiem i sekretarzem Komitetów Naukowych Krytycznego Wydania Dzieł Literackich, Teologicznych i Filozoficznych Karola Wojtyły w Krakowie i w Warszawie. Ukazały się *Dzieła literackie i teatralne*. I tom: *Juvenilia 1938–1946* (Kraków 2019), II tom: *Utwory poetyckie 1946–2003* (Kraków 2020) i III tom: *Dramaty. Szkice* (Kraków 2022) oraz *Dzieła teologiczne*, I tom: *Początki drogi naukowej. Święty Jan od Krzyża* (Kraków 2022).

Paweł Chojnacki

Magister historii UJ i doktor filozofii (w dziedzinie historii społecznej) University College London (teza doktorska – *The Making of Polish London through Everyday Life, 1956–1976*). W latach 2001–2009 oraz 2017/2018 mieszkał i prowadził badania w Wielkiej Brytanii. W 2010 roku założył w Krakowie Pracownię „Małe Dzieje” poświęconą poznaniu i promocji historii lokalnej. Od 2020 zatrudniony w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Krakowie, współpracuje także z Zakładem Historii XX wieku Instytutu Historii PAN. Interesuje się różnymi przejawami przeszłości kulturowej i społecznej Polskiego Londynu. Ogłosił m.in. biografię *Reemigrejtan. KIEDY ZYGMUNT NOWAKOWSKI WRÓCI WRESZCIE DO KRAKOWA?!*, Kraków 2019 oraz monografię *Gmina. Życie powszednie na*

południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–osiemdziesiąte XX wieku). Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe, Kraków–Warszawa 2023.

Ewa Danowska

Historyk, dr hab., prof. nadzw. TSZW ANS w Tarnowie, emerytowana kierowniczka Zbiorów Specjalnych w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, członek Towarzystwa do Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Zainteresowania badawcze: historia Polski XVIII i XIX w., dzieje Krakowa, biografistyka, edytorstwo źródeł. Autorka czterech książek, ok. 150 artykułów naukowych, ponad 110 artykułów popularnonaukowych głównie w czasopismach: „Kraków. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” i „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny”.

Agnieszka Fluda-Krokos

Adiunkt w Instytucie Filologii Angielskiej UJ, dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie. Doktorat z zakresu językoznawstwa (Uniwersytet Jagielloński); absolwentka filologii polskiej (UJ), informacji naukowej i bibliotekoznawstwa (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) oraz studiów podyplomowych – zarządzanie zasobami ludzkimi (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie), Akademia Dziedzictwa (Międzynarodowe Centrum Kultury, UEK), edytorstwo (UP). Autorka ponad 100 publikacji naukowych i popularnonaukowych, uczestniczka ok. 70 konferencji naukowych krajowych i zagranicznych. Zainteresowania badawcze skoncentrowane wokół informacji, cyfryzacji, znaków proveniencyjnych (szczególnie ekslibrisów) oraz bibliotek i zbiorów specjalnych. Przewodnicząca Rady Naukowej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, członkini

między innymi Rady Polskiej Akademii Umiejętności, Rady Naukowej Biblioteki Międzynarodowego Centrum Kultury oraz Stowarzyszenia E-learningu Akademickiego.

Kamila Follprecht

Historyk archiwista, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (historia ze specjalnością archiwistyczną), zastępca dyrektora Archiwum Narodowego w Krakowie, redaktor naczelna wydawanego przez Archiwum „Krakowskiego Rocznika Archiwalnego”, sekretarz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Zainteresowania naukowe koncentruje na własności i mieszkańcach krakowskich nieruchomości od XVI do XX w. oraz na edytorstwie źródeł historycznych wykorzystywanych w badaniach nad tą problematyką. M.in. współautorka dziejów rynkowych kamienic nr 4–26 w cyklu *Właściciele kamienic Rynku krakowskiego w czasach nowożytnych (do pierwszej okupacji szwedzkiej)*, autorka dziejów kamienic: ul. św. Jana 12 i 22, ul. Sienka 16, ul. Mikołajska 22 oraz Rynek Główny 25. Bada tematykę gmerków mieszczańskich np. *Wykorzystywanie gmerków przez mieszczaństwo krakowskie epoki nowożytnej (zarys problematyki)*, różne aspekty historii miasta Podgórze oraz krakowskiego Archiwum (współautorka monografii *Na drodze do współczesności. Archiwum Narodowe w Krakowie: Ludzie – Miejsca – Praca 1878–2021*). Przybliża sylwetki zapomnianych Krakowian, np. *Jan Drachny, „artysta sztuki budowniczej”, Inspektor Budownictwa (1802–1816) i Budowniczy Miejski Wolnego Miasta Krakowa (1816–1822)*. Przygotowuje edycje źródeł archiwalnych do dziejów miasta, ostatnio opublikowane: *Stan niniejszy gmachów duchowno narodowych, co do ich położenia, wewnętrznego rozkładu,*

liczby mieszkających zakonnych osób i ich dochodów... Krakowskie zabudowania klasztorne w czasach Księstwa Warszawskiego. Opis z 1810 r.

Karolina Grodziska

Absolwentka historii UJ. Od 1980 r. pracownik Biblioteki PAN w Krakowie (obecnie Biblioteka Naukowa PAU i PAN), dyrektor placówki w latach 1995–2019, do 2018 r. redaktor „Rocznika Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”; autorka licznych prac dotyczących cmentarzy krakowskich, w tym *Cmentarz Rakowicki w Krakowie* (1983, wyd. 2 1986), *Cmentarze Podgórze* (1992), *Cmentarz na Pasterniku* (2019), *Cmentarze dzielnicy Dębniki* (2023); edytorka źródeł pamiętnikarskich i poezji, m.in. W. Kopffa, M. Grekowicz-Hausnerowej, A. Jałbrzykowskiej, S. Grodziskiego starszego; autorka książek cytatów o Krakowie (*Gdzie miasto zaczarowane...* 2003) i Lwowie (*Miasto jak brylant...* 2007) oraz zbiorów opowiadań, w których łącząc legendę z historią, przedstawia życie Krakowa, jego mieszkańców i bibliotek (*Ptaszy ludzie i inne opowiadania* 2021; *Ubożęta, półbożęta* 2023).

Iwona Haberny

Absolwentka polonistyki i historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od trzydziestu lat zajmuje się promocją czytelnictwa, najpierw jako szefowa działów promocji dużych wydawnictw, a od 23 lat jako właścicielka firmy organizującej krajowe i międzynarodowe festiwale i wydarzenia literackie. Laureatka nagrody Książka Roku IBBY w kategorii upowszechnianie czytelnictwa. W latach 2022/23 współpracowała z Miejską Biblioteką w Rabce-Zdroju przy realizacji innowacyjnego przedsięwzięcia „Biblioteka otwarta”, w ramach

którego dostosowano zbiory i ofertę biblioteczną do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Projekt trafił (jako jeden z 26 wybranych, spośród około 400 zrealizowanych) do księgi dobrych praktyk projektu „Kultura bez barier”.

Maria Kochanowska-Nowak

Nauczyciel bibliotekarz, tyflopedagog w Zespole Szkół i Placówek „Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących” w Krakowie przy ul. Tynieckiej.

Julita Niedźwiecka-Ambroziak

Doktor nauk społecznych w zakresie nauk o komunikacji społecznej i mediach. Absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz studiów podyplomowych na kierunku Fundusze i programy Unii Europejskiej. Koordynator ds. dostępności oraz działalności punktów bibliotecznych organizowanych przez Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych WBP – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu w placówkach dla osób z niepełnosprawnościami i w wieku senioralnym. Autorka artykułów i publikacji naukowych, m.in. z zakresu zarządzania jakością w bibliotekach, wizualizacji informacji i elektronicznych źródeł informacji.

Justyna Sobolewska

Krytyczka literacka, pisarka i dziennikarka związana na stałe z tygodnikiem „Polityka”. Autorka zbioru esejów *Książka o czytaniu* (2012, 2016), wyboru opowiadań Kornela Filipowicza *Moja kochana, dumna prowincja* (2017) i biografii Kornela Filipowicza *Miron, Ilia, Kornel. Opowieść biograficzna o Kornelu Filipowiczu* (2020) nominowanej do Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz”. Współautorka książki *Stówka. Przeczytaj to jeszcze raz* napisanej

razem z Anną Dziewit Meller (2021). Laureatka PIK-owego Lauru przyznanego przez Polską Izbę Książki za popularyzację czytelnictwa. Przewodniczy kapitule Nagrody Literackiej m.st. Warszawy i zasiada w jury Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza oraz Literackiej Nagrodzie Europy Środkowej Angelus. Mieszka w Warszawie.

Agnieszka Staniszevska-Mól

Absolwentka filologii polskiej UJ, leksykografka (współpracowała z redakcją *Słownika współczesnego języka polskiego*, 1996), doktor językoznawstwa, redaktor prowadząca serii *Poczet Krakowski*. Od końca lat 90. pracowała w Urzędzie Miasta Krakowa, Biurze Zarządu, następnie w Kancelarii Prezydenta Miasta Krakowa. Od 2021 roku kieruje Biblioteką Kraków.

Arleta Tuleya

Absolwentka studiów pedagogicznych, kierowniczką Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Od ponad 30 lat prowadzi pracę biblioteczną i organizuje zajęcia kulturalno-edukacyjne dla osób ze szczególnymi potrzebami, jest współorganizatorką i moderatorką

klubu filmowego dla osób niewidomych i słabowidzących, przygotowuje wystawy twórczości w Galerii Ośrodka, prowadzi autorskie zajęcia czytelniczo-terapeutyczne dla dzieci i dorosłych osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Posiada doświadczenie w pracy dydaktycznej ze studentami, terapeutami i bibliotekarzami.

Katarzyna Wądołny-Tatar

profesor w Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Kierownik Katedry Teorii i Antropologii Literatury oraz przewodnicząca rady naukowej Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży w tym uniwersytecie. Współredaguje jeden z naukowych roczników w uczelni. Jest także redaktorką wielu monografii zbiorowych (w tym: *Światy dzieciństwa. Infantyлизacje w literaturze i kulturze*, Kraków 2016, wspólnie z Małgorzatą Chrobak) i autorką kilku książek (m.in. *Narracje (re)konstrukcyjne, narracje interwencyjne, literackie reprezentacje dzieciństwa*, Warszawa 2021). Prowadzi zajęcia z zakresu poetyki, teorii i antropologii literatury, metodologii literaturoznawczej, literatury dla dzieci i młodzieży. Przewodniczy kapitule Nagrody Żółtej Cizemki.

Recenzenci naukowcy artykułów w „Roczniku Biblioteki Kraków” – tom 6: 2022 i 7: 2023

dr Kazimierz Baścik – Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

dr hab., prof. ucz. Konrad Bobiatyński – Uniwersytet Warszawski

dr Paweł Brzegowy – Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

dr hab. prof. TSzW Ewa Danowska – Tarnowska Szkoła Wyższa. Akademia Nauk Stosowanych

dr Joanna Józefa Drozd – Uniwersytet Gdański

Karolina Dyjas – Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju

dr hab. Anna Dymmel – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

dr Artur Hamryszczak – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

dr Piotr Hapanowicz – Muzeum Krakowa

dr Renata Jochymek-Bieniek – Uniwersytet Śląski

dr hab. prof. UKEN Krzysztof Kloc – Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ks. dr hab. Robert Kufel – Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej

prof. dr hab. Michał Kuziak – Uniwersytet Warszawski

dr Marek Lasota – Muzeum Armii Krajowej

dr hab. prof. UR Roman Magryś – Uniwersytet Rzeszowski

dr hab. prof. UKEN Grzegorz Nieć – Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

prof. dr hab. Zdzisław Noga – Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

dr Dominika Rychel-Mantur – Uniwersytet Śląski

dr hab. prof. UJ Remigiusz Sapa – Uniwersytet Jagielloński

dr Natallia Slizh – European University Institute; Florencja, Włochy

prof. dr hab. Walentyna Sobol – Uniwersytet Warszawski

dr hab. Elżbieta Stoch – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

dr Tomasz Suma – Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu

dr Mateusz Świątlicki – Uniwersytet Wrocławski

dr hab. prof. UR Alicja Ungeheuer-Gołąb – Uniwersytet Rzeszowski

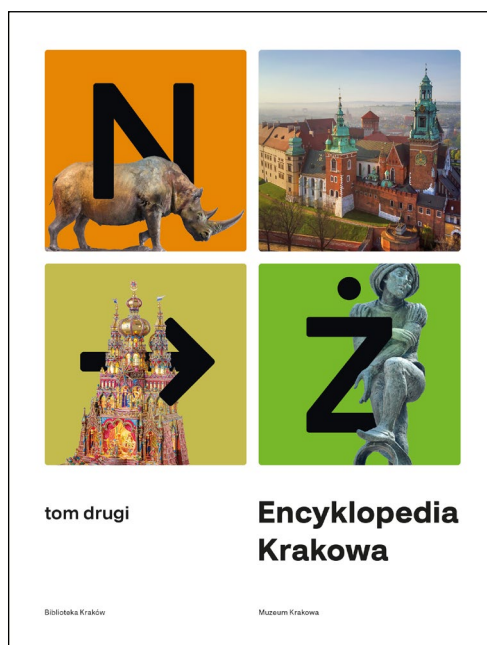
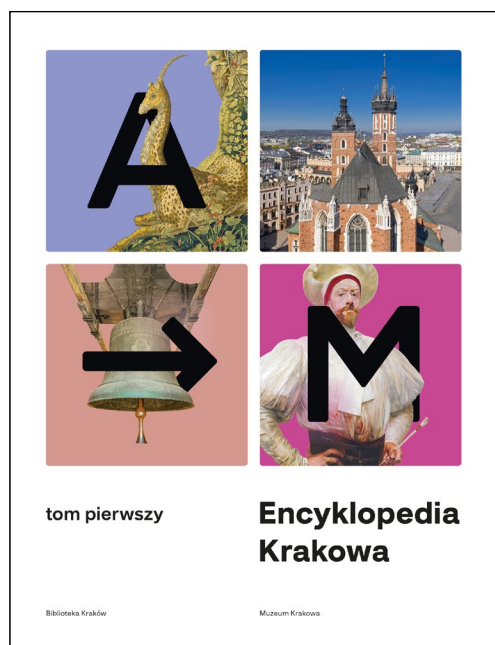
prof. dr hab. Maciej Urbanowski – Uniwersytet Jagielloński

dr hab. prof. UG Lucyna Warda-Radys – Uniwersytet Gdański

dr Sylwia Wójtowicz-Marszał – Uniwersytet Wrocławski

Wydawnictwa Biblioteki Kraków w 2023 roku

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE



Encyklopedia Krakowa, wyd. 2, zm. i rozszerz., redaktor naukowy Jacek Purchla, t. 1–2,
Biblioteka Kraków i Muzeum Krakowa, Kraków 2023

WYDAWNICTWA CIĄGŁE



„Rocznik Biblioteki Kraków” 6: 2022



„Biblioteka Kraków. Informator Czytelniczo-Kulturalny” 2023, nr 6 (67)

© BIBLIOTEKA KRAKÓW 2023

WYDAWCA / PUBLISHER

BIBLIOTEKA KRAKÓW / KRAKÓW LIBRARY

PL. JANA NOWAKA-JEZIORAŃSKIEGO 3

31-154 KRAKÓW

WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

E-MAIL: ROCZNIKBK@BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

TEL. 12 61 89 100

NAKŁAD 300 EGZ. / AN EDITION OF 300 COPIES

DRUK / PRINTING: **DRUKARNIA KNOW-HOW, KRAKÓW**